

Już ponad 2000 lat upłynęło od momentu, gdy w Betlejem Judzkim narodził się Pan Jezus – Zbawiciel świata. Bóg pragnął zbawić świat i dlatego posłał na ziemię swojego Syna. Czterej ewangeliści prowadzeni Duchem Świętym, opisują Osobę Pana Jezusa Chrystusa, Jego życie oraz dzieło na krzyżu Golgoty.

Książka, którą trzymasz w ręce: „Manna na co dzień” cz. 1, jest komentarzem do relacji ewangelistów oraz pomocą w regularnym czytaniu Biblii. Na każdy dzień wyznacza do przeczytania krótki odcinek Ewangelii, krótko go wyjaśniając.

ISBN 978-83-949454-7-3



Manna na co dzień Część 1

**Ewangelia Mateusza
Ewangelia Marka
Ewangelia Łukasza
Ewangelia Jana**

Manna na co dzień

Część 1

**Ewangelia Mateusza
Ewangelia Marka
Ewangelia Łukasza
Ewangelia Jana**



Tytuł oryginału niemieckiego:

„Tägliches Manna”

Wydawca oryginału:

Beröa – Verlag, 8038 Zürich, Szwajcaria

© Copyright by Beröa - Verlag, 8038 Zürich

© Copyright for Polish Edition by

GBV Dillenburg. 2019r.

Tłumaczył:

Piotr Baron, Krzysztof Hernik, Szymon Sygut

Korekta językowa:

Dagmara Kuźma, Anna Paprzycka

Skład komputerowy, projekt okładki, druk i oprawa:

Wydawnictwo ARKA, www.arkadruk.pl

Drugie wydanie polskie

ISBN: 978-83-949454-7-3

**Rozważanie
Ewangelii
Mateusza**

Ewangelia Mateusza 1,1-17

Przez cztery stulecia prorocy nie prorokowali. Nadeszło jednak „wypełnienie czasu” (Gal. 4,4) i Bóg „przez Swego Syna” objawia swemu ludowi, światu i każdemu z nas osobiście radosną nowinę Ewangelii (Hebr. 1,1-2). Można to podsumować stwierdzeniem: „Bóg darował swego Syna” . (Jana 3,16).

Ale jak my naszym ograniczonym rozumem możemy poznać tak wspaniałą osobę? Bóg zatroszczył się o to i darował nam cztery Ewangelie, które chwałę Jego Syna ukazują w różnym świetle, byśmy mogli Go dokładniej zobaczyć. Ewangelia Mateusza przedstawia Pana Jezusa jako Króla. Umieszczony w niej Rodowód Jezusa był konieczny po to, aby pokazać związek Jezusa z obietnicami danymi Abrahamowi (Gal. 3,16) oraz podkreślić Jego prawo do tronu Dawida (Jana 7,42). Z tej długiej listy nie zostały usunięte niesławne imiona jak: Achaz, Menasses czy Amon. Zanim przyjdzie na świat Zbawiciel, Bóg jeszcze raz potwierdzi, że we wszystkich pokoleniach, czy to patriarcha, czy to król, czy kobieta o wątpliwej reputacji – wszyscy są uczestnikami takiego samego zbawienia, tej samej Ewangelii. Drogi czytelniku, również i ty, jak każdy inny człowiek, potrzebujesz zbawienia.

Ewangelia Mateusza 1,18-2,6

Według postanowienia Bożego Pan Jezus miał przyjść na świat w taki sam sposób jak wszyscy ludzie – przez narodzenie. Józef i Maria zyskawszy Bożą przychyłność, zostali wybrani po to, aby wychować Dziecię – Boga. Zamierzenia Boże zostają wypełnione: zgodnie z zapowiedziami proroków spadkobierca rodu Dawida rodzi się w królewskim mieście Betlejem. Zauważmy, że Ewangelia ta nie wymienia ani żłobu, który służył Jezusowi za kołyskę, ani czegokolwiek co przypominałoby nam o Jego ubóstwie. Przeciwnie, Bóg zatroszczył się o to, aby Jego Synowi oddało hołd kilku zacnych gości: byli to mędrcy ze Wschodu. Wśród przywódców narodu nie było nikogo, kto byłby godzien pokłonić się Mesjaszowi Izraela. Oni nie oczekiwali Jego przyjścia, co więcej, czas ów był jednym z mrocznych okresów w dziejach tego narodu, a w Jerozolimie, wbrew przepisom zakonu (5. Mojż. 17,5) rządził Herod, który był Edomitą.

Za wyjątkiem kilku bogobojnych ludzi, wymienionych w Ewangelii Łukasza, nikt w Izraelu nie wyczekiwał Chrystusa. A dzisiaj, ilu spośród wyznawców Chrystusa rzeczywiście oczekuje Jego powtórnego przyjścia?

Ewangelia Mateusza 2,7-23

Po długiej podróży, przepowiedzianej już w Psalmie 72,10, mędrcy, poprowadzeni przez gwiazdę docierają do miejsca gdzie było Dzieciątko. Jakże radosny był to dla nich moment! Zobaczywszy Dziecię, oddali Mu pokłon, a następnie złożyli dary i „inną drogą powrócili do swojej ziemi”. Czy nie jest to historia każdego człowieka, który w szczerości przychodzi do Zbawcy?

Mordercze zamiary Heroda zostają udaremnione ponieważ nakazał im udać się do Egiptu i tym samym szatanowi nie udaje się zniszczyć Tego, który ostatecznie będzie jego pogromcą. W tym samym momencie wspominaemy też łaskę Boga, który kiedyś w podobny sposób prowadził tą drogą swój lud.

Z imion Dziecięcia zostały już wymienione w poprzednim rozdziale tak cenne dla serca każdego wierzącego: Jezus – Bóg Zbawiciel: 1,21 Immanuel – Bóg z nami: 1,23. Teraz pojawia się następne z Jego Imion: Nazarejczyk, mające ma potrójne znaczenia:

Po pierwsze Pan Jezus był moralnie oddzielonym i poświęconym Bogu Nazarejczykiem (wg 4. Mojż. 6); po drugie był Różdżką (hebr. nezer) z pnia Issajego – ojca Dawida przynoszącego owoc (por. Iz. 11,1): po trzecie, przez 30 lat był obywatelem pogardzonego miasta Nazaret (Jana 1,46).

Ewangelia Mateusza 3,1-17

Tak, jak posłaniec idący przed wielką osobistością, tak i Jan Chrzciciel ogłaszał bliskie nadejście Króla. Lecz ten Król nie mógł zasiąść pośród ludu, który nie zważał na swój grzeszny stan. Dlatego Jan wzywał ludzi do pokuty. Natomiast Faryzeuszom i Sadyceuszom, którzy w duchu samousprawiedliwienia „przychodzili do chrztu” zapowiadał sąd.

Rozumiemy doskonale zakłopotanie Jana, kiedy Ten, któremu nie był godzien rozwiązać sandałów, przyszedł, aby zostać przez niego ochrzczony. W wierszu 15 tego rozdziału zapisane są pewne słowa wypowiedziane przez Pana Jezusa: „Ustąp teraz”. I Jan ustąpił. Bóg w Chrystusie chciał „wypełnić wszelką sprawiedliwość” (por. Rzym. 10,3). Czy nie jest to również dla nas korzystne, jeśli pozwolimy Panu działać według Jego woli?

Pan Jezus „wnet wystąpił z wody”, gdyż nie musiał niczego wyznawać (2. Kor. 5,21; 1. Pio. 2,22), a otwarte niebo, wydaje podwójne o Nim świadectwo: Duch Święty zstępuje jako pomazanie olejem, którym namaszczano kiedyś królów (1. Sam. 16,13, Dz. Ap. 10,38) i rozlega się głos Ojca z nieba, wyrażający miłość i upodobanie.

Ewangelia Mateusza 4,1-11

Pan Jezus, będąc przyobleczony w moc Ducha Świętego, był gotowy do pełnienia swojej służby. Lecz tak, jak każdy sługa Boży, musiał On zostać poddany próbie, zmierzył się z największym wrogiem, szatanem. Aby sprowadzić męża Bożego z drogi posłuszeństwa, szatan użył dwóch metod: przedstawił Mu budzące grozę przeszkody *na Jego drodze*, których finałem miała być walka w Getsemane, a z drugiej zaś strony pokazywał pełne uroku atrakcje znajdujące się *przy drodze*.

Zauważmy, że cytując wiersze 11 i 12 z Psalmu 91, szatan umyślnie nie przytacza treści wiersza 13 tego Psalmu, mówiącego o przyszłej Jego zagładzie: Będziesz stąpał po lwie i po żmii, lwiatko i potwora rozdepczesz”. „Żmija” to wąż, o którym w 1. Mojż. 3,15 czytamy, że Chrystus – „nasienie niewiasty” – zetrze mu głowę. Pierwszy Adam, będąc w ogrodzie Eden, w którym niczego mu nie brakowało, poniósł potrójną klęskę: z powodu pożądlivosti ciała, pożądlivosti oczu i pychy żywota, doskonały Człowiek dzięki zaufaniu niewzruszonemu Słowu Bożemu całkowicie zatriumfował na pustyni nad „starodawnym wężem” (1. Jana 2,16, Ps. 17,4), „a że sam przeszedł przez cierpienia i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą” (Hebr. 2,18).

Ewangelia Mateusza 4,12-25

Tekst z Izajasza 9,1-2, który został przytoczony w wierszu 16 jest nieco zmieniony. W czasach proroków naród „chodził” w ciemności, obecnie „siedzi” tak daleko od Bożego światła, iż utracił wszelką nadzieję. Był to więc najodpowiedniejszy moment by Bóg mógł wkroczyć. Pojawia się ten, który jest światłością, przynosząc wyzwolenie. Na Jego wezwanie, pociągnięci przez Jego miłość, poszli za Nim, aby Go naśladować: Szymon i Andrzej, Jakub i Jan. Był to dla nich decydujący moment, który zmienił całe ich dotychczasowe życie. Tej chwili nigdy nie zapomnieli (19,27). Bez wahania opuścili swojego ojca, łodzie i sieci. Ale za to znaleźli Mistrza, jakiego wcześniej nigdy nie było. On powołał ich do nowego zadania: mieli stać się „rybakami ludzi”. Kiedy nadszedł czas, uczynił z nich ewangelistów i apostołów.

Nie każdy kto jest wezwany do naśladowania Pana ma pozostawić swoje dotychczasowe życie czy rodzinę, lecz każdy odpowiada na Jego głos: „Pójdź za mną”. Czy już odpowiedziałeś?

Wersety 23 i 24 doskonale podsumowują pełną miłości działalność Pana Jezusa.

Ewangelia Mateusza 5,1-16

Naśladować Pana Jezusa oznacza być Jemu posłusznym (Jana 12,26). Jedynie wtedy mogą być w nas widoczne te cechy, które były w Nim. To jest przedmiotem nauczania Pana. Błogosławieni są ci, których wiara jest szczerą i którzy nie opierają się na własnym rozumie; błogosławieni są, którzy smucą się, widząc nikczemność tego świata, ale nie przestają z tego powodu czynić dobrze; ci, którzy ze względu na Imię Pana Jezusa znoszą wiele niesprawiedliwości i prześladowań... Paradoksalnie nie jest to rodzaj błogosławieństwa, którego oczekuje większość ludzi, ale dla wierzących jest to wystarczające, by mieć aprobatę Pana, która daje prawdziwe szczęście. Wiąże się to również z radością przyszłego królestwa. Wiersze 13 i 14 mówią o stanowisku chrześcijanina w tym świecie. Kiedy pozostaje on z dala od grzechu, wtedy tu na ziemi działa jak sól, która chroni od zepsucia, nadaje smak i zachowuje trwałość (patrz Job. 6,6). Jest także światłością w tym świecie, więc jest odpowiedzialny za to, aby cechy Bożego charakteru objawiać przed ludźmi, wpierw przed tymi, „którzy są w domu”, tzn. przed rodziną, jak również przed „domownikami wiary” tj. w zgromadzeniu. Korzec może wskazywać na handel i interes, a łóżko może być symbolem lenistwa. Pozwolenie na to, by dwie skrajnie odmienne postawy miały miejsce w życiu chrześcijanina, może spowodować, że zostanie przyćmione Boże światło w Jego życiu.

Ewangelia Mateusza 5,17-30

Cytując ten fragment nie możemy nie doznać uczucia pewnego lęku; nie tylko, iż Pan Jezus potwierdza tu, że nie przyszedł w tym celu, by zniweczyć budzący grozę zakon, który potępiał wszystkich, lecz przekazać nam o wiele surowszą interpretację woli Bożej. Prawowity Izraelita do tej chwili mógł mieć nadzieję, że zasłuży sobie na życie wieczne, jeśli będzie „przestrzegał wszystkiego od swojej młodości” (Mar. 10,20). Teraz jednak słowa Pana Jezusa nie pozostawiają mu żadnych złudzeń. Jeśli takie są żądania Bożej świętości, zatem któż może być zbawiony? Pełnia Bożej sprawiedliwości była w tym niezrównanym Człowieku. Ta sama Osoba, która zstąpiła na ziemię, aby nam wymagania Boże przekazać, przysłała też i po to, aby je wypełnić (w. 17; Psalm 40, 8–11).

Dawny judaizm nie przywiązywał wagi do tego, co Bóg sądzi o gniewie czy o obłudzie; osądzał tylko najbardziej rażące grzechy takie jak morderstwo czy cudzołóstwo. Nakazy Pana, przeciwnie, sięgają do źródeł grzechów i uświadamiają nam, że każda rzecz ma swój początek w sercu człowieka, które jest zdolne do wszelkich złych czynów (Mat. 15,9), dlatego wszyscy potrzebujemy łaski.

Ewangelia Mateusza 5,31–48

Nie zapominajmy, kim jest Ten, który tu mówi: jest to Mesjasz, król Izraela. Jego pouczenia określane są niekiedy jako „zasady Królestwa”, gdyż określają, zasady którymi mają się kierować ci wszyscy, co do niego należą. Jakaż jednak różnica pomiędzy nimi, a ustanowionymi przez narody tego świata opartymi na prawach człowieka i zasadzie: „każdemu to, co mu się należy”. Pouczeniom Pana nie przyświeca jedynie zasada „bez przemocy”, lecz miłość, pokora i zaparcie samego siebie, co jest całkowicie obce duchowi tego świata. Niektórzy uważają, że zasady te nie przystoją do czasów, w których żyjemy, bo chrześcijanie, którzy będą zgodnie z nimi postępować, staną się bezsilnymi ofiarami ludzkich nadużyć. Możemy być jednak pewni, że Bóg wie, jak zachować ich w takich sytuacjach. Daleko więcej, takie postępowanie jest potężnym świadectwem, ponieważ zawstydza tych, którzy chcieliby szkodzić wierzącym. Może również doprowadzić wielu do nawrócenia. Przesłanie zawarte w werse-
tach 37 i 48 wielu z nas zawstydza; jak daleko jesteśmy od wzoru, ukazanego nam przez Piotra (1. Listu Piotra 2,22–23) i innych apostołów, a którym jest dla nas Pan Jezus.

Ewangelia Mateusza 6,1-18

Jałmużny, modlitwy i posty (wiersze 1-18) to trzy rzeczy, które wielu ludzi traktuje jako podstawowe obowiązki religijne. Jeśli się to czyni w tym celu, aby zyskać uznanie u ludzi, to takie uznanie jest jedyną za nie zapłatą (por. Jan 5,44). Serce ludzkie jest tak przewrotne, że zrobi użytek z nawet najlepszych rzeczy, by uczynić siebie wielkim. Nawet największa ofiarność, gdy motywuje ją chęć wywyższenia samego siebie, jest najgorszą formą egoizmu, i choć na twarzy widoczna jest pokora, to serce jest pełne pychy.

Pan Jezus uczy nas, jak się modlić. Modlitwa do Ojca nie jest żadnym wymuszonym obowiązkiem, lecz przedstawieniem Mu w skrytości naszych potrzeb. Czy nasze modlitwy nie są często mechanicznie wypowiedzianymi frazesami, powtarzaniem się? (por. Kazn. 5,2). Nawet ta piękna modlitwa, której Pan nauczył swoich uczniów, odpowiadająca całkowicie ich potrzebom w tamtym czasie, zatraciła dla wielu swój wzór poprzez bezmyślne jej odmawianie (wiersze 9-13). Dziecko Boże posiada przywilej, jakiego nie posiadał żaden Izraelita – może ono w Duchu Świętym w Imieniu Pana Jezusa zbliżyć się przed tron łaski w każdym czasie.

Ewangelia Mateusza 6,19-34

Wzrok wiary ma być skierowany ja jeden obiekt i jest nim Jezus Chrystus. W Słowie Bożym jest napisane, że oglądamy Go z „odsłoniętym obliczem”, a to spojrzenie rozświeca nasze wnętrze (czytaj 2. Kor. 3,18; 4,6.7). Nasze serce nie może „znajdować się” jednocześnie w niebie i na ziemi. Gromadzić skarb w niebie, a jednocześnie zabiegać o skarby na ziemi, to dwa przeciwstawne dążenia. Tak samo nie jest możliwe służenie dwom panom (wiersz 24), gdyż wydawane przez nich rozkazy często byłyby sprzeczne. Jeśli goni się za mamoną (bogactwem, por. Łuk. 16,13), nie zaspokaja się tym samym swoich potrzeb. Pan wychodzi naprzeciw takiej sytuacji i mówi: Nie troszczcie się (wiersz 25). Przypatrzmy się i zauważmy w Jego stworzeniu, kwiatach, ptakach itp. niezliczoną ilość małych świadectw Jego troski i dobroci (por. Psalm 147,9).

Bóg nigdy nie będzie dłużnikiem tych, którzy Go wybrali i przedkładają Jego sprawy ponad swoje. To jest ten właściwy początek (Łuk. 10,42).

Ewangelia Mateusza 7,1-14

Wersety od 1-6 i 12 pokazują nam wzorce, które powinny kierować naszymi relacjami z bliźnimi. Wielu myślicieli tego świata napisało już na ten temat niezliczone ilości tomów tworząc dzieła z zakresu socjologii, etyki, filozofii i religii. Kiedy zwrócimy się do Pana, zamiast do ludzi, otrzymamy krótkie, doskonałe i pewne rozwiązanie: „A więc wszystko, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie; taki bowiem jest zakon i prorocy” (por, Rzym. 13,10). Każdego dnia mamy bardzo wiele sposobności, aby tę „złotą” zasadę wprowadzać w czyn. Uczmy się stawiać siebie w położeniu tych, z którymi mamy kontakt.

Wiersze 13 i 14 pouczają nas, że gdy jest dwóch mistrzów, wtedy są też dwie drogi, dwie bramy. Szeroka droga to ta, po której idzie większość ludzi nie bacząc na stojące przy niej znaki, ostrzegające, że „wiedzie ona na zatracenie” (w. 13). Z drugiej strony zaś niewielu jest tych, którzy znajdują drogę, która prowadzi do życia (gdyż niewielu jej szuka), „A ciasna jest brama” (w. 7). Przez tę bramę możemy przejść jedynie wtedy, gdy pozbyliśmy się bagażu samousprawiedliwienia. Czytelniku, na której drodze ty się znajdujesz?

Ewangelia Mateusza 7,15-29

Dobre drzewo rozpoznaje się po jego owocach: są one dobre, a czy w wierszu 22 nie mamy ukazanych wspaniałych ludzi, którzy nie wydają dobrych owoców? Przedstawiają siebie, jako pełnych dobrych uczynków: prorocstwa, cuda, wypędzanie demonów, a każdy z nich ma na ustach imię Pana Jezusa. „Nigdy was nie znałem” – to pełna powagi odpowiedź Pana Jezusa, ponieważ ich uczynki nie wypływały z posłuszeństwa względem woli Bożej (w. 21).

Wszystkie te nauki nie są trudne do zrozumienia. Jednakże najczęściej nie mamy problemów z ich zrozumieniem, ale z ich praktycznym zastosowaniem. Dlatego na końcu swojej mowy, w krótkiej przypowieści Pan Jezus pokazuje różnicę między tymi, którzy tylko słuchają, a tymi, którzy usłyszane słowo wykonują. Mamy przed sobą dwa domy, które choć na zewnątrz nie różnią się zbyt wiele, mają jednak różne fundamenty. Pierwszy ma fundament wiary w Pana Jezusa (1. Kor. 3,11) – jego budowniczy wykonał solidny wykop (Łuk. 6,48). Drugi dom spoczywa tylko na niepewnym i chwiejnym gruncie, na piasku – na ludzkich uczuciach. Ale tej różnicy nie widzimy aż do czasu próby. A później... Co stało się z drugim domem? Co możemy powiedzieć o tych budowniczych? Jeden z nich okazał się „mądry”, drugi natomiast „głupi”. A jak można określać Twój fundament wiary?

Ewangelia Mateusza 8,1-17

Potwierdzeniem nauczania Pana Jezusa jest Jego służba w miłości i sprawiedliwości. Na początku jesteśmy świadkami trzech uzdrowień. Trędowaty (werset 2) znał moc Pana Jezusa. Nie znał jednak Jego miłości: „Panie, jeśli chcesz, możesz”.. Pan Jezus chciał i uzdrowił go (por. Oz. 11,3).

Setnik z Kafarnaum przyszedł do Pana będąc świadomy, że nie jest godzien, by Go prosić, ale równocześnie był przekonany, że Pan jest wszechmocny: „...ale powiedz tylko słowo.” Ta wyjątkowa wiara zdziwiła i ucieszyła Pana Jezusa. Pan Jezus dał ją za przykład tym, którzy Go naśladowają.

Zaistniała też potrzeba, aby Pan mógł okazać swoją moc w kręgu rodziny jednego ze swych naśladowców – uzdrowił On teściową swego ucznia, Piotra.

Pan Jezus nie postępował z chorymi tak, jak czynią to zwykli lekarze, którzy zbadawszy pacjenta stawiają diagnozę i wypisują receptę. Choroba i śmierć są konsekwencjami grzechu, dlatego Pan Jezus stając wobec choroby, głęboko odczuwał skutki, ale i przyczynę. Jego celem nie było tylko uzdrowienie – „On nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie”. Takie współczucie jest o wiele bardziej cenne niż samo uzdrowienie. Takie jest to przekonanie tych chrześcijan, którzy przechodzą przez choroby.

Ewangelia Mateusza 8,18-34

Pan Jezus nie krył przed jednym z uczonych w Piśmie, który chciał Go naśladować, że droga za Nim nie jest łatwa. Nawet ptaki niebieskie, o które troszczy się Ojciec Niebieski (6,26), miały się lepiej niż ich Stwórca, kiedy był tutaj na ziemi. Jak bardzo On się uniżył! On nie miał na ziemi żadnego miejsca, gdzie mógłby skłonić swą głowę. Dopiero na krzyżu, gdy wykonał dzieło wykupienia, mógł wreszcie ją skłonić (położyć) – Jan 19,30.

Odpowiadając na wezwanie Pana jeden z uczniów podaje na pozór rzeczowe usprawiedliwienie (w. 21) – Czyż mogło być coś ważniejszego od pogrzebu swojego ojca? Żadne, nawet ważne dla nas sprawy, nie mogą być dla nas ważniejsze od polecenia Pana Jezusa, który mówi: „najpierw” (por. Mat. 6,33). Nie jest napisane, jak w końcu postąpili ci dwaj mężowie, którzy chcieli iść za Nim, jednakże ważniejsze jest jak my odpowiemy na wezwanie Pana Jezusa.

Znana nam jest wszystkim historia o tym, jak uczniowie Pana Jezusa przepławiali się przez wzburzone morze. Obrazuje ona wędrówkę wierzącego przez ten świat; przeżywa on wiele nawałnic, lecz jego Zbawiciel jest też Panem żywiołów i jest z nim (Psalm 23,4). On rozkazuje wiatrom i falom, chorobom, śmierci i szatańskim mocom, czego potwierdzeniem jest uwolnienie dwóch Gadareńczyków z mocy diabła.

Ewangelia Mateusza 9,1-17

Choroby, które uleczal Pan Jezus, ukazują nam różne aspekty smutnego stanu, w jakim znalazło się Jego stworzenie: trąd jest symbolem grzechu, mówi o jego nieczystości, gorączkowy ciągły niepokój światowego człowieka; opętanie natomiast – to bezpośredni wpływ szatana, niemy, głuchy i ślepy (w. 32; r. 11,5) – mieli zamknięte swoje zmysły na wezwanie Pana i nie mogli do Niego przyjść. W końcu sparaliżowany, którego przyniesiono do Pana Jezusa, ukazuje całkowitą niemoc człowieka, który nie jest w stanie uczynić najmniejszego kroku by zbliżyć się do Boga (por. Jan. 5,7). On nic nie mówi; on czeka... ma nadzieję. Ale Boski Lekarz (w. 12) wie, że o wiele bardziej dotyka go choroba duszy i dlatego najpierw chce go z niej uwolnić: „Odpuszczone są grzechy twoje...”. Co powinno nas bardziej niepokoić? Choroba czy grzech?

Dalej Mateusz podaje, jak sam został powołany przez Pana. On należał do tych grzeszników, dla których Pan Jezus przyszedł.

Następnie uczniowie Jana poprzez swoje zapytanie dali Panu powód do wypowiedzenia następującego pouczenia: Stare bukłaki judaizmu stały się już nieodpowiednie do napełnienia nowym winem Ewangelii.

Ewangelia Mateusza 9,18-38

Ewangelie nie opisują nam wszystkich cudów, jakich dokonał Pan Jezus (Jana 21,25). Bóg zapisał w Swoim Słowie jedynie te, przez które chciał nam przekazać szczególne pouczenie. Tak na przykład, proroczą wymowę ma wskrzeszenie z martwych córeczki przełożonego synagogi: w drodze wiodącej do przywrócenia życia Izraelowi, Pan jest do dyspozycji każdego, kto zbliży się do Niego w wierze tak, jak uczyniła to niewiasta w wierszu 20.

Pan miał wystarczającą moc, by leczyć „wszelką chorobę i wszelką niemoc” (w. 35), a w swoim sercu ogromną miłość, aby jako prawdziwy Pasterz Izraela „nosić” cały ten lud (W. 36). Jeśli tu i ówdzie spotykał się z wiarą, i to znaczącą, jak w przypadku dwóch ślepych (w. 28 i 29), to z drugiej strony musiał zmierzyć się z głęboką niewiarą tego ludu (w. 34).

Żyjąc w tym świecie i widząc niezmiennie te same ludzkie potrzeby (tak często patrzymy na nie jednak bezdusznym sercem Jak. 2,15.16), prosimy Pana, o dalsze i jasne spojrzenie na Jego wielkie żniwo (Jana 4,35). Prośmy Go, o nowych pracowników.

Ewangelia Mateusza 10,1-23

Dwunastu swoich uczniów Pan nazwał apostołami (w. 2). Wymieniając ich imiona ewangelista Mateusz do swojego imienia dodaje również swe dawne zajęcie (por. 21,31). Będąc pouczeni przez słowo i przykład Boskiego Nauczyciela, nadszedł wreszcie moment, że zostali posłani na żniwo jako pracownicy (apostoł = posłany). Tak jak dziecko nie może ciągle chodzić do szkoły – to jest oczywiste, chociaż dziecko Boże jest w pewnym sensie zawsze w szkole Bożej – dopiero wtedy gdy nauczy się najistotniejszej lekcji o beznadziejnym stanie swej starej natury Bóg będzie mógł go używać.

Chciejmy zwrócić uwagę na następujące problemy, które są niezmiernie ważne: To Pan powołuje, przygotowuje, wysyła, prowadzi, wspiera, pociesza i nagradza swoje sługi. Nie idą oni według własnej woli i nie są posłani przez ludzi. Nie oczekują od ludzi żadnej zapłaty, lecz za darmo daje to, co sami otrzymali darmo.

Jak bardzo te proste prawdy straciły swe znaczenie w chrześcijaństwie! Tworząc różnorodne stowarzyszenia, hierarchie i organizacje, ludzie, mający niekiedy dobre zamiary, stawiają się pomiędzy Panem i Jego pracownikami, wyrządzając im przez to wielką szkodę, ale przede wszystkim szkodząc pracy, którą mają wykonać.

Ewangelia Mateusza 10, 24-42

Uczeń nie jest większy nad swego mistrza (w. 24): sługa nie może oczekiwać, by obchodzono się z nim lepiej niż z jego Panem. Czy to dzisiaj jako chrześcijanin, czy to w czasie wielkiego ucisku jako Żyd, prawdziwy uczeń Pana Jezusa może spodziewać się ze strony nieprawego i złego świata tego samego sprzeciwu jaki znosił Pan Jezus (w. 17.18). Lecz będzie to dla niego okazją do korzystania z bogactwa łaski, tej nieograniczonej łaski, która prowadzi każdego wykupionego: strzeże go i zachowuje tak, że nawet jego włosy na głowie są policzone (por w. 30; 2. Kor. 12,9).

Nie tylko nienawiść ze strony świata dotyka prawdziwie wierzących. Częstokroć spotykają się oni z wrogością ze strony własnej rodziny (w. 36). Niech nas to jednak nie zniechęca! Pan dokładnie to przewidział i przyobiecał nam pomoc w tych trudnych sytuacjach.

Wziąć swój krzyż oznacza wziąć na siebie charakterystyczne znamię idącego na śmierć. Inaczej mówiąc, chcemy przez to pokazać, że pozostawiliśmy własną wolę i świat z jego przyjemnościami. Z ludzkiego punktu widzenia wygląda na to, że utraciliśmy własne życie. Lecz tak nie jest, ponieważ kto straci swe życie „dla mnie” – mówi Pan – ten je zachowa. Nie ma innej drogi ku temu, o czym wyraźnie mówi Pan (por. 2. Kor 5,14.15).

Ewangelia Mateusza 11,1-19

Pan nie poprzestał jedynie na wysłaniu swoich uczniów, ich posłannictwo zostaje wsparte Jego służbą. Została zakończona służba Jana Chrzciciela, gdy ten znalazł się w więzieniu Heroda (4,12). Pytanie, z którym Jan wysłał swoich uczniów do Pana Jezusa, wskazuje na pewne zwątpienie i zakłopotanie z jego strony: Ten, którego on był tak płomiennym zwiastunem, nie ustanowił swojego królestwa i nie czynił niczego, dla uwolnienia swojego herolda. Czy był więc tym obiecany Mesjaszem? Pan przekazał mu wiadomość, w której łagodnie odpowiada na jego wątpliwości (w. 6). Przed ludźmi jednak Pan wystawia mu niepodważalne świadectwo, jako największemu z proroków (w. 7-15).

Jeżeli chodzi o wejście do Królestwa, to „gwałt” (w. 12) jest cnotą, niezbędną cechą. Bóg otwiera przed nami dom skarbów, lecz z naszej strony oczekuje gorącego pragnienia, ich posiadania: oczekuje świętej gorliwej wiary, która śmiało weźmie w posiadanie wszelkie Boże obietnice. Jak wielu młodych ludzi z powodu braku zdecydowania i silnej woli, strachu przed konfliktami, a też zaparciem samego siebie, stoi przed pozostawieniem rzeczy, do których się przywykło poza drzwiami Królestwa! Nie zapominajmy, że bojaźliwi znajdą się na zewnątrz w towarzystwie niewierzących, morderców i wszelkiego rodzaju grzeszników, którzy nie pokutowali (Obj. 21,8).

Ewangelia Mateusza 11,20-30

Większość swych cudów dokonał Pan Jezus w miastach galilejskich. Lecz tak, jak przepowiedział Izajasz, serca ich mieszkańców pozostały zamknięte: „Kto uwierzył wieści naszej, a ramię Pana komu się objawiło?” (Iz. 53,1). Na to pytanie Pan Jezus mógł odpowiedzieć zwracając się do Ojca: „...zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (dosł. „niemowlętom” – J.N.D – w. 25). Następnie zwraca się do ludzi i woła: „Pójdźcie do mnie” – przyjdźcie z prostotą, dziecięcą wiarą, nikt oprócz mnie nie może wam objawić Ojca; uczcie się ode mnie – nie tylko słuchając z moich słów, ale także biorąc ze mnie przykład, że: „...jestem cichy i pokornego serca” (por. Efez. 4,20.21).

U Pana Jezusa znajdujemy dwie na pierwszy rzut oka wykluczające się rzeczy: ukojenie i jarzmo. Jarzmo, będące ciężkim kawałem drewna, służącym do zaprzęgnięcia wołów, jest symbolem posłuszeństwa i niewdzięcznej służby. Lecz jarzmo Pana jest wdzięczne: ponieważ było nim wypełnienie woli Ojca, ku zupełnej Jego radości. I tak wykupiony zamienia zmęczenie i brzemię grzechu (w. 28) na radosne poświęcenie miłości i tym samym doświadcza prawdziwego ukojenia (por. 2. Kor. 8,3-5). „Błogosławieni cisi”, powiedział Pan Jezus (5,5). Upodabiając się do Niego, korzystamy z wielu błogosławieństw.

Ewangelia Mateusza 12,1-21

Zaferowawszy duszy prawdziwe odpocznienie (11,28.29), Pan Jezus daje do zrozumienia, że starotestamentowe odpocznienie sabatu nie ma już więcej racji bytu. Faryzeusze starali się przyłapać najpierw uczniów (w. 2), a później samego Pana na nieprzestrzeganiu sabatu (w. 10). Lecz On wykorzystał tę okoliczność, aby im wyjaśnić, że został przez Jego przyjście wypełniony. Na potwierdzenie tego zacytował słowa Ozeasza 6,6 (w. 7; patrz także Mat. 9,13 i Mich. 6,6-8). Jaki sens miało zachowywanie czwartego przykazania, mówiącego o dniu sabatu, jeśli łamało się wszystkie pozostałe? Teraz miłosierdzie domaga się swoich praw. Ale cóż za zuchwalstwo, by domagać się przestrzegania sabatu przez Tego, który go ustanowił! Faktem jest, iż jak długo panował grzech, nikt nie mógł zaznać odpoczynku. Ani człowiek obarczony brzemieniem grzechu, ani Bóg: Ojciec i Syn pracowali razem, aby usunąć korzeń zła i jego skutki (Jana 5,16-17). Dlatego Doskonały Sługa dalej kontynuuje swoje dzieło, nie pozwalając na to, by przeszkodziły Mu rady bezbożnych. On wypełnia wszystko w duchu pokory, łaskawości i łagodności, co pozwalało rozpoznać w Nim sługę (Iz. 42,1-4) i co też było najwartościowsze w oczach Bożych (por. 1. Piotra 3,4).

Ewangelia Mateusza 12,22-37

Faryzeusze nienawidzili Pana Jezusa, ponieważ zazdrościli Mu mocy oraz autorytetu, jaki miał u ludzi. Kwestionowali pochodzenie Jego mocy, choć nie mogli zaprzeczyć dokonywanym przez Niego cudom. Moc Ducha Świętego, którą Bóg złożył na swojego Umiłowanego (w. 18) i w której dokonywał On cudów tak jak wcześniej, przypisywali księciu demonów (9,34; 10,25). Było to bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu, grzech, który nie może zostać przebaczony. Wprost przeciwnie, dzieła Pana były właśnie dowodami Jego zwycięstwa nad szatanem, „mocarzem”: będąc na pustyni, „związał” szatana mocą Słowa (4,3–10) i teraz odbierał mu jego więźniów (Iz. 49,24.25). Potem Pan Jezus pokazał faryzeuszom, że oni sami są pod wpływem mocy szatana, a złe drzewo przynosi złe owoce.

„Albowiem z obfitości serca mówią usta” (w. 34). Jeżeli nasze serce wypełnione jest Chrystusem, to niemożliwe jest, aby o Nim nie mówić. Synowie Korego mówią w Psalmie 45: „Serce moje wezbrało miłym słowem: Opowiem czyny moje królowi”. Jeśli natomiast nasze wnętrza wypełniają złe myśli, wcześniej czy później wypowiedzą je nasze usta, a „...z każdego nieużytecznego słowa, które ludzie wyrzekną zdadzą sprawę w dzień sądu”.

Ewangelia Mateusza 12,38-50

Rozdział 12 kończy pierwszą część tej Ewangelii. Będąc odrzucony przez tych, którzy powinni byli Go przyjąć jako pierwszy, Pan Jezus zaczyna mówić o swojej śmierci i swoim zmartwychwstaniu. To, co miało się stać, było cudem, którego symbol już znali – historię Jonasza, który był w brzuchu wielkiej ryby. Równocześnie Pan wskazuje faryzeuszom i nauczonym w Piśmie na ich wielką odpowiedzialność. Zostali oni o wiele bardziej pouczeni niż poganie żyjący w Niniwie, czy królowa z południa. A o ileż większym niż Salomon i Jonasz był Pan Jezus! On przyszedł, aby zamieszkać w domu Izraela, wypędzając z niego demony i usuwając bałwochwalstwo (por. 8,31 21,12.13). Lecz nie został przyjęty i dlatego ten dom pozostał pustym... gotowy do przyjęcia na mieszkanie mocy złego, gorszej od poprzedniej. Proroczo jest tu mowa o tym, co przeżyje Izrael pod panowaniem antychrysta.

Wiersze 46–50 pokazują, że Pan Jezus odpowiadając na stwierdzenie dotyczące Jego najbliższej rodziny potwierdza, że naturalne więzy z Jego ziemskim narodem straciły swoje znaczenie; teraz każdy kto czyli wolę Ojca staje się Jego bratem i siostrą, a w podobieństwach (rozdział 13) będzie wyjaśniał, czym to królestwo niebieskie.

Ewangelia Mateusza 13,1-17

Serce tego ludu stało się nieczułe, zamknęli swoje oczy i uszy (w. 15), dlatego od tej pory Pan będzie przemawiać do nich w podobieństwach, w symboliczny sposób, a wyjaśnienia podaje jedynie swoim uczniom. Tak, wiersze 18, 36 i 37 dowodzą, że Pan jest zawsze gotowy wyjaśnić swoim to, co chcą poznać. Biblia zawiera wiele rzeczy, które są trudne do zrozumienia naszym naturalnym, ograniczonym rozumem (5. Mojż. 29,29). Jeśli rzeczywiście pragniemy coś zrozumieć, to we właściwym czasie zostanie nam to objawione (Przyp. 28,5). Nie dajmy się więc zniechęcić, że w danej chwili nie rozumiemy niektórych wyrażeń i fragmentów Biblii, lecz prosimy Pana o ich wyjaśnienie.

Odrzucenie Mesjasza przez Izrael miało jeszcze inne konsekwencje: nie znajdując plonu pośród swojego narodu, Pan wychodzi, by na całym świecie mogło być rozsiwane słowo Jego Ewangelii. W innym miejscu jest ono też nazwane *wszczepionym Słowem*, które ma moc wyratować dusze (Jak. 1,21). Choć jest tylko jeden rodzaj ziarna, to różny jest sposób jego przyjęcia. A jak ty je przyjąłeś?

Ewangelia Mateusza 13,18-30

Pan, który doskonale zna ludzkie serce tych, którzy słuchają Słowa Bożego, dzieli na cztery grupy. Pierwsza z nich, porównana jest do mocno ubitej drogi, która stała się twarda, ponieważ wielu po niej chodziło. Czy nasze serce podobne jest też do takiej drogi, po której swobodnie chodzi sobie świat, a słowo Boże nie jest w stanie znaleźć tam miejsca?

Inni są jak grunt skalisty; nie mają zbyt wiele dobrej, żyznej gleby, aby dobrze rosnąć – są powierzchowni i niestali, a ich sumienia nie zostały głęboko prześlągnięte świadomością ich grzesznego stanu. Dlatego ich krótkotrwałe zainteresowanie Ewangelią jest tylko pozorną wiarą.

Jeśli prawdziwa wiara posiada korzenie, które są niewidoczne dla oka, to poznaje się ją po tym, że wydaje owoce, które są widoczne. Wiara bez uczynków jest martwa, zagłuszona, jak ziarenka posiane między ciernie (Jak. 2,17).

Ale ziarno pada też na dobrą glebę, gdzie w odpowiednim czasie przynosi obfity plon.

Podobieństwo o kąkolku uczy nas, że wróg nie tylko tak często, jak jest to możliwe rabuje dobre ziarno (w. 19), ale również, w czasie snu ludzi, rozsiewa złe ziarno. Duchowy sen naraża nas na działanie złego, dlatego też jesteśmy wzywani do zachowania czujności w każdym czasie (Mar. 13,37; 1. Piotra 5,8 itd.).

Ewangelia Mateusza 13,31-43

Wsześciu podobieństwach o królestwie, które następują po podobieństwie o siewcy, Pan pokazuje nam, jakie są rezultaty zasiewu. Podobieństwo o ziarnku gorczycznym, które rozrosło się do rozmiarów wielkiego drzewa, opisuje zewnętrzną formę, jaką przybrało Królestwo Niebios po odrzuceniu Króla.

Podobieństwo o zakwaszonym cieście ukazuje ukryte działanie kwasu, które zmienia charakter Królestwa. Jest to czas odpowiedzialności Kościoła. Po bardzo niepozornym początku (kilku uczniów) chrześcijaństwo bardzo się rozpowszechniło, ale jego powszechność i rozmiar, jaki osiągnęło w świecie nie jest w żadnym wypadku dowodem błogosławieństwa czy uznania Boga i nie chroni przed atakami szatana. Przeciwnie! Od najdawniejszych czasów chrześcijaństwo jest infiltrowane przez złego (ptaki niebieskie w. 4 i 19, oraz kwas).

Pomieszenie, które charakteryzuje obecne chrześcijaństwo jest przedstawione w podobieństwie o pszenicy i kąkolu. Pan wyjaśnił je swoim uczniom. Wiemy, że dzisiaj wszyscy, którzy zostali ochrzczeni, nazywają siebie chrześcijanami bez względu na to, czy są prawdziwymi dziećmi Bożymi, czy nie. Pan będzie znosił taki stan rzeczy aż do dnia żniw (Obj. 14,15-16). Wskazując na ostateczne przeznaczenie pszenicy i kąkolu Bóg rozstrzygnie o losie każdego człowieka.

Ewangelia Mateusza 13,44-58

Krótkie podobieństwa o ukrytym skarbie i pięknej perle przedstawiają dwie cudowne prawdy. Po pierwsze: jak bardzo cenne było dla Chrystusa Jego Zgromadzenie. Zapłacił za nie, by nabyć je na własność. Sprzedał wszystko co miał, a nawet oddał swoje własne życie. W drugim przypadku widzimy radość, jaka wypływa z faktu, że nabył ten cenny skarb.

W wierszu 47 mowa jest o zarzucaniu w morze narodów sieci ewangelii. Pan już wcześniej powiedział swoim uczniom, że uczyni ich rybakami ludzi, są tutaj więc słudzy, którzy wykonują swoje zadanie. Lecz nie wszystkie ryby są dobre, bowiem nie wszyscy, którzy nazywają się chrześcijanami są prawdziwie wierzącymi! Słowo Boże jest jedynym miernikiem, który pozwala ich rozróżnić. Dobra ryba, czyli zdatna do jedzenia to ta, która miała łuski i płetwy (3. Mojż. 11,9-11), a prawdziwy chrześcijanin to ten, który posiadając duchową, moralną zbroję jest zdolny oprzeć się prądowi tego świata.

Obok skarbu – odkupionej własności – który Pan znalazł, wiersz 52 ukazuje inny skarb, jaki każdy z Jego uczniów ma w Jego Słowie. Czy jest ono dla wszystkich nas jak cenny skarb, z którego możemy dobywać „nowe i stare rzeczy”?

Niestety, na końcu tego rozdziału, podobnie jak w poprzednich, mamy przed sobą obraz niewiary słuchaczy; widzieli w Nim tylko „syna cieśli”, dlatego nie mogli okazać im wiele ze swej łaski.

Ewangelia Mateusza 14,1-21

Herod (syn Heroda, o którym mówi 2 rozdział Ewangelii Łukasza), wtrącił Jana Chrzciciela do więzienia (Mat. 11,2). Dlaczego? Jan nie bał się mu mówić, że grzeszy, żyjąc z żoną swego brata. Teraz wierny świadek płaci za to swoim życiem, płaci za odwagę, jaką wykazał, mówiąc królowi prawdę. Jego śmierć nastąpiła w czasie świętowania na dworze królewskim. Czynty takie są strasznym skutkiem rozrywek, które sprawiają sobie bezbożni (por. Jak. 5,5.6). Chociaż Herod był w tym momencie zasmucony, że musiał to uczynić (w. 9), to jednak od dłuższego czasu jego ukrytym życzeniem było pozbawienie Jana życia (w. 5) dlatego, że nienawiść do prawdy i tych, którzy ją głoszą, idzie zawsze w parze (Gal. 4,16). Z ludzkiego punktu widzenia koniec życia Jana Chrzciciela jest straszny i tragiczny, w oczach Bożych jest triumfalnym wypełnieniem jego misji (Dz. Ap. 13,25).

Między wierszami można wyczytać, czym dla Pana Jezusa była śmierć tego, który był Jego zwiastunem. Czy nie było to zapowiedzią Jego własnego odrzucenia i krzyża? Wydaje się, że smutek z tego faktu był powodem przebywania na osobności (w. 13). Lecz tłum znowu zaczął się gromadzić, a serce Pana, które myślało tylko o innych, zlitowało się nad nim (w. 14). Później dokonuje On wielkiego cudu – pierwszego rozmnożenia chleba.

Ewangelia Mateusza 14,22-36

Szcena przedstawiająca łódź miotaną przez burzę jest obrazem położenia, w jakim znajdują się wykupieni Pańscy. Pan, nieobecny na ziemi, w niebie wstawia się i prosi za nimi; muszą oni w trudzie płynąć przez wzburzone morze tego świata. Pod względem moralnym panuje ciemność, noc: wróg jest przeciwny człowiekowi i działa podobnie jak wiatr i fale, które w znacznym stopniu niszczą wysiłki sternika. Lecz czy Pan Jezus nie wychodzi swoim naprzeciw? Jego dobrze znajomy głos uspokaja uczniów, a wiara oparta na Jego słowie „chodź” prowadzi Piotra ku Temu, który go miłuje. Ale nagle jego wiara zaczyna się chwiać i Piotr zaczyna tonąć. Cóż było tego powodem? Piotr odwrócił swój wzrok od Mistrza i skierował go na wzburzone morze. Przeraziły go wysokie fale i silny wiatr, jak gdyby łatwiej było mu iść po spokojnym morzu a nie wzburzonym! Szybko zawołał do Pana, który natychmiast przyszedł mu z pomocą.

Potem przybył Pan Jezus do ziemi Genenezaret, z której musiał wcześniej odejść po uzdrowieniu opętanych (8,34). Wskazuje to na czas, kiedy Jego naród, który odrzucił swego Mesjasza, rozpozna Go, złoży Mu pokłon i zostanie uratowany.

Ewangelia Mateusza 15,1-20

Religijna żarliwość faryzeuszy ograniczała się do ścisłego zachowywania pewnych zewnętrznych form, nakazów i przepisów. Ale pod płaszczkiem tej zewnętrznej pobożności (która może zmylić ludzi, lecz nigdy Boga), kierowały nimi „niskie pobudki” – chciwość i skąpstwo spowodowały, że czuli się zwolnieni od tak elementarnych obowiązków, jak troska o rodziców (w. 5; por. Przyp. 28,24).

Na pytanie faryzeuszy (w. 2) Pan udziela dosadnej odpowiedzi (w. 3), mówiąc, że przez swoje tradycje unieważnili przykazania Boże. Pan Jezus, który miał upodobanie w przykazaniach Bożych, przywiódł w zakłopotanie owych hipokrytów cytując ich własny zakon. Sami uczniowie byli też nieco zażenowani Jego uwagami. Wtedy Pan pokazał im, jakie w rzeczywistości jest serce człowieka – pełne nieczystości, choć ręce mogą być dokładnie umyte. Mili przyjaciele! Musimy uświadomić sobie prawdę o tym, czym jest serce człowieka i czy sami również nie ukrywamy w nim czegoś pod przykrywką pochlebstwa i godnego szacunku wyglądu.

Ewangelia Mateusza 15,21-39

Pan Jezus odwiedza okolice Tyru i Sydonu, o których powiedział kiedyś, że mieszkańcy tych miast poniosą mniejszą karę od tych w miastach galilejskich, którzy byli świadkami większości Jego cudów (rozd. 11,21-22). Nie miały one jednak żadnego udziału w błogosławieństwach Syna Dawida (w. 22); nie dotyczyły ich przymierza obietnic (Efez. 2,12). I ten fakt akcentuje Pan rozpoczynając, wydawać by się mogło, w dość ostrzych słowach rozmowę z niewiastą kananejską, która przyszła prosić za swoją córką. Niewiasta ta przyznała, że nie zasługuje na to, by Pan zajął się jej sprawą. Jeśli my zajmujemy właściwe stanowisko przed Bogiem, to łaska może zajaśnieć całym swym blaskiem. W czynie, w którym człowiek ma do czegoś prawo, albo na coś zasługuje, nie może być mowy o łasce, lecz o czymś, co mu się należy (Rzym. 4,4). Nie zapominajmy o naszym nędznym stanie i o tym, kim byliśmy przed Bogiem, a będziemy mogli bardziej i lepiej docenić ogrom Jego łaski.

Potem Pan ponownie wychodzi naprzeciw potrzebom swojego narodu – zgodnie z Psalmem 132,15, „Zasoby jego hojnie pobłogosławię, ubogich jego nakarmię chlebem”. Co kierowało Panem? W obu przypadkach rozmnożenia chleba było to głębokie współczucie i troska o lud (w. 32; i 14,14).

Ewangelia Mateusza 16,1-12

I znów faryzeusze zażądali od Pana znaku (por. 12,38) i znów Pan odsyła ich do znaku Jonasza, który wskazuje na Jego śmierć. Chrześcijanie, którzy żyją w przededniu przyjścia Pana, nie oczekują już na żaden znak, gdyż go nie potrzebują. Opierają się jedynie na Jego obietnicy przyjścia, choć wiele rzeczy wskazuje na to, że kończy się okres przebywania Zgromadzenia (Kościoła) na ziemi. Pycha człowieka podnosi się jak nigdy dotąd; schrystianizowany świat przejawia cechy przepowiedziane w 2. Tym. 3,1-5. Są także inne widoczne znaki: Żydzi powrócili już do swojej ziemi; narody jednoczą się w granicach dawnego imperium rzymskiego. Otwórzmy więc nasze oczy, podnieśmy je do góry: Pan Jezus przyjdzie wkrótce.

Pan Jezus opuścił tych, którzy Mu nie wierzyli i odszedł stamtąd (w. 4). Jednakże i niektórzy spośród Jego uczniów zasmucali Go swoim brakiem zaufania i niepamiętaniem o Jego pouczeniach (15,16-17). Niestety, musimy przyznać, że bardzo często jesteśmy im podobni! Przyjmijmy napomnienie, które Bóg przekazuje nam przez apostoła Piotra, aby wszystkie swe troski włożyć na Niego, gdyż On ma o nas staranie (1 Piotra 5,7).

Ewangelia Mateusza 16,13-28

Odpowiedź na pytanie, które Pan Jezus zadaje swoim uczniom, a które dotyczyło Jego osoby, pokazuje nam, że zarówno wtedy, jak i dzisiaj ludzie mieli i mają o Nim różne zdanie. A kim jest On dla ciebie, który czytasz te słowa? To wspaniałe wyznanie Piotra: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego” zostało mu objawione przez Ojca. Jest to niewzruszony fundament, na którym Pan buduje swoje Zgromadzenie (Kościół), a każdy wierzący, tak jak Piotr, staje się żywym kamieniem. Jak mogłyby moce zła przemóc to, co należy do Chrystusa i co On Sam buduje? Pan powierza swemu uczniowi szczególnie zaszczytne zadanie: jego zwiastowanie Słowa ma otworzyć bramy królestwa zarówno Żydom, jak i poganom (Dz. Ap. 2,36; 10,43).

Po tym, jak Pan Jezus wspomniał o Zgromadzeniu, oznajmił uczniom, jaką cenę musi zapłacić, aby je nabyć: było to cierpienie i śmierć. I w tym momencie Piotr, który dopiero co wypowiadał słowa objawione przez Boga, staje się narzędziem w ręku szatana. Szatan próbuje odwieść Chrystusa z drogi posłuszeństwa, lecz Pan od razu to spostrzegł i odrzucił.

Pan Jezus, który jako pierwszy stąpał po ścieżce całkowitego zaparcia się samego siebie, nie przemilczał tego, jakie są konsekwencje takiego postępowania (por. 10,40). Czy niezależnie od ceny, jaką przysłoby nam zapłacić jesteśmy gotowi Go naśladować? (Fil. 3,8).

Ewangelia Mateusza 17,1-13

Na końcu rozdziału 16 mamy wzmiankę o cierpieniach i śmierci Pana Jezusa, a rozdział 17 rozpoczyna się Jego ukazaniem się w chwale, co jest odpowiedzią na daną uczniom obietnicę (16,28). Bóg chciał wybranym spośród ludzi świadkom ukazać przedsmak królewskiego majestatu Swego Syna po tym, jak Jego naród okazał ma wzgardę i niewiarę. Trzej uczniowie, będący świadkami tak wzniosłego wydarzenia, okazali się niezdolni, by to zrozumieć. Ogarnęła ich trwoga (gdy się przebudzili i to zobaczyli Łuk. 9,32). Aby zapobiec potraktowaniu swego Umiłowanego na równi z obecnymi tam Mojżeszem i Eliaszem, przemówił Bóg z obłoku. Dopiero po zmartwychwstaniu uczniowie zrozumieją doniosłość tej wspaniałej wizji i będą mieć przywilej, by o tym mówić, co też czyni Piotr w swoim Drugim Liście (2. Piotra 1,17-18). Teraz jednak, gdy wizja się kończy, a Mojżesz i Eliasz znikają z ich oczu, widzą ponownie pokornego sługę, który zstępuje z góry i samotnie podąża drogą prowadzącą na krzyż.

Ewangelia Mateusza 17,14-27

Podczas uwielbienia chrześcijanin przenosi się w duchu „na wysoką górę”, do społeczności z uwielbionym Panem. Oby takich chwil było jak najwięcej! Ale trzeba umieć zejść z Nim znowu „w dół” pomiędzy okoliczności i sytuacje, które mają miejsce w świecie, w którym panuje szatan. Tego doświadczyli również uczniowie. Uzdrawienie epileptyka dało Panu Jezusowi sposobność uwydatnienia wszystko przewyższającej mocy wiary.

Scena opisana w wierszach 24–27 jest pouczająca i zarazem poruszająca. Zdawać by się mogło, że Piotr zapomniał już zarówno o chwalebny przemienieniu Pana, jak i o głosie Ojca z nieba. Zawsze gotowy do działania, bez zastanowienia zobowiązuje się w imieniu swojego Mistrza do zapłacenia podatku świątynnego. Jezus pyta go łagodnie, czy jest tak, by syn króla płacił swemu własnemu ojcu podatek (krótco przed tym rozpoznał w Nim Syna Boga Żywego). Po takim przedstawieniu sprawy Pan jednak każe Piotrowi, by ten zapłacił podatek, monetę, której w tym momencie nie miał – tutaj objawia też swoją moc: On jest Tym, który panuje nad całym stworzeniem, również nad morskimi rybami (Ps. 8,6–8). Pokazuje także swoją miłość, identyfikując się ze swoim chwiejnym uczniem, płaci również i za niego.

Ewangelia Mateusza 18,1-14

Mania wielkości jest cechą tego świata. Uczniowie bynajmniej nie byli od tego wolni. Oni chcą wiedzieć, kto jest największy w Królestwie Niebios. Pan mówi, że priorytetową sprawą jest to, aby się tam znaleźć, a staje się to wtedy, jeśli się unizymy. Chcąc dobrze i jasno to przedstawić, Jezus przywołuje małe dziecko i stawia je przed nimi. Małe dzieci mogą być dla nas przykładem zaufania i prostolinijności, dlatego nie lekceważmy ich z powodu ich bezradności czy niewiedzy, a nawet więcej – nie bądźmy dla nich zgorszeniem. Zły przykład starszych jest poważną przeszkodą dla młodych we wierze. W następnych wierszach Pan Jezus mówi to, co już wcześniej powiedział na temat ludzi, przez których przycho-
dzą zgorszenia (por. w. 8,9 oraz 5,29.30).

Bóg jest daleki od tego, aby pogardzać małymi, z wielką troską wychodzi naprzeciw ich potrzebom. Aniołowie są również zaangażowani w to, aby ich strzec. Nie zapomnijmy, że Pan Jezus przyszedł, aby również i ich zbawić (w. 11); jeśli odchodzą z tego świata, nie osiągnąwszy wieku świadomej odpowiedzialności, korzystają w pełni z odkupieńczego dzieła Pana. Podobieństwo o zgubionej owcy pokazuje nam, jak cenna jest dla Pasterza każda z Jego owiec.

Ewangelia Mateusza 18,15-35

Pan wyjaśnia, jak powinny być załatwiane sprawy pomiędzy braćmi (w. 15-17), co ma związek z Jego nauczaniem na temat przebaczenia (wiersz 22, por. też Efez. 4,32; Kol. 3,13). Przy okazji porusza Pan temat Zgromadzenia, dając obietnicę o doniosłym znaczeniu: *Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni do mojego imienia, tam jestem pośród nich* (w. 20). Obecność Pana jest wszystkim, czego potrzebuje zgromadzona do Jego imienia społeczność wierzących, nawet to najsłabsza. Czy może zabraknąć błogosławieństwa, jeśli jego źródło, jest pośród nich? Obietnica ta jest szczególnie w połączeniu z autorytetem, jaki został dany Zgromadzeniu (związywanie i rozwiązywanie) oraz modlitwą o jakąś rzecz dwóch albo trzech, mających pewność, iż to otrzymają. Niestety, wielu chrześcijan zapomina o tym, jak ważne jest uczestniczenie w spotkaniach modlitewnych.

Podobieństwo o słudze, który swemu panu był winien 10 tysięcy talentów (nieprawdopodobnie duża suma), mówi nam o ogromnym długu, który Bóg nam darował w Chrystusie (Ezdr. 9,6). Czym są w porównaniu z nim drobne krzywdy, które musimy niekiedy znosić? Boże przebaczenie, którego staliśmy się obiektem, zobowiązuje nas do okazywania miłosierdzia innym.

Ewangelia Mateusza 19,1-26

Na początku tego rozdziału Pan Jezus odpowiada na pytanie postawione przez faryzeuszy, w którym ponownie wypowiada się przeciwko rozwodom (por. też 5,31-32).

Potem błogosławi przynoszone do Niego dzieci i strofuje swoich uczniów, którym się to nie podobało. Czy modlimy się za dzieci? A może należymy do tych, którzy przeszkadzają im w przyjsciu do Zbawiciela?

W 16 wierszu widzimy młodzieńca przychodzącego do Pana Jezusa z cudownym pragnieniem: otrzymanie życia wiecznego. Pytanie, które zostało postawione Panu, było nieodpowiednie, i dlatego chciał On mu to uświadomić: „Chcesz czynić dobrze? Znakomicie! Są przykazania!” Odpowiedź młodzieńca pokazuje nam, że nie był on świadomy tego, że jest zgubionym grzesznikiem i dlatego nie jest w stanie uczynić cokolwiek dobrego dla Boga. Pan wskazuje mu więc przeszkodę, która jest w jego sercu: bogactwo, nie pozwalające wielu ludziom na to, by przyjść do Pana i naśladować Go. Nie, życia wiecznego nie osiągnie się przez dobre uczynki. Ani miłe usposobienie, ani naturalne zdolności nic nie pomogą, aby je osiągnąć, w żaden sposób nie da się na nie zasłużyć. Jest to dobrowolny dar, który Pan Jezus daje tym, którzy w Niego uwierzą i idą za Nim (Jana 10,28).

Ewangelia Mateusza 19,27 - 20,16

Kwestia, która tak bardzo zajmowała uczniów, mianowicie – kto z nich będzie pierwszym, a kto ostatnim w Królestwie Niebios, została przez Pana zilustrowana jeszcze innym podobieństwem – o robotnikach w winnicy. Jesteśmy może po stronie niezadowolonych robotników, a przeciwko niesprawiedliwemu postępowaniu gospodarza. Lecz przyjrzyjmy się dokładniej tej kwestii: robotnicy, którzy przyszli rano, „ugodzili się” z gospodarzem (w. 2 i 13) – oni oszacowali swoją pracę na pewną kwotę. Natomiast ci, którzy przyszli później, ufając gospodarzowi, kwestię zapłaty pozostawili w jego rękach, który miał zdecydować, „co się im należy” (w. 4 i 7). Dlatego pretensje były nieuzasadnione. W Królestwie niebieskim zapłata nie jest czymś, co się należy z mocy prawa. Według Łuk. 17,10, wszyscy jesteśmy „nieużytecznymi sługami” i żaden na nic sobie nie zasłużył – wszystko sprawia nieograniczona łaska Boża. Ci robotnicy, którzy przyszli do pracy pod koniec dnia, choć z jednej strony zostali dobrze wynagrodzeni, to z drugiej byli niejako pokrzywdzeni, gdyż nie mieli sposobności i zaszczytu służenia swemu panu przez dłuższy okres czasu. Pan Jezus jest najlepszym Panem. Służymy Mu od najmłodszych lat? On jest jedynym Panem, dla którego nikt nie przychodzi za wcześniej ani nie służy za długo.

W historii tej, ci, którzy umawiali się z Panem pierwsi, przedstawiają proroczo Izrael będący w okresie przymierza, natomiast w robotnikach, którzy przyszli o godzinie jedenastej, rozpoznajemy pogan (narody), którzy dostąpili przeogromnej Bożej łaski.

Ewangelia Mateusza 20,17-34

Pan Jezus oczekiwał zrozumienia ze strony swoich uczniów, zapowiadając mające przyjść na Niego wkrótce cierpienia i śmierć w Jerozolimie. I w tym właśnie momencie przyszła matka Jakuba i Jana, aby przedstawić Mu swoją bardzo osobistą prośbę: byłaby dumna, widząc swoich synów zajmujących zaszczytne miejsca w królestwie Mesjasza. Oczywiście, pozostałych dziesięciu nie kryło swego oburzenia; ale nie dlatego, że prośba była niestosowna, samolubna i nie na miejscu, lecz dlatego, że każdy z nich w głębi swego serca żywił nadzieję na zajęcie takiego miejsca. Czy oni nic nie zrozumieli i nic nie zapamiętali z tego, co Pan im powiedział, stawiając pośrodku nich małe dziecko? Nie bądźmy jednak dla nich zbyt surowymi sędziami, wiemy bowiem ile kłopotu nam sprawia nauczenie się tej samej, co uczniowie lekcji!

Później, bez żadnej wymówki, z dużą cierpliwością Pan streszcza swoje nauczanie, stawiając siebie jako przykład (w. 28) – co jest przedmiotem wiecznego uwielbienia odkupionych.

Idąc drogą w kierunku Jerozolimy, Pan Jezus uzdrowia w bramie Jerycha dwóch ślepych. Uderza nas uporczywość wynikająca z ich wiary, a ze strony Pana nieograniczone miłosierdzie.

Ewangelia Mateusza 21,1-17

W każdej z trzech pierwszych Ewangelii przejście przez Jerycho i udanie się do Jerozolimy oznaczało początek ostatniego tutaj na ziemi odcinka drogi naszego Zbawiciela. Wypełnienie się dla Izraela wiersza z Zach. 9,9 było jednym z dowodów na to, że Jezus był rzeczywiście ich Mesjaszem, który do nich przyszedł. Nie było możliwe, aby pomylić Go z kimś innym: „sprawiedliwy on i zwycięski, łagodny i jedzie na ośle (...)”. Może oczekiwano króla na wojennym rumaku wkraczającego do stolicy, na czele swej armii? Pokorny i łagodny król? – nie tak sobie go wyobrażali.

Łagodność, jaką Pan przejawiał w żaden sposób nie powstrzymała Go od pełnego surowości działania, kiedy zobaczył, że prawa Boże są jawnie deptane (W. 12). Tak samo ma być pośród Jego naśladowców; łagodność, która ma ich cechować, nie powinna wykluczać ich stanowczości (1. Kor. 15,58). Pojawienie się Pana Jezusa w świątyni miało wielorakie konsekwencje: po pierwsze dosłowne oczyszczenie tego miejsca, następnie miłosierne uzdrowienie chorych, którzy przyszli do Niego; małe dzieci uwielbiają Pana, a na końcu widzimy oburzenie i sprzeciw wrogów prawdy.

Ewangelia Mateusza 21,18-32

Wdrodze do Jerozolimy Pan Jezus dokonał cudu, który wyjątkowo nie był cudem powodowanym współczuciem, lecz ostrzegającym sygnałem o zbliżającym się sądzie. Zastanówmy się nad słowami: *nic oprócz samych liści* – zewnętrzne formy pobożności, lecz ani jednego owocu! Taki był ówczesny stan Izraela – i taki jest stan dzisiejszego nominalnego chrześcijaństwa!

Ten cud dał również Panu Jezusowi sposobność przypomnienia uczniom o nieograniczonej mocy będącej skutkiem modlitwy.

Pan Jezus znowu udaje się do świątyni. Przełożeni ludu kwestionują Jego prawo do czynienia cudów. Zadając im pytanie Pan dał do zrozumienia, że nie mogą rozpoznać ani pojąć autorytetu ani Jego pełnomocnictwa do czynienia tych rzeczy, jeśli wpierv nie przyjęli poselstwa Jana Chrzciciela. Przełożeni ludu twierdzili, podobnie jak pierwszy syn z podobieństwa (w. 28–30), że wypełniają Bożą wolę. W rzeczywistości była to dla nich jedynie martwa litera (Tyt. 1,16). Inni natomiast, kiedyś zbuntowani, jawni grzesznicy, pokutowali słysząc przesłanie Jana, stając się później wykonawcami woli Bożej.

My, którzy jesteśmy dziećmi wierzących rodziców ryzykujemy, że zostaniemy wyprzedzeni przez tych, których teraz traktujemy może z nieukrywaną pogardą czy lekceważeniem, nie myśląc o tym, że może oni właśnie otrzymają wspianiałe korony chwały (r. 20,16). Pomyślmy zatem, jak wielka jest nasza odpowiedzialność!

Ewangelia Mateusza 21,33-46

Kolejne podobieństwo ukazuje zły stan narodu i jego przywódców. Bóg oczekiwał owocu w swojej winnicy od Izraela. On niczego nie zaniedbał, by go uzyskać (por. Iz. 5,1.2), ale Żydzi (i generalnie wszyscy) nie tylko okazali się niezdolni do przyniesienia owocu, lecz także zbuntowali się, znenawidziwszy prawowitego właściciela wszechrzeczy. Pogardzili oni i odrzucili Jego sługi, proroków, a teraz – i to w jaki sposób – samego dziedzica, po to, by przejąć dziedzictwo (1. Tes. 2,15).

Pan doprowadził swych słuchaczy do tego, że wydali wyrok na samych siebie (w. 40-41), a następnie pokazał im, że On jest ustanowionym przez Boga „kamieniem węgielnym, wybranym, kosztownym”, którego Bóg dał Izraelowi. Lecz według Psalmu 118,22-23 budowniczo- wie (przywódcy ludu) nie chcieli Go. Stał się więc kamieniem węgielnym „duchowego domu” (Zgromadzenia), ale też „skałą zgorszenia” dla nieposłusznych (1. Piotra 2,4-8). Stosownie do tego miejsca Pisma Chrystus, mówiąc ściślej, jest kamieniem probierczym: choć generalnie odrzucony przez ludzi, dla których stał się skałą zgorszenia, jest On drogocenny dla Boga i dla nas wierzących.

Ewangelia Mateusza 22,1-22

Podobieństwo o uczcie weselnej, którą król sprawił swemu synowi ma związek z podobieństwem o dzierżawcach winnicy. Pokazuje nam ono, co stanie się po odrzuceniu dziedzica. Żydzi jako pierwsi zaproszeni odrzucają zwiastowane przez apostołów poselstwo Bożej łaski. W następstwie tego słudzy (W. 3) kierują zaproszenie do narodów (Dz. Ap. 13,46).

Bóg honoruje człowieka zapraszając go; okazuje mu Swą łaskę. Również i ty otrzymałeś zaproszenie. Jaka szkoda, że większość odpowiada na nie negatywnie, pogardzając nim (Hebr. 2,3). Lecz nie wystarczy być zaproszonym. Zaproszenie należy przyjąć i przyjść w sposób określony przez Boga, tzn. być przyodzianym w szatę sprawiedliwości, którą dostarcza sam Król (por. Fil. 3,9). Człowiek, o którym mowa w wierszu 11 był przekonany, że jego własna szata będzie odpowiednia; reprezentuje on tych, którzy myślą, że wejdą do nieba dzięki własnej sprawiedliwości; dołączają sami siebie do Kościoła, ale nie przyjmują Chrystusa jako swego osobistego Zbawiciela (r. 5,20; Rzym. 10,3-4). Dlatego zostaną zawstydzeni a ich koniec będzie straszny!

Faryzeusze i herodianie, którzy byli głusi na to zaproszenie, przyszli do Pana Jezusa z podchwytliwie przygotowanym pytaniem – aby „usidlić Go słowem”. On rozpoznał jednak od razu ukryty za pochwałami podstęp, w wyniku czego swą odpowiedzią spowodował, iż wypuszczona przez nich strzała, trafiła w nich samych.

Ewangelia Mateusza 22,23-46

Inna grupa dyskutujących, mianowicie saduceusze przychodzą do Pana i zadają Mu prymitywne pytanie. Przedstawiona przez nich historia miała na celu ukazać, według nich, całą absurdalność zmartwychwstania. Zanim Pan Jezus na podstawie Pisma odpowiedział na postawione pytanie, przemówił do ich sumień, pokazując im, że w swych wypowiedziach nie opierają się na Słowie Bożym, lecz na swych zawsze błędnych przypuszczeniach. Dziś postępuje też tak wielu ludzi, szczególnie członków zgubnych sekt i krzewicieli błędnych nauk.

Pokonani już raz na gruncie Pisma wrogowie prawdy próbują ponownie zaatakować Pana (w. 34-40). Jako odpowiedź otrzymują doskonałą wykładnię całego zakonu, który potępił ich bez odwołania. Z kolei Pan Jezus zadaje pytania swoim przeciwnikom, którymi zamyka im usta. Wprawdzie teraz Syn i jednocześnie Pan Dawida jest odrzucony, ale w przyszłości zajmie miejsce pełne chwały. A ci, którzy w ten czy inny sposób chcą pozostać Jego wrogami, znajdą się w miejscu, które jest dla nich przeznaczone – będą podnóżkiem Jego stóp (w. 44). Jest to zawsze smutne, gdy widzimy ludzi podążających swoją własną drogą, wzbraniających się przyjąć proste biblijne pouczenie (2 Tym. 3,8).

Ewangelia Mateusza 23,1-22

Pan Jezus, który odparł wszystkie ataki religijnych przeciwników, ostrzega teraz swoich uczniów i lud przed takimi ludźmi. To, co mówili, że powinno się czynić, było dobre – jednakże sami tego nie czynili (21,30). Czy i my, którzy poznaliśmy i zrozumieliśmy tak wiele biblijnych prawd i umiemy przypomnieć je przy różnej sposobności drugim, sami zawsze je dokładnie wykonujemy? (Jana 13,17; Rzym. 2,17).

Jakiż kontrast pomiędzy tymi przywódcami ludu a Chrystusem, jedynym prawdziwym Przywódcą! (w. 8,10). Oni przytaczali zakon – On go wypełnił (5.17), oni nakładali na innych trudne do uniesienia ciężary (w. 4) – On wzywał spracowanych i obciążonych, aby dać im ukojenie (11,28); oni zajmowali pierwsze miejsca (w. 6) – On od żłóbka aż po krzyż zajmował zawsze najniższe miejsce. Był sługą zanim został Przewodnikiem (w. 11). Nikt nie będzie tak bardzo wywyższony jak On, gdyż nikt nie unżył się tak jak On. A jeśli chodzi o uczonych w Piśmie i faryzeuszy, którzy szukali swojej własnej chwały, czeka ich potępienie i zatracenie. Zamiast słów błogosławieństw musiał Pan tym mężom siedmiokrotnie powiedzieć słowo „biada”.

Ewangelia Mateusza 23,23-39

W ostrych słowach Pan poważnie oskarża tych, których można by nazwać „duchowienstwem” Izraela. Byli oni podwójnie winni, gdyż ci ślepi przewodnicy, nie tylko sami nie wchodzili do królestwa niebieskiego, ale nadużywali swej pozycji, nie pozwalając wejść tam innym (w. 13). Drobiazgowi w małych rzeczach, pomijali zasadnicze: sąd, miłosierdzie i wiarę (w. 23). A do tego wszystkiego ich pełna hipokryzji maska oszukiwała prostych ludzi, którzy im zaufali. Pan Jezus mówi do nich wprost: są podobni do „pobielanych grobów” (martwi wewnątrz), są „plemieniem żmijowym”, mordercami i synami morderców.

Zanim Pan Jezus opuścił świątynię, dom, gdzie Bóg już nie przebywał, w przejmujących słowach mówi o sądzie, który ma spaść na Jerozolimę. Możemy zrozumieć, choć nie do końca, czym dla Jego serca musiało być pogardzenie i odrzucenie oferowanej łaski: „...nie chcieli przyjść” (Mat. 22,3; Ozeasz 11,7). Cóż za przyszywające serce słowa! Kto z tych, którzy pewnego dnia je usłyszą, będzie mógł uczynić Boga winnym swojego wiecznego nieszczęścia? Żaden, gdyż w Chrystusie było oferowane zbawienie – nie zostało jednak przyjęte.

Ewangelia Mateusza 24,1-14

Uczniowie z prawdziwą dumą pokazywali Panu świątynię, która, wydawało się, że przetrwa wieki, lecz wkrótce miała zostać zburzona! Dlatego wziął ich Jezus na stronę i objaśniał proroczo (rozdział 24 i 25) wydarzenia, które nastąpią. Zanim odpowie na postawione przez nich trzy pytania (kiedy się to stanie? – wiersze 15–28, jaki będzie znak Twego przyjścia? – wiersze 29–31 i jaki będzie znak końca świata? wiersze 32–51), Pan przemawia do ich sumień (w. 4). Prawda powinna zawsze mieć moralny wpływ na człowieka, tj. musi wzrastać bojaźń Boża i miłość do Pana. Bez tego zaspokajana jest tylko ciekawość, a sumienie jest zatwardzane. Panu chodziło o ostrożność uczniów. Byli oni jeszcze „niemowlętami” we wierze. Znali Ojca, którego objawił im Pan Jezus (11,27), nie byli jednak jeszcze zdolni przeciwstawić się takim, o których 1. Jana 2,18 mówi jako o „wielu antychrystach”, czyli o nauczycielach różnych błędnych nauk i dlatego musieli zostać ostrzeżeni. Szatan próbuje zwiść ludzi przez różnorodne podstępne oszustwa i imitacje (2. Tes. 2,9–10), a będąc o tym uprzedzeni nie powinniśmy się trwożyć (w. 6) ale czuwać, by nie oziębła nasza miłość do Boga i braci.

Ewangelia Mateusza 24,15-31

Wydarzenia, które są opisane w tych wierszach, dotyczą Izraela i będą miały miejsce po pochwyeniu wierzących. Aby jasno pokazać, że są one skutkiem opisanego w poprzednich rozdziałach odrzucenia Pana, zwraca się On do uczniów tak, jak gdyby to ich pokolenie miało przechodzić przez ten trudny czas. Rzeczywiście, gdy antychryst zwiedzie narody, zbecześci świątynię (w. 15) i będzie prześladował wiernych (w. 16), chrześcijan dzisiejszego czasu nie będzie już wtedy na ziemi. Dlatego wymienione tutaj ostrzeżenia i napomnienia nie dotyczą ich bezpośrednio. Pan Jezus sam w dużej mierze mówi o okolicznościach, które poprzedzą Jego przyjście w chwale (w. 30) i obdarza wielkim współczuciem tych wierzących, którzy będą musieli wtedy cierpieć. Zakłada też, że ci, których nazwał swoimi przyjaciółmi, dzielają to samo współczucie i troskę (Jana 15,15). To, że uprzedza On nas o tym (w. 25), jest wyrazem Jego zaufania i miłości do nas (por. 1. Mojż. 18,17). I czy nie jest to też wystarczającym powodem ku temu, by starać się zrozumieć te wszystkie proroctwa? Napomnienia takie jak: trwajcie (w. 13), módlcie się (w. 20) i czuwajcie (w. 42) są aktualne w każdym czasie i dotyczą wszystkich świadków Pana.

Ewangelia Mateusza 24,32-51

Pan przerywa proroczy opis, aby wezwać swoich do czujności i służby. Sąd spadnie nagle na ten świat. Dotknie on niewierzących i naśmiewców. Dośięgnie też obojętnych, niezdecydowanych, niewierzące dzieci wierzących rodziców. Czy ty, czytelniku, przypadkiem nie należysz do nich? *Dlatego i wy bądźcie gotowi* – zwraca się Pan do każdego (w. 44). W wierszu 45 przed ustanowionym przez pana sługą przedstawiona jest piękna służba: służba dawania innym pokarmu – Słowa (Dz. Ap. 20,28; 1. Tym. 1,12). W tym celu muszą być spełnione dwa warunki: *wierność* w poznawaniu tego Słowa i przestrzegania go oraz *mądrość* polegająca na dostosowaniu go do potrzeb innych. Ale w wielkim domu, jakim jest chrześcijaństwo są również źli słudzy. Panują oni okrutnie nad ludzkimi duszami; upijając się rozkoszami tego świata (por. 1. Tes. 5,7). Dlaczego? Bo w głębi swojej duszy nigdy nie wierzyli w powrót swojego Pana. Sługa Chrystusa okazuje się tylko wtedy mądry i wierny, gdy uchwyciwszy się kosztownej tajemnicy – każdego dnia oczekuje przyjścia swojego Pana. *Dusza moja oczekuje Pana, tęskniej niż stróże poranku, bardziej niż stróże poranku* (Ps. 130,6).

Ewangelia Mateusza 25,1-13

Według wschodniego zwyczaju pan młody był prowadzony do domu oblubienicy nocą przez młode, niosące lampy panny, będące przyjaciółkami panny młodej (por. Psalm 45,9-14). Pan użył tego pięknego obrazu, aby pokazać nam, jak powinniśmy oczekiwać na Niego, niebiańskiego Oblubieńca. Niestety, chrześcijaństwo generalnie znużyło się oczekiwaniem. Zmógł ich duchowy sen i trwa już od wielu stuleci. Jednak w ostatnim czasie w historii Kościoła przyszedł taki moment, nazwany trafnie przebudzeniem, w którym o północy rozległ się krzyk: *Oto oblubieniec*.

Oblubieniec nadchodzi! W tym momencie ujawnia się pewna różnica: mądre panny mają w swoich lampach olej, tak jak prawdziwi wierzący są gotowi na przyjście swego Pana, a ich światło – Duch Święty – może świecić w nocy ciemności tego świata. Drudzy, tak samo, jak niemądre panny, zapewniają, że oczekują Pana, lecz nie posiadają życia pochodzącego z Niego. Oni niesłusznie noszą piękne imię „chrześcijanie”, co jest straszną iluzją i tak samo okropne w skutkach będzie ich przebudzenie!

Niech każdy z nas zapyta samego siebie, dopóki jeszcze jest czas: czy jest olej w mojej lampie? Czy jestem gotowy na przyjście Pana? (Rzym. 8,9).

Ewangelia Mateusza 25,14-30

Podobieństwo o dziesięciu pannach mówi o naszym oczekiwaniu na Pana. Podobieństwo o talentach mówi nam z kolei o służbie, bowiem życie chrześcijanina po nawróceniu cechują dwie rzeczy: *służyć Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwać Syna jego z niebios* (1. Tes. 1,9-10). Oczekiwać Pana nie oznacza jednak siedzenia z założonymi rękami do czasu, kiedy On przyjdzie. Przeciwnie, każdy odkupiony ma przywilej, aby pracować dla Niego. W tym celu każdy otrzymał pewną liczbę talentów, z których ma przynieść zysk. Są to: zdrowie, zmysły, zdolność rozumowania, dobra materialne, czas, jaki mamy do swej dyspozycji itd. Jednak przede wszystkim sługa posiada Boże Słowo, przez które otrzymuje poznanie (1. Kor. 2,12). Drodzy przyjaciele, nawet będąc zbawionymi ludźmi, może tak się stać, że staniemy się podobni niewiernemu słudze. A może przez swoje samolubstwo, lenistwo czy nieszczerłość zakopujemy niektóre z talentów, darowanych nam przez Pana? Co oddamy Mu, kiedy przyjdzie? Czy pozwoli On nam wejść do swojej radości, do radości z wykonanego dzieła, która oczekiwała na Niego i patrząc na nią dokonał dzieła zbawienia? (Hebr. 12,2). Zauważmy, że zapłata dla pierwszych dwóch sług była jednakowa. U Pana liczy się nie wielkość zysku (może być nawet niewielki), lecz wierność.

Ewangelia Mateusza 25,31-46

Wiersz 31 i następne podejmują znów temat proctw, który został pozostawiony w rozdziale 24, gdzie wiersze 30 i 31 dotyczyły przyjścia Pana w chwale do swojego ziemskiego narodu. Dla ludzi z „narodów”, którzy będą w tym czasie na ziemi (w. 32), będzie to dzień nagrody lub kary. I co okaże się różne, to rodzaj i sposób, w jaki ambasadorowie Króla (Jego bracia – Żydzi – w. 40) zostali przyjęci, gdy głosili ewangelię królestwa (r. 24,14).

Niektórzy chcieliby to podobieństwo wykorzystać, by podeprzeć doktrynę o zbawieniu z uczynków. Jednak jest jasne, że w tym miejscu mamy za sobą już okres Kościoła, czyli chrześcijańskiej wiary.

Pomijając sprawę zbawienia, ogłoszenie króla jest pełne pouczeń dla nas chrześcijan. Gdyby Pan Jezus był dzisiaj na ziemi, czy przyjęlibyśmy Go i służylibyśmy Mu chętnie wypełniając nawet najmniejsze Jego życzenie? Bardzo dobrze! Takie możliwości mamy jednak codziennie! Dawanie, przyjmowanie, odwiedzanie, wszystko, co uczynimy innym z miłości, przede wszystkim winno być czynione dla Niego (por. Jana 13,20; 1. Kor. 12,12). Inaczej mówiąc, czego przez zaniedbanie nie uczynimy dla innych, tego nie wykonujemy dla Pana.

Ewangelia Mateusza 26,1-16

Pan zakończył swoje nauczanie. Teraz miały się wypełnić ostatnie wydarzenia. Podczas gdy w Jerozolimie knuto złe zamiary (w. 3-5), w Betanii przeciwnie, tam miała miejsce zupełnie inna scena. Odrzucony i znienawidzony przez wielkich swego narodu, Pan Jezus spotkał się ze strony prostych wiernych z przyjęciem, miłością i można także powiedzieć z uwielbieniem, które mu się należało. Nie znajdując dla siebie miejsca w świątyni, został przyjęty przez Szymona trędowatego. Odmówiono Mu honorów królewskich, ale Jego głowa została namaszczona drogocenną maścią, stosownie do królewskiego obrzędu namaszczenia. Niewiasta poznała i oddała honory Mesjaszowi Izraela: „Dopóki król jest przy stole biesiadnym, mój nard wydaje swą woń” (Pieśń nad Pieśniami 1,12).

Jedynie Pan rozumiał i docenił jej postępowanie. I dlatego, jeśli Pan wyraża Swoje upodobanie w tym, co zrobiła, nikt nie ma prawa się na nią oburzać. Wraz z 14 wierszem znów zaglądamy za kulisy ciemności. Zdrajca Judasz, który dopiero co wdychał woń rozlanego olejku, popełnia swój zdradziecki czyn i odbiera zapłatę: trzydzieści srebrników, cenę za niewolnika. Prorok Zachariasz nazywa ją – i nie bez ironii – „wysoką (wspaniałą) ceną”, gdyż była to wartość, na jaką oszacowano Syna Bożego (Zach. 11,13).

Ewangelia Mateusza 26,17-30

Możemy sobie wyobrazić, co odczuwał Pan Jezus podczas spożywania z uczniami wieczerzy paschalnej. Był to przecież obraz tego, czym On sam miał stać się wkrótce. W niedługim czasie Baranek Paschalny miał zostać ofiarowany (1. Kor. 5,7). Pozostało Mu jeszcze pozostawienie swoim uczniom szczególnego znaku swojej miłości. Tak jak od czasu wyjścia z Egiptu każdego roku Pascha obwieszczała dzieło Pana Jezusa, które miało jeszcze nadejść, od tego czasu wieczerza w pierwszy dzień tygodnia jest znakiem dla wierzących, że to dzieło zostało dokonane. Za każdym razem, gdy ją obchodzimy, zwiastujemy Jego śmierć, aż przyjdzie (1. Kor. 11,26).

Rozdawszy swoim uczniom chleb, Pan Jezus daje im również kielich, mówiąc: „Pijcie z niego wszyscy”. Tak, On chciał, aby każdy z nich uczestniczył razem z Nim w tej wieczerzy (oprócz Judasza, który wyszedł: Jana 12,30). Czy są tego godni? Piotr miał się wkrótce Go zaprzecć, inni mieli Go opuścić. Pomimo tego Pan wypowiada te słowa do uczniów – a teraz kieruje je do swoich wykupionych: „Pijcie z niego wszyscy”. Później przedstawia im, jaką wartość ma Jego krew, która będzie „za wielu wylana na oczyszczenie grzechów”. Czytelniku, czy ty należysz do tych „wielu”? Jeśli tak jest, jaka jest twoja odpowiedź na życzenie Pana Jezusa? (por. Ps. 116,12-14).

Ewangelia Mateusza 26,31-46

Będąc pewny siebie Piotr wyraża swoją gotowość oddania życia dla Pana. Wkrótce zobaczymy, ile warte jest jego zapewnienie.

Następnie, nakazawszy swoim uczniom, aby razem z Nim czuwali i modlili się, Pan oddalił się od nich, odszedłszy w głąb ogrodu, gdzie miał dać najwyższy dowód swego oddania woli Ojca, z której wykonywania czerpał nieustanną radość. To posłuszeństwo zostanie poddane teraz strasznej, podwójnej próbie: miał zostać opuszczony przez Boga i uczyniony grzechem, za który zapłatą miała być śmierć – niepojęta trwoga dla tego doskonałego Człowieka. Dlatego smutek i lęk napełniały Jego duszę (w. 37). Pan zdawał sobie sprawę z tego, czym jest droga na krzyż, a szatan w tamtej godzinie czynił wysiłki, aby Go od niej odwrócić. Lecz On przyjął ten kielich z rąk swojego Ojca: „Niech się stanie wola twoja”.

Bóg w swojej łasce dopuścił do tego, abyśmy byli w pewnym sensie obecni, kiedy Zbawiciel staczał bój w Getsemane i słyszeli Jego przejmującą serce modlitwę. Obyśmy nie byli, jak Jego trzej najbliżsi uczniowie, nieczuli i obojętni na Jego cierpienia. Przeciwnie, niech nasze serca będą pełne wdzięczności i uwielbienia.

Ewangelia Mateusza 26,47-58

Jeden z uczniów nie spał jednak tak, jak inni. Był nim Judasz. Przyszedł on na czele wygrażającej Jezusowi grupy, by Go pojąć. A w jaki sposób ten biedny człowiek zdradził swojego Mistrza? Obłudnym pocałunkiem! „Przyjacielu” – odpowiedział mu Zbawiciel – „po co przychodzisz?” Było to ostatnie pytanie skierowane do nieszczęsnego Judasza, by wypróbować jego serce. Było już jednak za późno dla „syna zatracenia” (Jana 17,12). Te słowa – strzały skierowane do sumienia Judasza (por. także w. 55) są jedyną bronią Tego, który wydał samego siebie. Uczniowie są bezsilni, choć w tym momencie stoi do dyspozycji Pana więcej niż dwanaście legionów aniołów, gotowych do interwencji na prośbę, skierowaną do Ojca. Cała wszechmoc Boża stała w pełnej gotowości, gdyby tylko Pan zechciał jej użyć. Ale Jego godzina nadeszła. Nie chcąc się ukrywać ani bronić, przeciwnie wstrzymuje rękę nadgorliwego ucznia, który kilka chwil później ukazuje rzeczywistą miarę swojej odwagi, uciekając razem ze swoimi towarzyszami.

Natomiast w pałacu najwyższego kapłana uczeni w Piśmie i starsi, zebrani w środku nocy, dokonują aktu największej niesprawiedliwości (Ps. 94,21).

Ewangelia Mateusza 26,59–75

Pan Jezus znalazł się w rękach przywódców ludu, ale brakowało dowodów, na podstawie których mieliby Go oskarżyć, bo ten doskonały Człowiek nie dostarczył im ani jednego. Byli więc zmuszeni szukać przeciwko Niemu fałszywych świadków (Ps. 27,12; Ps. 35,11.12). Ale również to było trudne, gdyż oskarżenie musiało mieć jednak przynajmniej pozór prawdy. W końcu wystąpiło dwóch świadków powołujących się na słowa, które jakoby miał wyrzec Pan Jezus, były one przekręcone, a więc nieprawdziwe (por. w. 61 z Jana 2,19). Ale najważniejszym powodem do oskarżenia Go było to, że Pan z całą powagą oświadczył, że jest Synem Bożym, mającym przyjsć w mocy i chwale! Wydano więc na Niego wyrok śmierci. Od tego momentu brutalność i podłość ludzi przybrała na sile (w. 67–68). Wypełniła się więc pierwsza część tego, co Pan niejednokrotnie mówił swoim uczniom (Mat. 16,21; 17,22; 20,18.19).

Również dla Piotra była to godzina ciemności, lecz z zupełnie innych powodów. Szatan, który nie był w stanie doprowadzić Pana do tego, by się zachwiał, zaczął próbować odwieść od wiary Jego uczniów. Biedny Piotr trzykrotnie zaparł się Tego, za którego, jak wcześniej zapewniał, gotowy był umrzeć. A teraz, by okłamać pytających go ludzi, posunął się nawet do tego, że zaklinał się. Wcześniej bowiem, choć nie był tego świadomy, przez swą mowę został rozpoznany jako Jego uczeń.

Ewangelia Mateusza 27,1-18

Powoli wschodził dzień. Dzień, jakiego nie było jeszcze w historii świata i całej wieczności! W brzasku dnia najwyżsi kapłanie i starsi wydali wyrok śmierci, o którym zadecydowali wcześniej. Wtem ktoś do nich przyszedł, ktoś dobrze im znany: to był zdrajca, dzięki któremu mogli osiągnąć swój cel. Czegóż on chce? Judasz przyszedł, aby zapewnić o niewinności swego Mistrza, a dręczony wyrzutami sumienia zwrócił pieniądze. – „Cóż nam do tego? Ty patrz swego” – padła odpowiedź pozbawiona wszelkich uczuć. W końcu ten nieszczęsny człowiek odszedł od nich i powiesił się. Stracił nie tylko swoje życie, ale i swoją duszę i te pieniądze, za które się sprzedał! Najwyżsi zaś kapłani, którzy bez skrupułów kupili niewinną krew, mieli teraz pewne obiekcje, gdy chodziło o to, czy dać te pieniądze do skarbca świątyni.

Pan Jezus został doprowadzony przed namiestnika Piłata. Nie byłoby dla Niego trudną rzeczą znaleźć u rzymskiego urzędnika poparcie przeciwko pełnego nienawiści ludowi. Lecz Pan cały czas milczał, potwierdził jedynie swój tytuł Króla Żydowskiego. „Jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył swoich ust” (Iz. 53,7; por wiersze 12 i 14 oraz 26,63–64).

Ewangelia Mateusza 27,19-31

Piłat jest w wielkim zakłopotaniu, jeśli chodzi o oskarżonego, którego przyprowadzili do niego przywódcy ludu. Nigdy dotąd nie miał przed sobą takiego człowieka. Podwójne świadectwo, swojej żony (w. 19) i swego sumienia (w. 24), doprowadziło go do przekonania, że ma do czynienia z człowiekiem sprawiedliwym. Zresztą znał on dobrze nieprawość tych, którzy wydali go z zawiści (w. 18). Co ma uczynić? Z pewnością będzie to niesprawiedliwością, jeśli wyda Go na śmierć, jeśli zaś Go wypuści, ucierpi na tym jego autorytet. Tak więc Piłat postanawia zrzucić odpowiedzialność z siebie na lud przez symboliczne umycie rąk (ale nie swego sumienia). A lud przyjął to z zamkniętymi oczyma. Za tym ludem, kierowanym najniższymi instynktami, i ich przywódcami, którzy go podburzali, stał szatan, prowadząc swoje diabelskie, nienawistne dzieło. Bóg również dokonywał Swego dzieła – nieograniczonej łaski i zbawienia.

Teraz Jezus znajduje się w rękach zwyczajnych żołnierzy, którzy zanim zaprowadzili Go na stracenie, włożyli Mu, dla wyśmiania Go, purpurowy płaszcz jako płaszcz królewski. Kiedyś jednak Pan objawi się przed wszystkimi w pełnej chwale i majestacie jako Król królów i podniesie, trzymającą wówczas trzcinę, swą wszechmocną rękę, by osądzić swych wszystkich wrogów (por. w. 29 z Psalmem 21,3.5.8).

Ewangelia Mateusza 27,32-49

Z Pretorium zaprowadzono Jezusa na Golgotę, przymuszając Szymona z Cyreny do niesienia Jego krzyża. Jednak On zmagął się dobrowolnie z nieporównywalnie większym ciężarem: ciężarem grzechu, którego nikt inny nie mógł na siebie wziąć. Ukrzyżowano Go pomiędzy dwoma złoczyńcami. Wina wypisana nad krzyżem w rzeczywistości była oskarżeniem narodu, który ukrzyżował swojego króla. Ten napis jest krótkim, nie zawierającym szczegółów oskarżeniem. Tymczasem, choć język Ducha Świętego jest wstrzemięźliwy i spokojny, jesteśmy świadomi tego, że umiłowanemu Zbawicielowi nie oszczędzono żadnych cierpień – cierpień ciała, lecz przede wszystkim niewypowiedzianych cierpień duszy. Oglądamy naśmiewców, którzy urągają Panu Jezusowi, by ratował samego siebie, wąpiąc w Jego moc (w. 40). Jeśli On pozostał na krzyżu, to właśnie po to, by ratować innych. Później prowokowano Boga, wąpiąc w Jego miłość do Chrystusa, który bardzo głęboko przeżywał tę zniewagę (w. 43; Ps. 69,9). Jednak największym z cierpień było opuszczenie Go przez Boga w trzech godzinach ciemności. W tym czasie Bóg musiał odwrócić swoją twarz, kiedy Pan Jezus został uczyniony przekleństwem, płacąc za twoje i moje grzechy.

Ewangelia Mateusza 27,50–66

Dzieło odkupienia zostało dokonane, śmierć zwyciężona. Chrystus wszedł w nią z triumfalnym okrzykiem. Bóg dał także inne dowody tego zwycięstwa: rozdarł świątynną zasłonę, poświęcając „drogę nową i żywą”, którą teraz każdy człowiek może z śmiałością wchodzić przed Boże oblicze (Hebr. 10,19–21). On otworzył także groby, a pokonana śmierć musiała wydać wielu swoich jeńców.

Następnie Bóg oddał cześć należną Jego Synowi. Zgodnie z proroctwem Pan Jezus został położony do grobu bogatego, bogobojnego męża, który ten przeznaczył na Jego ciało (Iz. 53,9). Niektóre niewiasty, których poświęcenie również zostało wspomniane, także były tam obecne. Miłość pogrzebała Tego, którego ukrzyżowała nienawiść. Od początku tej Ewangelii aż do jej końca jesteśmy świadkami nieustannej nienawiści ludzi do Pana Jezusa. Okazała się już gdy się narodził w żłobie i prześladowała Go do samego grobu, którego przywódcy ludu kazali pieczołowicie strzec. Jednak zarówno żołnierze, pieczęcie, jak i kamień okazały się całkowicie bezsilne; posłużyły tylko temu, by bardziej zademonstrować rzeczywistość zmartwychwstania.

Smutne stwierdzenie: wrogowie Pana przypomnieli sobie o czymś, o czym zapomnieli Jego uczniowie (w. 63).

Ewangelia Mateusza 28,1-20

Nastąpił triumfalny poranek zmartwychwstania. Przez wzbudzenie z martwych Pana Jezusa Bóg daje wyraźne świadectwo doskonałości ofiary i zupełnego zadowolenia z wykonanego dzieła. Straże postawione przy grobie nie były w stanie zapobiec temu potężnemu i cudownemu wydarzeniu, lecz przeciwnie, były one mimowolnymi – a jednocześnie przerażonymi – jego świadkami (Ps. 48,5). Lecz całkowicie zatwardziali kapłani przytłumili sumienie tych ludzi, tak jak wcześniej Judasza.

Niewiasty usłyszały przy grobie poselstwo aniołów. Pełne bojaźni, a jednocześnie radości pośpieszyły, aby przekazać je dalej. Niebawem Pan Jezus ukazał im się osobiście.

Niedługo potem Pan Jezus objawił się swoim jedenastu uczniom w Galilei w miejscu, o którym wcześniej im mówił. Polecił im misję do spełnienia (w. 19–20), która jest tym ważniejsza, ponieważ jest Jego „ostatnią wolą”. Nie zapominajmy także, że i na nas z jednej strony ciąży odpowiedzialność bycia świadkami Ewangelii, a z drugiej strony, by zachowywać to, co On przykazał nam w swoim Słowie (w. 20). Lecz Pan Jezus dał także swoim uczniom obietnicę. Jest ona aktualna dla wszystkich wierzących w każdym czasie, „Ja jestem z wami po wszystkie dni”. Ewangelia o Immanuelu rozpoczyna się słowami: „Bóg z nami” (r. 1,23) i tak samo też się kończy.

**Rozważanie
Ewangelii
Marka**

Ewangelia Marka 1,1-8

Ewangelia Marka jest najkrótszą spośród czterech natchnionych przez Ducha Świętego relacji z życia Pana Jezusa jako człowieka tu na ziemi. Przedstawiony jest On w niej jako sługa Boży i prawdziwy Prorok. Dlatego pierwszoplanowe miejsce w tej księdze zajmuje Jego służba i zwiastowanie dobrej nowiny – ewangelii Bożej. Możemy zauważyć to już w pierwszym rozdziale. Z tego też powodu Marek nie przytacza rodowodu Jezusa ani nie opisuje Jego narodzin.

Już na samym początku Ewangelii widzimy, że tytuły: *sługa Boży* i *prawdziwy Prorok* ewangelista Marek odnosi do Syna Bożego. Nikt bowiem oprócz Bożego Syna nie uniżył się tak bardzo, by stać się człowiekiem, a zarazem sługą. Co więcej, zostało to już zapowiedziane w Starym Testamencie.

Cytaty z proroka Malachiasza i Izajasza wskazują na Jana Chrzciciela, który przyszedł po to, by głosząc chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, przygotować serca ludzi na nadejście Tego, który miał przyjść po nim. Jan, pokorny zwiastun, nie skupiał uwagi na sobie, lecz kierował ją na Tego, który był większy i mocniejszy od niego. W przeciwieństwie do Jana, który chrzczył wodą, Pan Jezus będzie chrzczył Duchem Świętym. Tego nikt oprócz Boga nie może uczynić, gdyż tylko On może wylać Ducha Świętego.

Ewangelia Marka 1,9-15

W pewnym momencie również i Pan Jezus znalazł się wśród tych, którzy przyszli do Jana, by dać się przez niego ochrzcić. Także i Pan został ochrzczony. Jednakże chrzest Jezusa różnił się od chrztu tych, którzy byli chrzczeni chrztem pokuty! Oni potrzebowali go, by móc wyznać swoje grzechy; Chrystus natomiast był święty i bez grzechu. Nad Nim otworzyły się niebiosa i Duch Boży zstąpił na Niego w postaci gołębicy, symbolu czystości i pokoju, a sam Bóg z nieba potwierdził doskonałość tego Człowieka ogłaszając, że jest On Jego umiłowanym Synem.

W pełni mocy Ducha Bożego rozpoczyna Pan Jezus swoją służbę, choć jeszcze nie publicznie. Najpierw przebywa 40 dni na pustyni, gdzie jest kuszony przez szatana. Czy było to konieczne? Tak, było konieczne, by w całej pełni mogła się objawić nieskazitelność „drugiego człowieka”, „ostatniego Adama” (1. Kor. 15,45-47). Pierwszy człowiek, Adam, żyjąc w niezwykłych warunkach ogrodu Eden, będąc wystawiony na próbę upadł, ale Pan Jezus zwycięsko przeszedł czas kuszenia na pustyni.

Gdzie rozpoczyna Pan swoją publiczną służbę? Rozpoczyna ją w miejscu, w którym wyrósł, wychował się, i dotąd mieszkał – w Galilei. Jego kazanie zawierało cztery istotne tezy: 1) nastąpiło wypełnienie czasu, tzn. okres odpowiedzialności człowieka pod zakonem dobiegł końca; 2) w Nim, jako Mesjaszu przybliżyło się Królestwo Boże; 3) pokuta jest konieczna; 4) należy uwierzyć ewangelii.

Ewangelia Marka 1,16-20

Pan Jezus nie swojej służbie nie pozostanie sam. Idąc wzdłuż Jeziora Galilejskiego powołuje czterech uczniów – Szymona Piotra, Andrzeja, Jakuba i Jana, czyniąc ich rybakami ludzi. Wszyscy oni niezwłocznie udają się za Nim.

Gdy Pan wzywa, by pójść za Nim, nie zwraca się do takich, którzy akurat nie mają żadnego zajęcia albo chcieliby wykonywać coś innego. Może On posłużyć się tylko takimi ludźmi, którzy potrafią wytrwać na swoim stanowisku i dobrze wykonują swoje obowiązki.

Czterech pierwszych powołanych uczniów było z zawodu rybakami. Później, będąc „rybakami ludzi” będą wykonywać w duchowym wymiarze również „czynności rybackie”.

Kiedy Pan spotkał Piotra i Andrzeja, byli zajęci właśnie łowieniem ryb. Gdy Piotr (już) apostoł (Dz. Ap. 2) wygłaszał przekonujące, pełne mocy kazanie, po którym nawróciło się aż 3000 ludzi, to wtedy *łowił siecią*. Natomiast Andrzej, o którym czytamy w Ewangelii Jana, że w trzech różnych okolicznościach przyprowadził do Pana Jezusa troje ludzi (Jana 1,41-42; 6,9; 12,20-23), był tym, który *łowił wędką*.

Jakub został wcześniej odwołany ze służby, umierając śmiercią męczeńską. Natomiast Jan dożywszy sędziwej starości, poprzez swoje listy służył wierzącym, napominając, ostrzegając i wzywając ich do czujności. On był tym, który *naprawiał sieci*.

Ewangelia Marka 1,21-28

Zauważamy, iż w tym rozdziale wiele razy występuje słowo „zaraz”. Jednak służba naszego Pana nigdy nie była nacechowana niecierpliwością czy pośpiechem, wynikającym z potrzeby chwili, lecz była ona ustawiczna, niewzruszona i pełna oddania dla Boga. On nieustannie trwał w modlitwie, aby móc sprostać pojawiającym się ciągle nowym potrzebom. W Jego życiu nie było straconych okazji, jak to często bywa u nas.

Będąc w Kafarnaum Pan Jezus naucza w sabbat w synagodze. Uczni w Piśmie uważali, że znają zakon (Jer. 8,8), lecz była to wiedza czysto teoretyczna, nie mająca wpływu na ich serca. Teraz oto stoi pośród nich Prorok – Ten, o którym mówił Mojżesz. Wszyscy tam obecni odczuwali moc wypływającą z Jego nauki, gdyż wypowiadał słowa, które sam Bóg włożył w Jego usta (5. Mojż. 18,18; Iz. 50,4-5).

Szatan nie pozostaje obojętny na pojawienie się Syna Bożego w synagodze. Poprzez człowieka, który miał ducha nieczystego, stara się sprowokować Pana. Ale Pan Jezus nie wdaje się z nim w polemikę i nakazuje duchowi nieczystemu zamilknąć, tym samym uwalniając tego biednego człowieka z jego więzów. Czyny Pana dowodzą Jego wszechmocy. Jest to ważna nauka dla nas: w Bożej służbie słowa i czyny muszą iść ze sobą w parze. Gdy czynimy coś, co nie jest zgodne z tym, co mówimy – wtedy nasza służba jest słaba albo wręcz nieskuteczna. U Pana Jezusa obie te rzeczy były w doskonałej harmonii; On uczył z mocą, dlatego wieść o Nim szybko rozchodziła się po całej Galilei.

Ewangelia Marka 1,29-39

Gdy Szymon Piotr stał się uczniem Pana Jezusa, otworzył dla swojego Mistrza także i swój dom. Kiedy Pan tam przyszedł, zastał w nim chorobę; teściowa Szymona „leżała w gorączce”. Domownicy zwrócili się do Niego z tym problemem, nie sugerując Mu jednak niczego. Podobnie i my możemy uczynić. Nie ma bowiem takiej troski, biedy czy zmartwienia, z którym nie można by było przyjść do Niego. Mając pewność, że we właściwym czasie da nam odpowiedź, czekamy na nią cierpliwie.

Tego dnia służba naszego Pana przeciągnęła się aż do późnych godzin wieczornych. Rozpoczął dzień objawiając swoją wszechmoc, a zakończył go przynosząc ulgę wszystkim utrapionym. Pan w swoim wielkim miłosierdziu z uzdrawiającą mocą wychodził naprzeciw wielu potrzebom. To, co On czynił, dostatecznie świadczyło o tym, kim On był. Złym duchom jednak nie pozwalał świadczyć o sobie.

Po krótkiej nocy wierny sługa Boży przygotowuje się do nowego dnia pracy i służby. W jaki sposób to czyni? Odchodząc na ustronne miejsce, gdzie będąc sam na sam z Bogiem, może modlić się do Niego. W ciszy otrzymuje od Boga jasne wskazówki dotyczące swej służby. Widzimy więc, że tym, co kierowało działaniami Pana, była zawsze wola Boga Ojca, a nie zewnętrzne okoliczności czy potrzeby. Jego całą służbę można by określić słowami: „Bóg był z nim” (Dz. Ap. 10,38).

Ewangelia Marka 1,40-45

Trąd był groźną chorobą, nie tylko zaraźliwą ale też nieuleczalną. Dlatego Boże prawo wymagało, by chory dotknięty trądem był odizolowany od swojej społeczności. Kiedy zbliżali się do niego ludzie, miał ostrzegać ich wołając: „nieczysty, nieczysty” (3. Mojż. 13,45-46). Jakież smutny i beznadziejny był to los!

Trędowaty, który przyszedł do Pana Jezusa, słyszał zapewne o Jego cudownej mocy. W każdym razie szukał on u Niego ratunku, będąc przeświadczony, że jedynie Jezus jest w stanie go uzdrowić. Ale człowiek ten nie był pewien, czy Pan Jezus okaże mu tyle miłości, by to uczynić. Jak reaguje Pan na jego niepewność? Odpowiada stosownie do wiary, tym samym rozwiewając wszelkie jego wątpliwości. Ile to musiało znaczyć dla biednego, odrzuconego przez ludzi człowieka, że Pan Jezus go dotknął – człowieka nieczystego! Czyż nie było to wyrazem miłości litościwego Zbawiciela? A czy jego uzdrowienie, które się dokonało na słowa: „Chcę, bądź oczyszczony”, nie było dowodem mocy Pana?

Trąd jest obrazem grzechu. Na tę nieuleczalną, *duchową* chorobę cierpi każdy człowiek. Jest tylko jedna Osoba, która może nas od niej uwolnić, Zbawiciel, Jezus Chrystus, który przyszedł na ziemię, by umrzeć za grzeszników. On zapewnia, że tego, który do niego przyjdzie, nie odrzuci precz (por. Jana 6,37).

Przez złożenie ofiary, której przy oczyszczeniu z trądu wymagał zakon Mojżesza, cud dokonany na tym człowieku stał się świadectwem dla przywódców ludu, iż rzeczywiście mają oni do czynienia z Mesjaszem.

Ewangelia Marka 2,1-12

Gdy usłyszano, że Jezus jest znowu w Kafarnaum, zeszło się mnóstwo ludzi i każdy chciał dostać się do domu, w którym się zatrzymał, i w którym „głosił im słowo”. Głównym celem służby Pana, jako prawdziwego Proroka Bożego było zwiastowanie, natomiast uzdrawianie chorych było niejako jej uzupełnieniem.

Czterej mężczyźni, którzy postanowili przynieść do Pana Jezusa swego sparaliżowanego przyjaciela, widzą, że jest to niemożliwe z powodu tłumu. Jednakże ich determinacja i wiara przewyciężają wszelkie przeszkody, „a Pan to widział”. Gdy w końcu w bardzo nietypowy sposób przynoszą go przed Pana, On odpowiadając na ich czyn wiary wpieryw daje uzdrowienie jego duszy, mówiąc: „Synu, odpuszczone są grzechy twoje”, a następnie ciała: „Mówię ci, wstań”.

Słowa pełne mocy, które zostały wypowiedziane przez Pana Jezusa, wywołują krytykę uczonych w Piśmie. Mają oni rację mówiąc, iż tylko Bóg może przebaczać grzechy. Ale dlaczego nie rozpoznali pośród siebie tego Boga w osobie Jezusa z Nazaretu? Dlaczego sądzili, że bluźni? Ponieważ byli *ślepi* na to, kim On był i nie chcieli *przejrzeć!* Nawet ten oczywisty cud, jakim było uzdrowienie sparaliżowanego, dowód mocy Syna Człowieczego, który mógł na ziemi odpuszczać grzechy, nie zmienił ich nastawienia do Jego Osoby. Jakież to smutne!

Ewangelia Marka 2,13-22

Jako prawdziwy Prorok, Pan Jezus wykorzystuje każdą darowaną Mu przez Boga sposobność, by głosić dobrą nowinę. Naucza On wszędzie: w synagogach, w domach, nad morzem.

Mistrz powołuje kolejnego człowieka, by był Jego uczniem. Jest nim Mateusz, celnik. Zamierza uczynić z niego współpracownika w Królestwie Bożym. Lecz powołanie to wzbudza pewne kontrowersje. Celnicy byli bowiem znienawidzeni przez religijnych Żydów, ponieważ z racji wykonywanego zawodu współpracowali z rzymskim okupantem. Tak więc celnik i grzesznik były to dla Żydów pojęcia równoznaczne. Ten fakt, iż Pan powołał na ucznia osobę takiej profesji, stał się powodem pogardy i krytyki. Ale jak cudowna jest Jego odpowiedź. On dla grzeszników przyszedł na tę ziemię; i my też do nich należeliśmy. Czyż i nas On nie powołał i nie uczynił swoją własnością?

Udzielając odpowiedzi na pytanie dotyczące postu, Pan Jezus przedstawia bardzo ważną prawdę: Jego przyście na ziemię rozpoczyna nowy okres. Długo oczekiwany Mesjasz przyszedł (por. 1,15). Teraz Oblubieniec przebywa pośród swoich. Dlaczego więc mieliby pościć? Wiemy, że naród odrzuci Oblubieńca i w końcu Go ukrzyżuje. Dla wiernych Żydów nadejdzie czas postu, a wraz z krzyżem nadejdzie i koniec zakonu. Rozpoczyna się coś nowego – czas łaski. Te dwa okresy – jeśli chodzi o ich charakter – są całkowicie różne i nieporównywalne (w. 21-22).

Ewangelia Marka 2,23-3,6

Religijni przywódcy żydowscy stworzyli własną listę przepisów interpretujących przykazanie o przestrzeganiu sabatu. Lista ta szczegółowo określała, czego nie było wolno tego dnia robić. Ponieważ uczniowie zrywali w sabat kłosa, faryzeusze oskarżyli ich, że naruszają te przepisy. Jednak Mistrz ujmuje się za uczniami i daje Żydom potrójną odpowiedź. Po pierwsze, przywołuje postać Dawida, który będąc prześladowany, przekroczył zakon; czyż tamte czasy nie były podobne do współczesnych Panu, kiedy to jednoczono się w tym celu, by odrzucić Go jako Króla? Po drugie, Pan wskazuje, że Bóg dał człowiekowi sabat nie po to, by był on niemożliwym do zniesienia ciężarem, lecz po to, by człowiek mógł właściwie funkcjonować. I po trzecie, Pan przedstawia siebie jako Syna Człowieczego, który jest Panem sabatu i ma prawo nim zarządzać.

Jednak przeciwnicy Pana twardo trzymają się swych przepisów, a każde ich przekroczenie daje im powód do kolejnych oskarżeń. Jak zachowuje się Pan w sytuacji, jaka miała miejsce w synagodze? Literalnej interpretacji zakonu Bożego uczonych w Piśmie przeciwstawia służbę miłosierdzia, próbując pozyskać ich serca, ale spotyka się jedynie z zatwardziałością i wrogością, co nie przeszkadza Mu jednak udzielić pomocy biednemu człowiekowi. Skutkuje to tym, że nienawiść faryzeuszy do Pana wzrasta i staje się śmiertelnie groźna.

Ewangelia Marka 3,7-19

Pan Jezus opuszcza miejsce, gdzie spotykała Go coraz większa wrogość ze strony religijnych przywódców i wraca nad morze. Jednakże nie pozostaje w ukryciu, bo wielu ludzi – nawet z sąsiednich krain – na wieść o wszystkim, co czynił, przychodziło, oczekując od Niego pomocy. Nieczuli na ludzką biedę strażnicy prawa Mojżeszowego starali się ograniczyć Jego miłosierdzie. Jednak łaska Boża była niczym nieograniczona i dostępna dla wszystkich, którzy przychodzili. Wynika to wyraźnie z powyższego fragmentu.

Pan kolejny raz odrzuca świadectwo duchów nieczystych. On chce, by tylko ci, którzy doświadczyli Jego łaski, składali świadectwo o tym, kim On jest i co dla nich uczynił. Dlatego i my nie milczmy, ale odważnie wyznawajmy Go przed innymi!

Mistrz powołuje swoich uczniów. Każdy z nich stawia się do Jego dyspozycji. Zanim jednak dwunastu zdobędzie odpowiedni autorytet i zostanie wysłanych – muszą być z Nim. Przebywanie w bliskości Mistrza jest konieczne dla każdego, kto pragnie zostać użyty przez Niego w służbie. Tylko w Jego bezpośredniej bliskości możemy nauczyć się, jak być cichym i pokornego serca. Nie możemy być wiernym uczniem, nie będąc w szkole Mistrza.

Ewangelia Marka 3,20-30

Prawdziwy sługa Boży i Jego współpracownicy tak bardzo poświęcali się w służbie dla innych, że często brakowało im czasu na posiłek. Natomiast krewni Pana uważali, iż w swoich działaniach posunął się On za daleko i chcieli przywołać Go do porządku. Oni nie zdawali sobie sprawy z tego, kim On naprawdę był (por. Jana 7,5).

O wiele bardziej bolesny niż brak zrozumienia ze strony własnej rodziny był dla Pana Jezusa osąd Jego przeciwników. Jakże to musiało ranić Jego serce, gdy uczeni w Piśmie określali Jego służbę łaski i miłosierdzia, jako dzieła diabelskie!

Pan Jezus niezbyt często odwoływał się do słów, jakie pod Jego adresem wypowiadali wrogowie. Jednak tym razem używając podobieństwa, wskazuje na bezsensowność ich wypowiedzi i mówi o tym, co będzie miało miejsce w przyszłości, kiedy to na krzyżu dokona się zwycięstwo nad mocarzem. Dzięki temu możliwe będzie wyzwolenie człowieka z mocy nieprzyjaciela (Hebr. 2, 14-15).

Błuznierstwo przeciwko Duchowi Świętemu, które nie może być przebaczone, zawsze niepokoiło bojaźliwych wierzących. Ale ten niepokój jest całkowicie nieuzasadniony. Z wersetów 28-30 wynika, że chodzi tu o szczególną grupę ludzi, uczonych w Piśmie, którzy widzieli, co czynił Duch Święty przez Pana Jezusa, Bożego Sługę, a jednak twierdzili, że jest On pod wpływem księcia demonów i ma ducha nieczystego.

Ewangelia Marka 3,31-4,9

Do Pana Jezusa przychodzą Jego bliscy i chcą z Nim rozmawiać. Dlaczego ich nie chciał ich wysłuchać? Odpowiedź znajdujemy w poprzednich wierszach, które mówią o odrzuceniu i pogardzie, jaką żywili do Niego przywódca ludu. Ta postawa doprowadza do „rozluźnienia” naturalnych więzi Pana Jezusa z Jego własnym narodem, w tym również z cielesną rodziną. Ale stwarza też Jego uczniom możliwość wstąpienia z Nim w nową, duchową relację, u podstaw której leży posłuszeństwo Słowu Bożemu. Nich będzie to pragnieniem nas wszystkich, aby w tej nowej relacji należeć do tych, którzy są naprawdę blisko Pana.

Ze względu na to, że religijni przywódcy odrzucili Pana, Jego poselstwo skierowane jest teraz do pojedynczych osób, a nie do całego ludu. Dlatego wypowiedane podobieństwa poprzedzają słowa: „Kto ma uszy, niechaj słucha!”

Pierwsze podobieństwo jest o siewcy. Pokazuje ono, że od rodzaju gleby, na którą pada rozsiewane ziarno – głoszone Słowo – zależy jego wzrost. A więc od mego serca, od mojej wewnętrznej postawy zależy to, czy Słowo, które słyszę lub czytam, przyniesie owoc dla Pana. Dobra gleba jest obrazem serca, które jest szczere i podatne na działanie Bożego Słowa.

Ewangelia Marka 4,10-20

Zanim Pan Jezus przystąpił do wyjaśnienia podobieństwa o siewcy (w. 13-20), skierował do swoich słuchaczy bardzo ważne przesłanie: tym, którzy wiarą przyjmują Jego Słowo i pragną je zrozumieć – Bóg da zrozumienie (por. Mat. 11,25). Natomiast ci, którzy Go odrzucają i zamykają się na Jego Słowo, znajdują się na zewnątrz; a ponieważ nie chcą słuchać, droga do nawrócenia i przebaczenia jest dla nich zamknięta.

Zrozumienie podobieństwa o siewcy jest bardzo ważne, gdyż pozwala ono zrozumieć inne podobieństwa (w. 13). Zasadniczo siewcą jest Pan Jezus, ale siewcą jest też każdy, kto rozsiewa ziarno Słowa Bożego. Siewca wie, że nie każde z wysianych ziaren przyniesie owoc. Są słuchacze, których serca są tak zatwardziałe, że usłyszane Słowo nie zdoła w nie wnikać i pozostaje *na powierzchni* – szatanowi jest łatwo je stamtąd usunąć. Inni z radością przyjmują Słowo, ale ponieważ ich serca *pod powierzchnią* są tak samo twarde jak u tych pierwszych, przyjęcie Słowa pozostaje w sferze uczuć – jednak i to ziarno nie przyniesie owocu. W trzecim przypadku jest nadzieja, że będzie owoc. Lecz niestety, w sercu rośnie tyle nieusuniętych chwastów (1. Piotra 2,1; Hebr. 12,1), że zagłuszają one dobre nasienie – i tu ziarno nie wyda owocu. I tylko wtedy, gdy nasienie Słowa padnie na dobrą, odpowiednio przygotowaną glebę serca, przynosi owoc dla Boga.

Ewangelia Marka 4,21-29

Gdy Słowo Boże zostaje przyjęte do serca, nie tylko wydaje owoc dla Boga, ale również wnosi światło i sprawia, że ludzie mogą to zobaczyć. Czy nasi współbliźni widzą to, że jesteśmy własnością Pana Jezusa, czy może nasze świadectwo jest przysłonięte nadmiernym zajmowaniem się rzeczami tego świata (korzec) albo naszym lenistwem (łóżko)?

Wiersze 21–25 apelują do naszej osobistej odpowiedzialności: „Baczenie na to, co słyszycie”! Niektórzy nie zważając na to ostrzeżenie, słuchali wszystkiego i wszystkich, i zostali zwiedzeni; pogubili się i zatracili jasne spojrzenie na prawdę i światło Słowa Bożego.

Następne podobieństwo opisuje niewidoczne dla człowieka działanie Boga w Jego Królestwie. Jako wierzący jesteśmy odpowiedzialni, by siać nasienie Słowa Bożego. Ale duchowe *wzejście* Słowa w sercach tych, którzy je przyjmują, może dać tylko Bóg. Ani nasza gorliwość czy nawet wierność w służbie nie mają żadnego wpływu na ten proces.

Ważne jest też, by pamiętać o tym, jak ziemia wydaje owoc: najpierw źdźbło, potem kłos, następnie ziarno w kłosie. W swej niecierpliwości zapominamy niejednokrotnie o tym, jak wiele potrzeba czasu, by mógł powstać owoc. Jest to ostrzeżenie, żebyśmy nie żądali zbyt wiele od tych, którzy są młodymi we wierze i nie oczekiwali od nich rzeczy niemożliwych.

Ewangelia Marka 4,30-41

Wiersze 26–29 mówią o tym, jak Bóg działa w Królestwie Bożym, tj. jak działa Duch Święty w sercach ludzi. Natomiast podobieństwo o ziarnie gorczycznym pokazuje ludzkie działanie w Królestwie Bożym i związaną z tym odpowiedzialność. Na początku rozprzestrzeniania się ewangelii chrześcijaństwo było czymś niepozornym. Ale stało się potężnym i wpływowym tworem, który zyskał uznanie w świecie. W konsekwencji większość z tych, którzy wyznają, że są chrześcijanami, nigdy tak naprawdę nie nawróciła się do Pana Jezusa. Słowo zasiane w ich sercach nie przynosi żadnego owocu.

To, co uczniowie przeżyli, przeprawiając się przez jezioro, może być obrazem naszej wędrówki przez życie. Jesteśmy w drodze, przeprawiamy się na drugi brzeg i w łodzi naszego życia mamy Pana Jezusa, naszego Zbawiciela. Ale to nie oznacza, że wszystko pójdzie łatwo. Często Bóg dopuszcza, by szatan zagrażał nam poprzez silne sztormy i wysokie fale, co wystawia na próbę naszą wiarę. Czasem mamy też wrażenie, iż Pan śpi i nie troszczy się o nas. Jednak On doświadcza nas podobnie jak wtedy uczniów. Najpierw musieli zdać sobie sprawę z tego, że jeszcze niezbyt dobrze znają swego Mistrza, bowiem ten utrudzony Człowiek w ich łodzi, który w swej ufności do Boga mógł spać spokojnie nawet podczas sztormu, był jednocześnie Synem Bożym, któremu wszystko było posłuszne. Dlatego też musieli usłyszeć z Jego ust słowa nagany z powodu braku zaufania do Boga.

Ewangelia Marka 5,1-13

Człowiek opętany przez ducha nieczystego obrazuje stan ludzi w tym świecie. Są oni niewolnikami szatana, który jest bogiem tego świata. Ale Pan Jezus przyszedł, by okazać pomoc takim właśnie ludziom. Jednak zanim zobaczymy, co Pan uczynił dla opętanego, Duch Święty dokładnie opisze nam jego stan. Jak bardzo pokrywa się on z duchowym stanem niewierzących ludzi, którzy żyją bez Boga i bez nadziei!

Grobowce przypominają nam o tym, że wszyscy podlegamy śmierci i nikt nie może tego zmienić. Łańcuchy i pęta wskazują na to, że człowiek podejmuje wysiłki, aby *związać* grzeszną naturę ludzką lub ją poprawić. Jednak wszelkie te działania są daremne. Człowiek nie ma ani mocy, by zmienić swą naturę, ani nie jest w stanie jej poskromić: „zamysł ciała (...) nie poddaje się zakonowi Bożemu, bo też nie może”, przeciwstawia się więc każdemu przymusowi (Rzym. 8,7).

Tylko Pan Jezus, Syn Boży, jest w stanie uwolnić człowieka spod mocy szatana, gdyż poprzez swoją śmierć na krzyżu zwyciężył On tego mocarnego nieprzyjaciela. Kto dziś w pokucie i w wierze przyjdzie do Niego, doświadczy całkowitego uwolnienia. „Jeśli więc Syn was oswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie”.

Ewangelia Marka 5,14-20

Uwolnienie człowieka z mocy złego okazało się brzemienne w skutkach dla mieszkańców tej okolicy. Najpierw Gerazeńczycy musieli przeboleć stratę znacznego stada, ponieważ Pan pozwolił nieczystym duchom wejść w te nieczyste zwierzęta.

Później musieli zmierzyć się z czymś o wiele większym. Gdy przyszli do Pana Jezusa, zobaczyli człowieka, który przedtem był opętany, a teraz był dowodem prawdziwego Bożego oswobodzenia. Ten, który dotychczas pędzony ciągłym niepokojem tułał się po grobowcach, siedział teraz spokojnie przy Panu „odziany i przy zdrowych zmysłach”. Takich zmian dokonuje ewangelia również i dzisiaj. Jedynie u Pana Jezusa człowiek może znaleźć spokój sumienia i pokój serca. I w rezultacie postrzega siebie i swoje otoczenie tak, jak widzi to Bóg: staje się *rozumny*.

Jaka była reakcja Gerazeńczyków na to, co się wydarzyło? Złękli się. Przerazili się konsekwencji, jakie spowodowała obecność Pana Jezusa wśród nich. Być może zauważyli również, że w ich życiu konieczna jest wewnętrzna przemiana, by mogli być czystymi przed Bogiem. Ale oni nie byli na to gotowi. Dlatego też prosili Pana Jezusa, by opuścił ich krainę. Jakże smutne jest to, gdy grzeszny człowiek nakazuje Zbawicielowi, by odszedł! Pan odchodzi, lecz pozostawia tego, który oświadczył o Jego mocy i miłosierdziu.

Ewangelia Marka 5,21-34

Gdy Pan Jezus powrócił na zachodni brzeg jeziora Galilejskiego, kolejny już raz musiał się zmierzyć z ludzkim cierpieniem. Dwunastoletnia córka przełożonego synagogi leżała na łożu śmierci. Ciężko doświadczony ojciec pada do nóg Pana, prosząc Go usilnie o pomoc. Choć nie wątpił w Jego moc, obawiał się jednak, że jego córka umrze, zanim On tam dotrze.

Wzywany do nagłego wypadku lekarz zazwyczaj nie zatrzymuje się nigdzie po drodze. Jednak tutaj, choć stawka jest wysoka, chodzi bowiem o życie dziecka, Pana zatrzymuje choroba innej osoby. Takie podejście możemy zrozumieć, gdy uzmysłowimy sobie, że On nie jest zwyczajnym lekarzem, lecz Panem, który ma moc nad życiem i śmiercią.

Podobnie jak Jair, tak i ta chorująca od wielu lat kobieta miała wiarę, której Pan Jezus nie mógł pozostawić bez odpowiedzi. Gdy z ufnością dotknęła się Jego szaty, wyszła z Niego moc.

Dlaczego Pan chce, by kobieta ta publicznie przyznała się do swego czynu? Chciał bowiem, by była świadoma wybawienia i miała radość z tego powodu. A było to możliwe tylko wtedy, gdy publicznie złożyła wyznanie wiary i usłyszała z ust Zbawiciela, że dzięki wierze otrzymała uzdrowienie i pokój. Pewność jej wybawienia ugruntowała się na słowach Pana, a nie na jej przeżytych doświadczeniach.

Ewangelia Marka 5,35-43

Incydent z chorą, szukającą pomocy niewiastą, który zatrzymuje Pana w drodze, wystawia na ciężką próbę wiarę Jaira. A gdy do tego jeszcze nadchodzi wiadomość o śmierci córki, wydaje mu się, że cały wysiłek był daremny. Jednak Pan nie chce, aby w tej sytuacji wyciągnął on tak daleko idące wnioski. Dlatego od razu pociesza go słowami: „Nie bój się, tylko wierz”. Gdy Pan życia wkłada do domu śmierci, musi ustać wszelki płacz i lament. A nade wszystko nie może być miejsca na łzy, które temu ceremoniałowi towarzyszą.

W tym przypadku Boża moc objawia się tylko w gronie rodziny. Dlatego wszyscy pozostali muszą wyjść. Jedynie trzech uczniów i rodzice dziewczynki są świadkami triumfu życia i miłości. Podobnie jest i w sferze duchowej, gdy człowiek przez nawrócenie i nowożrodzenie przechodzi ze śmierci do życia. Najczęściej dzieje się to w ciszy i samotności, choć niekiedy świadkami tego mogą być inne osoby, które pomagają przyjść do Zbawiciela.

Dowodem na wzbudzenie z martwych jest to, że dziewczynka wstaje i chodzi. Tak też i jest z prawdziwym nawróceniem – z pewnością zostanie ono zauważone przez współwierzących. A ważne jest też, by to nowe życie od razu zostało nakarmione duchowym pokarmem – Słowem Bożym.

Ewangelia Marka 6,1-13

Podczas wykonywania swej publicznej służby w Galilei udaje się Pan Jezus też do Nazaretu, miasta, w którym się wychował. Tam znano Go jako cieślę – syna Marii, i nie zapamiętano Go jako kogoś szczególnego. A teraz, cóż za nauka i cudowne czyny! Nic więc dziwnego, że pytali: „Skądże to ma?”. Jednak ich reakcja napawa smutkiem: „I gorszyli się nim”. Nie chcieli uwierzyć, że Ten, który wśród nich dorastał, rzeczywiście jest Synem Bożym. Jednakże On, jako Syn Boży przyszedł do swoich, a oni go nie przyjęli (Jana 1,11). Ich niewiara spowodowała to, że niewiele mógł tam uczynić.

Pan Jezus powołał dwunastu, by byli z Nim i zostali wysłani na zwiastowanie ewangelii (3,14) i oto nadeszła ta chwila. Zarówno wtedy, jak i dziś Pan nie posyła nikogo, kto nie zostałby przez Niego wcześniej wyposażony we wszystko, co niezbędne do służby. Z drugiej strony każdy sługa wykonujący powierzone mu zadanie musi swego Mistrza darzyć zaufaniem i być Mu całkowicie oddanym.

Uczniowie zostali wysłani przez Mesjasza, który przyszedł do swoich. Jego lud był zobowiązany by ich przyjąć i wspierać. My jesteśmy w służbie uwielbionego Pana. W centrum naszego głoszenia jest krzyż i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Niewierzący, którym głosimy ewangelię, nie są zobowiązani, by to przyjąć. Jeśli zaś chodzi o wsparcie, to nas dzisiaj obowiązuje nakaz Pana Jezusa dany uczniom (Łuk. 22,35–36), który dotyczy czasu, gdy Jęgo już tutaj nie będzie.

Ewangelia Marka 6,14–29

Dokonania apostołów wysłanych przez Jezusa sprawiły, że Jego imię stało się znane wszędzie. Również i król Herod, pod panowaniem którego znajdowała się Galilea, usłyszał o Jezusie. Wieści te bardzo go zaniepokoiły. Myślał, że to Jan, którego kazał ścinać, zmartwychwstał. Duch Boży szczegółowo opisuje okoliczności męczeńskiej śmierci Jana Chrzciciela, aby ukazać nam, jak Herod zagłuszył swoje sumienie. Jan, głoszący pokutę wierny prorok nie bał się strofować nawet samego króla, wytykając mu jego grzechy, co też przypłacił życiem.

Historia Heroda jest przykładem tego, co może się stać, jeśli człowiek nie nawróci się i nie odwróci od swego grzechu. Herod był otwarty na to, co słyszał od Jana, a nawet był mu przychylny. Jednak nie pokutował i nie osądził złych rzeczy w swoim życiu, dlatego przyszedł dzień, w którym szatanowi udało się go złapać na potrójny haczyk – na pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pychę życia. By zachować twarz, nie pozostało mu nic innego, jak tylko wydać rozkaz ścinania Jana.

Uczniowie Jana Chrzciciela przyszli, wzięli jego ciało i złożyli je w grobie. Kiedy Pan przyjdzie po swoich, prorok ten powstanie z martwych i będzie wśród szczęśliwych zaproszonych na wesele Baranka. (Obj. 19,9; Jana 3,29).

Ewangelia Marka 6,30-44

Apostołowie, których wysłał Pan Jezus, teraz powracają i zdają relację ze wszystkiego, czego dokonali. Zauważmy, iż każda służba wykonana z polecenia Mistrza w rezultacie prowadzi z powrotem do Niego. To daje możliwość powiedzenia Mu szczerze o wszystkim, co jest o wiele lepsze niż dzielenie się tym z ludźmi. On również wie, kiedy potrzebujemy wytchnienia i spokoju i daje go nam w zacisznym miejscu, z dala od niebezpieczeństw tego świata – tj. w Jego bliskości.

Gdy uczniowie dopłynęli łodzią do swojego miejsca, zazwyczaj ustronnego, okazało się, że czekał tam już na nich wielki tłum. Ponieważ religijni przywódcy żydowscy byli złymi pasterzami i nie potrafili zaspokoić duchowych potrzeb swej owczarni, dlatego lud ten był jak owce, które nie miały pasterza. Pan Jezus, ten Dobry Pasterz był tym stanem głęboko poruszony. Z Jego ust wychodziły słowa, które pragnącym duszom przynosiły duchowy pokarm i orzeźwienie.

Uczniowie wykazują troskę o fizyczne potrzeby zgromadzonych ludzi i Pan poddaje ich próbie. Ile nauczyli się od Niego, przebywając z Nim? Jak widać, niewiele. Brali pod uwagę jedynie kwotę, jaką dysponowali, zamiast polegać na Panu. Lecz On tę niewielką ilość pokarmu, którą mieli, wziął, pobłogosławił, i wszyscy zostali nasyceni.

Ewangelia Marka 6,45-56

Wygląda na to, że uczniowie wcale nie mieli zamiaru wracać na drugi brzeg. Mistrz przymusił ich jednak, by wyprzedzili go na drugą stronę jeziora, a oni byli Mu posłuszni. On chciał udać się na modlitwę. Widzimy tutaj, jaką rolę w życiu i służbie Pana Jezusa odgrywała właśnie modlitwa. Ona rozpoczynała Jego służbę, w jej duchu ją wykonywał i ona ją kończyła. To przykład godny naśladowania i dla nas!

To, co wydarzyło się na jeziorze, może obrazowo odnosić się do czasów nam współczesnych. Chrystus odszedł do nieba i tam wykonuje swoją służbę. My przepływamy się na drugi brzeg. Jakże często wydaje się, że wszystko jest przeciwko nam. I czasami przydarza się nam to, co uczniom. Nie widzimy tego, że Pan Jezus w różnych okolicznościach chce przyjść nam z pomocą. Jego *chodzenie po wodzie* ma nam uzmysłowić, że On jest ponad wszelkimi okolicznościami, ma wszystko w swoich rękach i współdziała we wszystkim ku dobremu (Rzym. 8,28).

O ile opis przeprawy przez jezioro może przedstawiać obrazowo czasy teraźniejsze, o tyle ostatni fragment tego rozdziału przedstawia nam czasy przyszłe – gdy Chrystus, jako Mesjasz objawi się swojemu ludowi jako słońce sprawiedliwości z uzdrowieniem na swoich skrzydłach (Mal. 3,20).

Fragment ten ukazuje ponadto, jak wiele nędzy i duchowego ubóstwa było w Izraelu wtedy, gdy Chrystus jako Mesjasz przyszedł do nich. Jak On odpowiedział na ten ogrom biedy? Przyniósł im wielkie zmiłowanie, będąc *światłością z wysokości* (Łuk. 1,77-79).

Ewangelia Marka 7,1-16

Na początku tego rozdziału widzimy, że faryzeusze *atakują* Mistrza: „Dlaczego twoi uczniowie nie postępują według nauki starszych?”. Ich zarzut wobec uczniów, że nie myją rąk przed jedzeniem, nie dotyczy li tylko zachowywania czystości, lecz wiąże się z kwestią przestrzegania zwyczajów żydowskich w ogóle.

Pan Jezus korzysta ze sposobności, by ukazać obłudę faryzeuszy i uczonych w Piśmie, którzy swoje tradycje mieli w większym poważaniu niż Słowo Boże. Bez ogródek Pan nazywa ich obłudnikami. Oni ściśle przestrzegali zewnętrznych form utrzymując, iż przez to służą Bogu. Na zewnątrz byli pobożni, jednak ich serca były daleko od Boga – tego Pan nie mógł zaakceptować! Pokazał im wyraźnie, że przez nauczanie i zachowywanie ludzkich tradycji unieważniają Słowo Boże.

Także i my, chrześcijanie, skłaniamy się ku temu, by trzymać się tradycji i form. Samo w sobie nie jest to złe. Lecz staje się niebezpieczne, gdy zaczynamy przywiązywać do nich zbyt dużą wagę. Przyjrzyjmy się naszej postawie. Oto np. na nasze zgromadzenie przychodzi człowiek, który niedawno się nawrócił. Ponieważ pochodzi z całkiem innego kręgu, wiele naszych form jest mu jeszcze obcych. Jak zachowujemy się wobec niego? Baczmy, byśmy nie uważali go za mniej wartościowego chrześcijanina tylko dlatego, że czasami zachowuje się trochę inaczej niż my!

Ewangelia Marka 7,17-30

Po tym, jak Pan Jezus wykazał, że przewartościowanie nakazów może prowadzić do odsunięcia na bok Słowa Bożego, zaczął wyjaśniać, co tak naprawdę moralnie zanieczyszcza człowieka. Ale dlaczego uczniowie mieli problem ze zrozumieniem tego? Czy dlatego, że stwierdzenia Pana były zgoła inne niż wypowiedzi uczonych w Piśmie? Człowiek zanieczyszcza się nie tylko przez kontakt z rzeczami zewnętrznymi; w jego wnętrzu znajduje się źródło tego, co Bóg określa jako nieczyste i grzeszne. Jest nim ludzkie *serce*, z którego pochodzą złe myśli prowadzące do grzesznych słów i grzesznych czynów.

Dla Bożej łaski, w mocy której działał nasz Pan, nie było żadnych barier narodowościowych. Wynika to wyraźnie z tego fragmentu. Cudzoziemka z Tyru, której córka była opętana przez demona, by otrzymać pomoc musiała określić swoją pozycję przed Bogiem – czyli to, że nie należy do narodu wybranego. W okresie zakonu, który wówczas jeszcze obowiązywał, ci, którzy nie należeli do ludu izraelskiego, nie mieli żadnych praw ani do Bożych obietnic, ani do błogosławieństw związanych z żydowskim Mesjaszem. Kobieta, która była Greczynką, dobrze zrozumiała wypowiedź Pana i właściwie się do niej odniosła. Zaapelowała jednak do Jego bezgranicznego miłosierdzia – i nie rozczarowała się! Teraz nie obowiązuje już zakon, lecz łaska. Dostęp do Zbawiciela i Jego łaski jest dziś jednakowy dla wszystkich, możliwy jedynie przez pokutę i wiarę.

Ewangelia Marka 7,31-37

O Dziesięciogrodziu wspomina już rozdział 5. *Wówczas* Gerazeńczycy prosili Pana, aby opuścił ich krainę. Pan odszedł, jednak pozostał tam uzdrowiony przez Niego człowiek – świadek Jego mocy. Wydaje się, że świadectwo to przyniosło owoc, gdyż *teraz* przyprowadzają do Niego człowieka głuchoniemego, prosząc, by włożył na niego ręce.

Uzdrowienie głuchoniemego to obraz nawrócenia się człowieka niewierzącego, który dotychczas pozostał *głuchy* na Słowo Boże. Zostaje on przyprowadzony do Pana Jezusa. Pan wie, co mu dolega, dlatego dotyka jego uszu. Moc Pana uzdrawia go i całkowicie zmienia jego życie; daje mu też żywot wieczny, a ponieważ to Boże działanie dokonuje się w sercu, jakoby *w ukryciu*, dlatego też Pan bierze głuchoniemego na stronę. Nie czytamy nic o osobistej wierze uzdrowionego. Podkreślone jest jedynie to, co Pan uczynił dla niego. I jak zauważamy, On zawsze czyni jedynie dobro.

Pokorny sługa Boży chce uniknąć rozgłosu. On nie zabiega o ludzką chwałę. Pragnie jedynie czynić to, co się podoba Ojcu i tylko u Niego szuka uznania (Jana 8,28-29).

Ewangelia Marka 8,1-13

Wokół Pana Jezusa znowu gromadzi się wielu ludzi. Jednak tym razem nie uczniowie (por. 6,34-44), lecz sam Pan jest szczerze zatroskany o potrzeby ludu, czym dzieli się ze swoimi uczniami. Ach, jakże cieszyłby się, gdyby dzielali Jego współczucie i okazywali wiarę w Jego wszechmoc! Jednak uczniowie w tej sytuacji są tak samo bezradni jak poprzednio. Jakże mało jeszcze znają swego Mistrza, skoro pytają: „Skądże ktoś potrafi ich nakarmić chlebem?”. Na szczęście nasza mała wiara nie jest w stanie ograniczyć łaski i mocy Bożej. Jako odpowiedź na ich pełne zwątpienia pytanie Pan bierze tę niewielką ilość pożywienia, jaką dysponowali i daje im, by rozdzielili zgromadzonym. Gdy wszyscy zostają nakarmieni, zostaje jeszcze siedem koszów resztek.

Kiedy Pan Jezus znalazł się po drugiej stronie jeziora w okolicach Dalmanuty, kolejny raz spotyka się z atakiem ze strony faryzeuszy. Żądają od Niego znaku z nieba. Czyż ma im go ukazać? Czy te wszystkie cuda i znaki, które dotychczas czynił, nie były znakami z nieba ukazującymi łaskę i moc Bożą? Jednak Pan spotyka się tu jedynie z niewiarą i nieprzejednaną zatwardziałością serc, dlatego z powodu ich postawy niezwłocznie opuszcza to miejsce. Jakże tragiczna jest to sytuacja, gdy Pan pozostawia człowieka samemu sobie, bo nie może już dla niego nic więcej zrobić (por. Iz. 5,4)!

Ewangelia Marka 8,14–26

Uczniowie wzięli za mało jedzenia na drogę powrotną. I z tego też powodu znowu w ich sercach pojawia się troska, choć przecież niedawno dwukrotnie doświadczyli cudownej mocy swojego Mistrza, który niewielką ilością pożywienia nakarmił wielotysięczny tłum! O, jakże łatwo jest zapomnieć, a jak trudno się nauczyć!

Duch Boży pokazuje nam w tym fragmencie jeszcze jedną rzecz, która miała tam miejsce. Pan chciał przekazać uczniom pewne pouczenie, ale oni byli tak zajęci przyziemnymi sprawami, że nie byli w stanie przyjąć tego, co chciał im powiedzieć. Czyż czasem i z nami nie jest tak, że jesteśmy tak bardzo zaabsorbowani jakimś problemem, że czytamy wprawdzie Biblię, ale nie jesteśmy w stanie nic z niej dla siebie wziąć? Jednak Pan wykazuje w stosunku do nas daleko idącą wyrozumiałość, taką, jaką okazywał swoim uczniom.

Uzdrowienie ślepego z Betsaidy przebiegało w dwóch etapach. Oczywiście, Pan mógł w jednej chwili go uzdrowić (por. Łuk. 18,43). Wydaje się jednak, że to szczególne postępowanie z chorym ma obrazowo ukazać nam stan, w jakim znajdowali się Jego uczniowie. Oni wprawdzie nie byli już duchowo ślepi, gdyż uwierzyli w Jezusa, ale nie widzieli jeszcze wszystkiego we właściwym świetle. Uczniowie, podobnie jak uzdrowiony, mieli zachwianą perspektywę i nie rozróżniali proporcji; ich uwagę przykuwała ludzka wielkość. Dlatego też człowieczeństwo ich Mistrza wywierało na nich większe wrażenie niż Jego boskość.

Ewangelia Marka 8,27-38

Wielokrotnie już widzieliśmy, jak uczniowie byli nieświadomi tego, kim naprawdę był ich Mistrz. Ludzie myśleli o Nim różnie – jedni, że jest Janem Chrzcicielem, inni, że Eliaszem, a jeszcze inni, że jednym z proroków. Teraz Pan otwarcie pyta o to swoich uczniów: „A wy za kogo mnie uważacie?”. Piotr odpowiada w imieniu wszystkich: „Tyś jest Chrystus”. Ale dlaczego nie mają tego rozgłaszać? Przecież to było prawdą! Wypowiedź Pana, która następuje po stwierdzeniu Piotra wszystko wyjaśnia.

Pan Jezus dobrze wiedział, że Jego lud nie przyjmie Go jako swego Mesjasza (Chrystusa). Mówi więc uczniom o swoim przyszłym odrzuceniu i zapowiada swoją śmierć, ale też i zmartwychwstanie; mówi otwarcie o czymś, co nieuniknione, co musi nadejść. Piotr, który miał inne wyobrażenie o Mesjaszu, uważał w tym momencie za właściwe upomnieć Pana. Jego myślenie nie było jednak zgodne z wolą Bożą, ale całkowicie jej przeciwne, ponieważ nie myślał o tym, „co Boskie, tylko o tym, co ludzkie”.

Fakt odrzucenia Chrystusa przez naród miał poważne następstwa i dla uczniów. Niełatwo jest bowiem *naśladować* znieważonego i ukrzyżowanego Pana. Kto chce być Jego uczniem, musi być gotowy – jeśli chodzi o otaczający go świat – by zaprzeczyć się samego siebie i wyrzec się swego „ja”. Nie można Go naśladować i jednocześnie zabiegać o przywileje w tym świecie. Ale każde wyrzeczenie ze względu na Pana prowadzi do obfitej zapłaty w niebie.

Ewangelia Marka 9,1-13

Czy uczniowie usłyszawszy od Pana o Jego przyszłych cierpieniach i śmierci mieliby na zawsze utracić nadzieję na wspaniałe Królestwo pod Jego rządami jako Mesjasza? Nie, bowiem to pełne chwały Królestwo nastanie w swoim czasie. Trzech z nich mogło zobaczyć na Górze coś z tej przyszłej chwały, „która nadejdzie w mocy”. Przemienienie Pana i głos Ojca – o czym mogli opowiedzieć dopiero po Jego zmartwychwstaniu – miały ich wzmocnić i pocieszyć, by jako świadkowie Jego cierpień nie ulegli przygnębieniu i zwątpieniu.

Scena na Górze Przemienienia pokazuje, kto będzie miał udział we wspaniałości Królestwa. Mojżesz jest przedstawicielem wszystkich wierzących, którzy zasnęli w Panu i zostaną wzbudzeni przy Jego *przyjściu*; a Eliazs przedstawicielem tych wierzących, którzy w momencie przyjścia Pana będą żyli na ziemi. Obie te grupy będą mieć udział w niebiańskiej części Królestwa. Natomiast ci trzej uczniowie reprezentują wiernych, którzy przy *objawieniu się* Pana w mocy i chwale (przyjście z Kościołem) odziedziczą ziemską część Królestwa.

Pytanie uczniów dotyczące przyjścia Eliasza nawiązywało do tego, co zobaczyli na Górze i odnosiło się do proroctwa Malachiasza (3,1.23.24). Częściowym wypełnieniem tego proroctwa było już przyjście Jana Chrzciciela, został on jednak odrzucony i stracony. Całkowite wypełnienie się tego, co zostało zapowiedziane przez proroka, dokona się dopiero w przyszłości, kiedy to Syn Człowieczy zostanie odrzucony.

Ewangelia Marka 9,14-29

Trzem uczniom schodzącym z Góry, na której przeżyli wspaniałe chwile, ukazuje się bardzo smutny widok: załamany ojciec szuka pomocy dla swego opętanego syna. Wydaje mu się, że nikt już nie może pomóc – uczniowie nie mogli wypędzić demona, choć mieli ku temu moc (por. 6,7), zaś uczeni w Piśmie wykorzystują tę sytuację, by wszcząć sprzeczkę z uczniami. Ale nadchodzi Pan Jezus i w tym momencie wszelkie problemy zostają rozwiązane.

Ten, który zna serca, wskazuje wpierw, że to niewiara jest powodem tego, iż człowiek zawodzi, jak było to w przypadku uczniów. Następnie zwraca się do zasmuczonego ojca: „Przywieźcie go do mnie”! Nie ma co do tego wątpliwości, że Pan mógł mu pomóc. Z Jego strony nie było żadnego „jeśli”, jednak chciał ujrzyć wiarę w sercu tego człowieka. Wtedy, gdy zatroskany ojciec całkowicie zaufał Panu Jezusowi, nadeszła pomoc, uzdrowienie.

Uczniowie, których Pan musiał określić mianem „pokolenia bez wiary”, nie rozumieli jeszcze, dlaczego nie potrafili wypędzić demona. Pouczenie, jakie otrzymali od Niego, powinniśmy także i my wziąć sobie do serca. By móc wykorzystywać darowaną przez Pana moc czy dar, niezbędne są wiara i zaufanie, trwanie w zależności poprzez modlitwę i samozaparcie, którego wyrazem jest post.

Ewangelia Marka 9,30–50

Prawdziwy sługa Boży nie szukał nigdy swojej własnej chwały. Zawsze wycofywał się, gdy ludzie chcieli Go wywyżżyć. Dla Niego samego było oczywiste, że Jego droga prowadzi na krzyż, na Golgotę. Pan przygotowywał na to uczniów. Jednak oni tego nie rozumieli. W przeciwieństwie do swojego Mistrza uczniom chodziło o własną chwałę, sprzeczekali się, który spośród nich jest największy. W jakże delikatny sposób, dając za przykład dziecko, Pan pokazał im, czym jest prawdziwa wielkość! Czy to pouczenie jest i dla nas ważne?

Wyduje się, że Jan nie wziął sobie do serca pouczeń Mistrza, bo mówi: „Zabroniliśmy mu, gdyż on nie chodzi z nami”. Odpowiedź Pana jasno wskazuje, iż niewłaściwe jest wszelkie działanie, które jest nacechowane duchem sekciarstwa. (wersety 39–40). Mistrz mówi: „Kto nie jest ze mną, ten jest przeciwko mnie” (Łuk. 11,23) – konieczne jest więc wyraźne określenie się.

Począwszy od wersetu 42. Pan zwraca się nie tylko do uczniów, ale do wszystkich, którzy Go słuchali. W słowach pełnych powagi wskazuje, jak łatwo można zaprzepaścić życie wieczne i na zawsze trafić do piekła. Oczywiście, nie chodzi tu o to, że trzeba się w jakiś sposób okaleczać, by nie zginąć na wieki; ręka, noga czy oko, to obrazowo różne przeszkody, które stają człowiekowi na drodze, by pokutował i uwierzył w Zbawiciela; mogą to być np.: kariera zawodowa, niewierzący przyjaciele czy uciechy tego świata.

Ewangelia Marka 10,1-16

Pan Jezus zbliża się powoli do Jerozolimy, gdzie miał umrzeć (por. werset 32). Jednak to, co było przed Nim, w żaden sposób nie wpływało hamująco na Jego służbę. „On znowu nauczał jak to miał w zwyczaju”.

Gdy faryzeusze przychodzili do Pana, mieli tylko jedno na celu: przyłapać Go na czymś. Tym razem próbują osaczyć Pana, stawiając Mu pytanie dotyczące rozwodu. Próba faryzeuszy zostaje jednak udaremniona, a pouczenia, które Pan Jezus dał, odpowiadając na postawione pytanie, nic nie straciły na swej ważności.

Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę, i połączył ich węzłem małżeńskim. To, co On złączył, człowiek nie powinien rozłączać. Kto się więc rozwodzi, postępuje sprzecznie z wolą Bożą. Gdy będąc w domu, uczniowie powrócili do tego pytania, Pan wyjaśnił im jeszcze raz, że rozwód i powtórne małżeństwo to cudzołóstwo.

Ten fragment Pisma pokazuje dobitnie, że Bożym zamierzeniem co do małżeństwa była monogamia, nawet jeśli w czasach Starego Testamentu przez pewien okres dopuszczał On wielożenstwo (poligamię).

Poprzez to, że do Zbawiciela przyprowadzono dzieci, temat małżeństwa i rodziny był niejako kontynuowany. Jednak uczniowie sprzeciwiali się temu, by absorbowały one Jego uwagę. Ale Pan pokazał swoim uczniom, jak wielką wartość mają dzieci w Jego oczach. Brał je w swoje ramiona, kładł na nie ręce i błogosławił.

Ewangelia Marka 10,17-31

Człowiek, który upadł przed Panem Jezusem na kolana, i zapytał: „Co mam czynić, aby odziedziczyć żywot wieczny?” miał poważny dylemat. Zadał sobie niemało trudu, aby stosować się do wymagań zakonu, szczególnie do tych, które dotyczyły relacji z bliźnimi. Jednak do końca nie był pewien, że to wystarczy, by osiągnąć życie wieczne; dlatego z tym problemem zwraca się do Pana Jezusa.

Tak więc Pan – spojrzawszy na niego z miłością – musiał mu pokazać, czego mu brakuje: wiary w Niego jako Syna Bożego i gotowości, by pójść za Nim drogą wyrzeczeń. Na to jednak ten człowiek, niestety, nie był gotowy.

To pobudziło Pana, by powiedział swoim uczniom coś na temat bogactwa. Bogatym ludziom o wiele trudniej wejść do Królestwa Bożego niż biednym, gdyż serca ich są przywiązane do majątności i mimowolnie pokładają w nich nadzieję. Jest to przeszkodą ku temu, by uwierzyć w Pana Jezusa, który nie obiecuje tu na ziemi żadnych luksusów, lecz wzywa, by Go naśladować, poświęcając wszystko dla Niego (por. 8,34–37).

Dla uczniów słowa ich Mistrza były trudne do przyjęcia, uważali bowiem, że bogactwo jest oznaką Bożej przychylności. Dlatego pytali zdziwieni: „któż może być zbawiony?”. Jakże piękna jest odpowiedź Pana! To, czego my nie potrafimy, to może uczynić tylko Bóg: On może zbawić każdego człowieka!

Ewangelia Marka 10,32-45

Piotr zapewne oczekiwał, że Pan da im nagrodę za ich poświęcenie, kiedy mówił o uczniach, że opuścili wszystko i poszli za Nim. Jednak tak się nie stało, co więcej, wkrótce to ich poświęcenie miało zostać wystawione na ciężką próbę.

Pan chciał, by uczniowie byli coraz bardziej świadomi tego, co ma Go spotkać w Jerozolimie; dlatego im o tym mówił, a oni choć tego nie rozumieli, pomimo obaw szli za Nim.

Być może Jan i Jakub wywnioskowali z nauczania Mistrza, że nadejście Królestwa to tylko kwestia czasu. Dlatego przedstawiając swą prośbę, chcieli sobie zapewnić dobrą przyszłość. Nie wiedzieli jednak, o co proszą. Pan musiał im wyjaśnić, że droga do chwały prowadzi nieuchronnie przez cierpienia. Czy synowie Zebedeusza zrozumieli coś z tego, o czym my później czytamy w Liście do Rzymian (8,17): „jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli”?

Wydaje się, że pozostałych dziesięciu uczniów myślało podobnie jak Jan i Jakub, ale ci dwaj uprzedzili ich swą prośbą. Pan widział, że w sercu każdego z Jego uczniów było pragnienie, by być wielkim. Na przykładzie swojej osoby pokazał im, jakiego powinni być usposobienia. Według Bożej oceny, kto chce być pierwszy, ma wszystkim służyć. Nauczyliśmy się już tej lekcji? Werset 45. wskazuje na Pana, jako na przykład sługi i wyjaśnia znaczenie Jego śmierci. On dał swoje życie jako okup za wielu, tzn. za wszystkich, którzy w Niego uwierzą.

Ewangelia Marka 10,46-52

Wdrodze do Jerozolimy nasz Pan musiał przechodzić przez Jerycho. To miasto przeklął kiedyś Jozue. Nigdy nie miało być odbudowane (Joz. 6,26; 1. Król. 16,34). Jednak łaska i miłosierdzie Boże nie omija nawet takiego miejsca. Jakże to cudowne!

Przy wyjściu z miasta, poza jego bramami widzimy ślepego żebraka, który ma dość wiary, by osobiście doświadczyć miłosierdzia Pana. Bartymeusz musiał wiedzieć ze słyszenia o Panu, gdyż: „Usłyszawszy, że to Jezus z Nazaretu, począł wołać”. Tytułuje Pana „Synem Dawida”, co jest świadectwem jego wiary.

Wielu z tych, którzy nie poznali, kim jest Jezus ani nie potrzebowali Jego miłosierdzia, chce uciszyć wołającego żebraka. Jakże często tacy ludzie są przeszkodą dla tych, którzy chcą przyjść do Pana Jezusa. Wiara, jaką miał Bartymeusz, nie pozwala mu jednak zamilknąć i Pan zatrzymuje się i woła ślepego do siebie. Dlaczego Pan pyta go, co jest jego pragnieniem? Zbawiciel chce, by ten człowiek dokładnie sprecyzował swoją prośbę. Tego żąda również i od nas, gdy przychodzimy do Niego w modlitwie. Bartymeusz nie tylko odzyskał wzrok, ale również jego serce związało się z Tym, który go uzdrowił i otworzył jego oczy – poszedł on za Nim.

Ewangelia Marka 11,1-11

Tymczasem Pan Jezus zbliża się do Jerozolimy, by zgodnie z proroctwem Zachariasza wkroczyć tam jako Król: „Oto twój król przychodzi do ciebie, sprawiedliwy on i zwycięski, łagodny i jedzie na osle, na osłęciu, zrzebięciu osłicy” (Zach. 9,9). Chociaż w tej Ewangelii Pan Jezus jest przedstawiony jako sługa Boży i prawdziwy Prorok, to jest On też Panem wszystkiego, i ma do dyspozycji każdą rzecz, która jest Mu potrzebna w służbie, w tym przypadku użyje osłę.

Wiemy, że entuzjazm tych ludzi trwał krótko. Wołali oni: „Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim” i oczekiwali od Chrystusa uwolnienia ich spod rzymskiego panowania i ustanowienia wspaniałego królestwa Mesjasza. Więc kiedy zobaczyli, że Jezus nie podejmuje żadnych działań w tym zakresie i nie wykazuje jakiegokolwiek aktywności politycznej, to kilka dni później wołali: „Ukrzyżuj Go!”. Oni nie oczekiwali wybawcy z niewoli grzechu!

Pan Jezus wchodząc do Jerozolimy, skierował swe kroki najpierw do świątyni. Świątynia była centralnym punktem w relacji Izraela z Bogiem i tutaj najbardziej objawiała się jego religijność. Pan obejrzał wszystko, żaden szczegół nie uszedł Jego uwadze. Jednak to, co zobaczył tak w samej świątyni, jak i w Jerozolimie, nie pozwoliło Mu tam pozostać. Wyszedł z miasta i udał się do Betanii, gdzie mieszkali ludzie, których nie tylko dom, ale i serca były dla Niego otwarte.

Ewangelia Marka 11,12-19

Drzewo figowe, na którym Pan szukał owocu, a znalazł tylko liście, jest obrazem ludu izraelskiego i jego przywódców w tamtym czasie. Przez trzy lata wykonywał On pełną poświęcenia służbę wśród Żydów i nie znalazł pośród nich – poza pojedynczymi osobami, które Go poznały i przyjęły – żadnego owocu dla Boga. Przywódcy, jak i cały lud, odrzucili Go i szukali okazji, by się Go pozbyć. Nawet, jeśli nie był to jeszcze czas na figi, to na tym drzewie powinny były być już niedojrzałe owoce. Jednak Pan nie znalazł tam niczego oprócz liści. Drzewo było więc nieurodzajne.

Poprzedniego wieczoru Pan „obejrzał wszystko w świątyni”, jednak nic nie czynił. Teraz przychodzi, by jako Pan *domu*, o którym powiedział, że jest *domem* Jego Ojca (Jan 2,16), zrobić w nim porządek. Bożym zamiarem było, by Jego świątynia w Jerozolimie była domem modlitwy dla wszystkich narodów. Żydzi jednak uczynili z niej miejsce, gdzie można było zarabiać pieniądze. Jak wielkie musiało być oburzenie kapłanów i uczonych w Piśmie przyglądających się temu, jak Pan ingeruje w ich sprawę – w końcu to oni byli stróżami świątyni! Nie mogli jednak nic uczynić.

Możemy się dziwić, że Pan Jezus, którego działania są nacechowane łaską i miłosierdziem, podejmuje tak zdecydowane kroki. Pamiętajmy jednak, że On ujmuje się za Prawem, Bożą chwałą i świętością, która przystoi Jego domowi.

Ewangelia Marka 11,20-26

Proces obumierania drzewa postępuje od gałęzi do korzenia. Drzewo figowe przeklęte przez Pana uschło od korzenia. Był to dowód Bożej ingerencji. Zauważył to Piotr i skomentował. Pan Jezus tę jego uwagę wykorzystuje, by powiedzieć coś na temat wiary i modlitwy. „Miejcie wiarę w Boga”. Te słowa mówią: ufajcie niewidzialnemu Bogu, a nie polegajcie na rzeczach widzialnych. Takim rzeczom jak żydowska służba świątynna czy ziemskie błogosławieństwa dane jedynie temu narodowi, Bóg może w każdej chwili położyć kres, jak to się stało z uschniętym drzewem figowym. Kto pokłada ufność tylko w rzeczach widzialnych, z pewnością się zawiedzie.

Jeśli chodzi o modlitwę, to powinna być ona zanoszona w całkowitym zaufaniu do Bożej mocy i mądrości. Gdy się modlimy, Bóg widzi stan naszego serca i odpowiada stosownie do niego.

Wiersze 25 i 26 mówią o tym, jaka powinna być też nasza postawa wobec bliźnich. Jeśli komuś, kto nas znieważył, zranił albo nam zaszkodził, z głębi serca nie przebaczymy, to nie pozwalamy Bogu, by On w pełni okazał nam swą ojcowską miłość i łaskę. By móc rozkoszować się Bożą łaską, nastawienie naszego serca wobec współbliźnich musi być również nacechowane łaską i miłosierdziem, których to wcześniej sami doświadczyliśmy.

Ewangelia Marka 11,27-33

Gdy nazajutrz Pan Jezus znowu znalazł się w świątyni, przyszedli do Niego religijni przywódcy ludu, a odnosząc się do wydarzeń dnia poprzedniego, pytali: „kto Ci dał tę moc abyś to czynił”? Uważali, że jedynie oni mają za sobą autorytet prawa, dlatego żądali od Pana uwierzytelnienia swego czynu. Ale Pan Jezus odwraca tę sytuację i teraz On ich pyta. Odpowiedź, jakiej udzieli, dowiedzie, czy w ogóle mieli prawo stawiać Panu takie pytania.

Sytuacja ta ujawnia w całej pełni obłudę żydowskich przywódców. Nie chodziło im wcale o świątynię, nie do końca uznawali też misję Jana Chrzciciela, poprzednika Mesjasza. Zdawali sobie też sprawę z tego, że nie otrzymają od Pana Jezusa konkretnej odpowiedzi i dlatego rozmyślali nad tym, co by Mu odpowiedzieć, by było to korzystne dla nich. W końcu odpowiedzieli wymijająco: „Nie wiemy”. Nie chcąc udzielić odpowiedzi na Jego pytanie, pozbawili się tym samym prawa, by żądać od Pana, aby uwierzytelniał On swój czyn.

Poprzedniego dnia Pan objawił nieco ze swojego sędziowskiego autorytetu. Ale nie był to jeszcze właściwy moment, aby przedstawił On swoją moc egzekwowania prawa, bowiem najpierw musiało wypełnić się proroctwo Micheasza: „Kijem biją po twarzy sędziego Izraela” (Mich. 4,14; por. Mar. 15,18-19).

Ewangelia Marka 12,1-12

Przywódcy ludu próbowali pozbawić Pana autorytetu, w mocy którego działał. Poprzez podobieństwo o dzierżawcach winnicy dał im do zrozumienia, że znane Mu są ich ukryte myśli i dążenia, i zostaną one odpowiednio przez Boga osądzone.

Ten fakt, że winnica jest obrazem Izraela, narodu wybranego przez Boga, któremu On dał swe obietnice, potwierdza wiele miejsc ze Starego Testamentu (np. Ps. 80,8-16; Iz. 5,1-7; Jer. 2,21). Dzierżawcy winnicy to odpowiedzialni za lud przywódcy, od których Bóg próbował odebrać plon najpierw przez proroków, a w końcu przez swego umiłowanego Syna. Zamiast oglądać plon winnicy Bóg zobaczył jedynie nienawiść i odrzucenie, z jakim spotkali się Jego posłańcy. A jak zachowali się przywódcy, gdy przyszedł jedyny Syn i Dziedzic? W rozdziale 11. czytaliśmy, że postanowili Go zabić. Już wkrótce wykonają swój zamiar, wydając Go na ukrzyżowanie.

Jakie będą następstwa ukrzyżowania Mesjasza? Bóg na pewien czas odrzuci swój ziemski lud, odbierze im świadectwo, które mieli składać o jedynym Bogu i powierzy je innym. Komu? Wszystkim tym, którzy uwierzą w Pana Jezusa i jako latorośle zostaną wszczepieni w prawdziwy krzew winny (Jana 15).

Wzgardzony Syn – zabity i „wyrzucony poza winnicę” – *kamień*, który odrzucili budowniczo, stał się fundamentem i *kamieniem węgielnym* duchowego domu Bożego, Zgromadzenia (Mat. 16,18; Efez. 2,19-22; 1. Piotra 2,4-8).

Ewangelia Marka 12,13-17

Religijni przywódcy żydowscy domyślali się co prawda, że podobieństwo o winnicy mówiło o nich, jednak to nie poruszyło ich serc. Ich nienawiść do Pana nie zmalała, a tym bardziej szukali sposobu, by „pochwyć go w mowie” (por. Ps. 56,6-7).

Posyłają więc do Niego faryzeuszy i Herodian, którzy używając pochlebstw zadają Mu pytanie, spodziewając się Go na nim przyłapać: „Czy wolno płacić podatek cesarzowi, czy nie? Mamy płacić czy nie płacić?”. Jeśli Pan by odpowiedział, że mają płacić podatek, oznaczałoby to, iż popiera rzymskich okupantów. A ten, kto wspiera wroga, nie mógłby być Mesjaszem. Jeśli natomiast stwierdziłby, że nie mają płacić, mogliby oskarżyć Go o występowanie przeciwko ustanowionej władzy.

Jaką mądrością nacechowana jest reakcja i odpowiedź Pana! Ten biedny przybysz z nieba nie posiadał nawet jednego denara! Musieli Mu go przynieść i pokazać. I co potem? Zadając im pytanie dotyczące wizerunku na monecie, sprawił, że to nie On, lecz właśnie oni sami musieli wymienić tego, kogo poddanymi byli, czyli cesarza! Stwierdzając to, sami odpowiedzieli sobie na pytanie.

Jednak Pan idzie jeszcze o krok dalej i mówi o wymaganiach Bożych. „Oddajcie cesarzowi, co cesarskie” – w tym zawierają się wszystkie nasze obowiązki wobec władzy. „A co Bożego, Bogu” – w tym zawiera się nasze całkowite poddanie się i posłuszeństwo Słowu Bożemu i wszelkim wymaganiom w nim zawartym.

Ewangelia Marka 12,18-27

Po faryzeuszach i Herodianach przyszli do Pana z pytaniem saduceusze. Saduceuszy można by porównać do teologów uważających, że Biblia nie jest inspirowanym Słowem Bożym. Jej treść próbowali tłumaczyć przy pomocy rozumu, a to, czego nie potrafili wytłumaczyć, odrzucali. Można odnieść wrażenie, że przez tak postawione pytanie do tej zgoła nieprawdopodobnej historii, chcieli wyśmiać prawdę o zmartwychwstaniu. Do tego celu miało posłużyć im miejsce z 5. Księgi Mojżeszowej 25,5.

Jak odpowiedział im Pan? Zanim nawiązał do postawionego przez nich pytania, wskazał na główny powód, dla którego błędzili: oni nie znali Pism, i dlatego wyciągali niewłaściwe wnioski. Czytali Biblię w duchu pychy i niewiary, zamiast pokornie i z wiarą poddać się jej autorytetowi. Dla każdej niewiary Biblia pozostaje księgą zamkniętą. Ale w przypadku saduceuszy głównie chodziło o to, iż nie wierzyli Bogu i wątpili w Jego wszechmoc, co skutkowało tym, że zaprzeczali również zmartwychwstaniu.

Z odpowiedzi Pana dotyczącej tak specyficznie sformułowanego pytania wynika, iż instytucja małżeństwa istnieje tylko na tej ziemi. Ustaje ono wraz ze śmiercią małżonków, choć prawdą jest to, że człowiek po śmierci nie przestaje egzystować i żyje nadal, i że będzie zmartwychwstał.

Ewangelia Marka 12,28-34

Jednym ze słuchaczy, którzy przysłuchiwali się odpowiedziom Pana na stawiane Mu pytania był uczony w Piśmie. Słuchając Jego odpowiedzi, chciał i on zapytać o kwestię, nad którą często dyskutowano.

Jakże cudownie wyrazistą otrzymał odpowiedź! Najważniejsza jest miłość do Boga i miłość do bliźniego. Miłość ta określa wszystko inne. Jeśli człowiek ma właściwy stosunek do Boga, wtedy jest on w stanie odpowiednio odnosić się do swoich bliźnich. Uczony w Piśmie zauważył nawet, że miłość do Boga i bliźniego jest ważniejsza niż zachowywanie zewnętrznych przepisów. Mówiąc to Panu, zapewne miał na myśli tekst z księgi Ozeasza (6,6).

Uczony w Piśmie niedaleki był od Królestwa Bożego, ale jeszcze do niego nie wszedł. Czego mu brakowało? Nowego narodzenia, o którym Pan Jezus mówił kiedyś Nikodemowi (Jana 3,3-5). Albo innymi słowy: brakowało mu wiary w Osobę Syna Bożego, przed którą właśnie stał (Jana 3,36). Wkrótce Piotr będzie zwiastował Żydom: „Niechże tedy wie z pewnością cały dom Izraela, że Panem i Chrystusem uczynił Go Bóg, tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście”. Obok tej Osoby nikt nie może przejść obojętnie, jeśli chce wejść do Królestwa Bożego.

Ewangelia Marka 12,35-44

Na koniec to Pan zadaje swoim słuchaczom pytanie. Jak to jest możliwe, by Chrystus (Mesjasz) był zarówno synem Dawida, jak i jego Panem? Jest tylko jedna odpowiedź: Chrystus, który jako człowiek jest prawdziwym synem Dawida, jako Syn Boży jest jednocześnie jego Panem (Rzym. 1,3-4) i tak też objawił się swojemu ludowi. On nie tylko dowiódł, że był Chrystusem, ale na wiele sposobów zaświadczył, że przyszedł od Boga, swojego Ojca. Jednak przywódcy i lud nie byli gotowi, by przyjąć tę prawdę i oddać należną Mu cześć.

Pan przestrzega lud przed uczonymi w Piśmie. Bez ogródek ukazuje ich prawdziwe oblicze. Pokazuje, że są samolubni i wykorzystują swoją pozycję, aby wszystko kontrolować i odbierać cześć z tytułu zajmowanego przez siebie stanowiska. Ale przy tym byli też chciwi i starali się bogacić kosztem najuboższych i najsłabszych. Ich pobożność była tylko na pokaz, dlatego spotka ich surowszy sąd.

W przeciwieństwie do uczonych w Piśmie, których musiał zganić, Pan nasz pochwalił biedną wdowę, która w Bożych oczach znaczyła więcej niż ci wykształceni, pobożni ludzie. Czyż słowa naszego Pana nie przemawiają i do naszych serc? On ocenia naszą ofiarność nie według jej wielkości, ale według tego, co pozostawiamy dla siebie. Ta kobieta dała w darze więcej niż wszyscy inni – bo dała wszystko, co miała.

Ewangelia Marka 13,1-13

Ówczesna świątynia w Jerozolimie musiała robić duże wrażenie. Ale Pan wiedział, że ta pełna chwały budowla zostanie całkowicie zniszczona i nie pozostanie z niej „kamień na kamieniu”.

Kiedy to się stanie? Czterech uczniów oczekiwało od Pana odpowiedzi na to pytanie. Pan Jezus odpowiadając, mówi zarówno o czasie, gdy będzie jeszcze w niebie, jak i o czasie końca, na krótko przed swym objawieniem się w mocy i chwale. Nie podaje On uczniom dokładnej daty, ale opis tego, co będzie miało miejsce.

Wiemy, że już w początkowym okresie chrześcijaństwa pojawili się zwodziciele, którzy sprowadzili wielu na błędne drogi. Do dnia dzisiejszego się to nie zmieniło. Narastanie niepokoju na świecie, pojawiające się zamieszki i konflikty pomiędzy narodami, jak i naturalne kataklizmy świadczą o nadchodzącym sądzie; jednak nie jest to *koniec*, lecz *początek* bóleści.

Werset 9. zapowiada prześladowanie wierzących w pierwszym okresie po wniebowstąpieniu Pana. Wtedy narastała wrogość ze strony Żydów. Ale ten fragment ma również wartość ponadczasową, tak jak pocieszenie zawarte w wersecie 11. Bóg, Duch Święty, przyjdzie z pomocą tym, którzy wezmą na siebie odpowiedzialność za świadectwo.

Mar. 13,14-27

O d werseku 14. tego rozdziału mowa jest o czasie sądu, który nadejdzie. Z Księgi Objawienia oraz z innych proroczych tekstów Nowego Testamentu wiemy, że po pochwyceniu zbawionych, gdy Pan po nich przyjdzie, nastanie czas sądu nad ziemią.

W tym okresie bunt przeciw żyjącemu Bogu i odejście od Niego będzie największe z możliwych. Prorok Daniel nazywa to „obrzydliwością spustoszenia” (Dan. 12,11). Obraz bóstwa zostanie wystawiony w świątyni w Jerozolimie i stanie się przedmiotem kultu – będzie to najohydniejsze znieważenie Boga!

Dla żyjących w tym okresie bogobojnych Żydów nastanie czas wielkiego ucisku, który trwać będzie trzy i pół roku. Bezbożność i prześladowanie bogobojnych, którzy nie będą czcili bóstwa będą tak straszne, że jedynym wyjściem będzie ukrycie się gdziekolwiek. Ten straszny czas przeżyje tylko niewielu bogobojnych – wierna *resztk*a Żydów.

Gdy udręka wiernych osiągnie swoje apogeum, wtedy sam Pan objawi się z nieba w wielkiej mocy i chwale, przychodząc im na pomoc. Wtenczas On zgromadzi swój wybrany lud i wprowadzi go w błogosławieństwa swego Królestwa.

Ewangelia Marka 13,28-37

Już wcześniej wskazaliśmy na to, że w podobieństwach drzewo figowe jest obrazem narodu izraelskiego. Przez wiele stuleci był on rozproszony pomiędzy narodami. Od 1948 roku istnieje państwo Izrael. W nim ten naród jako całość odnalazł swoją tożsamość. Czyż nie potwierdza to słów Pana: „Gdy gałąź jego już mięknie i wypuszcza liście, poznajecie..., że blisko jest, tuż u drzwi”? Żyjemy w czasach, gdy wypełniają się zapowiedziane przez proroków wydarzenia. Pan wkrótce przyjdzie!

Z werseku 30. można wywnioskować, że Pan mówiąc o pokoleniu, miał na myśli jego moralny charakter, który nie cechuje tylko tych, którzy wówczas żyli. Ludzie ci byli złym pokoleniem, gdyż odrzucili Chrystusa, swojego Mesjasza. Pokolenie u kresu czasów będzie tak samo złe. Ono, podobnie jak tamci, odrzuci prawdziwego Mesjasza a przyjmie antychrysta.

Tym, co nie przemija i trwa na wieki jest Słowo Boże. Pan spełni wszystkie zawarte w nim obietnice.

Rozdział ten kończy się pełnym powagi wezwaniem skierowanym do wierzących każdego wieku: „czuwajcie i módlcie się”. Nasza odpowiedzialność jako odkupionego przez Pana ludu Bożego trwa tak długo, jak długo jesteśmy na tej ziemi. Czyż nie jesteśmy sługami chwilowo nieobecnego Pana? Czy każdemu z nas indywidualnie nie powierzyl zadania do wykonania? Oby kiedy przyjdzie, zastał nas czuwającymi i wiernymi swemu zadaniu.

Ewangelia Marka 14,1-9

Bóg od zawsze wiedział, jak ludzie postąpią z Jego Synem. Dlatego już Stary Testament zawiera proroctwa mówiące o ich niecnym zamiarach (np. Ps. 64,5; Jer. 11,19). Arcykapłani i uczeni w Piśmie nie chcieli zgładzić Jezusa w świątę, ponieważ byłoby to sprzeczne z ich zasadami religijnymi (por. Mat. 26,4; Jana 18,28). Ale zgodnie z Bożym postanowieniem prawdziwy Baranek paschalny miał umrzeć w świątę Paschy.

Pan Jezus był zniechęcony w Jerozolimie, ale mile widziany w Betanii. Mieszkali tam ludzie, którzy naprawdę go miłowali. Maria – siostra Marty i Łazarza, która bardzo ceniła Pana, poprzez swój czyn udowodniła, że wie, iż niebawem będzie musiał umrzeć, dlatego namaściła Tego, którego szczerze umiłowała (Jana 12,3).

Niestety, Maria spotkała się z krytyką, bowiem to, co uczyniła dla Pana przez wielu zostało odebrane jako marnotrawstwo. Czy dla tych, którzy tak nieżyczliwie odnieśli się do jej pełnego determinacji czynu, Pan Jezus był również tak drogocenny?

Pan bierze Marię w obronę i ocenia jej czyn jako dobry, mówiąc: *Wszak dobry uczynek spełniła względem mnie*. Przy tym wyjaśnia, jak wielkie duchowe zrozumienie przejawia się w tym czynie i zapowiada, że gdziekolwiek będzie głoszona ewangelia, będzie się o tym mówić na świadectwo, że wiara zmienia serca. Maria jest dobitnym przykładem tego, że odkupiony grzesznik dzięki wierze może przynosić Bogu duchowe, *pełne wonności* uwielbienie.

Ewangelia Marka 14,10-16

Jakże odmienną sytuację od tej, która miała miejsce w Betanii, oglądamy w tym fragmencie! Tam pewna kobieta dowiodła, jak wiele dla niej znaczy Pan Jezus. Tutaj natomiast jeden z Jego uczniów pokazał, jak wiele dla niego znaczą pieniądze, które miłował bardziej niż swego Mistrza. Za kilka sztuk srebra gotów był wydać wrogom Tego Jedynego sprawiedliwego i świętego, od którego odebrał tylko dobro. Oto do czego prowadzi chciwość!

Na pytanie uczniów, gdzie mają przygotować wieczerzę paschalną, Pan Jezus oznajmia im, że wszystko zostało już przygotowane. Oni mieli tylko pójść za mężczyzną niosącym dzban wody, który do tego miejsca ich doprowadzi. Uczniowie byli posłuszni i „znaleźli, jak im powiedział”. Tam też ją przygotowali. Czyż ta sytuacja nie pokazuje nam, że naszym życiem nie rządzi przypadek? Za wszystkim stoi opatrność Boża, która tak kieruje, by Jego wola mogła się wypełnić.

W tych wersetach mamy ilustrację oraz wskazówkę dotyczącą naszych spotkań jako zgromadzenia. Tam, gdzie wierzący zgromadzają się do imienia Pana Jezusa, tam jest Jego „pokój gościnny” tu na ziemi, i tam On obiecuje swoją obecność. Ale również jest tam ów mąż z dzbanem wody – Duch Święty, który działa poprzez ludzi obdarowanych przez Pana, by służyli innym. W tej „górnjej sali” możemy spokojnie zasiąść u Jego stóp, aby przez Boże Słowo otrzymywać pokarm dla naszych dusz (5. Mojż. 33,3).

Ewangelia Marka 14,17-26

Choć Judasz zawarł już umowę z wrogami Jezusa i szukał tylko okazji, by Go wydać, to uczniowie nie wiedzieli jeszcze, jak złym człowiekiem był ich współtowarzysz. Dlatego byli bardzo zdziwieni słowami Pana, gdy mówił, że jeden z nich Go wyda. Nie wierząc nawet samym sobie, pytali: „Chyba nie ja, Panie?”. W tym momencie wypełnia się proroctwo z Psalmu 41,10 mówiące o znaku, który zdemaskuje zdrajcę.

Nie mamy tutaj dokładnej relacji z przebiegu samej wieczerzy paschalnej, lecz wiemy, że właśnie ta szczególna Pascha stała się wypełnieniem tego, na co przez stulecia ona wskazywała, będąc obchodzona przez Żydów.

Pan przerywa tę wieczerzę paschalną, by ustanowić dla swych uczniów pamiątkę swej śmierci. Najpierw bierze chleb, błogosławi, łamie i daje im, mówiąc: „Bierzcie, to jest ciało moje”. On wydał swe ciało na śmierć. On zmarł za nas na krzyżu i chce, byśmy o tym zawsze pamiętali. Następnie daje im kielich, mówiąc: „To jest krew moja nowego przymierza”. Krew również mówi o Jego śmierci, ale w związku z nią Pan nawiązuje do nowego przymierza. Jego śmierć na krzyżu jest nie tylko fundamentem naszego zbawienia, ale także fundamentem, na którym Bóg może zawrzeć nowe przymierze ze swoim ludem. W tamtej chwili Pan nie mógł pić z kielicha radości i błogosławieństw, ponieważ był przed Nim jeszcze kielich goryczy. Jakże mógłby się cieszyć, gdy przed Nim była noc, podczas której zostanie wydany?

Ewangelia Marka 14,27-31

Po odśpiewaniu hymnu Pan Jezus wraz z uczniami udał się na Górę Oliwną (Judasz wyszedł, zanim Pan ustanowił pamiątkę swej śmierci – patrz Jana 13,30).

A gdy szli do ogrodu Getsemane, Pan zapowiedział swoim uczniom, że wydarzenia, które wkrótce nastąpią, mocno nimi wstrząsną – „Wszyscy się zgorszycie”. Kiedy zostanie uderzony, oni rozproszą się jak owce, które utracą swego pasterza. Jednak Pan nie pozostawia ich bez pociechy. Zapowiada, że nie zostanie On w stanie śmierci, lecz będzie wzbudzony. Zobaczą Go ponownie w Galilei.

Dla Piotra było to zbyt wiele. On, który tak gorąco miłował swojego Mistrza deklaruje, że nigdy się Go nie zaprze. Niestety, zbyt polegał na swoich uczuciach, gdy mówił: „Choćby wszyscy (...) ja jednak nie”. Piotr gorzko doświadczył tego, jak ludzka miłość szybko kruszeje pod wpływem różnych okoliczności i jak łatwo może to doprowadzić do zaparcia się Tego, którego się w rzeczywistości miłuje.

A ostrzeżenie Mistrza? Nie wziął go sobie do serca, choć Pan dobitnie powiedział: „Zaprawdę powiadam ci”. Niedobrze jest, gdy nie wierzymy słowom Pana Jezusa i przeciwstawiamy się im, mając własne zdanie. Jego słowo jest zawsze prawdziwe. Dlatego traktujmy poważnie ostrzeżenia zawarte w Biblii.

Ewangelia Marka 14,32-42

Gdy Pan Jezus przyszedł z jedenastoma do Getsemane, zaczął się „niepokoić i trwożyć”. Czy jesteśmy w stanie choć trochę zrozumieć niepokój Jego duszy? Tu jeszcze nie ma krzyża, lecz jedynie przeczucie tych okropnych godzin, które mają nadejść. Nasz umiłowany Pan wiedział, że zostanie obciążony naszymi grzechami i że za nas będzie grzechem uczyniony.

Jakie były myśli Tego, który był święty, doskonały i bez grzechu – pozostanie dla nas tajemnicą.

Cały swój niepokój oddaje Bogu, swojemu Ojcu i prosi Go: „Oddal ten kielich ode mnie”. Ale jednocześnie podporządkowuje się Jego woli, woli Boga. Wiemy, że było to niemożliwe, by minął Go ten kielich. Aby Bóg mógł przebaczyć grzesznikom ich winę, ktoś inny musiał umrzeć za ich grzechy.

W swym modlitewnym boju Pan Jezus był zupełnie sam. Nawet od tych trzech uczniów, którzy znajdowali się nieopodal, nie otrzymał pocieszenia ani współczucia (Ps. 69,21). Wszyscy trzej zasnęli ze zmęczenia. Wiemy, że Piotr chciał być przy Nim, gdyż zapewniał Pana, że się Go nie zaprze. Teraz jednak nie potrafi czuć nawet jednej godziny! A czy słowa, które Pan do niego skierował, nie były kolejnym ostrzeżeniem, by nie ufał on zbyt samemu sobie? On jednak nie zważał na nie. Tymczasem nadchodzi chwila, gdy grzesznik podniesie swą rękę na Pana Jezusa, by Go pojąć.

Ewangelia Marka 14,43-52

Judasz idzie na czele uzbrojonej zgrai. To nie są rzymscy żołnierze, lecz słudzy wysłani przez przywódców narodu żydowskiego. Zdrajca daje im znak, by w ciemnościach pojмали właściwą osobę. Judasz zwraca się do Niego: „Mistrzu” – *Rabbi* (Nauczycielu), czyli tak, jak zwracał się do Jezusa przez ostatnie trzy lata. On zdradził swego Mistrza pocałunkiem, czymś, co wyraża miłość i bliską więź. Tak podle działa człowiek, gdy otwiera swe serce dla szatana (Jana 13,2.27).

Piotr w swojej gorliwości próbuje bronić Pana. Czyni to jednak w niewłaściwy sposób i Pan musi interweniować, by naprawić tę sytuację (wiersz 47; por. Jana 18,10; Łuk. 22,51).

Gdy uczniowie widzą, że pojmanie ich Mistrza stało się rzeczywistością, a On sam nie broni się i nie próbuje się uwolnić, ogarnia ich strach. Chcąc zachować swoje życie, opuszczają Go zupełnie.

Wzmianka o młodzieńcu, który szedł za pojmanym Jezusem, a uciekł nagi pozostawiwszy swoją szatę, gdyż chciano go pochwycić, jest tylko w tej Ewangelii. Obrazuje on tych, którzy wiedzą, czym jest wiara, jednak nie jest ona dla nich rzeczywistością, nie mają jej w sercu. Mają religię, korzystają z niej w razie potrzeby, ale gdy potrzebna jest wiara, okazuje się, że są „nadzy”.

Ewangelia Marka 14,53-65

Tak oto ten pojmany człowiek zostaje postawiony przed swoich oskarżycieli i sędziów. Wydaje się, że wszyscy przywódcy Izraela zebraли się tamtej nocy. Piotr, który w ogrodzie Getsemane razem z innymi opuścił Pana, teraz powraca, by podążać w pewnej odległości za swoim Mistrzem. W pewnym sensie chciał dotrzymać swej obietnicy: „Nawet gdybym miał z tobą umrzeć, nie zaprę się ciebie”. Jednak próbuje to czynić w oparciu o własną siłę. Teraz siedzi wśród tych, którzy pojмали Pana, grzejąc się razem z nimi przy jednym ognisku.

Żydowski sąd wydał wyrok na Pana Jezusa zanim jeszcze Go pojmano: ma umrzeć. Żydzi szukają więc oskarżycieli, którzy świadczyliby przeciwko Niemu, by usprawiedliwić wydany przez siebie wyrok śmierci. „Ale nie znajdowali”. Te fałszywe świadectwa były ze sobą tak sprzeczne, że na ich podstawie nie mogli Mu niczego udowodnić.

Arcykapłan pyta Pana o Jego osobę. Wcześniej, gdy miał bronić się przed fałszywymi oskarżeniami, milczał. Teraz mówi prawdę, kim jest, wiedząc, że to, co powie, zostanie uznane za bluźnierstwo (Jana 18,4). Ponieważ potwierdził to, że jest Chrystusem i Synem Bożym, zapadł na Niego wyrok śmierci. Nasz Pan umarł za to, kim w rzeczywistości był i kim się stał: był Synem Bożym, który stał się Synem Człowieczym.

Ewangelia Marka 14,66-72

Relacja ze zdarzenia o tym, jak Piotr zaparł się swego Mistrza, ma nam wiele do powiedzenia. Jak doszło i jak dochodzi to takich rzeczy, i co robić, by w naszym życiu wiary nie było podobnych porażek?

Czytamy, że Piotr siedział razem ze sługami arcykapłana i grzał się przy ich ognisku. Otaczający go ludzie i ich ognisko obrazują świat, w którym my, jako wierzący musimy żyć, choć do niego nie należymy. Postępujemy właściwie, jeśli nie podejmujemy wspólnych działań z tym światem (2. Kor. 6,14-18). Psalm pierwszy nazywa błogosławionym tego, który nie stoi na drodze grzeszników ani nie zasiada w gronie szyderców.

Ktoś może powiedzieć: „Ale Piotr chciał tylko iść za swoim Panem”. Tak, jest to prawda, ale on próbował czynić to w oparciu o swoje siły – przed czym właśnie ostrzegął go Pan. Świat jest dla nas zbyt niebezpiecznym miejscem, byśmy sami mogli się w nim ostać. Silna wola Piotra nie wystarczyła, by wytrwał. Strach przed tym, że sam będzie uwięziony i być może nawet stracony, był tak wielki, że aż trzykrotnie zaparł się Pana. Widzimy, że ciemność, która była w jego sercu, stawiała się coraz większa, bo dopiero, gdy kur zapiał po raz drugi, zrozumiał, co się stało. Możemy być zachowani tylko wtedy, gdy: a) ostrzeżenia Pana weźmiemy sobie do serca i będziemy się do nich stosować; b) będziemy opierać się tylko na Nim i Jego mocy.

Ewangelia Marka 15,1-15

Zydzi w tym czasie byli pod panowaniem Rzymian i nie mieli prawa wydawania wyroków śmierci. Dlatego też zaprowadzili Jezusa do rzymskiego namiestnika, Piłata, który był zarazem najwyższym sędzią. Bóg wykorzystał ówczesną sytuację polityczną do tego, by także i poganie byli pociągnięci do odpowiedzialności, jako współwinni śmierci Syna Bożego (Dz. Ap. 4,27-28).

Religijni przywódcy skazali Pana Jezusa na śmierć na podstawie Jego wyznania, że jest Synem Bożym. Zdawali sobie jednak z tego sprawę, że przed świeckim sędzią to nie wystarczy, że musi zostać wniesione inne oskarżenie. Tak więc powiedzieli, że chciał uczynić się królem (por. wiersz 2).

Jak zareagował na tę sytuację Piłat? Na pierwsze pytanie zadane oskarżonemu nie otrzymał jasnej odpowiedzi. A później nie otrzymał już w ogóle żadnej, bo tak, jak poprzednio, Pan wcale nie bronił się przed oskarżeniami i milczał. Piłat zamiast postąpić według obowiązującego prawa, chciał znaleźć inne wyjście, odwołać się do ludu. Być może miał nadzieję, że uda mu się doprowadzić do konfrontacji oskarżycieli z ludem, w wyniku czego będzie mógł puścić wolno niewygodnego dla siebie oskarżonego. Pomylił się jednak, gdyż presja, jakiej w końcu uległ, była tak wielka, że w ogóle nie próbował postąpić zgodnie z prawem, lecz uczynił wszystko, by zadowolić lud i skazał niewinnego Jezusa z Nazaretu, Syna Bożego na ukrzyżowanie. Jako przedstawiciel wymiaru sprawiedliwości odpowie on kiedyś za tę zbrodnię.

Ewangelia Marka 15,16-21

Pan Jezus zostaje wydany w ręce brutalnych żołnierzy rzymskich. Wiedzieli, że został oskarżony o to, że czynił się królem żydowskim, więc nie szczędzili Mu szyderstw. Gdy czytamy ten fragment Pisma, widzimy, że aby poniżyć Syna Bożego, który stał się człowiekiem, Jego własne stworzenie nie cofnęło się przed niczym; był bity, z maltretowany i wyśmiany. W końcu został wyprowadzony na ukrzyżowanie.

Pan Jezus umarł na krzyżu także i za tych ludzi! Ewangelista Mateusz wspomina o pełniącym wówczas służbę setniku rzymskim i jego żołnierzach, którzy byli głęboko poruszeni tym, co zobaczyli na Golgocie (zob. 27,54). Doszli oni do przekonania, że „zaprawdę Ten był Synem Bożym”. Być może któryś z nich doszedł również do prawdziwej pokuty i wiary.

Na tym miejscu był ktoś, kto został przymuszony do wzięcia udziału w tym wydarzeniu: był nim Szymon Cyrenejczyk. Został on zmuszony do niesienia krzyża Pana. Fakt, że jego dwaj synowie są wymienieni z imienia, każe nam wnioskować, że byli oni już chrześcijanami, gdy ta Ewangelia była pisana. Ich ojciec pod przymusem został *powiązany* z Osobą Pana Jezusa, a oni dobrowolnie *związali się* z Nim, gdy uwierzyli w Niego jako swojego Zbawiciela, który na krzyżu zmarł za ich grzechy.

Ewangelia Marka 15,22-32

Pan Jezus zostaje zaprowadzony przez rzymskich żołnierzy na Golgotę. Tam podali Mu wino zmieszane z mirrą, napój o silnie odurzającym działaniu. Ale Zbawiciel odmówił jego przyjęcia. On był gotowy znosić ból i cierpienie bez znieczulenia.

Godny uwielbienia Panie, jakże wytrwale szedłeś tą trudną drogą aż do końca!

Szaty Pana były jedyną rzeczą, którą posiadał On na tej ziemi. Żołnierze uczestniczący w ukrzyżowaniu wzięli je i rozdzielili między siebie. O tym, że w tym momencie wypełniają prorocstwo z Psalmu 22,19: „Między siebie dzielą szaty moje i o suknię moją los rzucają” – z pewnością nie wiedzieli.

Gdy Pan został ukrzyżowany, była według żydowskiego czasu trzecia godzina dnia, a więc 9. rano. Kiedy Syn Boży, który stał się człowiekiem, nasz Zbawiciel i Pan, wisiał na krzyżu, nie było nikogo, kto uchroniłby Go przed obelgami i wzgardą, jakie znosił od swego stworzenia. Ludzie ze wszystkich grup społecznych brali udział w naśmiewaniu się z Niego. Byli tam ci, którzy w tym celu przyszli, ale i tacy, którzy akurat tamtędy przechodzili, czyli lud. Byli też religijni przywódcy, którzy wreszcie osiągnęli swój cel. Ci złorzeczyli Mu, mówiąc: „Innych ratował, a siebie samego wyratować nie może”. Nawet ci dwaj złoczyńcy, którzy z Nim byli ukrzyżowani, urągali Mu.

Ewangelia Marka 15,33-39

Około południa, gdy słońce było w zenicie, nastąpiła ciemność nad całą ziemią i trwała przez 3 godziny. Skąd ta ciemność? Do tego momentu Pan Jezus znosi cierpienia, jakie zadawali mu ludzie; Jego nieprzyjaciele nie szczędzili Mu cierpień, zarówno cielesnych, jak i duchowych.

Po kilku godzinach Jego niewysłowionej udręki nagle zapada nadnaturalna ciemność, która ma zasłonić przed wszelkim ludzkim okiem to, co ma się stać: Pan będzie znosił cierpienia ze strony Boga, gdyż cały Boży gniew z powodu naszych grzechów skupi się na Nim. On poniesie nasze winy i przyjmie dobrowolnie nasz sąd. Nic nie będzie Mu darowane!

Ponieważ żaden człowiek nie byłby i nie jest w stanie zrozumieć, co to oznacza być opuszczonym przez Boga, dlatego Bóg sprowadził ciemność na całą ziemię. Dla nas również pozostaje to tajemnicą, co działo się w tych trzech godzinach ciemności. Jest to tajemnica Jego miłości.

Wreszcie nadchodzi moment, gdy sam Bóg, władca całego wszechświata, uwalnia udręczonego ducha Jezusa. Ziemia zaczyna drżeć, a zasłona świątyni rozdziera się na dwoje. Czegóż takiego nigdy wcześniej nie przeżył pełniący służbę rzymski setnik. Będąc poruszony do głębi tym, jak skonał ten ukrzyżowany człowiek, stwierdził wobec wszystkich: „Zaprawdę Ten był Synem Bożym”.

To za mnie i za ciebie poniósł Pan ten straszny sąd i śmierć, abyśmy mogli otrzymać od Boga przebaczenie naszych win i grzechów. Chciejmy nieustannie Mu za to dziękować!

Ewangelia Marka 15,40-47

Gdzie byli pozostali uczniowie Jezusa, którzy razem z Piotrem zapewniali, że nawet gdyby mieli z Nim umrzeć, to się Go nie zaprą (14,31)? Nic tutaj o nich nie czytamy. Poza Janem żaden z nich nie odważył się, by pójść na Golgotę. Były tam jednakże niewiasty, które naprawdę miłowały swojego Pana i z daleka przyglądały się temu, co się działo. Jakież to musiał być dla nich ból, kiedy patrzyły na to wszystko i w końcu oglądały śmierć Tego, w którym pokładały tak wielką nadzieję (Łuk. 24,21)!

Co miało stać się z umarłym Chrystusem? Bóg zadbał o to, by po Jego śmierci żaden grzesznik już nie targnął się na Jego ciało. Nie tylko wypełniło się to, że żadna „kość Jego nie będzie złamana” (Jana 19,36), ale również i to, co zapowiedział prorok Izajasz: „Miejsce pogrzebienia dano Mu wśród bezbożnych, a grób tam, gdzie bogaczy się chowa” (Iz. 53,9; tłum. BW-P). Powszechnie szanowany członek Rady, Józef z Arymatei, zatroszczył się o ciało Jezusa.

To, że Pan Jezus tak szybko umarł, zdziwiło także Piłata. Pan nie zmarł z wycieńczenia. Jako Syn Boży miał moc położyć swoje życie. Kiedy więc doskonale dzieło odkupienia zostało wykonane, Syn oddał swego ducha w ręce Ojca.

Józef z Arymatei z wielką starannością obszedł się z ciałem Pana i złożył je w wykutym w skale grobowcu. A świadkami tego znowu były wierne Panu niewiasty.

Ewangelia Marka 16,1-11

Kobiety, które widziały, gdzie składano ciało Jezusa, wzięwszy wonności, udały się tam wczesnym rankiem pierwszego dnia tygodnia. Kierowane miłością do Pana chciały oddać Mu ostatnią posługę. Przyszły jednak za późno. Tylko Maria z Betanii odpowiednio wcześniej namaściła Go na pogrzeb (por. 14,8).

„Któż nam odwali kamień od drzwi grobu?” – martwiły się kobiety. Ale gdy podeszły bliżej, zobaczyły, co uczynił Bóg. Kamień był już odwalony, a w pustym grobie siedział ubrany w białą szatę młodzieniec, który zatrwożonym kobietom miał oznajmić cudowną nowinę, że Pan „wstał z martwych”.

Tę radosną wieść kobiety miały przekazać dalej, a szczególnie Piotrowi. Pan Jezus wiedział, że ten Jego uczeń, który upadł, potrzebuje teraz zachęty, by nie zwątpić, dlatego też w swojej miłości zatroszczył się o niego.

Pierwszą osobą, która widziała zmartwychwstałego Chrystusa, była Maria Magdalena. Pan uwolnił ją ze strasznego zniewolenia. Teraz całkowicie należała do Niego. Jednak z początku i ona również nie wierzyła w Jego zmartwychwstanie. Ale widząc, jak bardzo jest zasmucona, Pan osobiście się jej ukazał. (Jana 20,11-18). Polecił jej, by tę jakże wspaniałą wiadomość o tym, że On zmartwychwstał, przekazała ciągle zasmuconym i płaczącym uczniom. Oni jednak jej nie uwierzyli.

Ewangelia Marka 16,12-20

Marek w swojej Ewangelii wspomina zarówno o spotkaniu Pana z Marią Magdaleną, co szczegółowo opisuje Jan (Jana 20,1–18), jak i to, co spotkało dwóch uczniów w drodze do Emaus, co z kolei dokładnie opisuje Łukasz (Łuk. 24,13–35). Jednak Ewangelista Marek o tych zdarzeniach pisze bardzo skrótowo, bez zbędnych szczegółów. Natomiast w wersetach 11. i 13. ostatniego rozdziału swej Ewangelii szczególnie podkreśla, że pozostali uczniowie nie uwierzyli tym świadectwom. Gdy Pan objawił się później jedenastu, musiał ich za to zganić. Wydaje się, że ich serca nie były jeszcze wtedy gotowe, by przyjąć do wiadomości fakt, że On zmartwychwstał.

Choć apostołowie byli niedoskonałymi ludźmi, którzy popełniali błędy i mieli swoje słabości, to jednak Pan powierzył im bardzo poważne zadanie do wykonania: „Idąc na cały świat, głosicie ewangelię wszystkiemu stworzeniu”. Ewangelia, dobra nowina o Zbawicielu, który umarł za grzeszników na krzyżu, nie zna granic. Jest ona oferowana wszystkim ludziom. Jednak uratowany będzie tylko ten, kto ją przyjmie wiarą. Kto uwierzy, poprzez chrzest wyznaje, że chce naśladować swojego Zbawiciela i Pana. Kto jednak zamyka swe serce na ewangelię, będzie na wieki zgubiony.

W końcowym fragmencie tej Ewangelii widzimy Sługę i Proroka Bożego na chwalebnym miejscu w niebie. Na ziemi wykonał On swoją służbę, teraz zasiada po prawicy Ojca. Jednak na zawsze jest z tymi, którzy wiernie Mu służą, zwiastując dobrą nowinę.

**Rozważanie
Ewangelii
Łukasza**

Ewangelia Łukasza 1,1-4

Bóg użył wielu pisarzy, aby opisać osobę Pana Jezusa i Jego życie na ziemi. Łukasz przedstawia Chrystusa jako podobnego do nas Syna Człowieczego, z tą jednak różnicą, że był bez grzechu. W Ewangelii Łukasza odnajdujemy wypełnienie słów Zachariasza (6,12): „Patrzcie, oto mąż, którego imię brzmi Latorośl”. Gdy Duch Boży opisuje człowieczeństwo Pana Jezusa, nie pozostawia żadnej wątpliwości co do Jego pochodzenia: On jest Synem Bożym (Łuk. 1,35.78; 2,11.49; 3,22).

W pierwszych czasach chrześcijaństwa wielu próbowało opisać życie Pana Jezusa, ale nie były to opisy natchnione. Inspirowana Ewangelia nie jest zwyczajną biografią, ale Bożym sprawozdaniem o Chrystusie, które przekazują wybrani przez Niego słudzy.

Łukasz, z zawodu lekarz (Kol. 4,14), kieruje to sprawozdanie do wierzącego Greka, Teofila. Ewangelia Łukasza nie jest chronologicznym opisem zdarzeń, lecz ich metodycznym uporządkowaniem.

Ewangelia Łukasza 1,5-17

Łukasz posiadał wiele cech przypominających apostoła Pawła. Obydwaj mężowie byli pisarzami inspirowanymi przez Boga. Nie oglądali Pana cielesnymi oczyma, ale zostali przez Ducha Świętego pouczeni o wszystkim, co dotyczy Jego Osoby. Obydwaj mieli specjalne posłannictwo do narodów, ale nie zapomnieli przy tym o narodzie żydowskim. Dlatego na początku tej Ewangelii znajdujemy szczegółowy opis ówczesnego położenia Izraela, chociaż w istocie objawia ona łaskę Pana Jezusa dla wszystkich ludzi, a nie tylko dla Żydów.

Służba kapłańska w świątyni była sprawowana zgodnie z zaleceniami Dawida, a bałwochwalstwo było wyczerpane (1. Kron. 24). Dom Pana był bogato ozdobiony (Łuk. 11,25) ale gdzie było serce narodu i jego przywódców? Jedynie kilka serc było oddanych Bogu, m.in. serca kapłańskiego małżeństwa. Małżeństwo to miało jednak zmartwienie – było bezdzietne. Sprawa ta była przedmiotem nieustannej modlitwy Zachariasza. Jego wytrwałość została poddana ciężkiej próbie. Dopiero wówczas, gdy oboje małżonkowie byli w podeszłym wieku, nastąpiło wysłuchanie modlitwy. Jakże długo musiał czekać również Abraham na wypełnienie obietnicy, którą otrzymał! Mogła ona zostać spełniona dopiero wtedy, gdy zniknęła wszelka ludzka nadzieja. Bóg musi niekiedy zabrać nam naturalne i ludzkie wsparcie, abyśmy tego, o co prosimy, oczekiwali tylko od Niego.

Ewangelia Łukasza 1,18-25

Bóg wysłuchał modlitw Zachariasza, jednak nie od razu przez narodziny długo oczekiwanego dziecka. Najpierw zapowiedział je przez jednego ze swoich wzniosłych sług. Miało to być nadzwyczajne dziecko: jako Nazyrejczyk od dnia swoich narodzin (4. Mojż. 6) miał wypełnić proroctwo Malachiasza oraz przygotować drogę Mesjaszowi (4,5-6).

Jak zareagował kapłan na nowinę z nieba? Niewiarą. Chciejmy zapytać samych siebie, czy i my nie postępujemy podobnie. Gdy Bóg chce wysłuchać naszą prośbę, stawiamy przeszkody; gdy błogosławieństwo stoi przed drzwiami – wąpimy.

Milczący Zachariasz jest obrazem narodu izraelskiego w obecnym czasie. Żydzi nie przyjęli Pana Jezusa i dlatego nie są w stanie wielbić Go za zmiłowanie nad człowiekiem. Żadna dusza nie może chwalić Boga i z serca Mu dziękować, jeśli nie przyszła jeszcze pod krzyż Golgoty i tam w wierze nie przyjęła Jezusa jako swojego Zbawiciela. Czy potrafisz już wysławiać i uwielbiać Pana z głębi serca? Jeśli tak, nie zaniedbuj tego!

Ewangelia Łukasza 1,26-38

S tulecia wcześniej ten sam anioł Gabriel został posłany na ziemię z pewnym zadaniem (Dan. 8 i 9). Już wtedy ogłosił przyjście Mesjasza i Jego odrzucenie (Dan. 9,52.26). Tu przychodzi z cudowną nowiną do Marii. To, co usłyszała, przekraczało jej wyobraźnię. Niemniej pytanie: „Jak się to stanie...?”, świadczy o jej ufającym i szczerym sercu (w przeciwieństwie do Zachariasza, por. w. 45). Maria zaufała Bogu: „...niech się stanie według słowa Twego” (w. 38).

Wiersz 31. nie pozostawia żadnej wątpliwości, że przepowiedziany Boski Wybawiciel (Jezus – Jehowa jest ratunkiem) jest prawdziwym człowiekiem. Równocześnie jest o Nim mowa jako o Synu Bożym (w. 35). Synem Bożym był Pan Jezus już w wieczności, zanim stał się człowiekiem. Jako człowiek nie przestał być Synem Bożym i pozostał Nim także, gdy jako zmartwychwstały powrócił do nieba.

Już przed narodzeniem anioł powiedział o Panu Jezusie: „...to, co się narodzi, będzie święte...”. To, że stał się prawdziwym człowiekiem, nie połączyło Go jednak w żaden sposób z upadłą naturą człowieka. On jest święty nie tylko w swojej boskiej naturze, ale także w swoim człowieczeństwie. Gdyby było inaczej, jakże mógłby stać się naszym Zastępcą i Wybawicielem? (1. Piotra 1,18-19). Panie Jezus, zaprawdę godny jesteś uwielbienia!

Ewangelia Łukasza 1,39-55

Dwie niewiasty, przez Boga szczególnie obdarzone łaską, spotykają się. Maria odwiedza swoją krewną. Szczęście obydwu jest niezmiernie wielkie, ale żadna z nich nie zapomina o swojej pozycji. Wiedzą, że osobście potrzebują Wybawcy, który ma się narodzić, tak samo jak każdy inny człowiek (w. 47). Do nich także odnoszą się słowa: “wszyscy zgrzeszyli” (Rzym. 3,23). Obie mają świadomość, że są naczyniami łaski i błogosławieństwa. Maria mówi: “Oto bowiem błogosławioną zwać mnie będą wszystkie pokolenia”. W żadnym razie nie nazywa siebie samej błogosławiącą ani udzielającą błogosławieństwa.

Pieśń Marii jest bardzo podobna do modlitwy Anny (1. Sam. 2). Obydwie niewiasty sławią z jednej strony świętość, a z drugiej miłosierdzie i łaskę Boga. Jedno nie wyklucza drugiego. *Miłosierdzie*, wymienione w tym rozdziale pięć razy (w. 50.54.58.72.78), oraz *łaska* towarzyszyć nam będą w tej Ewangelii na każdym kroku. Pamiętajmy jednak, że Bóg nie okazuje ich nigdy kosztem swojej świętości. Życie Pana Jezusa, pełne łaski w stosunku do ludzi, można zatytułować: „z wyjątkiem grzechu” (Hebr. 4,15).

Po wzajemnym pokrzepieniu się Maria i Elżbieta rozstały się, aby na swoich miejscach wypełniać zadania dane im od Boga.

Ewangelia Łukasza 1,57-66

„**B**o u Boga żadna rzecz nie jest niemożliwa” (w.37). „Elżbieta, o której czytamy, że była bezpłodna i w podeszłym wieku, urodziła syna. Czy możemy wyobrazić sobie jej radość?”

Wraz z narodzeniem największego proroka (Łuk. 7,28) kończy się doświadczenie Zachariasza. Kiedy Zachariasz pisemnie potwierdził, że zaakceptował wszystko, co przekazał mu anioł („Jan jest imię jego”), jego język rozwiązał się. Jaki był rezultat tej kary za grzech? Zachariasz uwielbia Boga. Boża kara nie była więc daremna. Jak to wygląda w naszym przypadku? Czy Bóg może z nami osiągnąć swój cel? A może nasze serce sprzeciwia się Bożemu działaniu?

Jan oznacza: „Pan jest łaskawy”. Jaka łaska ze strony Boga była związana z tym imieniem! On miał przygotować drogę Temu, który był „pełen łaski i prawdy” i z którego pełni „wszyscy wzięliśmy, i to łaskę za łaską” (Jana 1,14.16).

Wraz z narodzeniem Jana Bóg znowu zaczął zajmować się swoim ludem. Wszyscy, którzy o tym słyszeli, odczuli to. Ludzie widzieli palec Boży w tym zdarzeniu. Zastanawiali się: „Kimże będzie to dziecko?”

Ewangelia Łukasza 1,67-80

Z serca Zachariasza usunięte zostały wszelkie przeszkody i mógł zostać teraz napełniony Duchem Świętym. Jak wielkich rzeczy dokonał Bóg w tej rodzinie: dziecko, matka i w końcu ojciec zostali naczyniami wypełnionymi przez Ducha Świętego (w. 15,41,67).

W uwielbiającej pieśni szczęśliwego ojca przedmiotem chwały nie jest narodził syn, lecz wypełnienie obietnic Bożych przez przyjście Chrystusa na świat. Pan Jezus jest zawsze przedmiotem uwielbienia wierzących i pozostanie Nim na wieczność. Zbawiciel jeszcze nie przyszedł, ale narodzenie Jana oznaczało początek tego cudownego wydarzenia (zbawienie, pokój, ratunek od wroga, przebaczenie grzechów).

Zachariasz prorokuje. Natchniony Duchem Świętym mówi o rzeczach, które nadejdą. Żydzi nie zaznali jeszcze w tamtym czasie wybawienia od swoich wrogów. Znajomość zbawienia i przebaczenia grzechów objęła tylko małą liczbę spośród ludu izraelskiego. We wstępie Dziejów Apostolskich widzimy zgromadzonych tylko stu dwudziestu wierzących Żydów (Dz. Ap. 1,15). Naród jako całość nie był gotowy na przyjęcie Syna Najwyższego.

Jan, jako Nazyrejczyk Boży od łona swojej matki, żył w odosobnieniu, nawet z dala od swojej rodziny. Rzeczywiście był to prorok, który miał charakter Eliasza (por. 1. Król. 17,3).

Ewangelia Łukasza 2,1-7

Według proroctwa Micheasza było jasne, że Mesjasz narodzi się w Betlejem (Mich. 5,1), ale Maria z Józefem mieszkali na północy kraju, w Nazarecie. Bóg przemawiał przez usta proroków i On też zatroszczył się o to, aby Jego słowa się wypełniły. Posłużył się cesarzem Augustem, którego silne panowanie rozciągało się praktycznie nad całym ówczesnym światem. Cesarz wydał zarządzenie o spisie ludności i Józef z Marią, którzy byli z rodu Dawida, musieli iść do miasta Betlejem. Bóg nie był zainteresowany spisem, ale wypełnieniem swego słowa. Cesarz oczywiście nie domyślał się tego, jak ważne było ustalenie tej daty, aby Ten, o którym mówili prorocy i który będzie kiedyś rządził całym światem, mógł się narodzić w tym mieście. Gdy Bóg wypełnia swoją wolę, wszystko jest do Jego dyspozycji – czy to cesarz, czy ryba jak w przypadku Jonasza, czy też oślica Bileama.

Proroctwo Izajasza wypełniło się w bardzo prymitywnej miejscu (Izaj. 9,5-6): „Dziecię narodziło się nam (...) i nazwą go: Cudowny, Doradca, Bóg Mocny, Księżę Pokoju”. Syn Boży, Król Izraela, leży w żłobie jako dziecko bardzo biednych ludzi! Czy nie porusza to naszych serc?

Ewangelia Łukasza 2,8-20

Nawet jeśli narodzenie Jezusa zostało ukryte przed oczami świata i nastąpiło bez rozgłosu, to niebo nie mogło przemilczeć tego faktu. Kiedy Pan i Zbawiciel leżał w żłobie, chwała Jego opromieniła prostych pasterzy. Każdy człowiek jest grzesznikiem i kiedy staje w świetle Bożym, ma powody, aby się bać. Ale anioł przyszedł z dobrą nowiną, która była przeznaczona dla takich właśnie ludzi. Dlatego powiedział do pasterzy: „Nie bójcie się”.

Jeden z aniołów przyniósł dobrą nowinę, a całe zastępy niebieskie sławiły przyjście tego dziecka na świat. Wiedziały bowiem, że przez Niego Bóg zostanie w pełni uwielbiony, a Jego cierpienie i śmierć stworzą podstawy do prawdziwego pokoju na tym świecie. Bóg ujął się nie za aniołami, lecz za upadłymi ludźmi. Chciał nas zbawić i przyprowadzić do siebie „według woli swojej” (Efez. 1,5-7).

„Maria zaś zachowywała wszystkie te słowa, rozważając je w swoim sercu” (w. 19). Czy my też jesteśmy poruszeni, gdy słyszymy o Panu Jezusie? Czy słowa mówiące o tej cudownej Osobie rozweselają nasze serca? Czy zachowujemy te słowa w naszych sercach?

Ewangelia Łukasza 2,21-38.

Choć Syn Boży „narodził się z niewiasty i podlegał zakonowi” (Gal. 4,4), to łaska, która jest znamioną cechą Ewangelii Łukasza, nie ograniczała się jedynie do Żydów. Rodzice wypełnili wszystko to, co było zapisane w zakonie (3. Mojż. 12). Ich skromna ofiara uświadamia nam, w jak ubogim środowisku narodził się Pan Chwały (2. Kor. 8,9).

Bogobojny Symeon żył w czasie, kiedy wola Boża nie była jeszcze w pełni objawiona i zapisana w Jego Słowie. Symeon był jednak prowadzony i pocieszany przez Ducha Świętego. Jak wielki kontrast występuje pomiędzy opisem w wersie 27 i 29!

Rodzice naszego Pana postępowali według zakonu. Zakon nie był jednak w stanie dać człowiekowi upragnionego pokoju i odprawić go z błogosławieństwem. Musiał przyjść Ten, który przez swoją śmierć wykupił nas od przekleństwa zakonu (Rzym. 8,3). Duch Święty otworzył Symeonowi oczy, tak że mógł zobaczyć znacznie więcej niż inni Żydzi. W wierszu 10. czytamy, że anioł powiedział: „...zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu” (izraelskiego). Symeon widzi zbawienie „przed obliczem wszystkich narodów” (w. 31). Wiersz 32. stawia inne narody przed Żydami, co wskazuje na odrzucenie Pana przez Jego naród (w. 34 i 35).

W Jerozolimie było jeszcze jedno serce wypełnione obietnicą przyjścia Zbawiciela – serce prorokini Anny. Także i ona mogła zobaczyć na własne oczy Tego, który był dla niej wszystkim.

Ewangelia Łukasza 2,39-52

Pan Jezus nie wychował się ani w Jerozolimie, ani w Betlejem, lecz w Nazarecie, które było miastem wzgardzonym przez naród izraelski (Jana 1,46). Pobytowi w tym mieście zawdzięczał pogardliwy przydomek „Nazarejczyk”.

Pan Jezus przyjął pod każdym względem naturę człowieka, ale nie posiadał naszego grzesznego ciała. W tej naturze wzrastał duchowo i psychicznie, począwszy od wieku dziecięcego, poprzez wiek młodzieńczy, aż do wieku dojrzałego. Chociaż był Bogiem, rozwijał się tak, jak każdy człowiek (w. 40-52). Niemniej zawsze był doskonały – czy to jako dzieciątko w żłobie, czy jako dziecko, młodzieniec, czy też jako mężczyzna.

W wierszach 41-52 Łukasz przedstawia jedyny w swoim rodzaju, wspaniały obraz Osoby prawdziwego Boga i człowieka! Od wczesnej młodości Pan Jezus był świadomy swojej społeczności z Ojcem, dlatego nade wszystko było dla Niego ważne to, by być w tym, „co jest Ojca”. Jednak jak przystało na jego młody wiek, nie usiadł pośród uczonych, aby ich pouczać, ale słuchał ich i pytał, choć był wszechwiedzącym Synem Bożym. Kiedy rodzice nie rozumieli Go – nie pouczał ich w żaden sposób, lecz uznał ich rodzicielską władzę, poszedł z nimi i był im uległy. Jakież to przykład dla nas wszystkich!

Ewangelia Łukasza 3,1-14

Prorocy byli przeważnie posyłani do narodu w czasach jego upadku, aby ludzi przyprowadzić do posłuszeństwa względem Boga. Wiersze 1 i 2 są potwierdzeniem takiego stanu. Naród izraelski był w niewoli. Poszczególne części, na jakie został podzielony, znajdowały się pod obcym panowaniem. Rządy nad całością sprawował rzymski cesarz. Okoliczności te wywierały wpływ na służbę najwyższych kapłanów.

Posłanie ostatniego wielkiego proroka Starego Testamentu nie było już takie same jak jego poprzedników. Nie przypominał narodowi przykazań Bożych, bo nie miało to już sensu. Jan głosił pokutę, aby przygotować serca na przyjście Pana.

Pokuta jest sprawą sięgającą głębin serca. Nie wystarczy sam tylko żal z powodu popełnionych grzechów. Prawdziwa pokuta przejawia się w zwrocie do nowego, zmienionego życia (wiersz 10–14). Zewnętrzna forma pobożności i uprzywilejowana duchowo pozycja jak np. fakt, że za „ojca mamy Abrahama” (mamy wierzących rodziców) w żaden sposób nie mogą zastąpić pokuty i uczynić jej zbędną. Pomyślmy o tym, że zasada ta obowiązuje także dzisiaj, w czasie łaski. W wierszu 6. czytamy, że dobra nowina skierowana jest nie tylko do Żydów, ale do „wszystkich ludzi”.

Ewangelia Łukasza 3,15-20

Oprócz Symeona i Anny było w Izraelu więcej serc, które czekały na Mesjasza. Zadawane przez wielu pytanie, czy ten szczególny prorok, który chrzci nad Jordanem to Chrystus, jest tego potwierdzeniem. Jan, który rozpoznał przymyslenia ludu, wyjaśnia tę sytuację słowami: „Ja chrzczę was wodą (...). On Was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem”.

Co oznaczają chrzty Pana Jezusa? Obydwa wydarzenia są z Nim związane, lecz są oddalone od siebie w czasie. Chrzest Duchem Świętym jest związany z Jego pierwszym przyjściem na świat. Po dokonanych dziele Jezus musiał opuścić ziemię, aby wypełnić „obietnicę Ojca”, o której powiedział uczniom. W dzień Zielonych Świąt stał się wielki cud. Duch Święty zstąpił na ziemię, aby zamieszkać w Zgromadzeniu, które tworzą wszyscy wierzący oraz w każdym członku tego Zgromadzenia z osobna.

Chrzest ogniem jest związany z drugim widzialnym przyjściem Pana Jezusa na ziemię. On Przyjdzie, aby objąć rządy, dlatego najpierw będzie musiał oczyścić ziemię przez sąd (ogień), aby przygotować ją na swoje panowanie.

Łukasz nie pisze o wszystkich tych wydarzeniach według rzeczywistej kolejności. Zamiast tego wiąże ze sobą fakty, stanowiące duchową całość (por. 3,1-20). Służba Jana Chrzciciela, głosiciela pokuty, dobiegła końca wraz z jego uwięzieniem. W Panu Jezusie rozpoczęło się coś nowego: służba łaski.

Ewangelia Łukasza 3,21-38

Przed oficjalną służbą Pan Jezus dał się ochrzcić. Łaska spowodowała, że stanął obok tych, którzy potrzebowali się ochrzcić chrztem pokuty z powodu grzechu. Chociaż Pan Jezus nie znał grzechu, przez swój czyn pobudził innych do tego, aby wybrali drogę prowadzącą do życia. Utożsamił się ze skruszonymi grzesznikami.

Jezus modlił się. Jak wiele widzimy w Nim cech człowieka! W tej Ewangelii bardzo często znajdujemy ten wyraz społeczności Pana Jezusa z Jego Bogiem (5,16; 6,12; 9,18.29; 11,1; 22,32.41). Już w wieczności odwieczny Syn miłości Boga stanowił Jego rozkosz i radość. Także i teraz, gdy Jego Syn jako doskonały człowiek żył na ziemi, znalazł w Nim upodobanie, czego nie omieszkął zaznaczyć wobec wszystkich. Czy możemy choć trochę zrozumieć uczucie Ojca, kiedy przedmiot swej miłości oglądał w takim uniżeniu?

Dlaczego rodowód Jezusa zapisany jest w tej Ewangelii na początku Jego oficjalnej służby, a nie na początku życia? Dlatego, że nie chodzi tutaj o złożenie dowodu na to, że Pan Jezus jest prawdziwym Mesjaszem, lecz o dowiedzenie, że Ten, którego Bóg nazwał swoim Synem, jest prawdziwym człowiekiem. Przedstawiony tu rodowód jest tak właściwie rodowodem Marii. Jezus był, „jak mniemano”, synem Józefa. W rzeczywistości jednak Pan Jezus swoje człowieczeństwo zawdzięczał relacji z Marią, a nie z Józefem.

Ewangelia Łukasza 4,1-13

Pełen Ducha Świętego został Pan Jezus zaprowadzony na pustynię. Liczba czterdzieści mówi w Biblii o wypróbowaniu. Tu udowodnił On, że jest zdolny przez swoją śmierć zwyciężyć diabła.

Trzy pokusy są obrazem naturalnych pragnień, światowych pożądliwości i ludzkiej chwały. Pierwszy człowiek zawiódł w tych trzech próbach: „A gdy kobieta zobaczyła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia i że były miłe dla oczu i godne pożądania dla zdobycia mądrości, zerwała z niego owoc” (1. Mojż. 3,6).

Kiedy Pan Jezus dwukrotnie odpowiedział diabłu Słowem Bożym, ten również próbował podejść Go cytatem z Biblii. Słowa, których użył diabeł, nie były sfałszowane. Niemniej jednak, kiedy nie bierzemy Boga za słowo, ale chcemy sprawdzić, czy rzeczywiście mówi prawdę i dotrzymuje swoich obietnic, to kusimy Boga, wystawiamy Go na próbę. Jak wygląda nasza ufność i poddanie się Jego Słowu?

Diabeł odstąpił od Pana na pewien czas. Pod koniec Jego oficjalnej służby na ziemi diabeł użył wszelkich środków, aby zatrzymać Go w drodze na Golgotę. Wiedział bowiem, że śmierć Jezusa oznaczać będzie jego ostateczną klęskę.

Dzisiaj stoimy w obliczu dokonanego dzieła na krzyżu. Dlatego wezwani jesteśmy, aby przeciwstawiać się diabłu (Jak. 4,7; 1. Piotra 5,8.9). Jak to czynić? Uzbroidź się w Słowo Boże i trwać w posłuszeństwie.

Ewangelia Łukasza 4,14-30

Kuszenie Pana Jezusa przez szatana poprzedzało Jego oficjalną służbę, podobnie jak wydarzenia w Getsemane poprzedzały męki Golgoty. Jego działalność i postępowanie opierały się na zwycięstwie nad przeciwnikiem. W Nim, Tym posłusznym człowieku, nie znajdujemy nic, co mogłoby ograniczyć moc i działanie Ducha Świętego. Tak więc został zaprowadzony do Galilei, aby w tej wzgardzonej części kraju rozpoczął służbę.

Spośród ewangelistów jedynie Łukasz opisuje pobyt Jezusa w synagodze Nazaretu. Tam Chrystus przeczytał słowa proroka Izajasza, które mówiły o upadku narodu i jego odbudowie po wcześniejszym sądzie. Wybrał z tego fragmentu wiersze dotyczące Jego osoby i działania w łasce. W pewnym momencie przerwał w środku zdania. O dniu pomsty nie przeczytał. Pan przyszedł w łasce i w prawdzie. Sąd odłożył na czas późniejszy. Całe Jego życie było wypełnieniem tego wiersza poprzez słowa i czyny.

A jaka była reakcja Jego rodaków? Niewiara, zamiast aprobaty i radości z powodu wypełnienia się słów proroków. Co uczynił Pan? Nie bronił się w swej mocy, lecz wskazał na łaskę Bożą, z którą już wtedy, po odrzuceniu jej przez Izraela, zwrócił się do narodów. Niestety, prawda nie osiągnęła ich serc. Czy ludzie ci swoją postawą nie objawili myślenia całego narodu? Gdyby tylko mogli, natychmiast by Go zgładzili, ale Jego czas jeszcze nie nadszedł.

Ewangelia Łukasza 4,31–44

WJego słowach była moc. Czy mogło być inaczej? Słowo Boże było głoszone przez samego Boga, który objawił się w ciele jako człowiek. Chociaż dzisiaj Słowo Boże nie jest głoszone osobiście przez Syna Bożego, to Biblia, którą trzymamy w rękach, ma ten sam autorytet i moc. Słowo to jeszcze dzisiaj chce i może działać w ludzkich sercach. Aby było to możliwe, musimy przyjąć je jako Słowo od Boga (1. Tes. 2,13).

Celem służby Pana Jezusa było obwieszczenie wszystkim ludziom radosnej nowiny (w. 43–44). On potwierdzał swoje słowa cudami.

Pierwszym cudem, który opisuje Łukasz, jest wypędzenie demona. Prawdziwa wolność następuje wtedy, gdy zniszczony zostaje korzeń grzechu. Ta zasada obowiązuje także każdego wierzącego, który zgrzeszy. Oznacza to, że należy dojść do sedna zła i osądzić je.

Czy gorączka (w. 38) nie jest obrazem stanu, w którym człowiek popadł wskutek grzechu? Bez prawdziwego pokoju, zaniepokojone przez złe sumienie serce człowieka szuka szczęścia w tym świecie, który jest pełen chaosu i pośpiechu. Ale Ten, który na krzyżu zniszczył korzeń niepokoju, grzech, może dać pokój i odpocznienie. Kto otrzyma tak wspaniały dar, może przebywać w bliskości Pana i Jemu służyć. Co za przywilej!

Ewangelia Łukasza 5,1-11

Pan Jezus nie przemawiał tylko w synagogach. Wszędzie tam, gdzie tłumy chciały Go słuchać, był gotowy zaspokoić potrzeby serc. Jednak mimo otaczającej Go rzeszy ludzi, nie przeoczał także jednostki. Tak było z Piotrem, który potrzebował Jezusa. Kiedy Jezus wsiadł do łodzi, aby uczyć tłumy zgromadzone nad jeziorem, wypowiedziane słowa były skierowane nie tylko do siedzących nad jeziorem, ale także do rybaków.

Nie było to pierwsze spotkanie Piotra z Panem. W Ewangelii Jana w rozdziale 1 czytamy, że przyprowadził go do Pana Jezusa jego brat Andrzej, ale Piotr nie poznał jeszcze siebie. Aby dotrzeć do jego serca, Pan musiał przemówić do Piotra przez cud. Jako zawodowy rybak nie zarzuciłby sieci na słowa zwykłego cieśli. Jednak na słowo Mesjasza gotów był to uczynić, pomimo pewnych wątpliwości, które wyraził, mówiąc o swoim nieudanym połowie.

W obliczu tak obfitego połowu Piotr nie tylko poznał, kogo ma przed sobą, ale ujrzał siebie samego w świetle Bożym. *Ja wiem, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim, dobro...* (Rzym. 7,18). Pan, który wiedział, że na krzyżu nie tylko zapłaci za nasze grzechy, ale także zostanie uczyniony za nas grzechem, mógł odpowiedzieć Piotrowi: „Nie bój się”.

Kto przestał oczekiwać od siebie czegokolwiek dobrego i wie, że jego stary człowiek zakończył swoje istnienie na krzyżu, jest zdolny do służby dla Pana (Rzym. 6,6.11).

Ewangelia Łukasza 5,12-26

Trud jest następnym obrazem na to, co grzech uczynił z człowiekiem. Chory był cały zanieczyszczony. Wiara tego człowieka była niewielka, ale ponieważ zwrócił się do właściwej osoby, nie zawiódł się. Słowo Pana wystarczyłoby, aby został uzdrowiony. Jednak miłość nie ogranicza się do minimum potrzeb człowieka, lecz chce pokazać mu całą łaskę Bożą – Zbawiciel wyciąga swoją rękę i dotyka chorego (por. Łuk. 4,40; 5, 15). Jako Bóg Pan stał ponad zakonem, ale jako człowiek był mu poddany (w. 14; 3. Mojż. 14). Jako człowiek również szukał wciąż na nowo sposobności, aby być sam na sam ze swoim Ojcem.

Grzech uczynił człowieka bezsilnym i zupełnie niezdolnym do tego, aby sobie pomóc. Tę prawdę unaocznia nam położenie sparaliżowanego. Prawdziwym korzeniem wszelkiej duchowej słabości jest grzech. To dlatego Pan Jezus najpierw zajmuje się tą chorobą. Jaką wartość miałyby bowiem dla Boga zdrowe ciało człowieka z obciążonym grzechem sumieniem? Faryzeusze sprzeciwiali się, ale aby mogli zobaczyć, że stał przed nimi sam Jehowa ze Starego Testamentu, Pan uzdrowił chorego także z cielesnej dolegliwości.

Sportretowani w tym rozdziale czterej mężowie są dla nas wzorem: dla prawdziwej wiary żadne przeszkody nie są zbyt duże, aby nie można było ich pokonać. Inaczej miała się rzecz z przyglądającymi się. Podziwiali nadzwyczajne rzeczy, które działy się za sprawą Pana Jezusa, ale zabrakło im tego, co istotne – rozpoznania swoich osobistych grzechów i ratującej wiary w Zbawiciela.

Ewangelia Łukasza 5,27-39

Większość Żydów pogardzała celnikami, którzy zatrudnieni przez mocarstwo okupacyjne często postępowali w pracy niezgodnie z prawem. Niemniej łaska nie uważa nikogo z ludzi za niegodnego lub zbyt grzesznego. Tak było z celnikiem, którego Pan Jezus chciał uczynić swym uczniem. Lewi nie czekał długo z odpowiedzią na zaproszenie Pana: „Pójdź za mną”. Dla Pana Jezusa zostawił wszystko. Nie chciał też tej niezasłużonej łaski zatrzymywać tylko dla siebie. Jego serce było oddane drugim. Wyprawił więc wieczerzę dla Pana i zaprosił wielu gości.

Dzisiaj, tak samo jak wtedy, są ludzie, którzy gorszą się drogami łaski. Sami uważają się za sprawiedliwych i przeszkadzają innym w korzystaniu z niej. Słowa: „Nie przyszedłem wzywać do upamiętania sprawiedliwych, lecz grzesznych”, każdy może odebrać jako pomoc.

Podwójne podobieństwo, przedstawione w wersetach 36–38, pokazuje, że niemożliwe jest pogodzenie zakonu z łaską. Zakon stawiał żądania wobec ludzi, nie mógł im jednak pomóc, ponieważ człowiek nie jest w stanie sprostać Bożym wymaganiom. Łaska natomiast zakłada zupełną bezsilność człowieka. Jeżeli ma on otrzymać pomoc, to tylko w ten sposób, że sam Bóg wypełni wszystko, co jest potrzebne do jego zbawienia. Bóg uczynił to rzeczywiście w swoim Synu, którego posłał na świat. Niemniej jednak większość ludzi woli stare wino. Dlaczego? Dlatego, że zakon żąda od człowieka, aby wypełniał przykazania, a człowiek woli raczej je czynić, niż uznać swoją niemoc i bezsilność.

Ewangelia Łukasza 6,1-11

Fragment ten przedstawia nam dwa wydarzenia. Obydwa miały miejsce w sabat. Są to następne dowody na to, że młodego wina nie wlewa się do starych bukłaków oraz że przywódcy ludu woleli stare wino.

Oto Pan sabatu idzie przez pola. A co robią Jego uczniowie? Czynią użytek z tego, co Bóg przewidział w Starym Testamencie dla biednych (5. Mojż. 23,25). Tak, w taki właśnie sposób zwolennicy prawowitego króla, który zajął miejsce wzgardzonego, musieli zaspokajać swój głód!

Następnym razem Pan, zanim uczynił cud, publicznie postawił Żydom pytanie. Przez nie objawił z jednej strony stan ich serc, a z drugiej, kim jest Bóg. Ich zamysły były złe. Chodziło im nie tyle o przestrzeganie sabatu, ile o usunięcie Pana Jezusa. Czy uzdrowienie, którego dokonał Jezus, było rzeczywiście zabronione przez Boga? Czy był to czyn niegodny Jego Osoby? Przeciwnie! Cud ten był raczej objawieniem tego, jaki jest Bóg. Czy Bóg nie czyni zawsze tego, co dobre? Samo wprowadzenie sabatu wskazuje już na to, jak bardzo Bóg miłuje czynienie dobra. Jest to dowód na to, że pragnie On wprowadzić swój lud w swoje odpocznienie.

Jaki wpływ miało dokonanie tego cudu na ich niewiarę? „Lecz oni pełni szaleństwa, rozmawiali między sobą”. To była wprawdzie jednomyślność i społeczność, ale na pewno nie z Bogiem. Taka była odpowiedź tych ludzi na to, że Bóg w świecie zrujnowanym przez grzech człowieka i podstępny diabelski, chciał czynić dobrze, także w sabat!

Ewangelia Łukasza 6,12-19

Czy widzisz, jak zależny od Boga Syn Człowieczy, stoi znowu przed nami? Jawna wrogość religijnych przywódców (w. 11) skłoniła Go do rozmowy z Bogiem w odosobnieniu od ludzi. Jeszcze jedna sprawa skłoniła Pana do modlitwy: powołanie dwunastu uczniów, których nazwał apostołami. Chciał działać, będąc kierowany przez Boga. Obyśmy więcej podążali za tym doskonałym przykładem! To właśnie tutaj tkwi źródło siły, mądrości, zrozumienia i wszystkiego, czego potrzebujemy, aby móc wypełnić nasze zadania (1. Król. 3,9; Przyp. 5,5-6).

Kiedy Pan zszedł z góry, znowu został otoczony przez tłum jak poprzednio. Pan Jezus jest punktem centralnym, wokół którego koncentrują się wszelkie potrzeby ludzi. Jest źródłem, z którego pochodzi wszelkie dobro. Do dzisiaj nic się z tego nie zmieniło. Niemniej jest On także Osobą, którą powinniśmy naśladować i której winni jesteśmy posłuszeństwo. Wtedy będziemy doświadczać Jego działania nie tylko w czasie doświadczeń, ale stale będziemy korzystać z Jego błogosławieństw.

Przywódcy ludu nie mieli zamiaru przyznać Panu Jezusowi tego centralnego miejsca. Widok gromadzących się wokół Niego ludzi pobudzał ich do zazdrości. Czy dzisiaj jest inaczej? Czy Pana Jezusa nie wyparto już dawno z należącego Mu miejsca? Czy nie usunięto Go z chrześcijaństwa? A jakie jest Jego miejsce w Twoim osobistym życiu?

Ewangelia Łukasza 6,20-38

Teraz Pan Jezus zwraca się do swoich uczniów – nie tylko do dwunastu apostołów, ale do wszystkich, którzy chcieli być posłuszni Jego pouczeniom (w. 27). W przeciwieństwie do ewangelisty Mateusza, Łukasz wspomina tylko cztery błogosławieństwa, przeciwstawiając im za każdym razem przestrożę „biada”. W Ewangelii Mateusza podobne przestrogi znajdziemy dopiero w 23. rozdziale. Pan jest tu ukazany jako prorok, o którym Mojżesz mówił: „Proroka takiego jak ja...” (5. Mojż. 18,15). Mojżesz także przedstawił narodowi błogosławieństwa i przekleństwa (5. Mojż. 11,26). Jeszcze w innych aspektach wersety te różnią się od odpowiadającego im fragmentu z Ewangelii Mateusza. Wskazuje to na charakter tej Ewangelii. Pan Jezus zwraca się do słuchających w sposób bezpośredni: „Błogosławieni jesteście wy...”, „Biada wam...”. Wszystko ma wyraźnie osobisty charakter. Nie chodzi tu tak bardzo o różne grupy ludzi: Żydów, celników, narody, lecz o wszystkich ludzi, grzeszników (w. 32-34). Tak więc przyjmijmy te wiersze jak wypowiedziane bezpośrednio do nas.

„Bądźcie miłosierni (por. Mat. 5,48), miłujcie, czyńcie dobrze, pożyczajcie, nie sądźcie, dawajcie, odpuszczajcie...”. Nawołuje nas do tego Bóg wszelkiej łaski, Ten, który jest dobry nawet dla niewdzięcznych i złych. Jak dobry był On dla nas już wtedy, gdy jeszcze nie byliśmy zbawieni! A co obiecuje ten Dawca wszelkiego dobrego daru tym, którzy tak postępują? Miarę dobrą, natłoczoną, potrząsioną i przepelnioną. Czy potrzeba nam czegoś więcej?

Ewangelia Łukasza 6,39-49

Zasady, o których mówi nam Pan Jezus, obowiązują tak samo w czasach obecnych, w epoce Zgromadzenia. Kto chce Pana naśladować, ten zazna teraz identycznej pogardy ze strony świata jak On, natomiast w przyszłości będzie dzielił z Nim Jego chwałę.

Wszyscy jesteśmy skłonni do tego, aby dostrzegać błędy przede wszystkim u innych, a swoich nie widzieć. A kiedy przyznajemy się już do naszych niedociągnięć, to czy rzeczywiście są one w naszych oczach niczym *belki* w porównaniu do *źdźbła* w oku innych? Bez dogłębnego osądzania samych siebie nigdy nie będziemy zdolni pomagać naszym braciom.

Prawda, która jest w naszym wnętrzu, wyrażana jest na zewnątrz. Nasze czyny (owoce) i słowa jasno i wyraźnie pokazują tym, którzy nas widzą, co jest wewnątrz nas. Na przykład zwracamy staranną uwagę na to, aby nie mówić o „Jezusie”, co niestety czyni wiele miłych dzieci Bożych, ale o „Panu Jezusie”. Czy jest nam jednak wiadomo, że dopiero wtedy jesteśmy dla Niego wiarygodni, jeżeli widzi w naszym życiu posłuszeństwo względem Tego, którego nazywamy „Panem”? Dopiero wtedy budujemy na niewzruszonym gruncie. Słuchanie nie sprawia przeważnie większego wysiłku, ale czyn wymaga od nas energii.

Człowiek, który zbudował na piasku, poszedł po linii najmniejszego oporu. Jego dom upadł. Ile duchowej energii wkładamy w to, aby wprowadzać czyn to, co słyszemy?

Ewangelia Łukasza 7,1-10

Zachowanie rzymskiego oficera w trakcie choroby jego sługi jest nadzwyczaj piękne. Jak uradowało to serce Pana Jezusa, gdy u cudzoziemca zobaczył taką uniżoność i wiarę! Był to poganin, który uwierzył Bogu izraelskiemu. Zainteresował się narodem, który przez swoją niewierność dostał się pod panowanie Rzymian. Wybudował nawet Żydom synagogę. Bojaźń Bożą okazał w pokorze. Czuł się niegodny przyjść do Pana bezpośrednio, dlatego posłał starszych żydowskich, aby przedstawili Panu jego prośbę. Uważał się za niegodnego, aby Pan wszedł pod jego dach. Wysłańcy złożyli o nim jednak dobre świadectwo.

Ponad wszystkim stała jednak jego wiara w Pana Jezusa, w Jego wszechmoc, autorytet i dobroć: „Powiedz tylko słowo, a mój sługa będzie uzdrowiony”. Wierzył, że wystarczy jedno słowo wypowiedziane z ust Syna Człowieczego (por. 4,32; 5,5).

„Patrz, oto kładę na Syjonie kamień węgielny, wybrany kosztowny, a kto Weń uwierzy nie zawiedzie się. Dla was, którzy wierzycie, jest On rzeczą cenną” (1 Piotra 2,6-7).

Ewangelia Łukasza 7,11-23

Czytamy tu o spotkaniu dwóch grup ludzi. Jedna z nich ma wśród siebie Księcia Życia. Druga – niemiłosierną śmierć, która zadaje cios, nie przejmując się tym, że przynosi ból i smutek. Osamotnionej matce towarzyszyło wiele osób. W ten sposób wyrażały swoje współczucie. Jednak to właśnie współczucie ujawnia naszą całkowitą bezradność. A nasz Pan? Kto mógł odważyć się powiedzieć do zasmuconej kobiety: „Nie płacz”, jeśli nie Ten, który w tych okolicznościach okazał nie tylko swoje doskonałe współczucie, ale także swoją moc?

Pan Jezus jest dzisiaj tym samym pocieszeniem dla wszystkich, którzy pogrążeni są w żałobie. Mówi: “Nie smućcie się jak drudzy, którzy nie mają nadziei. Powrócę i znowu zjednoczę Was wszystkich, jednak nie tak jak w Nain, abyście dalej wiedli życie pełne trosk i zmartwień, lecz abyście byli w domu mojego Ojca, gdzie nie ma ani mozołu, ani krzyku, ani łez”.

Wierny zwiastun przyjścia Pana Jezusa zachwiał się w swoim przekonaniu: Czy On rzeczywiście jest Mesjaszem? Dlaczego nie uwolnił mnie z więzienia? Dlaczego nie został królem? Znaki, które czynił, dowodziły tego, że jest Chrystusem. Jednak odpowiedzią narodu izraelskiego na nie było przyjęcie Go, lecz odrzucenie. Pan wezwał teraz tych, którzy mimo to trzymali się Go, aby nieśli Jego pohańbienie, zamiast gorszyć się Nim i wątpić.

Ewangelia Łukasza 7,24–35

Zaledwie posłańcy Jana odeszli, Jezus zaczął mówić do nim do tłumów. Po ludzku mówiąc, Jan nie był kimś wielkim. Bóg uznał go jednak za największego z proroków. Dlaczego? Ponieważ jako jedyny ze starotestamentowych proroków, zapowiadających przyjście Chrystusa, mógł zobaczyć Go osobiście i przygotować Mu drogę. Wraz z przyjściem tego wielkiego proroka kończy się okres obowiązywania zakonu. Przyjście Pana Jezusa wprowadza nowy okres – Królestwo Boże. Ten nowy stan cechuje się cudownymi, niebiańskimi i wiecznymi błogosławieństwami, tak że najmniejszy w tym Królestwie jest większy od największego proroka z czasów starotestamentowych.

Jak bardzo poważna jest wymowa wierszy 29 i 30. Faryzeusze pozbawili się świadomie cudownych błogosławieństw. Ale czy ten, kto chce zadowolić Boga przez własny wysiłek, nie jest podobny do faryzeusza? Przez swoją postawę udaremnia odwieczne zamierzenia Bożej łaski (która chce za darmo podarować człowiekowi zbawienie; przyp. tłum.).

Nie wszystkich można porównać z „ludźmi tego pokolenia”. Mądrość także posiada swoje dzieci. Słuchają one słowa Bożego i są mu posłuszne. Pouczenia mądrości znajdziemy m.in. w Przypowieściach Salomona 1–9.

Ewangelia Łukasza 7,36-50

Łaska przyciąga. To dlatego grzesznicy przychodzą do Pana Jezusa, zamiast przed Nim uciekać. Jedyne ci, którzy uważają się za sprawiedliwych, ludzie obojętni oraz niewierzący unikają Zbawiciela.

Skruszony i przekonany o swojej winie grzesznik może być pewny, że zostanie przyjęty. Tak też grzesznica, która przysłała do Niego, usłyszała słowa: „Wiara twoja zbawiła cię”. Właśnie ta wiara przyprowadziła ją do Niego. Rozpoznała w Nim swojego Wybawiciela. Jaka była odpowiedź jej serca? Umiłowała Tego, który wcześniej ją umiłował (1. Jana 4,19).

Jakże inne było zachowanie Szymona! Wprawdzie zaprosił Pana Jezusa na posiłek, ale nie zauważył w Nim nic szczególnego (por. Izaj. 53,2). Uważał się za sprawiedliwego i był zadowolony z siebie. Mniemał, że nie jest Bogu niczego winien i nie potrzebuje przebaczenia. Chociaż Pismo mówi o Jego gościu: „Najpiękniejszy jesteś wśród synów ludzkich, wdzięk rozlany jest na wargach Twoich”, jego serce zostało niewzruszone. Dla Szymona Jezus był co najwyżej prorokiem.

Czy Pana Jezusa zniechęciło to oziębłe serce? O nie! Zwrócił się do Niego osobiście: „Szymonie, mam ci coś do powiedzenia”. Ach, jak bardzo pragnął osiągnąć serce tego faryzeusza przez przytoczone podobieństwo oraz wyliczenie tego, co był winien Jemu, będącemu objawieniem Boga na ziemi!

Ewangelia Łukasza 8,1-15

Wrozdziale 7. ukazana została Boża łaska – obfitująca tam, gdzie rozmnożył się grzech (Rzym. 5,20). Ale łaska nie tylko przebacza. Ona także prowadzi wybawionych drogą naśladownictwa i służby Panu.

Pan Jezus przyszedł na świat nie po to, aby zniwoczyć, lecz aby siać. Czas tego rozsiewania trwa aż do dzisiaj. Koniec nastąpi dopiero wtedy, gdy Pan Jezus przyjdzie po swój lud.

Stan serc słuchających nie zmienił się jednak aż do dzisiejszego dnia. Zobrazowany jest w tym podobieństwie przez różne rodzaje gleb. Trzy wielkie przeszkody stoją na drodze temu, aby Słowo Boże zostało przyjęte i wydało owoc: szatan, świat i nasze ciało. W zatwardiałym sercu Słowo Boże nie odniesie żadnego skutku. Ziarno zasiane na gruncie skalistym wprawdzie wschodzi, ale nie osiąga sumienia. Jakże wielu jest ludzi, którzy słuchają chrześcijańskich pouczeń i przyjmują prawdy wiary, ale u których korzenie nie dosięgają ich sumień! Ziarna, które padły między ciernie, nie dojrzały. Serce, które nie odłączyło się zdecydowanie od świata, pozostaje bez owoców dla Pana.

Przedstawionych w tym podobieństwie różnych stanów serc nie odnośmy tylko do niewierzących słuchaczy ewangelii. Jeżeli świat albo stara natura zyskają przewagę w naszym życiu wiary, stanie się ono bezowocne.

Ewangelia Łukasza 8,16-25

Od tych, którzy przyjęli Słowo Boże „szczerym i dobrym sercem” (w. 15), Pan oczekuje, aby byli świadectwem na zewnątrz. Czy ci, którzy wchodzą do naszego domu i obserwują nas w miejscu pracy widzą światło? Ludzie, których serce przypomina kamienistą lub ciernistą glebę, uważają, że coś posiadają, ale brakuje im prawdziwego życia z Boga. W słowach: „Patrzcie, jak słuchacie” chodzi o stan serca słuchaczy (por. Mar. 4,24).

Matka i bracia Pana Jezusa są obrazem Żydów, z którymi Pan nie chce już mieć powiązań. On szuka ludzi, którzy słuchają Jego słów i wykonują je. Takich zalicza do swojej rodziny. Matka Jezusa, a później także Jego bracia, należeli do ich grona (1. Kor. 9,5; Gal. 1,19).

Nam, którzy należymy do Pana Jezusa, także polecił przeprowić się na drugi brzeg. On sam jest z nami w łodzi. Jego obecność oraz Jego słowa powinny dać nam pewność, że nie pozwoli nam zginąć, nawet jeśli odносimy wrażenie, że się o nas nie troszczy. Zewnętrzne okoliczności oraz „bezczytność” Pana sprawiły, że uczniowie byli bliscy zwątpienia. Zapomnieli, że ten śpiący na wezglowiu mąż jest Stwórcą wszechświata, Mesjaszem i Zbawicielem. Pan zareagował na ich rozpaczliwe wołanie, ale zadał im poruszające serce pytanie: „Gdzie jest wasza wiara?”. Zastanówmy się nad tymi słowami.

Ewangelia Łukasza 8,26-39

Lepiej niż Gerazeńczycy, którzy widzieli w Panu Jezusie jedynie zwykłego człowieka, demony wiedziały, kogo mają przed sobą: Jezusa, Syna Boga Najwyższego, swojego sędziego. Bały się Go. Jednak czas wykonania sądu nad nimi jeszcze nie nadszedł. Dlatego Pan pozwolił im wejść w stado świń.

Zdarzenie to przedstawia straszny obraz człowieka, który popadł w moc szatana. „Od dłuższego czasu”, mianowicie od upadku Adama w grzech, pozostaje u niego w niewoli. Grzechy zamieniły ziemię w rozległe cmentarzysko: „...grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć” (Rzym. 5,12). Opętany nie nosił odzienia. Jest to prawdziwy stan, w którym człowiek znajduje się od dni Adama przed oczami Tego, „przed którym wszystko jest obnażone i odsłonięte” (Hebr. 4,13). Wszystkie wysiłki człowieka, aby zakryć swoją nagość przed Bogiem, są daremne. Zepsucie i przemoc są cechami charakteryzującymi grzesznika. Wszystkie metody mające służyć okiełznaniu pożądliwości człowieka, nie przynoszą rezultatu (w. 29). Jedynym środkiem na uwolnienie człowieka z mocy szatana panującego nad jego grzeszną naturą jest przyjęcia Pana Jezusa.

Raz jeszcze łaska uwolniła nieszczęśliwego męża z jego straszego położenia. Co za świadectwo dla całego miasta (w. 39)!

Ewangelia Łukasza 8,40-48

Gerażeńczycy bardzo obawiali się Pana Jezusa (w. 57). Czy bali się, że jeżeli zostanie dłużej pośród nich, stracą coś więcej niż tylko świnie? Jakże smutne jest to, że wśród mieszkańców miasta panowało zgodne przekonanie, że należy odprawić Pana Jezusa!

Tak więc Pan zawrócił na drugi brzeg, gdzie czekało już wielu ludzi. Jeden z nich miał szczególną potrzebę. Jego córka, jedynaczka, umierała (por. 7,12; 9,38). Była to sprawa niecierpiąca zwłoki. Trzeba było się śpieszyć. Ale Jair nie był z Jezusem sam. Tłum mocno napierał i nie pozwalał na szybkie posuwanie się do przodu. Jaką wielką próbą było to dla nieszczęśliwego ojca!

Wśród tłumu była jeszcze jedna potrzebująca dusza. Nikodem przyszedł do Pana Jezusa pod osłoną nocy, a cierpiąca na krwotok niewiasta chciała zbliżyć się do Niego pod osłoną tłumu. Wiara uzdrowiła ją, ale Pan chciał, aby teraz wyznała wszystko przed ludem (w. 46; por. też Rzym. 10,10). Co za pocieszające słowa kieruje do niej Zbawiciel (w. 48)! Wielu ludzi chce doznać zbawiającej siły Pana, ale przychodzi do Niego bez wiary, bez odczuwania jakichkolwiek potrzeb, bez życzeń. Stają oni na drodze tym, którzy szczerze chcą przyjść do Pana. Ludzie podobnego usposobienia nie będą mogli nigdy wydać świadectwa, jakie mogła złożyć ta kobieta lub niewidomy od urodzenia: „To jedno wiem, że byłem ślepy, a teraz widzę” (Jana 9,25).

Ewangelia Łukasza 8,49-56

Doświadczenie, któremu został poddany przełożony synagogi, sięgnęło zenitu. Jego rozpaczliwe oczekiwanie nie zostało nagrodzone. Córka umarła. W tym momencie Pan Jezus zwraca się do ciężko doświadczonego ojca ze słowami: „Nie bój się...” (w. 50). Tylko On, Pan życia i śmierci, mógł wypowiedzieć takie słowa. Słowa Pana Jezusa mają dzisiaj tę samą cudowną moc co kiedyś.

Wszyscy, którzy w swojej niewiedzy śmieją się z Pana Jezusa, którzy myślą, że wszystko wiedzą lepiej od Pana chwały, nigdy nie będą świadkami Jego mocy i błogosławionych czynów (w. 51). Na Jego słowo duch dziewczynki powrócił do niej. Pan polecił też, aby podano jej posiłek. Chciejmy myśleć o wierzących, którzy od niedawna są na drodze wiary, którzy dopiero niedawno zostali pociągnięci do życia wiecznego z duchowej śmierci. Oni potrzebują duchowego pokarmu, odpowiedniego do ich wieku. Czy my, którzy jesteśmy starszymi w wierze, podajemy go innym? Pan nam to polecił.

On przykazał także rodzicom, aby o tym zdarzeniu nikomu nie mówili. Kiedy ludzie nie chcą przyjąć Pana Jezusa i odrzucają Jego słowo, wtedy bezużyteczne staje się ogłaszanie Jego mocy.

Ewangelia Łukasza 9,1-9

W rozdziale 6. czytamy, że Pan Jezus wybrał dwunastu uczniów, których nazwał apostołami (posłańcami). Teraz przyszedł moment, aby podjąć się zadania, do którego zostali powołani. Mieli nie zabierać niczego ze sobą na drogę. Przez tę sytuację zostało objawione, że to, do czego zostali powołani, miało swoje źródło w Bogu, a nie w człowieku.

Głoszenie Ewangelii, potwierdzone uzdrowieniami chorych, przyniosło swój skutek. Również tetrarcha Herod poczuł się zaniepokojony. Jego obciążone sumienie – kazał ściąć Jana Chrzciciela – odezwało się znowu. Zarówno dla niewierzących, jak i dla żyjących w upadku dzieci Bożych, jest tylko jedna droga, aby otrzymać przebaczenie i wolność – szczere wyznanie grzechów przed Bogiem.

Herod próbował jednak uspokoić swoje sumienie przez pobożne życzenie – zabiegał o możliwość spotkania z Jezusem. Czy w stosunku do Jana Chrzciciela nie zachował się początkowo podobnie, a później go jednak ściął? (Mar. 6,20.27). W dniu, w którym Pan Jezus jako więzień stał przed nim, okazał Mu wyłącznie pogardę. Jednocześnie zaprzyjaźnił się wtedy z kimś innym – swoim wrogiem, namiestnikiem Piłatem (Łuk. 23,11-12). Mamy tu obraz złego i niespokojnego sumienia, które nie dąży jednak do pokuty.

Ewangelia Łukasza 9,10-17

Po powrocie ze służby dobrze jest zadbać o chwilę spokoju nie tylko po to, aby odpocząć fizycznie, ale przede wszystkim po to, aby znowu całkowicie zająć się osobą Pana Jezusa. Jakże często jednak, będąc pochłonięci naszymi zadaniami, stajemy się podobni do Marty. Z drugiej strony, na świecie pełnym potrzeb dłuższy odpoczynek jest niemożliwy.

Po krótkim czasie znowu pojawił się tłum. Jednak nikt nie przyszedł na próżno. Każda potrzeba, którą Jemu przedstawiano, była w łasce spełniana. Nawet kiedy Pan Jezus odpoczywał, nie traktował przychodzących jak intruzów.

Uzdrowienia, których dokonywał Pan Jezus i dobroć, jaką okazywał ludziom, zawsze były powiązane z głoszeniem Ewangelii (w. 11). I my powinniśmy czynić podobnie i nie przedkładać pomocy socjalnej nad Słowo Boże.

Z ludzkiego punktu widzenia uczniowie udzielili Panu dobrej rady. Niemniej nie nauczyli się jeszcze opierać na sile, której źródło jest w Bogu i Panu Jezusie (w. 1). Ich spojrzenie było całkowicie skierowane na rzeczy widzialne. Podobnie bywa z nami – jak długo mamy pod dostatkiem rzeczy materialnych, tak długo myślimy, że wiara jest nam niepotrzebna. Pan uczy nas, abyśmy we wszystkim, nawet w rzeczach małych, zaufali Temu, w którego rękach jest wszystko. Wtedy działa tak, że możemy jedynie wychodzić z podziwu.

Ewangelia Łukasza 9,18-27

W tej Ewangelii często widzimy modlącego się Pana Jezusa. Z jednej strony było to Jego zwyczajem (5,16; 11,1), a z drugiej żywo odczuwaną potrzebą, aby ważne okoliczności swojego życia omówić z Ojcem. My także możemy nasze trudności i smutki uczynić szczególnym przedmiotem naszych modlitw. W przywołanym fragmencie Pan Jezus mówi uczniom o tym, że czekają Go odrzucenie, cierpienie i śmierć.

Dlaczego Pan Jezus zabronił uczniom mówić prawdę o swojej osobie, skoro rzeczywiście był Pomazańcem Bożym? Jego lud odrzucił Go. Dla Żydów skończył się czas, w którym mogli przyjąć swojego Mesjasza. Nadchodził czas, kiedy miał umrzeć jako Syn Człowieczy, aby przynieść przebaczenie wszystkim grzesznikom, którzy w Niego uwierzą. Tym samym Pan Jezus wskazał także drogę swoim naśladowcom. Jeżeli świat miał dla Niego tylko krzyż, to także Jego uczniowie powinni codziennie brać na siebie swój krzyż, tzn. codziennie urzeczywistniać swoje ukrzyżowanie dla świata (Gal. 6,14).

Prawa Pana Jezusa jako Syna Człowieczego sięgają o wiele dalej niż Jego przywileje jako Mesjasza i obejmują cały wszechświat. W celu umocnienia wiary swoich naśladowców Pan pozwolił Piotrowi, Janowi i Jakubowi wejrzeć na chwilę we wspaniałą przyszłość. Piotr wiernie przekazał to pokrzepiające wydarzenie, którego sam był świadkiem (2. Piotra 1,16-17).

Ewangelia Łukasza 9,28-36

Przemienienie Jezusa na górze jest przedsmakiem Królestwa Bożego w chwale. Centralną postacią będzie tam Pan Jezus, a wszyscy niebiescy i ziemscy święci będą mieli w nim swój udział. Mojżesz jest obrazem tych, którzy, umarli i zmartwychwstali, Eliasz – wierzących, którzy jako żyjący zostaną pochwyceni do nieba przy przyjściu Pana, a uczniowie – wszystkich wierzących, którzy w czasie Królestwa żyć będą na ziemi.

Śmierć Pana Jezusa była wtedy głównym tematem rozmów. Dzieło z Golgoty będzie także przedmiotem rozważań w wieczności. Ono jest podstawą wszystkich dróg Bożych dotyczących zbawienia jak też wielkim dowodem Bożej miłości. Przez nie Bóg został doskonale uwielbiony.

Piotr nie rozumiał tego, co się dzieje. Nie wiedział nawet, co mówić. Czy rzeczywiście chciał postawić swojego Mistrza, Pana Wszechrzeczy, na tym samym stopniu co Mojżesza i Eliasza? Bóg nie mógł do tego dopuścić. Ukazał się obłok, który był znakiem obecności Bożej (2. Mojż. 40,34.35; 2. Kron. 7,1-3) i rozległ się głos: „Ten jest Syn mój wybrany, Tego słuchajcie”. Jakie ma to znaczenie dla wierzących? Chociaż pouczenia zakonu i proroków wskazują na Pana Jezusa (Łuk. 24,27), nie mogą w żadnym przypadku zająć miejsca Jego Osoby oraz Jego pouczeń.

Ewangelia Łukasza 9,37-43

Powyższe wydarzenie całkowicie kontrastuje z poprzednim. Znowu jesteśmy wśród świata, który znajduje się jeszcze pod panowaniem szatana. Ale gdzie była „moc i władza nad wszystkimi demonami”, której udzielił Pan swoim uczniom (w. 1)? Dlaczego ten młody człowiek nie mógł być uzdrowiony przez uczniów? Czy uzdrowienie jego choroby przekraczało ich możliwości? Nie! Brakowało im wiary, co bardzo zasmuciło Pana. Wkrótce przecież miał umrzeć i opuścić swoich uczniów, a taką znalazł w nich niewiarę.

Nie wystarczy samo przebywanie z Jezusem ani posiadanie Jego darów. Do używania tych darów potrzebna jest wiara. Chory chłopiec jest trafnym obrazem działania mocy szatana nad człowiekiem. Tylko Bóg może uwolnić od niej swoje stworzenie. W Panu Jezusie okazała się pełnia mocy Bożej. On jedynie mógł zgromić ducha nieczystego i wypędzić go.

My także możemy wszystkie trudności przynosić do Pana Jezusa, tak jak ten biedny ojciec. Kiedy czynimy to z wiarą, możemy liczyć na odpowiedź Jego miłości. Dla wiary nie ma żadnych trudności, gdyż wiara ufa Bogu, a dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych.

Ewangelia Łukasza 9,43-50

Po raz drugi Pan Jezus mówi uczniom o swojej śmierci (w. 22,44). Oni jednak nadal tego nie rozumieją, chociaż Pan nie mówi do nich w mowie proroczej czy obrazowej, ale wyraża się w prosty sposób. Ich serca przepełnione są myślami o ustanowieniu przyszłego Królestwa, tak że żadna inna myśl nie może do nich dotrzeć. Wypowiadane przez nich słowa zdradzają słabe zrozumienie pism. Prawdziwy powód trudności z pojmowaniem duchowych prawd tkwi w naszych sercach. Dowodzą tego dalsze przemyślenia uczniów.

Małe dziecko nie zajmuje w świecie żadnego szczególnego stanowiska. Ono zadowala się tym, co ma. Podobne stanowisko zajął Pan Jezus, chociaż bardzo bolał nad tym, że został odrzucony przez swój naród. Kto zdecyduje się stanąć po stronie tego Odrzuconego, staje się mały w oczach świata, ale wielki w oczach Bożych.

Słowa Jana: „...i zabranialiśmy mu”, świadczą o tym, że troszczył się bardziej o swoją godność niż o godność Pana. Odpowiedź Pana brzmiała: „Nie zabraniajcie”. Nienawiść ludzi do Pana osiągnęła takie rozmiary, że nie ma ludzi neutralnych w stosunku do Niego. Kto czyni coś w Jego imieniu, staje automatycznie po stronie Odrzuconego.

Ewangelia Łukasza 9,51-62

Pan Jezus idzie drogą prowadzącą do miasta, które zabija proroków i kamieniuje tych, którzy są do niego wysyłani. Jak bardzo była teraz potrzebna Jemu cała siła miłości, aby w posłuszeństwie względem swego Boga i Ojca iść na śmierć! Na tej drodze Pana Jezusa spotkało wszystko, co najcięższe. Jak boleśnie Jego czysta dusza musiała odczuwać okazywaną Mu w różny sposób nienawiść! Natomiast uczniowie w tym nowym okresie łaski, który rozpoczął się wraz z przyjęciem Syna Bożego na ziemię, niczego się jeszcze nie nauczyli. Nadal byli wypełnieni duchem sądu, który cechował proroka Eliasza.

Również i dzisiaj jest wielu ludzi, którzy byliby skłonni naśladować Pana Jezusa. Lecz jakie trzeba spełnić warunki? Naśladowanie Pana jest możliwe tylko na drodze wyrzeczeń. Pan Jezus jest tego najlepszym przykładem. Opuścił wspaniałości nieba, aby przyjść na ziemię, gdzie nie posiadał nawet własnego domu. Kto idzie za Nim, musi wiedzieć, że Jego prawa mają pierwszeństwo przed naturalnymi relacjami, w jakich jesteśmy postawieni. Kto chce połowicznie zająć się sprawami Bożymi, nie nadaje się do pracy w Królestwie Bożym. Druga połowa serca będzie oglądać się wstecz (2. Tym. 2,4; Hebr. 12,1-2; Fil. 3,14).

Ewangelia Łukasza 10,1-16

W czasie życia Pana Jezusa na ziemi kończyła się pewna epoka. W obecnym czasie jest podobnie – kończy się czas łaski. Między tamtym i obecnym czasem można dostrzec wiele cech wspólnych.

Mimo niewiary, która dzisiaj jak wtedy szerzy się coraz bardziej, Pan żniwa zna owoc, który musi być zgromadzony do niebieskich gumien, nawet jeśli my go czasem nie dostrzegamy. Robotnicy są potrzebni, aby żniwo mogło być zakończone w krótkim czasie. Nikt nie powinien tracić czasu. Ponieważ na wschodzie ceremonia pozdrawiania także zabierała wiele czasu, Pan nakazał jej unikać.

Miastom, które wtedy odrzuciły poselstwo o Królestwie Bożym, będzie ciężiej niż Sodomie. Co jednak stanie się z ludźmi, którzy mieszkają w chrześcijańskich krajach, słyszeli Ewangelię o Jezusie Chrystusie i odrzucili ją? Ich odpowiedzialność jest większa niż miast galijskich.

Kto odrzuca posłańca Pana Jezusa, aby nie słyszeć Ewangelii, odrzuca nie tylko Jego, ale samego Boga.

Ewangelia Łukasza 10,17-24

Posłańcy powrócili z radością, urzeczeni mocą, której udzielił im Pan. Wzrok Pana Jezusa był jednak skierowany w przyszłość. Wiedział, że na krzyżu zdepcze szatanowi głowę, w następstwie czego szatan będzie kiedyś zrzucony z nieba na ziemię, a w końcu do jeziora ognistego (Obj. 12,7–9. 20,10). Gdy Królestwo Boże zostanie ustanowione na tej ziemi, „cudowne moce wieku przyszłego” będą znowu aktualne (Hebr. 6,5).

Pan Jezus chciał ukazać uczniom, że czas łaski przyniósł coś lepszego. Jakie więc miały być cechy nowej epoki? Nie chodziło w tym przypadku o ziemskie rzeczy, ale o niebiańskie, wieczne. Wierzący obecnych czasów mogą posiadać pełnię objawień Bożych. Żydzi, którzy mieli zakon, nie mieli pojęcia o relacji łączącej osoby boże między sobą. Dopiero przez Pana Jezusa Bóg został objawiony jako Ojciec, Syn i Duch Święty (Jan. 1,18).

„Nikt nie wie, kto to Syn, jak tylko Ojciec” (w. 22). Jedynie Ojciec potrafi wnikać w tajemnicę natury swojego Syna, w którym prawdziwe bóstwo zjednoczyło się z prawdziwym człowieczeństwem. Bóg zabrania wstępować człowiekowi na ten święty grunt. Wszystko, co możemy uczynić w obliczu tych wzniosłych prawd, ogranicza się do wiary i uwielbienia.

Ewangelia Łukasza 10,25-37

Uczni w Piśmie uważali, że konieczne jest wypełnienie zakonu, aby znaleźć się na drodze do życia wiecznego. Przez przypowieść, którą Pan przytoczył w odpowiedzi na jedno z pytań, można zrozumieć, że żaden człowiek nie jest zdolny sprostać żądaniom zakonu. Tylko łaska, zupełna łaska może mu pomóc.

Człowiek opuścił miejsce błogosławieństwa (Jeruzalem), na którym został postawiony przez swego Stwórcę i skierował swoje nogi do miejsca przekleństwa, Jerycha (5. Mojż. 27,26; Joz. 6,26). Droga prowadziła stromo w dół (1000 m różnicy). Szatan (zbójcy), obszedłszy się w zły sposób z człowiekiem, zostawia go później w tym smutnym położeniu. Ledwo żyjący człowiek nie jest w stanie ani wypełnić zakonu, ani przynieść Bogu ofiary. Dlatego w przypowieści tej nie pomógł rannemu ani Lewita, ani kapłan, lecz Samarytanin.

Jest to wyraźny obraz Pana Jezusa. Czy Żydzi nie nazwali Go z pogardą Samarytaninem (Jana 8,48)? Jak daleka była Jego droga! Przyszedł z nieba na ziemię, aby ratować grzeszników. Z sercem pełnym miłości i współczucia zatroszczył się o swoje stworzenie, które przez szatana i grzech znalazło się w strasznym położeniu. Jego troskliwe starania o nas nie kończą się z chwilą naszego nawrócenia. On troszczy się o swoich aż do swego przyjścia.

Taką postawę – która cechowała naszego Pana – powinniśmy okazywać naszym bliźnim.

Ewangelia Łukasza 10,38-42

Dwie siostry goszczą Pana Jezusa w swoim domu. Marta, która zaprosiła Pana, troszczyła się o swojego gościa i Jego uczniów. Była bardzo zajęta, całkowicie pochłonięta swoją służbą. Czy w dzisiejszych czasach nie jest podobnie? Czy nie jesteśmy często skłonni do oceniania innych wierzących na podstawie ich widocznej aktywności? Służba sama w sobie nie jest niczym złym. Jednak szybko może, tak jak w przypadku Marty, całkowicie zająć nasze serce i oddalić nas od Osoby, której chcemy służyć.

Maria pokazała swoje przywiązanie do Pana przez słuchanie Jego słów. Nie tylko Go przyjęła, ale też pilnie słuchała.

Marta nie rozumiała zachowania siostry. Posługę uważała za rzecz najważniejszą, dlatego prosi Pana Jezusa: „Powiedz jej, aby mi pomogła”. Kim była Marta, aby czynić Panu uwagi? Czyżby zapomniała, że chciała być Jego służebnicą?

Ta część nie będzie Marii odjęta, ani na tej ziemi, ani w wieczności. Kiedy będziemy u Pana, wszelka służba ustanie, ale społeczność z Panem – przebywanie u Jego stóp – pozostanie. Radujmy się już dzisiaj w Chrystusie i służmy Mu wiernie! Przez przywiązanie do Jego Osoby i uważne słuchanie Jego słów możemy udowodnić Mu swoją miłość (Jana 14,23; 1. Jana 5,3).

Ewangelia Łukasza 11,1-13

W rozdziale 10. widzieliśmy Marię siedzącą u stóp Pana Jezusa, słuchającą jego słów. Rozdział 11. rozpoczyna się od pouczeń dotyczących modlitwy. Jest ona obok słuchania Słowa Bożego drugim źródłem pomocy stojącym do dyspozycji wierzącego aż do powrotu Pana. Modlitwa jest następstwem działania Słowa Bożego w słuchaczach (Rzym. 10,14).

Na pytanie uczniów Mistrz odpowiada pouczeniem, w jaki sposób należy się modlić. Uczniowie posiadali ściślejszą społeczność z Bogiem niż dotychczas. Mogli nazywać Go swoim Ojcem. Najważniejszą rzeczą, którą możemy Mu przynieść, jest cześć i uwielbienie. Jednak nasze codzienne potrzeby także nie są Jemu obojętne. Nasza społeczność z Ojcem może zostać zakłócona przez grzech. „Jeśli wyznajemy grzechy swoje”, On nam przebacza.

Poprzez praktyczny przykład Pan objawia uczniom serce Ojca. Jeśli skłonny do samolubstwa człowiek pożyczycielowi, o ileż więcej Ojciec niebieski da swoim dzieciom dobre dary. Ojciec odpowiada zawsze – według swojej mądrości i w stosownym czasie.

Duch Święty jest tutaj mocą, której Bóg chce udzielić swoim po wypełnieniu przez Pana Jezusa dzieła zbawienia i po wniebowstąpieniu.

Ewangelia Łukasza 11,14-28

O pętany (w. 14) jest trafnym obrazem człowieka niewierzącego. Jest on niemy w sprawach Bożych. Ale jaką zmianę przynosi wybawienie przez Pana Jezusa! Nowo nawrócony rozpoczyna nagle z głębokim szacunkiem i przekonaniem mówić o rzeczach Bożych, modli się i wysławia swojego Pana.

Niewierzący tłum dziwi się. Zamiast uwierzyć, szuka wytłumaczenia cudu. Niemniej Pan zadał sobie trud, aby wykazać niedorzeczność ich argumentów. Podczas rozważania 19. wiersza przypomina nam się rozdz. 9,49. Pan dał wtedy dowód na to, że Jego moc była większa niż moc szatana. Pomimo to samo życie Pana Jezusa, w którym okazał swoją przewagę nad mocarzem, nie mogło uwolnić nas spod jego panowania. Aby było to możliwe, musiał ponieść śmierć przebłagalną za nasze grzechy.

Jak wymowny jest wiersz 23! Każde gromadzenie ludzi wokół jakiejś osoby, nauki albo werbowanie do jakiejś grupy czy kościoła, jest w oczach Bożych rozpraszaniem.

Wiersze 24–26 ukazują człowieka, który sam chce się poprawić i ma w tym nawet pewne powodzenie. Niemniej bez prawdziwej pokuty i nawrócenia jego koniec będzie gorszy niż początek. Ten fragment dotyczy także narodu izraelskiego, który wprowadził oczyścić się od pogańskiego bałwochwalstwa, ale odrzucił Syna Bożego, aby w przyszłości przyjąć Antychrysta. A jakże smutny będzie koniec martwego chrześcijaństwa!

Ewangelia Łukasza 11,29-36

„Pokolenie to jest pokoleniem złym.” Czy możemy wyobrazić sobie coś gorszego jak przypisanie Panu Jezusowi mocy diabła, która przejawiała się w uzdrawianiu chorych i świadczyła niezbcie o Jego miłości? Mimo, że Pan Jezus udowodnił swe niebieskie pochodzenie, ludzie żądali jeszcze znaku z nieba (w. 16).

Pan musiał zawstydzić pysznych Żydów, dając im za przykład pogańskich Niniwitów i królową z południa. Ani Niniwici, ani królowa z Saby nie widzieli tylu cudów, co oni. Słyszeli jedynie poselstwo Boga i przyjęli je. A Żydzi? „Większy niż Jonasz” i „większy niż Salomon” był pośród nich, a jednak nie uwierzyli. Pan Jezus jest także „światłem świata” (Jana 8,12). Wszyscy mogli je widzieć, każdy miał tę możliwość. Do tego potrzebne jest jednak „zdrowe oko wiary”. Jeśli je posiadamy, możemy jasno i wyraźnie widzieć w Słowie Bożym osobę Pana Jezusa. Kto przyjmuje Pana bez zastrzeżeń (nie tak, jak Żydzi, którzy zadawali wiele krytycznych pytań), jest „światłością w Panu”, (Efez. 5,8) i może także świecić innym (Mat. 5,14).

Nie tylko „chore oko”, tzn. jawna niewiara, jest niewłaściwą rzeczą. Niewłaściwa jest także połowiczna pobożność. Zewnętrzna zmiana bez wiary, bez nowego życia pozostawia duszę w ciemności.

Ewangelia Łukasza 11,37-54

W tej Ewangelii często mowa jest o Panu Jezusie odwiedzającym innych (5,29; 7,36; 10,38; 11,37; 14,1; 19,6). W opisanych w powyższych wierszach odwiedzinach widzimy, że zapraszający był bardzo zdziwiony, że Pan Jezus tak małą wagę przywiązuje do spraw zewnętrznych. Ważniejszą sprawą było dla Mistrza mówienie o wnętrzu człowieka. Bez oczyszczonego serca nie może być mowy o prawdziwie pobożnym, czystym życiu (1. Piotra 1,22). Akurat tego brakowało faryzeuszom, którzy w swej religii trzymali się mocno formy. Ludzie mogą zostać zwiedzeni przez takie zewnętrzne postępowanie (w. 44), ale Bóg widzi serce. Jego nie można oszukać.

Kilkakrotnie wypowiedziane „biada” zostało skierowane także do faryzeuszów, którzy wprawdzie głosili Słowo Boże, ale nie wykonywali go. Żądali tego jedynie od drugich. Zamiast budować zmarłym prorokom grobowce, powinni byli przyjąć Pana Jezusa i słowa, które głosił. Skoro nauczyciele ci ani nie wierzyli słowom, które głosili, ani tym bardziej ich nie wykonywali, to „pochwycili klucze poznania”.

Czy poważne słowa napomnienia nie wywołują w nas podobnej reakcji jak u tych słuchaczy? Nierzadko szukamy usprawiedliwienia, zamiast wejrzeć w siebie.

Ewangelia Łukasza 12,1-12

Słowa Pana Jezusa nie są przeznaczone dla wszystkich słuchaczy, lecz tylko dla Jego uczniów. Jego słowa zawierają ostrzeżenie, pokrzepienie i pocieszenie. Pan mówi do uczniów jak do przyjaciół (w. 4) i udziela im pouczeń dotyczących czasów po Jego odejściu. Są to przestrogi, napomnienia i zachęta.

Cechą charakterystyczną nowej epoki jest światłość (Łuk. 11,33-36) oraz pełne objawienie zakrytej do tej pory tajemnicy (Kol. 1,26). Chodzi tu nie tylko o Boga i Jego myśli, ale też o nasze serca i życie.

Chociaż Pan zarówno uczniom, jak i nam, Jego świadkom, nie obiecuje przyjemnego życia (wielokrotnie może przyjść doświadczenie aż do śmierci męczeńskiej włącznie), udziela nam jednak wielkiej zachęty. Codzienna pamięć o naszym cudownym Bogu, którego uwadze nic nie uchodzi i który troszczy się nawet o włosy na naszej głowie, mogą usunąć wszelką bojaźń z naszych serc.

Dowodem, który potwierdza prawdy zawarte w wierszu 10, jest życie apostoła Pawła i sytuacja narodu żydowskiego. Paweł sam nazywa się „błuzniercą, prześladowcą i gnębicielem”, „pierwszym z grzeszników”, a jednak jako taki „dostał miłosierdzia” (1. Tym. 1,13-15). Żydzi natomiast odrzucili Pana, ukrzyżowali Go i bluźnili przeciwko Duchowi Świętemu (Mat. 12,31). Również po zmartwychwstaniu Pana odrzucili świadectwa Ducha Świętego składane przez apostołów, a szczególnie przez Szczepana (Dz. Ap. 7, 51). Dla narodu jako ogóło nie było już żadnej nadziei. Wina ta nie została odpuszczona, dlatego Boży sąd dotknął ten naród.

Ewangelia Łukasza 12,13-21

Znamienną cechą zarówno Ewangelii Łukasza, jak też i Ewangelii Jana jest to, że Pan Jezus często wykorzystywał różne sytuacje albo rozmowy, aby udzielić swoim słuchaczom głębszych, duchowych pouczeń (np. Łuk. 7,40; 10,18; 10,30; 11,38). Tak samo jest we wskazanym fragmencie. Jako odrzucony Mesjasz nie chciał być ani sędzią, ani rozjemcą. Ponieważ poznał źródło próśby tego człowieka (w. 15), udzielił wszystkim poważnych pouczeń dotyczących chciwości.

Chciwość dotyczy wszystkich czasów. Nie tylko niewierzący skłonni są miłować pieniądze, ale także wierzący. Wiersze z 1. Tym. 6,6–10 i 17–19 wskazują następstwa takiego stanu.

Podobieństwo to powinno ciągle przemawiać do naszych serc. Dlaczego Bóg nazwał tego gospodarza głupcem? Dlatego, że swojego ciała nie odróżniał od swojej duszy. Wszystko, czego życzył swojej duszy, dotyczyło właściwie ciała. Nie troszczył się o swoją duszę, której egzystencja sięgała daleko poza ziemski byt. Nie uwzględnił Boga w swoich mądrych z ludzkiego punktu widzenia przemyśleniach. Pojęcie wieczności było dla niego zupełnie obce. Chciejmy zapytać samych siebie: a jak wygląda w tym przypadku sprawa z nami, którzy wierzymy w Pana Jezusa? Czy jesteśmy bogaci w Bogu? Czy żyjemy w świadomości, że nasze życie na ziemi może zakończyć się w każdej chwili, czy to przez śmierć, czy to przez przyjście Pana Jezusa? Czy przedstawiamy Bogu wszystkie nasze plany?

Ewangelia Łukasza 12,22-31

Ponieważ w tym fragmencie Pan kieruje swoje słowa do uczniów, to mają one duże znaczenie także dla nas, wierzących. Nie tylko bogactwo może odciągnąć nasze serce od Boga, ale też i troski o nasze ziemskie życie. Jedynie zaufanie Bogu, naszemu Ojcu, uwolni serce od wszelkiego niepokoju. Bóg podarował nam ziemskie życie. Czyż mógłby zatem nie interesować się naszymi doczesnymi potrzebami? Więcej jeszcze! Przez wiarę w Pana Jezusa staliśmy się dziećmi niebieskiego Ojca. Jego staranie o swoich jest dużo większe niż Stwórcy o Jego stworzenie – ptaki czy rośliny. Bóg chce nas uwolnić od ziemskich trosk, aby nie odwiodły nas od dążenia do niebieskich rzeczy, do tego, co ma wieczną wartość.

Czy jednak te wiersze nie skłonią nas do lenistwa lub próżnowania? Nie! Wiersz 31. pokazuje wyraźnie, czym powinno odznaczać się życie wierzącego człowieka – szukaniem Królestwa Niebieskiego. To oznacza, że powinniśmy naszą pracę i nasze obowiązki życiowe podporządkować woli i zamysłom Pana Jezusa, a nie swoim. „Narody”, tzn. ludzie niewierzący, mają przed oczami tylko potrzeby swojego ciała i terażniejszego życia, tak jak ten bogaty gospodarz (w. 19). Lecz do nas Pan mówi: „Nie zabiegajcie o to”.

Ewangelia Łukasza 12,32-40

Liczba tych, którzy przyjmowali Pana Jezusa, była zawsze niewielka. Niemniej ich siła nie tkwi w ich liczbie ani w ziemskich źródłach pomocy, lecz w świadomości, że Ojcu Niebieskiemu upodobało się, aby dać im królestwo, które nie jest z tego świata.

Celem wierzących jest niebo, dlatego ich życie powinno o tym świadczyć. Jednak nasze serce nie będzie zwrócone w kierunku nieba, jeśli nie będziemy mieli tam skarbu. Wiersz 33. mówi nam, w jaki sposób to osiągnąć: jeśli będziemy mieli to samo usposobienie, jakie było w Bogu Ojcu, który nam, biednym, dał wszystko w swoim umiłowanym Synu!

Przepasane biodra mówią o gotowości do służby. Lampa natomiast jest obrazem naszego świadectwa dla otoczenia.

Pan mówi też i o tym, że sługa powinien nie tylko być gotowy do pracy dla Niego, ale także musi czuwać i oczekiwać Jego przyjścia (12,44; 19,13). W służbie dla Pana zajmujemy się innymi, ale w naszym czuwaniu i oczekiwaniu tylko Nim.

Wraz z Jego przyjściem nastąpi pełna radość i szczęśliwość. Niepojęta myśl dla każdego wiernego sługi, że On, który stanął w drzwiach, aby dać sobie przekłuć ucho dla wiecznej służby, chce się przepasać i służyć swoim umiłowanym (2. Mojż. 21,2-6)!

Ewangelia Łukasza 12,41-48

Podczas nieobecności Pana powierzono słudze zarządzanie jego domem. Jeśli okaże się w tym wierny, otrzyma jako nagrodę zaszczytne stanowisko w przyszłym Królestwie (w. 44, rozdz. 19,17.19). Nagrodą za czuwanie jest On sam (w. 37), natomiast za wierność w służbie – współuczestnictwo w Jego panowaniu. Obyśmy otrzymali obydwie nagrody!

W wierszach 45-48 Pan ukazuje ponury obraz chrześcijaństwa. Zniknęła żywa nadzieja, będąca motywacją do życia miłego Bogu. Ile pychy i samowoli wkra-
dło się w serca tych, którzy powinni paść trzodę Bożą! „Paście trzodę Bożą (...), nie z przymusu, lecz ochotnie, po Bożemu, nie dla brzydkiego zysku, lecz z oddaniem” (1. Piotra 5,2-3).

Sąd, który Pan zapowiada w tym fragmencie, to sąd nad żywymi (Mat. 25,31-46). Sąd ten będzie absolutnie sprawiedliwy. Surowość wyroku będzie zależna od miary przywilejów, jakie każdy posiadał. Jaki będzie koniec tych, którzy wszystko wiedzą, a mimo tego żyją według własnej woli? Wprawdzie poganie również nie ujdą sądu z powodu swoich grzechów, ale odbiorą mniej razów.

Ewangelia Łukasza 12,49-59

Przy narodzeniu Pana Jezusa „mnóstwa wojsk anielskich” wołały: „...a na ziemi pokój” (rozd. 2,14). Jednak większa część ludzi odrzuciła Zbawiciela i dlatego spotka ich sąd (ogień). Sąd i rozdwojenie nigdy nie były w zamysłach Pana Jezusa, który przyszedł, aby ratować ludzi. Niemniej, aby było to możliwe, musiał najpierw obnażyć grzeszny stan serca człowieka (ponieważ tylko na drodze pokuty człowiek może dostąpić zbawienia; przyp. tłum.), a to zamiast skruchy i pokuty wywołało u większości ludzi opór i sprzeciw. Tak więc osoba Pana Jezusa dzieli ludzi na dwie grupy. Ponieważ opowiedzenie się za Panem jest decyzją, którą każdy musi podjąć osobiście, bardzo często w związku z tym dochodzi do zakłócenia harmonii w rodzinnych relacjach.

Mówiąc o chrzcie, Pan myśli o swojej odkupieńczej śmierci za nas. Zanim to dzieło zostało dokonane, miłość nie mogła wypłynąć z serca Bożego bez przeszkód. Grzech nie był bowiem jeszcze usunięty.

Wiersze 54-59 są poważnym ostrzeżeniem dla Żydów. Czyż nie zauważyli, że są na drodze prowadzącej na sąd? Czyż sam Bóg nie przebywał pośród nich w Chrystusie, świat z sobą jednając i nie zaliczając im ich upadków (por. 2. Kor. 5,19)? Przyjęcie Pana Jezusa daje jedyną możliwość pojednania się z Bogiem. Cały naród izraelski odrzucił Chrystusa, dlatego „popadł w niewolę” i będzie w niej trwać, aż wypełnią się słowa proroka Izajasza z rozdz. 40,1-2.

Ewangelia Łukasza 13,1-9

Wiadomość o nieszczęśliwych Galilejczykach dała Panu sposobność, aby przed słuchaczami odkryć stan ludzkiego serca. Jak łatwo nam przychodzi mówić o sądzie Bożym, gdy któremuś z otaczających nas ludzi przytrafi się jakieś nieszczęście! Przy okazji myślimy, że jesteśmy od niego lepsi. Jednak przed Bogiem wszyscy jesteśmy winni. W tej kwestii nie ma żadnego wyjątku. Pan nie mówi tu o wierze w Niego (choć jest to sprawa bardzo istotna), ale o pokucie, do której należy bezwzględne wyznanie naszej winy i naszego zepsucia. Pokuta i wiara do dzisiaj stanowią jedyną drogę ratunku przed sądem.

Ziemiański naród Boży jest w Piśmie Świętym często przyrównywany do drzewa figowego (Joel 1,7; Mat. 21,18-22; Mar. 11,13). Bóg w osobie Pana Jezusa trzy lata szukał owocu wśród swojego ludu. Oficjalna służba Pana dobiegała końca. Ileż trudu włożył Pan w prowadzenie i nauczanie tego narodu! Użył wszystkich możliwych środków, ale wszystko poszło na marne. Żydzi odrzucili Go i zabili. Drzewo figowe zostało wycięte.

Wraz z przyjściem Pana Jezusa na ziemię, Bóg po raz ostatni zajął się człowiekiem w jego upadłej, grzesznej naturze. Adam i jego potomkowie zostali ostatecznie osądzeni na krzyżu, w śmierci Chrystusa. Tylko nowo zrodzony człowiek, należący do rodu „drugiego człowieka”, jest w stanie wydać owoc dla Boga.

Ewangelia Łukasza 13,10-21

Czas cierpliwości dla Izraela jeszcze się nie skończył (w. 8). Pan dalej naucza w synagodze i uzdrawia zgarbioną kobietę, będącą pod władaniem ducha nieczystego. Przełożony synagogi uznał wprawdzie moc Pana w czynieniu cudów, ale według niego Pan powinien był używać jej zgodnie z wymaganiami zakonu. Tak, Bóg nie pracuje w dniu *swojego* sabatu, ale głupotą jest myślenie, że Bóg, będąc wśród ludzi „usychających” w mocy szatana i grzechu, będzie przestrzegał sabatu (Jan. 5,16-17). Ojciec i Syn pragnęli dokonywać cudownych rzeczy dla biednych, grzesznych ludzi.

Odpowiedź Pana Jezusa zawstydziła Jego przeciwników, a wywołała radość wśród ludu. Jednak, aby nikt nie oczekiwał, że teraz objawi się Królestwo Boże w mocy i wspaniałości, Pan Jezus przedstawił w podobieństwie, co musi nadejść przed jego ustanowieniem. To, co zostało powołane do istnienia i miało swój skromny początek za życia Pana Jezusa, rozwinęło się w potężne drzewo, czyli dzisiejsze chrześcijaństwo. Ptaki są obrazem ludzi, którzy nie posiadają życia z Boga, a szukają w tej potędze korzyści i ochrony. Pan jednak przytacza jeszcze jedno podobieństwo, ukazujące wewnętrzny rozwój chrześcijaństwa. Trzy miary mąki, które mówią o tym, że pewna część ludności świata przyznaje się do chrześcijaństwa, zostały całkowicie zakwaszone. Ludzkie nauki już bardzo wcześnie wkradły się do chrześcijaństwa. Dzisiaj całe chrześcijaństwo skażone jest ludzkimi ideologiami, które wyparły prawdziwe Słowo Boże.

Ewangelia Łukasza 13,22-35

Wdrodze do Jerozolimy Pan Jezus obchodził miasta i wioski. Nie udzielił Żydom jasnej odpowiedzi na ciekawskie pytanie, czy tylko niewielu będzie zachowanych od sądu, który miał spotkać ten naród. Zamiast tego podkreślał konieczność osobistej decyzji. Nacisk w Jego słowach nie tyle polega na staraniu się („Starajcie się wejść przez wąską bramę), co na wąskiej bramie, którą jest On sam, odrzucony i ukrzyżowany. Niektórzy chcieliby wprowadzić znaleźć się w zasięgu błogosławieństw Królestwa Bożego, ale bez pokuty i bez przyjęcia Pana jako swojego Zbawiciela.

Ponieważ Żydzi odrzucili Pana, również i On nie przyzna się do nich w przyszłości. Sąd będzie polegał na tym, że będą musieli zobaczyć swoich ojców przebywających „wewnątrz” (tj. w Królestwie) wraz z ludźmi z narodów, których ówczesni Żydzi traktowali z wyraźną pogardą. „Na zewnątrz” będzie płacz z powodu mąk i gorzkiego żalu oraz zgrzytanie zębami z nienawiści do Boga i Pana Jezusa.

By ostrzec faryzeuszów, Pan jeszcze raz wskazuje na swoją służbę, która do tej pory była bezowocna. Ostrzega Żydów, że Jerozolima się nie zmieniła. To tam wyśmiewano, prześladowano i zabijano proroków (2. Kron. 36,15–16; Jer. 7,13.25–26 itd.); nie wahano się nawet zabić Syna i dziedzica (Mar. 12,6–7).

Ewangelia Łukasza 14,1-14

Pan odwołuje się do zewnętrznych okoliczności, aby wskazać cechy, które powinny charakteryzować życie chrześcijańskie. Ponieważ wiedział, z jakich powodów został zaproszony, przejął inicjatywę i uzdrowił chorego człowieka, gdy nie usłyszał odpowiedzi na postawione przez siebie pytanie. W pouczeniu, które zawarte jest w 5. wersecie, chodzi o sytuację wyjątkową, a nie o codzienną potrzebę jak w rozdz. 13,15. Nieszczęśliwe położenie, w jakim przez grzech znalazł się człowiek, wymaga szybkiego ratunku. Czy wszyscy posiadamy usposobienie prawdziwego ratownika ludzkich dusz?

Pan żąda od nas, abyśmy zajęli ostatnie miejsca w hierarchii tego świata, a On sam jest dla nas najlepszym przykładem. (Fil. 2,5–11) On, który był posłuszny aż do śmierci krzyżowej, jest teraz wywyższony ponad wszystkich, ukoronowany chwałą i czcią, i takim też objawi się wkrótce przed całym światem (Hebr. 2,9). Im bardziej będziemy podobni do Niego w tym uniżeniu, tym większy będzie nasz udział w Jego wywyższeniu.

Pan mówił zarówno do zaproszonych, jak i do gospodarza. W tym objawiła się miłość Boża, że Chrystus umarł za wrogów, bezsilnych grzeszników (Rzym. 5,6–11). Teraz możemy odzwierciedlać coś niecoś z tej ponadnaturalnej miłości, miłując innych oraz okazując łaskę, nie oczekując za to zapłaty czy podziękowania.

Ewangelia Łukasza 14,15-24

Wypowiedź jednego z gości spowodowała, że Pan przytoczył podobieństwo, z którego wynikała pewna prawda: Jeśli ktoś chce zażywać błogosławieństw Królestwa, powinien najpierw przyjąć Boże zaproszenie. Bóg w swej łasce przygotował wspaniałą wieczerzę. Swoje zaproszenie skierował najpierw do Żydów. Wszyscy wymawiali się, podając na pozór rozsądne, zrozumiałe powody. Byli zajęci naturalnymi, ziemskimi sprawami i nie mieli ani czasu, ani pragnienia, aby zatroszczyć się o zbawienie swojej duszy. Jakże podobnie postępują ludzie w dzisiejszych czasach!

Zauważmy, że drugie zaproszenie skierowane jest do biednej części społeczeństwa w mieście, o którym tu mowa. To są Żydzi, którzy przyznali się do winy i przyjęli dobrą nowinę apostołów po wniebowstąpieniu Pana (Dz. Ap. 2,37-41; 4,4). Mimo tego, w sali, w której odbywało się przyjęcie, nadal były wolne miejsca. Dlatego skierowano zaproszenie do ludzi spoza miasta, tj. do narodów. Do dnia dzisiejszego posłańcy są w drodze, prosząc i przymuszając do wejścia. Dom nie jest jeszcze pełny, ale wraz z przyjściem Pana i pochwiczeniem wierzących, to łaskawe Boże zaproszenie straci swoją ważność. Jak wielu jest takich, którzy otrzymali zaproszenie, ale usprawiedliwiali się i dlatego nie będą uczestniczyli w radości, jaka będzie udziałem zgromadzonych!

Ewangelia Łukasza 14,25-35

Panu Jezusowi towarzyszyło wielu ludzi. Ten fakt sprawił, że zaczął mówić do nich o prawdziwym uczniostwie. Prawdziwym uczniem Mistrza jest ten, kto słysząc Jego pouczenie, wykonuje je w życiu i w ten sposób naśladuje Go, upodabniając się do Niego. Z tej decyzji nie można się wycofać, nawet wtedy, gdy dojdzie do sprzeciwów ze strony krewnych. Ponieważ mogą także pojawić się przeszkody pochodzące od nas samych, ważne jest, by całkowicie wyprzeć z życia nasze własne „ja”. „Nieść swój krzyż” oznacza uważać siebie za martwego wobec wszystkiego, co jest sprzeczne z życiem Chrystusa.

Przytaczając przykłady, Pan pokazał, z jakimi kosztami związane jest naśladowanie Pana. Niemniej, jeżeli chcemy iść tą drogą z Bożą pomocą, nie szukając źródła siły w sobie samych, nie musimy się lękać.

Na końcu Pan Jezus przyrównuje prawdziwego ucznia do soli. Wierzący powinien odzwierciedlać życie swojego Mistrza. Jeżeli tak nie jest, wtedy traci swój prawdziwy charakter jako Jego świadek. Niewierny chrześcijanin, który nie odłączył się od złego, jest nieużyteczny zarówno dla Pana, jak i dla świata. Słowa Pana: „Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha” są ważne dla każdego, kto chce być chrześcijaninem.

Ewangelia Łukasza 15,1-10

Faryzeusze i uczeni w Piśmie gardzili łaską Pana, natomiast celnicy i grzesznicy chętnie ją przyjmowali. Przez trzy podobieństwa Pan Jezus raz jeszcze wskazuje religijnym przywódcom, że potrzebują Jego wielkiej łaski. W Liście do Rzymian (3,23) jest napisane, że wszyscy bez wyjątku zgrzeszyli, więc sprzeciwianie się temu było głupotą.

W pierwszym podobieństwie oglądamy dobrego pasterza, który zadaje sobie trud i szuka zgubionej owcy, aby przyprowadzić ją z powrotem do stada. Bez miłości i troski Pana Jezusa żaden człowiek nie znajdzie drogi do Boga.

Odnaleziona owca z całą pewnością odbiera wiele błogosławieństw (w. 6). Niemniej jednak na pierwszym planie jest tutaj dzieło pasterza, Jego radość i wspólna radość nieba. Ważne jest, abyśmy to zauważyli, a nie zadowalali się tylko własną radością z podarowanego nam zbawienia.

Drugie podobieństwo mówi o nieznużonej działalności Ducha Świętego, który kieruje Słowo Boże do serc i sumień ludzi, aby doprowadzić ich do opamiętania. Grzesznik porównany jest tutaj do martwego grosza. To porównanie przypomina nam słowa: „I wy umarliście przez upadki i grzechy wasze” (Efez. 2,1). Również i w tym podobieństwie czytamy na końcu o wspólnej radości.

Ewangelia Łukasza 15,11-24

W trzecim podobieństwie widzimy działanie Boga Ojca w stosunku do grzesznika. Bóg stworzył człowieka na swój obraz, dlatego każdy człowiek już z natury posiada z Nim pewien związek (Dz. Ap. 17,29). Najsmutniejsze jest jednak to, że odwróciliśmy się od Stwórcy, by prowadzić życie niezależne od Niego. Samowola jest korzeniem każdego grzechu. Tak wybrana droga może prowadzić jedynie do głębokiego upokorzenia – głodu i niedostatku. Jak trudno sobie wyobrazić Żyda pasącego świnie!

Zanim człowiek zwróci się do Boga, musi wejrzeć w głąb siebie (w. 17). Syn marnotrawny zrozumiał swoje położenie i podjął pewną decyzję. Niemniej, nie bardzo rozumiał, kim jest naprawdę. Czy miał rzeczywiście do tego prawo, aby być nawet najmniejszym z najemników swojego Ojca? Nie! Jednak najważniejsze było to, że pragnął wrócić do domu ojcowskiego.

Co się stało, gdy się znajdował w jego pobliżu? To nie syn przyspieszył swój krok – to ojciec wybiegł mu naprzeciw. Czy mieliśmy takie oczekiwania? Nie, ale Bóg zaskakuje nas wciąż na nowo w swojej łasce, która przewyższa nasze ludzkie myśli.

Syn nie zdążył wypowiedzieć nawet połowy tego, co zamierzał. Okazana miłość i łaska zawstydziły go. Dla prawdziwego dziecka Bożego przygotowane są najlepsze rzeczy. Tylko to, co najlepsze, może zaspokoić hojne serce Ojca. Na końcu tego wydarzenia znów oglądamy wspólną radość (1. Jana 1,3-4).

Ewangelia Łukasza 15,25-32

S tarszy syn nie był jednak w gronie tych, którzy się rado-
wali. Jego serce nie było wewnątrz ojcowskiego domu.
Nie rozumiał, co to jest łaska. Nic chciał uczestniczyć
w radości swojego ojca. Zmierzał do osiągnięcia swoich
celów. Działał „na polu”, w świecie – z dala od zakresu
działania Bożego miłosierdzia i duchowej radości.

Syn ten jest z jednej strony trafnym obrazem dum-
nych Żydów, jakich widzieliśmy w wersecie 2. Z drugiej
przedstawia także każdego nienawróconego chrześcija-
nina, który stara się wieść religijne życie. Jest zdania, że
Bóg musi być z niego zadowolony i posuwa się nawet tak
daleko, że czyni Bogu zarzuty.

Łaska Boża pragnie osiągnąć także i to dumne ser-
ce. Ojciec wyszedł i prosił go, a na słowa: „ten twój
syn”, odpowiedział słowami: „ten twój brat”. Cóż więcej
mógł uczynić?

W niebie wszyscy ułaskawieni grzesznicy będą
wysławiać łaskę, której wszystko zawdzięczają. Łaska ta
objawiła się w osobie Pana Jezusa, który przyszedł szukać
i ratować to, co stracone. Nikt jednak nie osiągnie niebie-
skiego celu za sprawą swojego pobożnego życia.

Ewangelia Łukasza 16,1-13

Aby dobrze zrozumieć przeczytany fragment, powinniśmy pamiętać o tym, że Pan Jezus mówi tutaj do swoich uczniów. Chodzi tu o postępowanie wierzącego podczas pobytu na ziemi i o zapłatę, a nie o zdobycie jakiegoś miejsca w niebie.

Wszyscy ludzie, a w szczególności Żydzi, stali się złymi zarządcami tego, co zostało im powierzone przez Boga. Wraz z przyjściem Pana Jezusa na ziemię zakończył się czas próby człowieka. Wynik tego Bożego sprawdzianu można streścić w krótkich słowach – upadek i sprzeniewierzenie się człowieka Bogu. Tak więc Bóg wprowadził czas łaski.

Jedynie z łaski zostaliśmy zbawieni. Jak postępujemy na ziemi, będąc obywatelami nieba? Jak obchodzimy się z dobrami materialnymi? Pan nie pochwalił zarządcy za jego niesprawiedliwość, lecz za jego przezorne działanie z myślą o przyszłości.

Wszystko, co posiadamy na tej ziemi, nie należy właściwie do nas, lecz jest „cudze”. Zamiast miłować pieniądze i rzeczy, które możemy zdobyć za ich pomocą, powinniśmy używać ich dla spraw nieba. Ziemskie posiadłości są nazwane mamoną niesprawiedliwości, gdyż wszystko to, co jest ziemskie, jest związane z niesprawiedliwością, grzechem i złem. Ponieważ jesteśmy *na tym świecie*, mamy kontakt z ziemskimi rzeczami, a co za tym idzie, osobistą odpowiedzialność w zarządzaniu nimi. Nie jesteśmy jednak *ze świata*, więc ziemskie rzeczy nigdy nie powinny nami zawładnąć.

Ewangelia Łukasza 16,14-31

Faryzeusze także usłyszeli słowa Pana Jezusa skierowane do uczniów, ale nie przeniknęły one do ich sumień. Pan wypomina im to, że uważali siebie za sprawiedliwych, a następnie wyjaśnia, że epoka zakonu dobiegła końca, ustępując miejsca „Królestwu Bożemu”. Dostać się do niego jest rzeczą szczególnie trudną dla ludzi, którzy uważają się za sprawiedliwych. Jest tak dlatego, ponieważ do Królestwa Bożego wejść można wyłącznie na drodze pokuty i wiary, a nie swoich własnych wysiłków i starań. Kto jednak odrzuca łaskę, musi przyjąć zakon bez jakichkolwiek ograniczeń (w. 18; Mat. 19,7-9).

Wiersze 19-31 nie są podobieństwem. Pan pozwala nam wejrzeć w to, co następuje po śmierci jako konsekwencja życia na ziemi. Znane jest tylko imię żebraka (por. Izaj. 43,1), które oznacza: „Mój Bóg jest pomocą”. Imię bogacza jest nieznane. Człowiek ten nie przejmował się nigdy Bogiem, więc Bóg także zapomni na zawsze o jego imieniu. Po śmierci obaj mężowie zamienili się rolami. Łazarz znalazł się na łonie Abrahama, a więc osiągnął największy cel Żydów. Bogaczowi przypadły w udziale męki, bez możliwości zmiany położenia.

Kiedy bogacz uświadomił sobie beznadziejność swojego położenia, pomyślał o swoich żyjących krewnych. Wydawało mu się, że poselstwo kogoś z umarłych doprowadziłoby krewnych do pokuty. Mylił się. Abraham stwierdził jednoznacznie, że kto odrzucił moc inspirowanego Słowa Bożego, temu już nic nie pomoże. Jeżeli tak tragiczne i nieodwracalne było już wtedy położenie tego, kto nie dał wiary Staremu Testamentowi, o ile poważniejsze musi być dzisiaj odrzucenie całej Biblii!

Ewangelia Łukasza 17,1-10

Na świecie panuje zło. Jest niemożliwe, aby przejść przez życie bez upadków (Jak. 3,1). Zgorzenie może przyjść ze strony niewierzących. W szczególnym niebezpieczeństwie znajdują się dzieci w wierze. Niestety również i my, jako wierzący, możemy stać się przeszkodą dla brata w wierze. To dlatego Pan kieruje tutaj do nas dwa wezwania – abyśmy pilnowali samych siebie i nie zapomnieli na szczere wyznanie odpowiedzię łaską, jaką nam samym okazał kiedyś Bóg (Ps. 32,5; 1. Jana 1,9).

Uczniowie, którzy stali mocno na gruncie zakonu, który stawiał sprawiedliwe żądania, ale nie znał łaskawego przebaczenia, mieli pewne trudności z przyjęciem nowo wskazanych zasad. Uważali, że do takiego życia potrzeba wiele wiary. Ale co mówi Pan? Wiara, nawet niewielka, pozwala działać Wszechmogącemu Bogu. On ma możliwości i rozwiązania, których my nie posiadamy. Ścisły związek z wiarą ma także posłuszeństwo. Czy Pan wymaga od swojego sługi wielkiej wiary? Nie! Pragnie tylko, aby wykonał Jego polecenie. Tego też żąda od nas.

Jak ważne jest, abyśmy byli takiego usposobienia jak ci słudzy. Motywacją naszego posłuszeństwa nie powinno być oczekiwanie na zapłatę, ale miłość i oddanie.

Ewangelia Łukasza 17,11-19

Czas, o którym tu czytamy to czas krótko przed zakończeniem okresu zakonu i wprowadzeniem czegoś nowego – czasu łaski. We fragmencie tym widzimy to po raz kolejny.

W drodze do Jerozolimy Pan Jezus spotkał dziesięciu trędowatych. Stali z daleka, tak jak wymagał tego zakon (3. Mojż. 13,45–46). Prosił o zmiłowanie Tego, który jedynie był w stanie im pomóc. Odpowiedzią nie były słowa: „Bądźcie oczyszczeni z trądu”. Pan zażądał od nich wiary i wysłał ich do kapłana, który według 3. Mojżeszowej 14 musiał zająć się uzdrowionym z trądu.

Choroba trądu jest trafnym obrazem grzechu. Jak strasznie okaleczył on człowieka! Uzdrowienie z choroby grzechu jest możliwe tylko na gruncie posłuszeństwa Słowu Bożemu, które mówi: „Pokutujcie i wierzcie ewangelii” (Mar. 1,15).

W drodze do kapłana trędowaci zostali oczyszczeni. Jeden z nich, Samarytanin, który według zakonu nie miał żadnych praw, wrócił, aby podziękować swojemu Dobroczyncy. Było to dla niego o wiele ważniejsze niż kapłan. Pan Jezus przyjął to dziękczynienie i nie posłał uzdrowionego do kapłana. Mógł teraz stanąć na gruncie łaski, gdzie nie panował już zakon. A co z resztą? Czy nie są oni podobni do dzieci Bożych, które uległy ludzkim systemom i dlatego pozostają w tyle co do duchowego wzrostu i poznawania Pana? To z kolei powoduje, że nie są w stanie prawdziwie uwielbiać Boga. Jakie smutne jest to dla Pana!

Ewangelia Łukasza 17,20-36

Stawiając pytanie (w. 20), faryzeusze myśleli o Królestwie ustanowionym w chwale, jakim zapowiedzieli je wcześniej prorocy. Pan mówi jednak o moralnym charakterze tego Królestwa. Nosi ono znamiona swojego Króla, który przebywał właśnie pośród nich, ale nie zwraca na siebie uwagi ludzi niewierzących (Jana 3,3).

Następnie Pan Jezus zwrócił się znowu do uczniów. Mówi, że nadejdą dla nich trudne czasy, kiedy będą pragnęli znowu mieć Pana przy sobie. W dniach ostatecznych, o których Pan mówi dalej, wierna resztką Izraela będzie odczuwała to samo pragnienie. Niemniej to właśnie wtedy odbędzie się sąd nad żyjącymi na ziemi ludźmi. Nadejdzie *nieuchronnie* jak za życia Noego i tak *nagle* jak za dni Lota. (Przyjście Syna Człowieczego w celu wybawienia resztki Izraela i sądu nad żywymi opisane jest w Ewangelii Mateusza 24,30.36-42; 25,31-46). W tym czasie jedni zostaną „wzięci” i osądzeni, a inni „pozostawieni”, aby mieć udział w błogosławieństwach Królestwa. Gdy Pan Jezus przyjdzie po swoich, będzie dokładnie na odwrót. Jedni zostaną wzięci z ziemi do nieba, a drudzy pozostawieni na sąd, który przyjdzie na ziemię.

„Wspomnijcie żonę Lota!” Kobieta ta żyła u boku wierzącego męża. Anioł ujął ją za rękę i wyprowadził z miasta. Pozostał tylko niewielki odcinek drogi, aby osiągnęła bezpieczny Soar. Jednak spojrzała do tyłu i zginęła. Prawie zbawiony to tyle samo co całkiem zgubiony!

Ewangelia Łukasza 18,1-8

Podobieństwo o wdowie i niesprawiedliwym sędzi ma ścisły związek z narodem żydowskim. Wskazuje na czasy ostateczne, o których czytaliśmy w poprzednim fragmencie. Wierna resztką Żydów, która będzie w wielkiej udręce, będzie usilnie wołać do Boga o pomoc i wykonanie sprawiedliwego sądu nad swoimi wrogami.

Pomimo, że żyjemy w czasie łaski i nie wołamy do Boga o sprawiedliwe odpłacenie wrogom, podobieństwo to ma także i nam wiele do powiedzenia. „Módlcie się i nie ustawajcie” – słowa te mają dla każdego z nas bardzo duże znaczenie. Jakże prędko jednak się zniechęcamy, jeśli Bóg nie wysłuchuje naszych modlitw w widoczny sposób lub jeżeli odpowiada nie tak, jak byśmy tego oczekiwali. Nie zapominajmy, że Bóg ma zawsze na uwadze nasze wieczne szczęście. W swojej miłości nie może zmienić dróg, którymi prowadzi nas do tego celu, tylko dlatego, że akurat życzymy sobie natychmiastowej ulgi w naszym położeniu. W odpowiednim czasie odpowie nam w cudowny sposób.

W doświadczeniach wiara nie zawsze wznosi się na poziom odpowiadający działaniu Boga. Stąd pytanie Pana (w. 8). Pomyślmy tylko o zgromadzeniu w Jerozolimie (Dz. Ap. 12). Nieustannie modliło się za uwięzionym Piotrem. Kiedy jednak uwolniony przez anioła apostoł stanął przed drzwiami, nikt nie uwierzył. Boża odpowiedź często przekracza oczekiwanie wiary, która zwraca się do Niego z prośbą. Czy przeżyliśmy już takie zdarzenie?

Ewangelia Łukasza 18,9-17

Nic nie jest tak przeciwne sercu Bożemu jak pycha. Wiele miejsc wskazuje na to: Przyp. 8,13; 15,25; 16,18; Izaj. 2,11-17; Jak. 4,6; 1. Piotra 5,5. Ani jeden promień Bożego światła nie oświetlił sumienia faryzeusza. W całkowitej niewiedzy o sobie samym stał przed Bogiem i przynosił Jemu pieśni wychwalające swoją osobę.

Celnik dostrzegł działanie światła Bożego w swoim sercu, co pozwoliło mu na odkrycie swojego grzesznego stanu. Wiedział, że obraził Boga i dlatego nie śmiał nawet podnieść swoich oczu do góry. Liczył jedynie na Boże miłosierdzie i nie zawiódł się (Ps. 51,17; 32,2). Jedyłą drogą prowadzącą do usprawiedliwienia przed Bogiem jest uznanie swojego grzesznego stanu oraz tego, że zasłużyliśmy na sąd i szczerze wyznanie grzechów. Trzeba wejść na drogę uniżenia, którą nie chcieli pójść dumni Żydzi, uważający się za lepszych od innych.

Małych dzieci świat nie traktuje poważnie, ale nasz Pan jak najbardziej. To właśnie one są wartościowe i drogie w Jego oczach. W ich sercu nie ma jeszcze sprzeciwu w stosunku do Jego osoby. Nie są zuchwałe i nie roszczą sobie do niczego prawa. Dlatego Pan Jezus wziął dziecko za przykład dla tych, którzy chcą wejść do Królestwa Bożego: nie należy wysuwać wymagań, lecz w prostocie przyjąć to, co mówi Bóg.

Ewangelia Łukasza 18,18-30

Przeszkodą w osiągnięciu nieba są nie tylko „ciężkie grzechy”, ludzka zarozumiałość czy zuchwałość. Na przeszkodzie mogą stać również ziemskie dobra. „Nauczycielu dobry” – mówi bogaty dostojnik. „Nikt nie jest dobry, tylko jeden Bóg” – odpowiada Pan Jezus. Jeżeli dla tego człowieka Pan Jezus nie był Bogiem, tylko jedynie człowiekiem, to Jego zdanie nie znaczyło dla niego więcej niż opinia każdego innego człowieka. Ale Pan był Bogiem, nawet jeżeli wielu nie uznawało tego faktu.

Jak zawsze, tak i teraz Pan chciał pozyskać serce tego człowieka. Przykazania, które Pan wyliczył, nie dotarły do sumienia słuchacza. Dopiero wtedy, kiedy rozmowa weszła na temat ukazujący jego braki i błędy, bogaty człowiek zauważył, do czego było przywiązane jego serce. Pan Jezus nie żąda od człowieka czegoś, czego sam nie praktykował. Jak bardzo był bogaty, a jak bardzo stał się ubogi – z naszego powodu (2. Kor. 8,9)! Niestety, bogacz ten postawił swoje bogactwo ponad życie wieczne.

Tym, którzy spośród ziemskiego narodu Bożego czynili dobrze, obiecane były ziemskie błogosławieństwa i majątność. Słuchający myśleli więc: Jeśli już uprzywilejowanym jest ciężko wejść do Królestwa Bożego, to kto w takim razie może być zbawiony? Tak, na podstawie zakonu, który zwracał się do człowieka w jego grzesznym stanie, jest to niemożliwe. Zbawienie jest jedynie sprawą Bożą. Kosztowało Go najwyższą cenę – cenę życia Jego umiłowanego Syna. Na postawione przez siebie pytanie Piotr w odpowiedzi usłyszał zapewnienie, że naśladowanie Pana nie jest związane z jakąkolwiek stratą. Pan obiecał swoim uczniom wielokrotną zapłatę.

Ewangelia Łukasza 18,31-43

O d rozdziału 9,51 widzimy Pana w drodze do Jerozolimy. Jest to ostatni odcinek tej drogi. Pan Jezus udzielił uczniom pewnych pouczeń w związku z czasem łaski, który miał się rozpocząć. Wiedział, że bez Jego śmierci wszystko byłoby nieskuteczne. Myśli uczniów były jednak wypełnione żyjącym na ziemi Chrystusem, tak, że nie rozumieli tego, co do nich mówił. Jak często jesteśmy im podobni! Nasz brak zrozumienia Słowa Bożego jest bardzo często następstwem niewiary.

Tłum szedł za Jezusem z zimnym sercem. Pan wiedział, że wkrótce będzie wołał: „Ukrzyżuj Go”. Uczniowie nie rozumieli swego Pana i celu, do jakiego zdążał. Niemniej żebrzący przy drodze ślepiec rozpoznał, z kim ma do czynienia. Poznał Pana i zawołał: „Jezusie, Synu Dawida!”. Jak bardzo musiało to wzruszyć serce Pana, tym bardziej, że niewidomy nie pozwolił się zagłuszyć przez strofujący go tłum, ale wołał jeszcze głośnie.

Dla ślepego była to ostatnia możliwość spotkania z Panem Jezusem. Nie mógł więc pozwolić Mu odejść. Teraz albo nigdy! Dzisiaj jesteśmy w ostatniej fazie czasu łaski. Gdy nastanie jego koniec, nie będzie już dla nas możliwości dostąpienia zbawienia. Czy wołałeś już Pana z wiarą? On może uczynić ciebie nie tylko „widzącym”, ale także swoim naśladowcą.

Ewangelia Łukasza 19,1-10

W Jerycho było jeszcze jedno potrzebujące serce. Bogaty człowiek, będący przełożonym celników. Zacheusz chciał widzieć Jezusa. Pragnienie to było tak wielkie, że żadne przeszkody nie mogły go odwieść od tego zamiaru. Jaki był tego rezultat? Znalazło to tak wielki oddźwięk w sercu Pana, że przewyższyło to nawet oczekiwania Zacheusza. On jeden cieszył się, podczas gdy inni szemrali. Jak słabo ludzi ci znali swoje własne serca! Czy było jakiegokolwiek miejsce na tym świecie, w którym Pan Jezus nie spotkałby grzesznika?

Zacheusz pragnął uzewnętrznić zmianę, jaka dokonała się w jego wnętrzu. Jest to prawidłowe, lecz nie daje samo w sobie zbawienia. Zbawienie można znaleźć tylko w Tym, który przyszedł, aby szukać i zbawić to, co zginęło. Według rodowodu Zacheusz był potomkiem Abrahama. Został nim także na podstawie wiary w Syna Człowieczego (Rzym. 4,16).

Kiedy w Ew. Mateusza 18,11 Pan Jezus mówi o dzieciach, dodaje, że przyszedł po to, aby *zbawić* zgubionych. Dzieci zawsze wierzą w to, co się im mówi. Kiedy jednak chodzi o odpowiedzialnych ludzi, oprócz słowa *zbawić* Pan dodaje także *szukać*. To pokazuje nam, jak Pan zadaje sobie trud, żeby doprowadzić człowieka do stanu, w którym zauważy swoje zgubne położenie i dojdzie do przeświadczenia, że potrzebny jest mu Zbawiciel. Jak trudne to było dzieło – praca nad zepsutymi, zatwardziałymi sercami ludzi, mających siebie za sprawiedliwych! Czy On znalazł już ciebie?

Ewangelia Łukasza 19,11-27

Przez podobieństwo to Pan Jezus pokazuje swoim słuchaczom, że nie wszystko będzie się działo tak, jak przypuszczali. On sam był krótko przed swoim powrotem do nieba, gdzie miał objąć panowanie. Daje im do zrozumienia, że później powróci, aby dochodzić swoich praw. W czasie Jego nieobecności Jego słudzy – ci, którzy Go przyjęli podczas pierwszego pobytu na ziemi – mają pomnażać powierzone im talenty.

Żydzi jako naród odrzucili Pana Jezusa. Przez ukamienowanego Szczepana (Dz. Ap. 7,51–60), „wysłali za nim poselstwo” o ostatecznym odrzuceniu Jego rządów. Dla niewierzących pozostaje jedynie sąd (w. 27). W Ew. Mateusza 25,14–30 każdy ze sług otrzymał zadanie na podstawie posiadanych zdolności; tutaj każdy otrzymał jednakowe ilości funtów. Nie chodzi tutaj w pierwszej kolejności o to, czy wiernie obchodzę się z tym, co mi powierzono. Decydujące jest to, co zrobiłem z funtem. Nie każdy włożył tyle samo wysiłku, więc zapłata, jaką otrzymali słudzy, różniła się. Wersety 17. i 19. uczą nas, że wynagrodzenie nie ma związku z błogosławieństwami nieba, tylko z rządami w Tysiącletnim Królestwie.

Czy zauważyliśmy, że wierni słudzy nie przypisują sukcesu sobie, tylko temu, który powierzył im majątek? „Panie, Twój funt przyniósł sześć dalszych.” Tylko to, co daje Pan, może przynieść owoc!

Ewangelia Łukasza 19,28-44

Pan Jezus zbliża się do miasta, „które zabija proroków i kamieniuje tych, którzy do niego byli posłani...” (Łuk. 13,34). Przed ostatecznym odrzuceniem przedstawia się raz jeszcze jako syn Dawida, mający prawo do tego, aby zostać królem. Tylko ktoś, komu należało się panowanie, mógł wystąpić z takim autorytetem. Naród izraelski pozostanie więc w dniu sądu bez usprawiedliwienia.

W przeciwieństwie do zastępów niebieskich, które po narodzeniu Jezusa wołały: „pokój na ziemi” (rozd. 2,14), uczniowie wołają tutaj: „pokój na niebie” (w. 38). Na skutek odrzucenia księcia pokoju świat musi borykać się z takimi problemami jak: zamęt, wojny, sąd. Pokój ma ściśle powiązanie z mężem z Golgoty. Kiedy uczynił pokój przez krew swego krzyża (Kol. 1,20), powrócił jako zwycięzca do nieba. On sam jest naszym pokojem bez względu na to, czy jesteśmy Żydami, czy pochodzimy z narodów (Efez. 2,14). Jednak na ziemi dopiero wtedy zapanuje pokój, gdy On sam przejmie na niej panowanie.

Pan Jezus płacze nad Jerozolimą. Jego przepięknie łaską serce ubolewa nad miastem, którego krnąbrność wobec Boga była niemal przysłowiowa (Ezdr. 4,19). Bóg dał Żydom jeszcze 40 lat. Po upływie tego czasu miasto zostało doszczętnie zniszczone przez Rzymian. Odczucia Pana są dzisiaj takie same: „On jest cierpliwy względem was, bo nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz chce, aby wszyscy przyszli do upamiętania” (2. Piotra 3,9).

Ewangelia Łukasza 19,45-20,8

W 5. Mojż. 14,24-26 Mojżesz przedstawił zarządzenia dotyczące Izraelitów, którzy idąc do domu Bożego, mieli do pokonania długą drogę. Mogli kupić ofiarę na miejscu. Dlaczego więc Pan Jezus wypowiada w powyższym fragmencie tak ostre słowa? Ponieważ sprzedawcy powinni byli sprzedawać zwierzęta gdzieś indziej (Jana 2,16). Co więcej, naród izraelski znieważył dom Boży przez to, że udawał, że służy Bogu, a w rzeczywistości odrzucił Jego Syna. Zachowywanie zewnętrznej formy, bez zaangażowania serca, uczyniło ten dom „jaskinią zbójców”. Jakże często, gdy stan duchowy jest zły, ciało (tj. zepsuta ludzka natura) trzyma się kurczowo zewnętrznych form.

Dopóki służba Pana nie została zakończona, nikt nie mógł Mu przeszkodzić ani podnieść na Niego ręki (w. 47-48).

W 20. rozdziale czytamy, że wielu próbowało rozmawiać z Panem: arcykapłani, uczeni w Piśmie, starsi, saduceusze, szpiedzy. Przez zadane pytania objawili swoją niewiedzę, będącą skutkiem braku bojaźni Bożej (Przyp. 1,7) i zostali osądzeni przez prawdę.

W pierwszej scenie Pan odpowiada na postawione pytanie innym pytaniem. „Oni zaś rozważali to...” Kto nie chce wierzyć, ten czyni zawsze różne wymówki. Tak też uczeni w Piśmie woleli pozostać w swojej niewiedzy i zrezygnować z odpowiedzi na pytanie Pana, zamiast przyznać się do podwójnej winy, jaką była niewiara w stosunku do Jana Chrzciciela i Pana Jezusa.

Ewangelia Łukasza 20,9-19

Winnic nie sadi się dla przyjemności, lecz po to, aby uzyskać owoc. Bóg wyprowadził naród z Egiptu, aby wprowadzić go do kraju swojego dziedzictwa i zamieszkać wśród swojej własności (2. Mojż. 15,17). Tesaloniczanie nawrócili się, aby „służyć Bogu żywemu i prawdziwemu”. Jaki owoc znajduje Pan w Twoim życiu, drogi wierzący przyjacielu?

Przez długi czas Bóg oczekiwał owocu od swojego ludu. Nie szczędził trudu, aby go uzyskać. Wszystko nadaremnie. Nie tylko, że potraktowali lekceważąco posłanych sług, ale zabili nawet Jego Syna.

Na przykładzie Izraela Bóg objawił stan serca człowieka – takiego, jakim jest z natury. Człowiek chce nie tylko odmówić Bogu tego, co się Mu należy jako Stwórcy, lecz chce także posiąść dziedzictwo. Usuwa Boga, aby być panem na ziemi. Dzisiaj wiele mówi się i pisze o ludzkich prawach, a nawet o nie walczy, lecz nie honoruje się praw Bożych.

„Przenigdy!” (w. 16). Dla tego dumnego narodu było nie do przyjęcia, aby Bóg zabrał im ich prawa, które utracili z powodu nieposłuszeństwa. Kamieniem węgielnym był Pan, nawet jeśli Żydzi Go nie uznali. Stał się dla nich zgorszeniem (1. Kor. 1,23). Żydzi upadli na ten kamień. Później jednak, kiedy Pan powróci w swojej chwale, to On spadnie na tych, którzy pozostali w swojej niewierze.

Ewangelia Łukasza 20,20-26

Z nieprzejednaną nienawiścią najwyżsi kapłani i uczeni w Piśmie szukali sposobności, aby „przyłapać go na jakimś słowie”. Posłali obłudnych szpiegów z pytaniem, które w zakresie ludzkiej mądrości czy zręczności nie pozostawiało nic do życzenia. Gdyby Pan odpowiedział na to pytanie „tak”, zaprzeczyłby wtedy sam sobie (swojemu charakterowi jako Mesjasz, który miał wyzwolić lud). Przeciwna odpowiedź mogłaby być odczytana jako nawoływanie do rebelii, co byłoby podstawą, aby wydać Go Rzymianom.

Tak jak na pustyni (rozdz. 4,1-13), tak i teraz widzimy Pana Jezusa jako doskonałego człowieka, który w obliczu swoich wrogów żyje w niezmaconej społeczności ze swoim Bogiem, przedkładając nade wszystko Słowo Boże. Jakie piękne wypełnienie słów z Psalmu 119,97-98: „O, jakże miłuję zakon Twój, przez cały dzień rozmyślałam o nim. Przykazanie Twe czyni mnie mędrszym od nieprzyjaciół moich!”

Cesarzowi, co cesarskie, a Bogu, co Boże! Dumni Żydzi buntowali się przeciw rzymskiej okupacji, chociaż była następstwem ich niewierności i nieposłuszeństwa względem Boga. Z drugiej strony służba Bogu, do której Rzymianie pozostawili im pełną wolność (Dz. Ap. 18,14.15), stała się zimną, martwą formą, w której serce nie miało już żadnego udziału. A co z nami – czy państwo i Bóg rzeczywiście otrzymują od nas to, co się im należy?

Ewangelia Łukasza 20,27-40

Kiedy najwyżsi kapłani i uczeni w Piśmie odeszli od Pana bez słowa, pojawili się niewierzący sceptycy z innym pytaniem. Chcieli udowodnić, że nauka o zmartwychwstaniu jest głupstwem i niedorzecznością, a przez przywołane argumenty objawili jedynie swoją niewiedzę i niewiarę.

Stanu, w którym znajduje się doczesne stworzenie, nie można w żadnym wypadku przenieść na nowe, duchowe, wieczne stworzenie. W tamtym świecie wszystko pozostanie w wiecznej czystości. Żadna generacja nie będzie musiała zastępować poprzedniej. „I śmierci już nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły” (Obj. 21,4).

Przez Pisma, które były znane saduceuszom, Pan pokazał pytającym wieczną egzystencję wierzących. Później dodał: „Dla niego bowiem wszyscy żyją”. Dotyczy to także tych, którzy umarli w niewierze. „Duch zaś wróci do Boga...” (Kazn. 12,7). Śmierć ma władzę tylko nad ciałem i tylko na pewien czas. Później następuje zmartwychwstanie – do życia albo na sąd, zgodnie ze słowami Pana: „Nie dziwcie się temu, gdyż nadchodzi godzina, kiedy wszyscy w grobach usłyszą głos Jego. I wyjdą ci, którzy dobrze czynili, by powstać do życia; a inni, którzy źle czynili, by powstać na sąd” (Jana 5,28-29).

Ewangelia Łukasza 20,41-47

Kiedy nikt nie odważył się już pytać Go o cokolwiek, wtedy On zaczął zadawać pytania. Czynił to jednak w zupełnie innym celu niż oni – Pan nie zamierzał wystawić ludzi na próbę lub wciągnąć ich w pułapkę, lecz chciał dotrzeć do ich serc i sumień. Pytanie dotyczyło Jego osoby.

Na to pytanie jest tylko jedna odpowiedź. Mesjasz, Syn Dawida, musi być osobą Bożą, skoro Dawid nazywa Go Panem. Wszystko, czym jest Pan Jezus, jest oparte na tym, że jest On prawdziwym Bogiem i prawdziwym, bezgrzesznym człowiekiem w jednej osobie. O tym świadczą zakon i prorocy. Bez tej prawdy każda „chrześcijańska” nauka jest oszustwem (Rzym. 1,1-4; Jana 4,2.15).

Wiersz 42. wskazuje na odrzucenie Syna Dawida. Chociaż Chrystus był prawowitym potomkiem króla Dawida (Mat. 1,2-16), nie zasiadł z mocą na ziemskim tronie. Szedł drogą uniżenia aż na krzyż, aby stać się ofiarą pojednania, nie królem. Niemniej Bóg zatroszczył się o chwałę swojego Syna i po zmartwychwstaniu dał Jemu miejsce po prawicy swojego tronu (Hebr. 10,12).

Wiersze 45-47 stanowią streszczenie Ewangelii Mateusza 23. Zgodnie z charakterem rozważanej przez nas Ewangelii, tutaj pominięte zostało wszystko, co w szczególny sposób odnosi się do żydostwa. Jak możemy ustrzec się ducha faryzeuszów? Jeśli we wszystkim będziemy naśladować naszego Pana i Zbawiciela, będziemy Mu posłuszni i nie będziemy oczekiwać uznania w oczach ludzi (Jana 5,41.44).

Ewangelia Łukasza 21,1-9

Zdarzenie opisane w wierszach 1-4 odsłania nam kryteria, według których Bóg ocenia nasze dary. On widzi nie tylko to, co złożyliśmy w darze, ale także i to, co zatrzymaliśmy dla siebie. Bogu nie chodzi o materialne wartości, lecz przede wszystkim o wewnętrzne (1. Sam. 16,7). Wdowa dała „z niedostatku swojego wszystko, co miała”. Wyzbywszy się wszystkiego, co posiadała, nie mogła się już opierać na czymś namacalnym. Swoją nadzieję mogła złożyć jedynie w Bogu. Jak bardzo ta postawa musiała rozradować serce Pana!

Wzmianka o pięknej świętynie stała się bodźcem do udzielenia pouczeń dotyczących czasów ostatecznych. W przeciwieństwie do wskazań zawartych w Ewangelii Mateusza czy Marka, Łukasz dopiero od 25. wersetu zajmuje się wydarzeniami, które będą się działy pod koniec obecnego czasu, krótko przed objawieniem się Syna Człowieczego. Odpowiada to charakterowi tej Ewangelii. Łukasz mówi cały czas o sądzie, który zakończył jedność narodu i będzie trwał aż do zakończenia czasu pogan. Na ten okres przypada czas łaski, w którym żyjemy.

Wróg szuka dwóch sposobów, aby szkodzić wierzącym. Jako „wąż” udaje prawdę (w. 8), a jako lew ryczący występuje z wielką siłą prześladowcy (w. 9).

Ewangelia Łukasza 21,10-28

Na końcu czytaliśmy: „...lecz nie zaraz będzie koniec”. Zatem to, co opisane jest w wierszach 10–24, nie dotyczy wydarzeń wielkiego ucisku, lecz czasu bezpośrednio po ukrzyżowaniu Pana Jezusa. Pan mówi o prześladowaniach, jakie dotkną uczniów i pierwszych świadków chrześcijaństwa (por. Dz. 8,1–3). Nie powinni się jednak lękać, gdyż On sam będzie przy nich przez Ducha Świętego (Mar. 13,11).

Kiedy w 70. roku n.e. oddziały rzymskiego wojska obległy Jerozolimę i w końcu ją zdobyły, wypełniły się dosłownie wiersze 20–24. Historycy tamtych czasów opisali straszne położenie oblężonych. Podają, że chrześcijanie, którzy przypomnieli sobie ostrzeżenia Pana Jezusa, opuścili miasto przed oblężeniem, aby schronić się w wioskach po drugiej stronie Jordanu. Nie tylko Rzymianie, ale także inne narody uciskają od tego czasu rozproszonych Żydów. Jak wiele narodów przewinęło się przez Jerozolimę od początku chrześcijaństwa aż do obecnego czasu! Wydarzenia te dowodzą prawdziwości Słowa Bożego. Czy moglibyśmy zatem wątpić, że wypełnią się także przyszłe wydarzenia, opisane w wersetych 25–28?

Ewangelia Łukasza 21,29-38

Łukasze, który ciągle na nowo wychodzi poza granice Izraela i ma przed oczami także narody, kieruje nasze spojrzenie nie tylko na drzewo figowe (Izrael), lecz także na pozostałe drzewa (narody). Podczas długiego czasu odrzucenia Izrael wydaje się podobny na pozór do obumarłego drzewa w zimie. Tak, jak ciepło wiosny przynosi gałązkom i pąkom nowe życie, tak Izrael będzie na nowo ożywiony. Początki tego możemy widzieć już dzisiaj.

„To pokolenie” nie obejmuje okresu siedemdziesięciu czy stu lat i nie ogranicza się tylko do żyjących wtedy ludzi, lecz jest generacją niezmiennie odrzucającą Chrystusa. Ówczesni Żydzi, a także dzisiejsze nominalne chrześcijaństwo i wielka część przyszłego Izraela tak samo odrzucają Pana Jezusa. Mimo to Bóg osiągnie swój cel. Nic z tego, co powiedział, nie zostanie zapomniane.

Przywilej, jaki dał nam Bóg, pozwalając nam poznać przyszłość, powinien mieć praktyczny wpływ na nasze życie. Obyśmy nie byli podobni do tych, którzy „mieszkają na ziemi” (w. 35; dosł. „osiedlili się na stałe na ziemi”, w znaczeniu „zapuścili korzenie na ziemi”; por. Obj. 3,10; 6,10; 8,13)! Czuwanie i modlitwa są ściśle ze sobą związane. Są to dwie rzeczy, które mogą zachować nas dla Pana, w odłączeniu od świata, który zmierza w kierunku sądu.

Ewangelia Łukasza 22,1-13

Według myśli Bożych miało to być ostatnie święto Paschy, gdyż bezpośrednio po nim wypełniło się to, na co ono wskazywało: śmierć Chrystusa.

Najwyżsi kapłani i uczeni w Piśmie chcieli przyłapać Pana na jakimś słowie, lecz im się to nie udawało (rozd. 19,47; 20,26.40). Szukającym innych możliwości wrogom Pana z pomocą przyszedł Judasz, jeden z dwunastu. Człowiek ten, który długie lata spędził obłudnie u boku Pana i pielęgnował swoją miłość do pieniędzy, stał się teraz dla szatana marionetką łatwą do kierowania. Łukasz nie wspomina uzgodnionej za wydanie Pana sumy. Wskazuje jedynie na to, że chodziło o pieniądze. Syn Człowieczy sprzedany za pieniądze! Czy jest w tym świecie coś, czego nie zrobi się dla pieniędzy? Uważajmy na siebie!

W czasie, gdy przywódcy ludu opracowywali swój straszny plan, Bóg zatroszczył się o to, by Jego Syn, który „nie miał, gdzie by głowę skłonił” (rozd. 9,58), znalazł godne miejsce, aby spożyć wieczerzę paschalną ze swoimi uczniami. Wszystko zostało cudownie przygotowane.

Wiersz 1. mówi, że święto zbliżało się, wiersz 7., że nastał dzień i znalazło się miejsce, gdzie można było świętować, a w wierszu 14. nastąpiła godzina ostatniego wspólnego przebywania uczniów z ich Panem.

Ewangelia Łukasza 22,14-23

Ta Pascha stała się pożegnalną wieczerzą, ponieważ były to ostatnie chwile, jakie Pan spędził przed swoją śmiercią z bliskimi Mu uczniami. Wraz z tą ostatnią Paschą aż do nadejścia Tysiącletniego Królestwa przecięte zostały także więzy łączące Pana z Jego ziemskim ludem. Był to ostatni akt Pana (jako Syna Człowieczego), którego dokonał pod zakonem. Uczniowie mieli podzielić między siebie kielich paschalny. On sam nie mógł mieć już udziału w tym, co mówiło o radości Bożej z Izraela, dopóki nie wypełniło się to, co mogło być jedyną podstawą dla tej radości: Jego śmierć.

Wieczerza Pańska, którą ustanowił (od w. 19), nie jest już obrazem przyszej ofiary jak Pascha, lecz pamiątką dokonanego dzieła. Czy nie zauważamy, z jaką czułością Pan dwukrotnie wypowiedział słowa: „dla was”? Tak, On „mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie” (Gal. 2,20). On oddał siebie także za nas, swoje Zgromadzenie, gdyż bardzo je umiłował (Efez. 5,2.25). Czy w odpowiedzi na Jego wielką miłość do Ciebie wypełniasz życzenie Jego serca i czynisz to na Jego pamiątkę?

Jakim bólem musiało być dla Jego serca wskazanie swego zdrajcy i jego straszny koniec, i to w ostatnich wspólnych godzinach spędzonych z drogimi Mu uczniami!

Ewangelia Łukasza 22,24-38

Tylko Słowo Boże może ukazać tak wierny obraz ludzkiego serca i grzesznego ciała w wierzącym. Jakże żałosny jest ten widok! Uczniowie kłócą się, kto wśród nich miałby uchodzić za największego. Piotr pokłada ufność w swoich siłach, a napomnienia Pana puszcza mimo uszu. A Pan? Postępowaniu uczniów wychodzi naprzeciw z łaską i cierpliwością. Żadna ostra nagana nie wychodzi z Jego ust, lecz dobrotliwe pouczenia i obietnice. On jest przykładem dla każdego naśladowcy, gdyż sam był „największy”, a zajął najniższe miejsce. Obyśmy zawsze byli w Jego bliskości, a wtedy zajmiemy to najważniejsze miejsce. Również nie minie nas zapłata za to, że dzieliliśmy z Nim odrzucenie i miejsce służby. On to przyobiecał.

Piotr nie przyjął do serca napomnienia Pana i upadł. Niemniej łaska dalej nad nim czuwała. Tak, świadomy okazanej mu łaski, mógł później z całą ostrością wskazać Żydom na Pana (Dz. Ap. 3,14.19).

Wraz z ukrzyżowaniem Pana Jezusa zmieniła się treść zwiastowania uczniów. Wcześniej głosili nadchodzące królestwo. Ponieważ zwiastowanie to nie znalazło oddźwięku, mieli od tego momentu zwiastować odrzuconego Chrystusa. Do dzisiaj jest to treścią naszej ewangelii.

Ewangelia Łukasza 22,39-46

Wróg, który po swojej klęsce (rozd. 4,13) zostawił Pana w spokoju, teraz powrócił. Tu, w ogrodzie Getsemane, poniósł ostateczną porażkę. Ponieważ szatan nie mógł odwieść Pana z drogi posłuszeństwa, próbował wzbudzić w Nim strach, aby mu uległ. Jednak posłuszny Syn nie wzbraniał się od żadnych cierpień, lecz wszystko polecił swemu Ojcu.

W tych momentach przed Jego świętą duszą roz-taczała się cała okropność śmierci, Boży sąd, odłączenie i opuszczenie przez Boga. W swojej nieskończonej doskonałości nigdy nie musiałby pić kielicha Bożego sądu nad grzechem. Lecz w swoim posłuszeństwie i pełnym poświęceniu swojemu Bogu Ojcu nie pragnął niczego innego, jak tylko wypełnienia Jego woli.

Pan Jezus był prawdziwym człowiekiem, który znajdował się tutaj w ciężkim boju. Łukasz raz po raz wskazuje na to dobitnie. Anioł wzmocnił ciało Tego, który z jednej strony był prawdziwym człowiekiem, a z drugiej Stwórcą i władcą. Jaki obraz! Z sercem i ciałem człowieka odczuwał i cierpiał doskonale po Bożemu. Dowodzi tego Jego pot, wielki jak krople krwi, który spadał na ziemię. Jaka walka i jakie cierpienia – dla Ciebie i dla mnie.

Ewangelia Łukasza 22,47-53

Wydarzenia następują w szybkim tempie. Gdy jeszcze mówił, nadeszła uzbrojona zgraja ze zdrajcą na czele. „Judaszu, pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego? – słowa te były wypowiedziane bez jakiegokolwiek goryczy po to, by dotrzeć do jego serca. Było jednak za późno. Ktoś inny, szatan, wziął go w posiadanie.

Uczniowie zaczęli bronić swojego Mistrza, lecz z własnej siły. Jak szybko ucichły ich protesty! Wkrótce wszyscy Go opuścili i uciekli (Mar. 14,50).

Tragiczne okoliczności, przez które Pan przechodził, w żadnym wypadku nie przeszkodziły działaniu łaski. Uleczył ucho zranionego sługi. Jednak godziny Jego nieustrudzonej służby dla Jego ludu, sprawowanej w łasce i miłości, dobiegały końca. Ich miejsce zajęła „ich godzina i moc ciemności”, w której rządził szatan. Przez wiele lat ludzie podsycali swoją nienawiść do Pana. Wiele razy chcieli Go zgładzić. Jednak Jego służba nie była jeszcze zakończona. Teraz już nic nie mogło zatrzymać ich nienawiści. Nawet uzdrowienie zranionego nie wywarło na nich już żadnego wrażenia.

Bogu niech będą dzięki! Również Pan Jezus nie dał się powstrzymać w tych strasznych momentach. Pragnął uwielbić Boga Ojca i wyratować grzeszników.

Ewangelia Łukasza 22,54-62

Ludzi boimy się wtedy, gdy nie jesteśmy w społeczności z Bogiem. Piotr szedł za Panem na dwór najwyższego kapłana. Nagle znalazł się pośród wrogów swojego Mistrza. Jest to bardzo niebezpieczne miejsce. Ponieważ nie był połączony ze źródłem siły, zabił i upadł. Przez to wyszła na jaw niepewność ciała. Własnemu „ja” nigdy nie można ufać. Otoczenie wrogów Chrystusa, albo inaczej świat niewierzących ludzi, jest także dla nas niebezpiecznym miejscem, którego powinniśmy unikać wszelkimi sposobami (Psalm 1,1). Oby przeżycia Piotra posłużyły nam jako ostrzeżenie!

A Pan Jezus? Pomimo cierpień nic nie mogło powstrzymać działania Jego łaski. Nawet w momencie zaparcia się Piotra, które musiało Go bardzo zranić, nie myślał o sobie, tylko o godnym pożałowania uczniu. Odwrócił się, spojrział na niego i tym samym uczynił pierwszy krok na drodze duchowej odnowy swojego ucznia. Upadły uczeń przypomniał sobie słowa Pana. Pojął powagę swojej winy i gorzko płacząc, opuścił miejsce swojego upadku (Dan. 1,8).

Ewangelia Łukasza 22,63-71

Pan Jezus nie spędził nocy spokojnie. Był w rękach ludzi, którzy pilnując Go, naigrywali się z Niego i bili Go. Dopiero rano Pan chwały stanął przed swoimi sędziami.

Arcykapłani i uczeni w Piśmie przyprowadzili Go przed Synedrium, aby nadać swojemu działaniu pozór, że jest zgodne z prawem. Pan wiedział, że czas ten nie jest odpowiedni do złożenia świadectwa. Dał teraz odczuć swoim oskarżycielom ich niemoc. W swoich słowach dał im do zrozumienia, że skończył się czas, w którym Mesjasz (Chrystus) miał być przedstawiony ludziom. Od tego czasu Syn Człowieczy miał siedzieć po prawicy mocy Bożej. Wszystko było zaplanowane przez Boga. Teraz pozwolił im podążać dalej wybraną drogą, na której poprowadzą Pana na śmierć.

Oskarżyciele wyciągnęli ze słów Pana Jezusa słuszny wniosek i Pan temu nie zaprzeczył. On był Synem Bożym. Przez osądzenie Pana Jezusa sędziowie sprowadzili na siebie ogromną winę. Nie byli w stanie dowieść mu jakiegokolwiek grzechu. Osadzili Go nie za złe czyny, ale za publiczne wyznanie, że był Synem Bożym. Kilka godzin później ci sami ludzie bluźnili ukrzyżowanemu Chrystusowi słowami: „Jeśli jesteś Synem Bożym, zstąp z krzyża” (Mat. 27,40).

Ewangelia Łukasza 23,1-12

Zydowska władza sądowa była jednomyślna w skazaniu Pana Jezusa na śmierć. Jednak ostateczna decyzja i wykonanie wyroku śmierci było w gestii rzymskiego okupanta. Dlatego tłumy usilnie poszukiwały Piłata.

Aby wypróbować oskarżycieli, Piłat sam zadał oskarżonemu pytania. Na pytanie: „Czy ty jesteś królem żydowskim?” Pan odpowiedział: „Ty powiedziałeś”. Uznał ustanowioną przez Boga władzę rzymską i podporządkował się jej: „Jezus Chrystus, który przed Piłatem złożył dobre wyznanie” (1. Tym. 6,13).

Świecki sędzia musiał uznać niewinność oskarżanego. Jakże mogło być inaczej! Przecież ten „Człowiek”, który stał przed nim, był nie tylko bezgrzesznym „mężem boleści”, lecz także mężem Bożych planów. Piłat wysłał Jezusa do Heroda w nadziei, że będzie mógł uwolnić się od tego kłopotliwego więźnia.

Herod do tej pory nie miał żadnej sposobności widzieć Pana Jezusa, który swoją służbę miłości prowadził przecież wśród biednych, a nie na dworze króla (Izaj. 42,2; Łuk. 4,18.19). Pan nie miał zamiaru zaspokajać ludzkiej ciekawości i na wiele pytań nie udzielił żadnej odpowiedzi. Nienawiść i pogarda okazana Synowi Bożemu pojednała dwóch dotychczasowych wrogów i uczyniła ich przyjaciółmi. Jaka ciemna przyjaźń!

Ewangelia Łukasza 23,13-25

Rozpoczyna się ostatnia rozprawa. Po niej ma zostać ogłoszony wyrok. Piłat raz jeszcze przedstawia Żydom niewinność oskarżonego i podkreśla zgodność swojego osądu z osądem Heroda. A Żydzi? Nie dają się przekonać. Sprytnie wykorzystują widoczną obojętność Piłata w stosunku do Jezusa i rozczarowującą wyniosłość Heroda. Na każdorazowy sprzeciw sędziego odpowiadają krzykiem i za trzecim razem czytamy: „...rozstrzygnął, że ma się stać według ich żądania”.

W końcu naród zwyciężył. Piłat ugiął się pod jego żądaniami i wypuścił na wolność Barabasza, „który został wtrącony do więzienia z powodu wywołanego w mieście rozruchu i morderstwa”. „Jezusa zaś zdał na ich wolę”. Piłat wypełnił ich żądanie, ale nie mógł uciec od odpowiedzialności, jaka ciążyła na nim za ten haniebny wyrok.

Tak więc Rzymianie, których przełożonym był Piłat, stali się winni śmierci Pana Jezusa (Dz. 4,26.27; Psalm 2,2). Obok trzykrotnego potwierdzenia niewinności Pana Jezusa przez Piłata (w. 4.14.27), podobnego stwierdzenia Heroda (w. 15), w rozdziale tym to samo potwierdzają jeszcze ukrzyżowany złoczyńca i rzymski setnik (w. 41, 47). Pomimo tego Pan Jezus musiał oddać swoje życie! Dlaczego? Stało się to dla Ciebie i mnie.

Ewangelia Łukasza 23,26-38

W tłumie, który wiódł Pana drogą prowadzącą na sąd, były serca, które miały dla Niego wiele sympatii. Czy była to jednak szczerza wiara czy jedynie uczucie? Kto naśladuje Pana jedynie pod wpływem jakichś uczuć, ten prędzej czy później ustanie w drodze. Jedynie wiara, którą poprzedza szczerza pokuta, wytrzyma czas próby.

Pan Jezus był zielonym drzewem – zaangażował dla sprawy Bożej wszystkie swoje siły. Naród był drzewem suchym, bez życia i owocu dla Boga. Podczas zajęcia Jerozolimy, czterdzieści lat później, wypełniły się słowa Pana o córkach jerozolimskich.

Żadne z cierpień nie było oszczędzone „mężowi boleści”. Będąc tematem przyśpiewek pijaków, został zaliczony do bezbożnych i wśród bezbożnych wyznaczono Mu grób.

Bóg wysłuchał prośby swojego Syna (w. 34) i jeszcze raz podarował temu narodowi czas łaski. Dlatego słyszymy Piotra mówiącego: „A teraz, bracia, wiem, że w nieświadomości działaliście, jak i wasi przełożeni; Bóg zaś wypełnił w ten sposób to, co zapowiedział przez usta wszystkich proroków, że jego Chrystus cierpieć będzie. Przeto upamiętajcie i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze” (Dz. 3,17-19).

Czy zdajemy sobie sprawę z tego, że jeśliby Pan wyratował się w czasie wyzywających drwin ludu, jego przywódców i żołnierzy, nikt – ani Ty, ani ja – nie mógłby zostać zbawiony? Czy dostatecznie dziękujemy Mu za ten czyn niezmiernie miłości?

Ewangelia Łukasza 23,39-49

Herod, Piłat i przywódcy ludu, tłum, rzymscy żołnierze – wszyscy oni wypuszczali strzały pogardy w kierunku serca świętej ofiary. Do tych szatańskich głosów przyłączył się jeden ze złoczyńców. Bóg jednak zatroszczył się o pociechę dla swego umiłowanego Syna: drugi ze złoczyńców przyjął Go jako swojego Zbawiciela. „A kto do mnie przychodzi, tego nie wyrzucę precz.”

W przeciwieństwa do Mateusza i Marka, Łukasz w mniejszym stopniu ukazuje cierpienie na krzyżu, a bardziej koncentruje się na rezultatach Jego dzieła. Śmierć Pana nie nastąpiła wskutek Jego cierpienia, lecz potwierdziła fakt, że dzieło zostało zakończone. Teraz Bóg mógł przyjąć grzeszników.

Ta śmierć była także czymś niepospolitym w oczach rzymskiego setnika. Nie mógł pohamować swojego zdziwienia (w. 47). Bóg chciał, by w momencie, gdy Jego Syn wisiał na krzyżu, dwoje ludzi wydało świadectwo o jego sprawiedliwości: złoczyńca i poganin. A Żydzi? Zaliczyli Go do bezbożników i przestępców, a po zakończeniu tego widowiska zawrócili do miasta. Od tego momentu nie widzieli już Pana Jezusa (po zmartwychwstaniu objawił się tylko swoim uczniom). Zobaczą Go dopiero wtedy, gdy przyjdzie z obłokami „i ujrzy go wszelkie oko, a także ci, którzy go przebili” (Obj. 1,7).

Ewangelia Łukasza 23,50-56

Teraz ujawnia się ukryty uczeń Pana: bogaty Józef z Arymatii. Bóg przygotowywał go w ciszy do wykonania swojej przysługi. Józef nie zgadzał się z decyzją rady (Synedrium). Jego postawa sprawiła, że mogły się wypełnić słowa z Izajasza (53,9): „Grób mu wyznaczono między bezbożnymi, i w śmierci swej był [na równi] z bogaczem...” (BT). Wstawienie się za Panem i wystąpienie przeciwko Jego przeciwnikom często wydaje się sprawą beznadziejną, nierokującą powodzenia. Ale czy to straszne posiedzenie rady, w którym Józef brał udział, nie było testem przed późniejszą służbą? Bóg także i dzisiaj, na uboczu, często w niełatwych sytuacjach, przygotowuje swoje sługi.

W grobie Józefa nikt jeszcze nie został pochowany. Jak cudownie Bóg czuwał nad tym, by Jego słowo wypełniło się do końca (Ps. 6,10)! Chociaż święte ciało Pana musiało przejść przez śmierć, nie mogło być dotknięte procesem skażenia lub rozkładu. Grób, w którym złożone było ciało grzesznego człowieka, nie mógł wchodzić w rachubę jako grób dla Pana.

Wraz ze śmiercią Pana Jezusa, w historii świata i wieczności zakończył się jeden z najważniejszych okresów. Na krzyżu zakończył się okres wypróbowania człowieka w jego upadłej naturze. Nic więcej ponad to, co uczynił Bóg z człowiekiem, nie można już było uczynić. Dowiedziona została ogromna grzeszność człowieka. Jego przypadek był beznadziejny. Nowy związek z Bogiem możliwy jest tylko na mocy śmierci i zmartwychwstania Syna Boga żywego.

Ewangelia Łukasza 24,1-12

Kobietom z Galilei, podobnie jak uczniom, z trudem przychodziło zrozumienie wszystkiego, co zaszło. Całkowicie zapomniały o wcześniejszych słowach Pana dotyczących Jego śmierci i zmartwychwstania. Miały jednak pałające serce dla swego umiłowanego Mistrza. To skierowało je pod krzyż, gdzie „stanęły z daleka”, a następnie do grobu – najpierw, aby zobaczyć, jak składano Jego ciało, a potem, w pierwszy dzień tygodnia wczesnym rankiem, by namaścić Go przygotowanymi wonnościami. Wspominając imiona tych niewiast, Bóg pokazuje, jaką wartość miało dla Niego ich poświęcenie i oddanie dla Jego umiłowanego Syna. A my? Na pewno nasza świadomość jest dzisiaj o wiele większa niż u tych niewiast. Ale jakie miejsce ma Pan w naszym życiu i sercu?

Zwiastowanie aniołów ma na celu przenieść nasz wzrok z ziemi – gdzie wszystko nosi piętno śmierci – w górę, gdzie teraz znajduje się Zmartwychwstały. Wprawdzie „nie ma Go tu”, ale jest tam dla nas (Hebr. 4,14–16).

Jeden z uczniów, Piotr, był szczególnie zainteresowany tym, co zaszło. Chciał sam się o tym przekonać. Gdy znalazł się na miejscu wydarzenia, jego zdumienie pozostało. Nie pojął tego, co zobaczył i powrócił do domu. Wiemy, że Pan wkrótce ukazał się mu osobiście (w. 34; 1. Kor. 15,5). Miłość, która promieniuje ze słów: „Ja zaś prosiłem za tobą”, działała dalej, aby podźwignąć go całkowicie.

Ewangelia Łukasza 24,13-27

W tych wierszach znajdujemy przykład naszego życia w wierze. Zmartwychwstały idzie z nami, ale my Go nie widzimy. Jak często płączemy się w naszych własnych myślach, a rezultatem tego jest to, że stajemy się niepewni i przygnębieni. Jednak Pan Jezus w swojej łasce jest gotów nas wysłuchać. Nie ma nawet najmniejszego smutku w naszym sercu, o którym nie moglibyśmy Mu powiedzieć. Czy nie słyszysz, jak pyta Ciebie ze współczuciem: „Co ci dolega”? A później? Przez Ducha Świętego i przez swoje Słowo kieruje nasz wzrok na to, co „odnosi się do Niego” (BT, w. 27). I znowu wszystko biegnie właściwym torem.

„Czy Chrystus nie musiał tego wycierpieć?” Wszystko, czego oczekiwali uczniowie (błogosławieństwa i chwała) oraz wszystkie zamysły Boże opierają się na śmierci Chrystusa. Charakterystyczne jest to, że w Ewangelii Łukasza często powtarza się słowo „musiał” (9,22; 17,25; 22,37; 24,7.26.46). Po swoich cierpieniach Chrystus wstąpił do chwały, a nie do swego ziemskiego królestwa, jak oczekiwali tego uczniowie (Jana 17,1-5; Ps. 110,1).

Wkrótce Pan miał opuścić swoich uczniów, ale pozostały im Pisma. Dlatego życzył sobie, aby opierali się na Słowie Bożym we wszystkim, co dotyczyło Jego Osoby, Jego dzieła i ich nowego stanowiska. Również nasza wiara nie opiera się na niczym innym, jak tylko na niesfałszowanym Słowie Bożym, jedynym niezmiennym i nieprzemijającym na tym świecie.

Ewangelia Łukasza 24,28-35

Oczy obydwu uczniów zostały zasłonięte (w. 16), aby Pan mógł całą ich uwagę skierować na swoją osobę, ukazaną wcześniej w Pismach. Nie mieli oni jednak do końca pozostać w nieświadomości. Dał się im poznać w sposób odpowiadający nowemu stanowi rzeczy. Jako Zmartwychwstały złamał chleb, który jest symbolem Jego śmierci. Jednak w momencie, w którym Go rozpoznano, zniknął. Nie jest już widzialnym Mesjaszem. My, chrześcijanie, znamy Go jako Umarłego i Zmartwychwstałego. Oglądamy Go oczami naszej wiary.

Uczniowie pozostali co prawda sami, lecz nie byli nieszczęśliwi i przygnębieni jak na początku drogi. Byli przekonani, że nie stracili swego Pana. Dziś także On jest przy nas, chociaż niewidzialny i objawia się nam w Pismach. Uczniowie nie mogli postąpić inaczej, jak tylko powiedzieć o tym pozostałym. Czy Twoje serce także mocno bije, kiedy w Słowie Bożym odkryjesz coś nowego o Panu Jezusie i czy czujesz potrzebę opowiadania o tym innym? Jaka radość dla serca Bożego, kiedy widzi, że serca ludzkie są gorące dla Jego umiłowanego Syna!

Czy życzenie uczniów idących do Emaus, wyrażające się w słowach: „Pozostać z nami”, jest także naszym życzeniem? Pan chce być ze swoimi przez wszystkie dni, ale On nie przymusza nikogo. Czeka, abyśmy Go o to usilnie prosili.

Ewangelia Łukasza 24,36-53

Pierwszym darem, który zmartwychwstały Pan przyniósł uczniom, jest pokój, wywalczony przez Niego na krzyżu (Jana 14,27). Jaki balsam dla zatrwożonych serc uczniów! Teraz znów mogły być radosne.

Uczniowie mieli być wiarygodnymi świadkami zmartwychwstania Pana (w. 48). Dlatego też Chrystus zadaje sobie tyle trudu, aby im pokazać, że „jest wczoraj, dziś, ten sam i na wieki”. „Patrzcie na moje ręce i na moje nogi, że to ja jestem”. Tak, rany krzyża są dla uczniów niekłamany dowodem. Również i my właśnie po tych znakach rozpoznamy naszego Pana, gdy już wkrótce oglądać Go będziemy twarzą w twarz – Baranka jakby zabitego (Obj. 5,6). Rany na Jego rękach będą nam na wieki przypominać o nieskończeniu wielkiej cenie, za którą zostaliśmy kupieni.

Następstwem śmierci i zmartwychwstania Pana jest coś całkiem nowego: Ewangelia ma być zwiastowana już nie tylko Żydom, lecz wszystkim narodom. Wielkie dzieło zbawienia skierowane jest do wszystkich, lecz jest skuteczne jedynie dla tego, kto wejdzie na drogę pokuty (Rzym. 3,22).

Pan rozstał się ze swoimi uczniami z rękami podniesionymi w geście błogosławieństwa. Te błogosławiące ręce wyciągnięte są do dzisiaj. Czy ta Ewangelia łaski mogła skończyć się inaczej niż radością? Wszak od opisu radości się rozpoczęła.

**Rozważanie
Ewangelii
Jana**

Ewangelia Jana 1,1-18

Jednorodzony Syn, który objawił Ojca” – tak można „by krótko streścić Ewangelię Jana (w. 18, por. 1 Jana 4,9). Już pierwszy werset tej Ewangelii, w którym każde słowo jest tak ważne, że wymagałoby oddzielnej analizy, przedstawia nam Syna jako *Słowo, wieczną Osobę, odrębną* w Bóstwie, i jednocześnie będącą *Bogiem*. Tak daleko, jak tylko może sięgnąć nasz rozum, *Słowo było* (Ps. 90,2). Jednak to stwórcze Słowo, jedyne źródło *życia i światłości* nie mówiło do nas z nieba, lecz przyszło na świat (w. 9), poddając się ziemskim ograniczeniom czasu i przestrzeni. Pozostaje to niezgłębioną tajemnicą, że *Słowo stało się ciałem* (w. 14, 1. Tym. 3,16). Nie przybyło Ono jak chyży posłaniec, który niezwłocznie powraca do *Tego*, który Go posłał. On *zamieszkał* (dosł. rozbił namiot) pomiędzy nami, nie przestając ani na chwilę „być na łonie Ojca” (w. 18). Wszystko, czym Bóg jest w swej naturze – *miłością i światłością* (łaską dla serca grzesznika, a prawdą dla jego sumienia), przyszło do nas i zajaśniało w tej wspańskiej Osobie. Lecz moralność człowieka będącego w ciemności nie dostrzegła prawdziwej Światłości (w. 5), świat *nie poznał* swego Stwórcy. Swoi (Jego naród) *nie przyjęli* swojego Mesjasza (w. 11). A Ty, czytelniku, czy Go przyjąłeś? Jeśli tak, to masz prawo nazywać siebie dzieckiem Bożym (w. 12; Gal. 3,26).

Ewangelia Jana 1,19-34

Zydowscy kapłani i lewici nie udali się do Jana Chrzciciela z powodu ciężących im grzechów, lecz by zaspokoić swą ciekawość i dowiedzieć się, kim tak naprawdę on jest. Ich dociekliwość, być może spowodowana pewnego rodzaju niepokojem, daje Janowi sposobność skierowania swego przesłania również do nich (por. 1. Piotra 3,15). Lecz to, co ma im do powiedzenia, nie dotyczy wszakże jego osoby (w. 22). On jest tylko głosem. Jest „posłany od Boga ... aby zaświadczyć o światłości” (w. 6-7). Pamiętajmy o tym, że *wszyscy odkupieni* są powołani do tego, aby świadczyć o światłości, przede wszystkim postępując „jako dzieci światłości” (Efez. 5,8). Sami z siebie niezdolni do niczego, są jedynie narzędziami, które przyczyniają się do tego, by Chrystus, moralna światłość świata, mógł być poznawany.

Bóg już wcześniej objawił swemu słudze Janowi, jak ma rozpoznać Tego, którego ma wskazać ludowi. Dlatego gdy pojawia się Pan Jezus, Jan woła: „Oto Baranek Boży!” Bóg zatroszczył się o świętą *Ofiarę*, która miała *zładzić grzech świata*. Lecz cóż to była za ofiara! Ten, który się nią stał, był oczekiwany od chwili upadku człowieka, przepowiadany przez proroków i to na Niego wskazywały starotestamentowe symbole (Izaj. 53; 2. Mojż. 12,3). Sam *Syn Boży* przychodzi, aby stać się *Barankiem* (w. 34).

Ewangelia Jana 1,35-52

O obecność Jezusa – a nie tylko znak, który otrzymał z góry (w. 33) – sprawia, że w sercu Jana jest *pewność i radość* (w. 36); te dwie rzeczy zawsze przemawiają do innych. Dwaj uczniowie Jana słysząc jego wyznanie, przyłączają się do Jezusa. Idąc za nim, cieszą się, że mogą być z Nim – podobnie jak my dzisiaj cieszymy się Jego obecnością stosownie do obietnicy z Mat. 18,20. Andrzej jest dla nas pięknym przykładem. Przyrowadza do Pana Jezusa „swego brata, Szymona”. Również i my, zanim zaczniemy sięgać dalej w służbie dla ewangelii, pomyślmy o tych z naszych bliskich, którzy nie znają jeszcze Pana. Poza tym jest on uczniem, który nie eksponuje swej osoby, a jednak to, co czyni tego dnia, będzie miało dalekosiężne skutki – Szymon stanie się wkrótce apostołem Piotrem. Filip odpowiada na głos powołującego go Pana i z kolei sam mówi Natanaelowi o Nazareńczyku, który jest obiecany Mesjaszem. Jednak żaden argument nie przemawia tak skutecznie, jak proste zaproszenie: *Pójdź i zobacz!*

Rozdział ten zawiera wiele wspaniałych tytułów i określeń Osoby Pana Jezusa Chrystusa, ukazujących Jego wielkość i odwieczną chwałę: Słowo, Życie, Światłość, Jednorodzony Syn na łonie Ojca, Baranek Boży, Mistrz, Mesjasz czyli Chrystus, prawdziwy Nazareńczyk, Król Izraela i Syn Człowieczy.

Ewangelia Jana 2,1-12

Pan Jezus został zaproszony na ucztę weselną. Godny uwagi jest fakt, iż niewiele wiemy o samej tej uroczystości; nic też nie wiemy o nowożeńcach prócz tego, że ich życzeniem było, aby Pan Jezus i Jego uczniowie wzięli w niej udział. Drodzy Przyjaciele! Czy możemy włączyć Pana do każdej sfery naszego działania, czy On z chęcią, bez zastrzeżeń wzięłby udział w każdej naszej uroczystości rodzinnej i wspólnych przyjęciach? Jedyne On może nam dać prawdziwą radość, której obrazem w Bożym Słowie jest wino. Jednakże wino *radości* powstało z wody przeznaczonej do *oczyszczenia*. Tak samo jest i z nami. Możemy zakosztować duchowej radości w takiej mierze, w jakiej wpierw osądzimy samych siebie. Innymi słowy: ile naczepiesz ze stągwi *oczyszczenia*, tyle będziesz miał *radości*.

Najlepsze wino podaje się „najpierw” (w. 10) – i rzeczywiście, to, co najlepsze w życiu człowieka spotyka go, kiedy jest młody; korzysta z tego i to sprawia mu największą radość. Później bowiem nadejdą troski, choroby, starość, a w końcu śmierć. Jednakże Pan Jezus działa zupełnie inaczej, On to, co najlepsze, zachowuje na koniec; Pan zapewnił swoim wybranym wieczną radość w domu Ojca, której w żaden sposób nie da się porównać ze złudnym szczęściem tu na ziemi. Nie pragniemy zatem niczego innego!

Ewangelia Jana 2,13-25

Z Kafarnaum Pan Jezus podąża do Jerozolimy. Zbliża się Pascha żydowska. Święto to nie ma już charakteru „uroczystości świątecznej Pana” ani „świętego zgromadzenia” (por. 3 Mojż. 23,2; Jana 7,2). Wprowadzenie niezgodnych z zakonem praktyk spowodowało, że świątynia jest pełna kupców, którzy handlowali zwierzętami niezbędnymi do składania ofiar. Pan oburzony tymi haniebnym procederem oczyszcza dom swego Ojca przepędzając sprzedawców i wekslarzy (w. 16).

Drogi chrześcijaninie, twoje ciało jest *świątynią* Ducha Świętego. Jeśli jednak zezwoliłeś na to, aby złe nawyki i nieczyste myśli choć na moment zawładnęły tobą i zdominowały twe uczucia, to pozwól Panu „zaprowadzić porządek” i daj się uświęcić. Jemu zależy na tym, byś miłował Jego Ojca i okazywał żarliwość o Jego *świątynię*.

Ludzie, o których mówią wersety 23–25, wierzyli w Pana Jezusa jedynie umysłem, nie miało to jednak wpływu na ich serca. Uznawali Jego moc czynienia cudów, lecz nie była to *wiara*, ponieważ nie wierzyli Jego słowom, dlatego też Pan Jezus nie miał do nich zaufania. Wiara bowiem jest ze słuchania Słowa Bożego (por. w. 22; Rzym. 10,17). Doskonała znajomość ludzkiego serca, którą posiada Pan Jezus, jest dowodem Jego boskości (w. 25; por. Jer. 17,9,10), i choć On wie o nas wszystko, Jego miłość do nas nie ziębnie. Powodem tego jest fakt, iż On sam jest miłością, a nie to, że my na nią zasługujemy.

Ewangelia Jana 3,1-21

W bojaźni, odczuwając głęboką duchową potrzebę, Nikodem idzie spotkać się z Tym, który jest życiem i światłością (por. 1,4-5). Ten dostojnik żydowski i nauczyciel w Izraelu uczy się prawdy u *boskiego Nauczyciela*, która jest dla niego i dziwną, i upokarzającą. Okazuje się bowiem, że ani jego kwalifikacje, ani wiedza, ani też żadne z jego wrodzonych zdolności nie dają mu prawa wstępu do Królestwa Bożego. Gdyż tak, jak człowiek przychodzi na świat poprzez naturalne narodzenie się, tak też chcąc wejść do duchowego świata – Królestwa o którym mówi Pan – konieczne są drugie narodziny.

Pan odpowiadając Nikodemowi dwukrotnie używa słowa „musieć”. W pierwszym przypadku odnosi się ono do człowieka i jego narodzenia: „*musicie* się na nowo narodzić”; drugi natomiast, będący jaskrawym przeciwieństwem pierwszego, odnosi się do naszego wspańiałego Zbawiciela i mówi o Jego śmierci „tak *musi* być wywyższony Syn Człowieczy”. Jeśli okiem wiary spojrzę na wywyższonego na krzyżu Golgoty Jezusa Chrystusa, zostanę wybawiony od wiecznego potępienia (w. 14-15; por.: 4. Mojż. 21,8-9). Rozmyślanie o Nim powoduje, że poznaję miłość Bożą względem świata (a więc również i do mnie) oraz najwyższy dowód tej miłości, jaki został dany. Świat nie byłby *sądzony*, gdyby wcześniej nie został *umiłowany* przez Boga. Cała ewangelia zawiera się w tym cudownym wersecie 16. – mowa w nim o możliwości zbawienia dla niezliczonej rzeszy grzeszników – wersecie, który ciągle nas zdumiewa.

Ewangelia Jana 3,22–36

Uczniowie Jana odczuwają pewną zazdrość, widząc że ich mistrz traci swój prestiż na rzecz kogoś innego (w. 26, 4,1). Poza tymi, którzy go opuścili i poszli za Panem Jezusem (jednym z nich był Andrzej por. 1,37), reszta nie rozumie tego, co jest istotą jego misji jako Zwiastuna. Jan był *przyjacielem* Oblubieńca. To, co wywoływało niezadowolenie uczniów, stało się dopełnieniem jego radości (w. 29); był on szczęśliwy, mogąc usunąć się na bok, ustępując miejsca Panu. Jego piękna odpowiedź, jakiej udzielił swym uczniom: *On musi wzrastać, ja zaś stawać się mniejszym* (w. 30) powinna stać się również hasłem naszych serc. Poprzez te słowa Jan wywyższa Pana Jezusa: On jest ponad wszystkimi nie ze względu na autorytet, jakim obdarzają Go tłumy, lecz dlatego, że On przychodzi z *góry* (w. 31).

Nie przychodzi z *nieba* jak anioł, lecz jako dziedzic wszechrzeczy (Hebr. 1,2), jako Ten, który jest obiektem odwiecznej miłości Ojca (por. 17,23–26). Jego przyjście poddało rodzaj ludzki próbie i podzieliło go na dwie grupy: na tych, którzy wierzą w Syna – ci mają życie wieczne; i na tych, którzy nie wierzą – na nich ciąży straszliwy gniew Boży. Do jakiej grupy należysz (zob. 20,31)?

Ewangelia Jana 4,1-18

Bóg dał swego jedynego Syna nie tylko za takich ludzi jak Nikodem, poważanych i dostojnych; ten nadzwyczajny „dar Boży” (w. 10) mogą otrzymać za darmo nawet najnędziejsi grzesznicy. Jaką wspaniałą scenę oglądamy w tym fragmencie! Syn Boży, który stał się człowiekiem, teraz jako najpokorniejszy sługa będąc zmęczony i spragniony siedzi u studni. Nie przestaje jednak myśleć o tym, że Jego stworzenie potrzebuje zbawienia. Zbliża się niewiasta; popatrzmy, jak Pan Jezus zwraca się do niej, by zdobyć jej zaufanie. Prosi ją o przysługę i mówi jej o rzeczach, o których ona wie, co sprawia, że rozmowa odbywa się na jednej płaszczyźnie. Zdesperowana, by zaznać szczęścia, kobieta ta „piła” ze zwodniczych źródeł tego świata. Szukała szczęścia mając już pięciu mężów, lecz nadal była spragniona. Dlatego Zbawiciel kieruje jej uwagę na „wodę żywą”, której On sam jest źródłem (w. 10,13,14 por. Jer. 2,13.18; 17,13). Samarytanka nie rozumiała sensu tej wypowiedzi, ale była nią niezwykle poruszona i poprosiła Pana o ten nadzwyczajny dar. Pan jednak najpierw musiał zająć się tym, co w życiu tej kobiety nie zostało jeszcze uregulowane (w. 16-18). Dopóki światło Boże nie spenetruje sumienia, nikt nie może być szczęśliwy. U Pana Jezusa *łaski* nie da się oddzielić od *prawdy* (1,17).

Ewangelia Jana 4,19-38

Jest rzeczą znamioną, że najważniejsze pouczenie, jakiego udzielił Pan tej samarytańskiej kobiecie, nie odnosiło się do jej prowadzenia się, lecz dotyczyło uwielbienia, które jest wspaniałą duchową służbą wszystkich wierzących.

Gdzie, kiedy i jak powinno się uwielbiać Pana? Religia form i ceremonii przestała być ważna; nadchodzi godzina – i teraz jest – uwielbiana w duchu i w prawdzie. *Komu i przez kogo* ma być przynoszona cześć? Już nie Panu, Bogu Izraela, ale *Ojcu* – stosownie do zupełnie nowej relacji pomiędzy Bogiem a człowiekiem – przez Jego *dzieci*. To oni mają teraz przywilej przynoszenia należnej Mu chwały i są nazwani *prawdziwymi chwalcami*. Czy ty, którego *odnalazł* Bóg, byś był chwałcą, pozbawisz Pana tego owocu chwały? (por. Hebr. 13,15).

Gdy tylko Samarytanka usłyszała od Pana, że jest Mesjaszem, porzuciła swój dzban i pobięła do miasta, aby opowiedzieć wszystkim o Tym, którego spotkała. Jeśli chodzi o uczniów, to niestety nie zrozumieli niczego z tego, o czym im Mistrz powiedział. Pan Jezus czerpie moc i radość ze społeczności ze swoim Ojcem (w. 34) i z perspektywy tego, co jest jeszcze przed Nim, gdyż On widzi już przyszłe *żniwo*: niezliczone rzesze tych, których odkupi (w. 35; por. Ps. 126,6).

Ewangelia Jana 4,39-54

Pan Jezus spędza jeszcze dwa dni wśród Samarytan, do których, podobnie jak do Niego, odnoszono się z pogardą (por. 8,48). Ludzie ci uwierzyli w Niego nie tylko dzięki świadectwu kobiety, lecz na skutek osobistego kontaktu z Nim jako „Zbawicielem świata” (w. 42; 1 Jana 4,14). Drodzy przyjaciele, nie zadowalajcie się poznawaniem Pana Jezusa jedynie poprzez przeżycia czy doświadczenia innych ludzi. Niech wasza relacja z Panem będzie rezultatem świadomego, osobistego spotkania się z Nim.

Dalsze wiersze tego rozdziału ukazują Pana Jezusa udającego się do Galilei. Spotyka tam dworzanina, który bardzo zmartwiony ciężką chorobą swego syna nalega na Mistrza, by przyszedł i uzdrowił go. Nie miał on jednak tak silnej wiary, jak setnik (też z Kafarnaum), który nawet nie uważał się za godnego, by Pan wstąpił do jego domu, lecz był przekonany o tym, że wystarczy Jego *jedno słowo*, by sługa został uzdrowiony (Łuk. 7,7). Pan Jezus rozpoczyna rozmowę z zatroskanym ojcem od wytłumaczenia mu, iż *wiara* polega na zaufaniu Jego słowu, *bez konieczności oglądania* jakichkolwiek znaków (w. 48; por. 2,23). Pan poddaje jego wiarę próbie nie udając się do jego domu, lecz jedynie daje mu *słowo* zapewnienia. Czytając następne wersety widzimy, że dzięki wierze moc śmierci pokonana zostaje przez moc życia (1 Jana 5,12).

Ewangelia Jana 5,1-14

Sadzawka Betezda (dosł. dom miłosierdzia) i to, co tam miało miejsce, jest obrazem czasów starotestamentowych. Ludzie dotknięci różnymi chorobami, którzy się tam znajdowali, musieli mieć siłę, aby dostać się do uzdrawiającej wody; lecz by nią dysponować, wpięrow musieliby zostać uzdrowieni! Podobnie było z zakonem, mógł on dać życie tylko temu, kto wypełni jego żądania (Gal. 3,12), lecz nikt nie mógł tego dokonać, nie otrzymawszy wpięrow życia z Boga. To, co zakon dawał na końcu, człowiek potrzebował już na początku. Można by zadać pytanie: dlaczego spośród tak wielu ułomnych, ślepych i chromych, Pan Jezus zainteresował się tylko tym jednym człowiekiem? Ponieważ, aby skorzystać z Jego łaski, musi się jej pragnąć i potrzebować. Te dwa odczucia są wyraźnie podkreślone: w pytaniu Pana – „Czy chcesz być zdrowy?” oraz w odpowiedzi tego nieszczęśnika – „nie mam człowieka”. Ktoś zawsze wchodził do wody przed nim; całe jego nędzne życie było jednym pasmem rozczarowań. Bez wątpienia kiedyś liczył na pomoc swej rodziny i przyjaciół, ale ci dawno już go opuścili. Musiało minąć aż 38 lat, zanim pozbył się wszelkich złudzeń; teraz kiedy nie ma już nikogo, kto by mu pomógł, może zwrócić się do Pana Jezusa. Mój przyjacielu, jeśli się jeszcze nie nawróciłeś, nie zwlekaj już dłużej, skoro wiesz, że jedynie Pan Jezus może cię zbawić. Ale czy naprawdę tego pragniesz?

Ewangelia Jana 5,15-30

Nienawiść, jaką okazywali Żydzi Panu Jezusowi z tego powodu, że Boga nazywał swoim Ojcem i siebie czynił równym Bogu, daje Panu sposobność ukazania więcej ze swojej chwały. Objawia więc:

1. *Dzieło miłości* mające zgładzić grzech świata (w. 17; 1,29); z powodu upadku stworzenia tak Syn, jak i Ojciec, nie mogą odpoczywać.
2. Bezgraniczne uczucie Ojca do Syna, który uczestniczy we wszystkich Jego działaniach (w. 20; 3,35).
3. Moc życia, która jest w Nim (w. 21 i 26), poprzez którą ci, którzy w Niego wierzą, otrzymują teraz *życie wieczne* (w. 24); moc tę objawi Pan w szczególny sposób w czasie zmartwychwstania umarłych (w. 28,29).
4. Sąd, który został przekazany Jemu jako Synowi Człowieczemu (w. 22 i 27).
5. Swoje *posłuszeństwo* (w. 19 i 30). Jak zyskuje ono na wartości, gdy jest okazywane przez kogoś, kto jedynie ma prawo do tego, aby Jemu wszelkie stworzenie było posłuszne (w. 23)!

Jeśli Pan mówi o Swej chwale, czyni to z tego powodu, że jest ona nierozzerwalnie związana z chwałą Ojca. Kto nie czci Syna, znieważa Tego, który Go posłał (w. 23; por. 1 Jana 2,23).

Drodzy przyjaciele, patrząc na chwałę naszego Zbawiciela, możemy jedynie zachwycać się Jego doskonałością i uwielbiać Go.

Ewangelia Jana 5,31-47

W swej łaskawości Pan Jezus odnosząc się do niewiary Żydów, odwołuje się do czterech świadectw: *Jana Chrzciciela* (w. 32-35); *swych własnych czynów* (w. 36); *Ojca*, który nad Jordanem wskazał na swego umiłowanego Syna (w. 37) oraz *Pisma* (w. 39). Księgi Mojżeszowe w wielu miejscach wskazują na Mesjasza (w. 46; por. 1 Mojż. 49,10,25; 4 Mojż. 24,17). Żydzi, choć odwoływali się do Mojżesza, jednak nie wierzyli jego słowom, ponieważ odrzucili Tego, o którym on prorokował (w. 46; 5 Mojż. 18,15), ale w przyszłości chętnie przyjmą antychrysta (w. 43).

Badajcie Pisma – zaleca Pan Jezus, to przez nie jedynie możemy wzrastać w poznawaniu Jego niepojętej Osoby.

Przyjmowanie chwały od ludzi i zabieganie o ich akceptację jest pewnego rodzaju *niewiarą* (w. 44), ponieważ Bóg mówi, że jesteśmy niczym (Gal. 6,3) i nie ma w nas niczego, czym moglibyśmy się chlubić (2 Kor. 10,17). Lecz my zamiast temu wierzyć, często czerpiemy przyjemność z tego faktu, że inni dobrze o nas myślą. Pan Jezus nie pragnął żadnej chwały od ludzi (w. 41; por. postawę apostoła Pawła w 1 Tes. 2,6). Jeśli chcemy w tym Go naśladować, to musimy *mieć w sobie miłość Bożą* i pragnąć tego, by Jemu się podobać (por. w. 42).

Ewangelia Jana 6,1-21

Tłumy podążają za Panem Jezusem, ale w rzeczywistości wielu – jak dzisiaj w chrześcijaństwie – pociąga raczej Jego *moc* niż Jego *łaska* czy *moralna doskonałość*. Lecz mocy nie można oddzielić od łaski i moralnych cech Jego charakteru, co widzimy, gdy Pan Jezus dokonuje cudu rozmnożenia chleba. Mały chłopiec wymieniony w wersecie 9. jest dobrym przykładem na to, że nawet w młodym wieku możemy zrobić coś dla Pana i dla dobra innych ludzi. Wydaje się, że był on jedynym, który pomyślał o tym, by wziąć ze sobą coś do jedzenia. Ta niewielka ilość pożywienia oddana Panu do dyspozycji staje się w Jego rękach środkiem do nakarmienia pięciu tysięcy mężczyzn. Kiedy Pan chce nas użyć, nie powinniśmy zaślaniać się młodym wiekiem czy niedostatecznie dużymi zasobami. On wie, jak je wykorzystać (Jer. 1,6–7).

Cud rozmnożenia chleba staje się powodem, dla którego lud zamierza obwołać Pana Jezusa królem. Ale On nie może przyjąć królestwa z ręki człowieka (5,41), tak samo jak nie przyjął go od szatana (Mat. 4,8–10). Sam Bóg uczyni Go królem (Ps. 2,6).

W ostatniej scenie, również jaśniejącej blaskiem *mocy* i *łaski* naszego Pana, widzimy jak idzie On naprzeciw uczniom po wzburzonym morzu, co wywołuje u nich przerażenie; lecz Jego słowa: „Ja jestem, nie bójcie się” uspokajają ich.

Ewangelia Jana 6,22-36

Pana nie można oszukać, On wie, że tłumy idą za Nim kierując się jedynie przyziemnymi pobudkami; mają nadzieję, że znowu nakarmi ich chlebem. Dlatego im mówi, aby zabiegali o *niebo*, o pokarm życia wiecznego (w. 27). Powinniśmy zapytać samych siebie, czy priorytetowe w naszych staraniach są rzeczy niebiańskie, które sycą nasze dusze i są trwałe, czy raczej rzeczy tego świata, które są przeznaczone na unicestwienie.

Czy to oznacza, że musimy spełniać dobre uczynki, by dostąpić zbawienia? W dzisiejszym chrześcijaństwie wielu jest takich, którzy tak sądzą (por. w. 28), ale Słowo Boże stwierdza wyraźnie: „łaską zbawieni jesteście przez wiarę ... nie z uczynków” (Efez. 2,8-9). Bóg uznaje tylko *jeden uczynek* – i On sam go w nas wykonuje: a jest nim uwierzenie w Zbawiciela, którego On dał (w. 29). Wszystko pochodzi od Niego: *woda żywota* (Duch Święty; por. 4,10) i *chleb żywota* (sam Chrystus, w. 35). Jak się więc to dzieje, że nasze dusze jeszcze łakną i pragną? Czy Pan nie dotrzymuje swych obietnic (w. 35; 4,14)? Oczywiście, że dotrzymuje, to raczej my nie zawsze spełniamy Jego warunki; Pan Jezus mówi: „kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie” – tak, jak przez wiarę dostępujemy zbawienia, tak samo, czerpiąc z *Jego pełni* możemy codziennie przez wiarę zaspokajać nasze pragnienie (por. 1,16).

Ewangelia Jana 6,37-50

„Tego, który do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz” – zapewnia miłujący Zbawiciel (w. 37). Jeśli jeszcze tego nie uczyniłeś, idź do Niego, On cię nie odrzuci. Lecz człowiek nie jest w stanie przyjść do Pana Jezusa zanim w jego sercu nie zacznie działać Duch Święty. Nie może on uczynić ku Bogu nawet jednego kroku, jeśli On go nie pociągnie (w. 44). Ktoś może więc powiedzieć: „To nie moja wina, że nie jestem nawrócony”. Jest odwrotnie, jedynie ty odpowiadasz za to, czy Bóg wykona swe dzieło w tobie, czy Mu na to pozwolił. Nawet w tej chwili On do ciebie przemawia. Otwórz przed Nim drzwi swego serca!

Łaska, którą Pan Jezus okazuje grzesznikowi, jest odzwierciedleniem Jego miłości. Jest to również wolą Bożą, by dać żywot wieczny swemu stworzeniu (w. 40). Pan Jezus przyszedł po to, aby tę wolę wypełnić; czynił jedynie to, co było z nią zgodne i niczego poza nią (w. 38, por. Hebr. 10,9: „Oto przychodzę, aby wypełnić wolę twoją”).

Człowiek ma nie tylko ciało, ale i duszę. Dlatego nie może karmić się jedynie chlebem, który jest pokarmem dla ciała, ale musi również karmić swoją duszę: boskim Słowem, niebiańskim Chlebem, Chrystusem (Łuk. 4,4).

Ewangelia Jana 6,51-71

Pomimo tego, że Bóg wcześniej zapowiedział synom izraelskim, że da im pożywienie na pustyni, ci znajdując mannę, dziwili się, mówiąc: „Co to jest?” (2. Mojż. 16,15). Tę samą niewiarę można zauważyć u ich potomków, którzy dyskutowali między sobą o dziwnym pokarmie, o którym mówił Pan Jezus: o swoim ciele i krwi, innymi słowy, o swej śmierci. Żyjący Chrystus tu na ziemi nie poniósłszy śmierci, nie dałby duszom naszym życia wiecznego. Aby je osiąść, trzeba mieć udział w Jego śmierci (symbolicznie – jeść Jego ciało i pić Jego krew), a później, „jeśli wrośliśmy w podobieństwo jego śmierci”, każdego dnia identyfikując się z Nim, być umarłym dla grzechu i świata. Człowiek zmysłowy nie jest w stanie tego zrozumieć. Łatwiej jest mu mieć jakiś wzór do naśladowania niż uznać swój zgubiony stan, o którym mówi śmierć Chrystusa.

Nie kwestionując Jego słów, wielu z tych, którzy wcześniej przyznawali się do tego, że są uczniami Pana, teraz zgorszeni, odchodzą. On nie próbuje ich zatrzymać poprzez rozwodnienie prawdy, lecz testuje serca tych, którzy pozostali: „A wy, czy też chcecie odejść?” „Panie, do kogo pójdziemy?” – odpowiada Piotr. Niech ta piękna odpowiedź będzie również i naszą (w. 68-69; por. Hebr. 10,38-39).

Ewangelia Jana 7,1-24

Bracia Pana Jezusa należeli do tych, którzy nie wierzyli w Niego, ponieważ chwała pochodząca od ludzi miała dla nich większą wartość (w. 4-5; por. 5,44). Liczyli na to, że Jego popularność będzie związana z ich rodziną, gdyby bowiem uwierzyli, że On jest Synem Bożym, wówczas zdaliby sobie sprawę z dystansu, jaki ich dzielił (por. Łuk. 8,21 i 2 Kor. 5,16). Dopiero później bracia Pana uwierzyli w Niego i znaleźli się w gronie uczniów (Dz. Ap. 1,14).

Tu jednak widzimy, że kierowali się takimi samymi zasadami jak wszyscy – wykorzystać maksymalnie swoje możliwości i zdolności, by być znanym i poważanym (w. 4). W przeciwieństwie do takiej postawy, Pan zawsze *szukał chwały tego, który Go posłał* (w. 18). Tylko On poszedł na święto w wyznaczonym przez Boga czasie. Jakże wiele nam brakuje do tego doskonałego Przykładu! Wiele z naszych cierpień wypływa z tego, że działamy zbyt pochopnie albo dlatego, że ociągamy się z respektowaniem Bożych nakazów. Werset 17. mówi nam, iż przez poddanie się woli Bożej poznajemy prawdę.

W Jerozolimie Pan Jezus spotyka pełnych nienawiści Żydów, którzy od momentu dokonanego w dniu sabatu uzdrowienia przy sadzawce Betezda, szukają sposobności, aby Go zabić (w. 1; 5,16).

Ewangelia Jana 7,25-36

Gdy porównamy dwa wiersze tego rozdziału, tj. 25. i 20. zobaczymy hipokryzję Żydów. Jak ma to miejsce również i dzisiaj, prowadzone są jałowe dyskusje na temat Osoby Pana Jezusa. Każdy przedstawia swój punkt widzenia; roztrząsa stanowisko, jakie zajmują religijni przywódcy. Rzeczywiście, jeśli obecność i słowa Pana wywołują takie poruszenie, to dzieje się tak dlatego, że ci ludzie są wewnątrznie zaniepokojeni głosem, który, choć tego nie przyznają, jest głosem Bożym (por.: w. 28). Próbuje zlekceważyć go, przekonując samych siebie, iż ten Galilejczyk nie może być Chrystusem, gdyż znają Jego rodzinę i wiedzą, skąd pochodzi. „Rzeczywiście mnie znacie – odpowiada Pan Jezus – nawet lepiej niż wam się wydaje; wszak wasze sumienie podpowiada wam, kim jestem i ono was osądza”.

Jakże poważny jest fakt, iż Pan Jezus głośno *wołał* do tłumów (w. 28 i 37; por. Przyp. 8,1 i 9,3). On również i dzisiaj woła (por. 2 Kor 5,20, Hebr. 3,7), i nikt nie będzie mógł powiedzieć, że nie słyszał tego głosu.

„Gdzie ja będę, wy przyjść nie możecie”, oznajmia Pan Jezus wszystkim niewierzącym (w. 34). Co się zaś tyczy tych, którzy są Jego własnością, to wszystkim im jest obiecana niewyobrażalnie wielka nagroda: „Ja ... wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem i wy byli” (14,3). Drogi czytelniku, która z tych dwóch wypowiedzi Pana odnosi się do ciebie? Gdzie ty spędzisz wieczność?

Ewangelia Jana 7,37-53

Rozdziały 6. i 7. tej Ewangelii przywodzą na myśl odpowiednio rozdziały 16. i 17. z 2 Księgi Mojżeszowej. W rozdziale 6. Pan Jezus jest przedstawiony jako *prawdziwy chleb* z nieba, którego symbolem jest manna (2 Moj. 16); natomiast tutaj, w rozdziale 7. jest On *skאלą* (2 Moj. 17), z której obficie wypływa woda żywota. Prorok Izajasz, w rozdziale 55 swej księgi zapraszał „każdego, kto ma pragnienie”, by przyszedł do wód łaski. Lecz tutaj sam Zbawiciel nawołuje: „Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie i pije” (w. 37). A każdy, kto wierzy w Niego, napełniony Duchem Świętym, staje się kanałem błogosławieństwa dla innych (w. 38).

Jakże smutne jest to, że jedyną odpowiedzią Żydów na wezwanie Pana Jezusa było jeszcze więcej dyskusji i sporów dotyczących Jego Osoby! Jest to tak, jakby spragnieni ludzie znalazłszy się przy źródle czystej wody, zamiast ją pić, wszczęli dyskusję na temat jej właściwości i pochodzenia!

Na koniec rozdziału przytoczone są dwa świadectwa o Panu Jezusie złożone przed faryzeuszami. Najpierw słudzy, wysłani, aby Go pojmać, zmuszeni byli przyznać, że: „Nigdy jeszcze człowiek tak nie przemawiał, jak ten człowiek mówi”. Później Nikodem nieśmiało broni Tego, z którym niedawno odbył osobistą i niezapomnianą rozmowę, mówiąc: „Czyż zakon nasz sądzi człowieka, jeżeli go wpraw nie przesłucha i nie zbada, co czyni?”

Ewangelia Jana 8,1-20

Uczeni w Piśmie i faryzeusze myślą, że uda im się złapać Pana Jezusa w niezwykle chytrze zastawioną przez nich pułapkę. Wiemy, że wraz z Jego przyjściem przyszły na świat łaska i prawda (1,17). Jeśli potępi On tę winną kobietę, gdzież będzie *łaska*, którą wszyscy znali (Łuk. 4,22)? Jeśli zaś ją oszczędzi, czyż nie będzie to ujmą dla *prawdy* i wbrew zakonowi? W swej nieomyślnej mądrości Pan Jezus pokazuje im, że zakon dotyczy każdego i jak miecz bez rękojeści rani wpierw tego, który nim włada.

Niestety, zamiast wyznać grzechy, o których im przypomniano, oskarżyciele, pełni zakłopotania wychodzą jeden za drugim (por. Joba 5,13). Przed nimi jest *Światłość świata* (w. 12), lecz „ludzie bardziej umiłowali ciemność” niż światłość (3,19); podobnie, jak jest to z robakami, które szybko uciekają przed światłem, gdy podniesie się kamień, pod którym się chowały. Tak więc Jedyny, który był bez grzechu i miał prawo wymierzyć karę, mówi do kobiety: „*I ja cię nie potępiam*”, ale dodaje: „*Idź i odtąd już nie grzesz [więcej]*” (w. 11). Wielu ludzi robi wszystko, by swoim dobrym postępowaniem zasłużyć na Boże przebaczenie. Pan jednak *wpierw przebacza*, a później nakazuje, aby więcej już nie grzeszyć (por. 5,14; Ps. 130,4; 1 Jana 3,9).

Ewangelia Jana 8,21-36

Zydzi już wcześniej oznajmili Panu Jezusowi, że Jego świadectwo nie jest prawdziwe (w. 13). Po cóż więc teraz pytają Go, kim jest (w. 25)? Pan może jedynie powtórzyć im to, co mówił od początku. Jego słowa doskonale wyrażają to, kim On jest. Pomyślmy, jak częstokroć sprzeczne jest to, co mówimy czy jak odnosimy się do innych, z tym, jacy rzeczywiście jesteśmy. Wszystko, co Pan Jezus mówił i czynił, było doskonale zgodne z zamierzeniami Jego Ojca. On może powiedzieć: „Ja zawsze czynię to, co się jemu podoba”. Jest w tym dla nas niedoścignionym Przykładem; starajmy się być Jemu podobni!

Pan Jezus zwiastuje całkowite *wyzwolenie* tym, którzy w Niego uwierzą. Lecz słuchający tych słów Żydzi protestują: „nigdy nie byliśmy u nikogo w niewoli” (w. 33). Nie dlatego, że zapomnieli, iż byli w niewoli, ale kierowani dumą woleli nie pamiętać o Egipcie, Babilonie i o ... Rzymie. Taki jest człowiek – nie chce przyznać, że jest niewolnikiem grzechu; wmawia sobie, że jest wolny i może czynić to, co mu się podoba (2 Piotra 2,19).

Zauważmy, drodzy przyjaciele, jak tragiczne było położenie, w którym się znajdowaliśmy i jaką *prawdziwą wolność* teraz mamy będąc dziećmi Bożymi, dzięki temu, że Syn nas wyswobodził!

Ewangelia Jana 8,37-59

Pan Jezus już wcześniej wykazał Żydom ich niekonsekwencję (5,45); powoływali się na Mojżesza, ale to właśnie jego pisma ich oskarżały. Tutaj natomiast powołują się na to, że są potomkami Abrahama. Ale ich uczynki pochodzą od diabła, który jest kłamcą i mordercą od początku. Mówi się czasem: jaki ojciec, taki syn (por. Ezech. 16,44), a Pan potwierdza, że charakter naszych czynów pokazuje, czyimi dziećmi jesteśmy (por. 1 Jana 3,7-10). Na ziemi są tylko dwie wielkie rodziny: Boża i diabelska. Do której z nich należysz?

To, że jest się dzieckiem chrześcijańskich rodziców, do niczego przed Bogiem nie uprawnia; podobnie jak nie dawało to szczególnych praw Żydom, którzy powoływali się na pochodzenie od Abrahama. Zwiększało to jedynie ich odpowiedzialność.

„Masz demona” – raz po raz powtarzają ci nikkczemni ludzie (w. 48,52; por. 7,20 i 10,20), a my znowu możemy podziwiać cierpliwość naszego Pana. Ciągłe znieważany; Ojcu swemu pozostawia przywrócenie należnej Mu chwały. I to usposobienie jest dla nas wspaniałym przykładem. Pan zachęca nas, by poznawać Boga i zachowywać Jego Słowo (w. 55).

„Ja jestem” – mówi Pan Jezus (w. 58); On nie chce przez to powiedzieć, że *był* przed Abrahamem, ale że *jest* wiecznie (por. 2 Mojż. 3,14).

Ewangelia Jana 9,1-16

Ewangelia Jana jest jedyną, w której czytamy o tak wielu osobistych spotkaniach pojedynczych osób z Panem: Nikodem, Samarytanka, chory przy sadzawce Betezda itd. Byli to mężczyźni i niewiasty różnego stanu i pochodzenia. Czy i ty, drogi czytelniku, miałeś już *osobistą rozmowę* z Panem Jezusem?

Ten śleponarodzony człowiek jest obrazem na nasz naturalny, grzeszny stan. To właśnie grzech powoduje, że nie widzimy Bożego światła. Od urodzenia, zarówno nasze moralne, jak i duchowe widzenie jest niewyraźne. Bóg musi dopiero otworzyć nam oczy na nasz stan, na wymagania Jego świętości i na świat.

To, że ów człowiek narodził się ślepy, nie było konsekwencją jakiegoś szczególnego grzechu, za który Bóg miałby karać ludzi; jednak kalectwo to miało stać się okazją ku temu, „aby objawiły się dzieła Boże” aby zajaśniała łaska Pana Jezusa. Błoto, które czyni Pan, jest symbolem Jego człowieczeństwa ukazanego człowiekowi. Lecz aby odzyskać wzrok, musi zostać obmyty wodą – Słowem objawiającym Chrystusa jako Jedyne, który został posłany od Boga (Syloe). Niewidomy odchodzi *wierząc*, a powraca *widząc*. Dalsza część tej historii mówi o świadectwie. Jego sąsiedzi, którzy go dobrze znali, są zdziwieni: Czy to możliwe, by to był ten sam człowiek? Nawrócenie nie może przejść niezauważone. Czy i nasze nawrócenie spowodowało w naszym życiu widoczną dla wszystkich zmianę?

Ewangelia Jana 9,17-34

Niewidomy człowiek, który został uzdrowiony, jest kłopotliwym dla faryzeuszy świadectwem mocy Pana Jezusa. Nic więc dziwnego, że od samego początku starają się sprowokować go bądź jego rodziców, aby powiedzieli coś, co dałoby im pretekst do unieważnienia tego cudu. Kiedy okazuje się to niemożliwe, czynią wszystko, co w ich mocy, by zlekceważyć Tego, który dokonał cudu i znieważają Go (8,49). Twierdzą przy tym: „my wiemy, że człowiek ten jest grzeszny” (9,24), choć nieco wcześniej, na zadane im przez Pana pytanie: „Któż z was może dowieść mi grzechu?” (8,46) nie byli w stanie nic odpowiedzieć.

Uzdrowiony przez Pana człowiek zachowuje się zupełnie inaczej niż jego rodzice; im bardziej chodziło o religijną pozycję niż o prawdę. Wyznać Jezusa jako Chrystusa i dzielić z Nim Jego odrzucenie – to było dla nich zbyt wiele. Obawiali się, iż popadną w niełaskę – jakże wielu podobnych im ludzi jest i dzisiaj! Jednak ich syn nie ma takich obaw. Faryzeuszom nie udaje się odebrać mu prostego zaufania do Tego, który go uzdrowił. Przeszedł on z ciemności do światłości; dla niego nie jest to jakaś teoria czy doktryna, tylko rzeczywistość. On po prostu stwierdza: „To jedno wiem, że byłem ślepy, a teraz widzę” (w. 25). Czy i Ty możesz tak powiedzieć?

Ewangelia Jana 9,35–10,6

To, że faryzeusze wyrzucili ze świątyni uzdrowionego ze ślepoty człowieka, wyszło mu na dobre; może spotkać się z Panem Jezusem, który również został odrzucony i też wyszedł ze świątyni, o czym czytamy na końcu poprzedniego rozdziału. Teraz człowiek ten będzie mógł uczynić duży krok naprzód na drodze prawdy; już zna nie tylko *moc* Pana Jezusa, lecz również *Jego Osobę*: wcześniej rozpoznał w Nim proroka (9,17), a teraz prawdziwego *Syna Bożego* (w. 35–37). Wielu zadawała się jedynie tym, że są *zbawieni*, nie wzrastają jednak w poznawaniu Osoby samego *Zbawiciela*. Być może dzieje się tak dlatego, że są ograniczani przez systemy religijne i nie doświadczają *obecności Pana* tam, gdzie On ją obiecał (Mat. 18,20). Faryzeusze utrzymując, że są tymi, którzy widzą, w rzeczywistości zezwalają na to, by zaślepiła ich własna nienawiść i religijna pycha. W rozdziale 8. czytamy, że odrzucili oni *Słowo* Pana; a w rozdziale 9., że odrzucili *Jego czyn*. Dlatego nie może On już nic więcej dla nich uczynić.

Pan Jezus woła swe owce po imieniu, wyprowadza je i idzie przed nimi. Ale czy może się tak zdarzyć, że Jego owce zostaną zwiedzone i pójdą za obcym, który je tak poprowadzi, że zbłądzą? Z pewnością nie, są one bowiem obdarzone niezawodną zdolnością rozpoznawania *głosu* Tego, do którego należą. Drogi czytelniku, czy znasz głos Dobrego Pasterza?

Ewangelia Jana 10,7-21

W Ewangelii Jana nie znajdziemy żadnej przypowieści. Ten, który jest Słowem, mówi do ludzi w sposób bezpośredni. Zamiast przypowieści jest w niej wiele wspaniałych obrazów i porównań, których używa Pan, abyśmy mogli Go lepiej poznać. Zwróćmy uwagę na miejsca, w których mówi o sobie: „Ja Jestem” (6,35,48,51; 8,12; 10,7,9,11,14; 11,25; 14,6; 15,1,5). W tym fragmencie czytamy: „Ja jestem *drzwiami dla owiec*” (w. 7 i 9) – aby być zbawionymi, musimy wejść przez Niego (por. Efez. 2,18). Ale potrzebujemy również prowadzenia, bo bez przewodnika jesteśmy jak owce, które mając słabo rozwinięty zmysł orientacji, pozostawione same sobie łatwo mogą zbłądzić (por. Izaj. 53,6). W porównaniu z najemnikami, złodziejami i zbójcami wprawnymi w okradaniu dusz, Pan Jezus przedstawia się jako *Dobry Pasterz* (w. 11 i 14) i przytacza na to dwa dowody. Pierwszym jest dobrowolny dar Swego życia, aby nabyć owce, najwyższy wyraz miłości względem nich i jednocześnie – o czym nie powinniśmy zapominać – powód miłości Ojca do Syna (w. 17). Drugim dowodem jest fakt, że On zna swe owce i one Go znają jako swego Pasterza (w. 14). Tak bliska więź pomiędzy nimi potwierdza Jego prawo do całej trzody, jak i do *każdego z nas z osobna*.

Ewangelia Jana 10,22-42

Żydzi z wyraźną nieszczerością ponownie zwracają się do Pana mówiąc: „Jeżeli jesteś Chrystusem, powiedz nam wyraźnie” (w. 24). On nie tylko im to już wcześniej powiedział (por. 8,58), ale także dał tego dowody (w. 25.32.37.38). Od tej chwili Pan ograniczy swą służbę jedynie do swej trzody. Zgodnie z prawem owce należą do Niego, nie tylko dlatego, że są szczególnym darem Ojca (w. 29), ale również dlatego, że zostały przez Pana odkupione. Wiersze 27 i 28 są bardzo cenne, ponieważ mówią nam o tym, *co Pan czyni dla swych owiec* i jaki jest *ich stosunek* do Niego: On daje im życie wieczne; prowadzi je i trzyma bezpiecznie w swej dłoni; a one *śluchają* Jego głosu i *idą* za Nim. Z ich strony jest to z pewnością właściwa odpowiedź na Jego cudowną miłość.

Żydzi po raz kolejny próbują ukamienować Pana (8,59), tym razem oskarżając Go o bluźnierstwo: „Ty, będąc człowiekiem, czynisz siebie Bogiem” – mówią. Wprawdzie ambicją pierwszego Adama i wszystkich jego potomków było być równym Bogu, jednak postawa Pana Jezusa była zgoła inna. On będąc „w postaci Bożej ... stał się podobny ludziom, a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie” (Fil. 2,6-8).

Mimo wrogości Żydów do Osoby Jezusa, koniec tego rozdziału mówi nam, że „wielu tam w niego uwierzyło”, stając się owcami Jego trzody.

Ewangelia Jana 11,1-27

Zaniepokojone siostry Łazarza z Betanii posyłają wiadomość boskiemu Przyjacielowi: „Panie, oto choruje ten, którego miłujesz” (w. 3). Tak sformułowane życzenie jest przykładem i dla nas. Marta i Maria zwracając się w ten sposób do Pana, uznają Jego autorytet i nie sugerują, co ma uczynić; nie mówią na przykład: „przyjdź i uzdrow go”. One po prostu przedkładają Mu sprawę, która jest powodem ich zmartwienia. Wiedząc też, że ich *miłuje*, odwołują się do tego. Jednak uczucie to nie spowoduje, że Pan Jezus niezwłocznie uda się do Judei; podobnie jak wrogie zamiary Żydów nie powstrzymają Go od pójścia tam, gdy nadejdzie ku temu właściwa pora. Krokami Pana kierowało jedynie *posłuszeństwo Ojcu*. Przez to „opóźnienie” chwała Boża zajaśnieje bardziej, bo gdy Pan Jezus przybywa do Betanii, Łazarz jest już cztery dni w grobie. Czasami spotykamy ludzi będących w żałobie i czujemy wtedy, że ludzkie pocieszenie jest niewystarczające (podobnie jak Żydów, w. 19). Wszystko jednak się zmienia, gdy skierujemy nasz wzrok na Tego, który jest *zmartwychwstaniem i życiem*. Wówczas w pełni uświadomiamy sobie, jaka jest wartość rzeczy wiecznych, a nasza wiara nawet wtedy tryumfuje w nadziei.

Ewangelia Jana 11,28-44

Marta uważa, że jej siostra Maria lepiej rozumie Pana. Woła ją, lecz i ona może jedynie powiedzieć: „Panie, gdybyś tu był...” (w. 32; por.: w. 21). Podobnie jak wielu ludzi będących w żałobie patrzy ona jedynie wstecz. Pan Jezus wzruszony do głębi pyta: „Gdzie go położyliście? Rzekli do niego: Panie, pójdź i zobacz. I zapłakał Jezus”. Czyżby nie wiedział, co ma uczynić? Z pewnością wiedział, lecz w obliczu spustoszenia, jakie czyni śmierć i wobec jej przerażającej mocy nad człowiekiem, Święty Syn Boży przepełniony jest smutkiem, bólem i cierpieniem. W rzeczywistości jednak u grobu stoi Zwycięzca nad śmiercią. Zanim chwała Boża zostanie w pełni zmanifestowana przed tłumem, który będzie świadkiem tego wydarzenia, musi wcześniej zostać stwierdzone skażenie ciała Łazarza (w. 39); podobnie i Pan zanim dokona tego cudu, dziękuje Temu, który Go posłał, wskazując tym samym, od kogo pochodzi Jego moc (w. 41-42). Dopiero po tym może zabrzmieć Jego donośne, pełne mocy zawołanie, które sprawia, że umarli, owinięty w płótna wychodzi z grobu ... Co za szok dla tych, którzy to widzą!

Jeśli zaś chodzi o nas, to pamiętajmy o obietnicy, którą Pan dał Marcie: *Jeśli uwierzysz, oglądać będziesz ...* – być może nie zobaczymy tego, czego w danej chwili oczekujemy, lecz na pewno będziemy oglądać *chwałę Bożą* (w. 4 i 40).

Ewangelia Jana 11,45-57

Bóg odpowiedział swemu Synowi nie tylko wskrzeszając Łazarza, ale sprawiając również, że wielu świadków tego cudownego zdarzenia uwierzyło w Niego (por. w. 42 i 45). Lecz ten cud, największy z opisanych w tej Ewangelii i ostatni przed Jego zmartwychwstaniem, jest także tym, który w swej istocie zadecyduje o Jego śmierci, ponieważ „od tego dnia” mają miejsce złowrogie knowania, które w rezultacie doprowadzą do największej zbrodni (w. 53). W ten sposób Żydzi odpowiedzą na postawione im wcześniej przez Pana pytanie (10,32).

Kapłani fałszywie utrzymują, iż lud podążający za Jezusem ściągnie na siebie represje ze strony Rzymian. Przeciwnie, to Jego odrzucenie będzie powodem tego, że 40 lat później właśnie Rzymianie zniszczą miejsce ich kultu (Jerozolimę) i ich naród (w. 48). Bóg pozwala na to, aby nieświadomie wygłoszone proroctwo przez Kajfasza, tego cynicznego i złego człowieka, ukazało Boże zamierzenia. Pan Jezus ma położyć swe życie za naród (Izrael w przyszłości będzie odbudowany), ale także po to, aby zgromadzić *w jedno* rozproszone dzieci Boże (w. 52). Szatan porywa i rozprasza (por. 10,12), a Pan Jezus przez swoje dzieło zgromadza i łączy wszystkich tych, którzy należą do Bożej rodziny.

Ewangelia Jana 12,1-19

Oglądając tę wzruszającą scenę opisaną w wierszach 1-3 zauważamy cały szereg elementów mających związek z uwielbieniem: obecność Pana, społeczność, świadectwo, usługiwanie i oddawanie chwały. Nie jest to żadna uroczystość na cześć Łazarza; w centrum tego spotkania jest Pan Jezus: „Tam więc przygotowali mu wieczerzę”. Cechą określającą Łazarza, który siedzi z Panem przy stole jest to, że był umarły i został wzbudzony do nowego życia; i to samo można powiedzieć też o wszystkich odkupionych. Łazarz nic nie mówi ani niczego nie czyni; jest tam po prostu *żywym* świadectwem tego, co Pan dla niego uczynił i sama jego obecność jest wystarczająca. Widzimy też pełne oddania posługiwanie Marty (w przeciwieństwie do opisanego w Łuk. 10,40). Maria namaszcza Zbawiciela „bardzo drogą” *maścią* nardową, co wielce porusza Jego serce; woń tej maści napelnia cały dom. Jest to obraz uwielbienia przynieszonego z wdzięcznością przez odkupionych, którzy zgromadzają się do Jego imienia. Niewierzący dla takiego uwielbienia czuje jedynie pogardę – a to dlatego, że ma innego boga, którego czci: jest nim pieniądz (w. 6).

W wierszu 10. czytamy, że Łazarz, podobnie jak Pan Jezus, staje się obiektem ludzkiej nienawiści. Po chwilowym uznaniu i podziwie ze strony tłumu z powodu niewyobrażalnie wielkiego cudu, którego Pan właśnie dokonał, następuje uroczysty wjazd króla Izraela do Jerozolimy.

Ewangelia Jana 12,20-36

W starych grobowcach egipskich odnaleziono ziarno sprzed kilku tysięcy lat, które było w stanie jeszcze zakiełkować. Jednak pomimo tego, że tak wiele czasu upłynęło i tak cennym było naczynie, w którym je przechowywano, nie mogło się ono tam rozmnożyć. Aby mogły uformować się kłosa mające takie samo ziarno jak nasienie, musi ono znaleźć się *w ziemi*, w pewnym sensie zostać jej ofiarowane. Tego obrazu używa Pan Jezus, mówiąc o swojej śmierci.

Pragnienie Greków, by widzieć Pana Jezusa, powoduje, że mówi On o tym, co w efekcie przyniesie Jego śmierć *na krzyżu*: błogosławieństwo narodom pod Jego panowaniem jako *Syna Człowieczego*; obfity owoc (w. 24); sąd nad szatanem (w. 31); pociągnięcie wszystkich do siebie (w. 32). Mówiąc jednak o *tej godzinie*, widzi On również i cierpienia mające wkrótce nadejść i zwraca się do Boga, który odpowiada Mu z nieba obietnicą zmartwychwstania (w. 28).

Dla Żydów nastawał zmierzch. *Światłość* miała wkrótce zniknąć; Pan Jezus miał ich niebawem opuścić (w. 35; por. Jer. 13,16). Podobnie chyli się ku końcowi czas łaski, w którym żyjemy. Nadchodzi dzień, kiedy nie będzie już możliwe, by uwierzyć (por. w. 40). Dla Pana Jezusa ważne było „teraz” (w. 27 i 31). Dla nas *teraz* to czas, kiedy możemy w Niego uwierzyć.

Ewangelia Jana 12,37-50

Rozdział 12. zamyka pewien etap służby Pana Jezusa opisaną w tej Ewangelii. Słyszemy tu ostatnie słowa, jakie skierował On do ludu. Począwszy od 13. rozdziału będzie zwracał się wyłącznie do swoich uczniów, gdyż zgodnie z prorocstwem Izajasza naród izraelski zatwardzi swe serce. Wypełnia się to, o czym mówi początek tej Ewangelii – do swej własności przyszedł (do Izraela), lecz swoi Go nie przyjęli (1,11). Wypełnia się też następny wiersz tego rozdziału: ci, którzy Go przyjęli, otrzymali prawo, by stać się dziećmi Bożymi. Nawet wśród samych przywódców wielu uwierzyło w Niego, nie ośmielając się jednak publicznie wyznać swej wiary. Powodem tego było, iż „bardziej umiłowali chwałę ludzką niż chwałę Bożą”. A jak jest z nami: Czy wtedy, gdy brakuje nam odwagi, aby wyznać swą wiarę, nie kierują i nami podobne motywy?

Pan Jezus ostatni już raz publicznie i uroczyście ogłasza, że Jego misja ma boski charakter. On jest Tym Jedynym posłanym przez Boga, jednocześnie będąc doskonałym odzwierciedleniem Ojca (w. 44 i 49; Hebr. 1,3). Wszystkie Jego słowa prawdziwie wyrażały Boże myśli. Jest On w tym dla nas wspaniałym wzorem, rozmyślajmy o tym i uczmy się od Niego, co mamy powiedzieć i jak mamy mówić (w. 49).

Ewangelia Jana 13,1-20

Śmierć, której Pan ma wkrótce *zakosztować*, jest dla Niego przede wszystkim tym, co sprawi, że odejdzie „z tego świata do Ojca” (w. 1; por. 16,28). Odchodząc pozostawia w tym świecie przenikniętym grzechem tych, których miłuje. Wierzący zostali „obmyci” przez krew Jego krzyża (w. 10; por. Obj. 1,5), jednak na skutek ciągłego kontaktu ze złem, tak jak wędrowiec w czasie drogi, narażeni są na nieustanne zanieczyszczenie: myśli, słów i uczynków. Nasz wierny Pan dobrze o tym wie, a tutaj usługuje swoim w zachowywaniu ich praktycznej świętości.

Najwyższy Kapłan umywa im nogi. Innymi słowy, On ich uświęca poprzez wskazanie im na konieczność ustawicznego osądzania się w świetle Słowa (wody), które oczyszcza ich sumienie (Efez. 5,26; Hebr. 10,22). Takie wypływające z miłości usługiwanie powinno cechować i nas: w pokorze *zniżając się do stóp* naszych braci i siostr wskazujemy im poprzez Słowo, w czym uchybiają albo na jakie niebezpieczeństwa się wystawiają (Gal. 6,1). Drodzy przyjaciele, Pan nie mówi: „Błogosławieni jesteście, jeśli to wiecie”, lecz: „Jeśli to wiecie, błogosławieni jesteście, jeśli to czynicie” (w. 17, tłum. J.N.D.).

Ewangelia Jana 13,21-38

Uczeń, którego miłował Jezus – takiego określenia używa Jan mówiąc o sobie w tej Ewangelii. On znał miłość Pana do swoich uczniów (w. 1), ale wiedział także, że on sam *osobiście* jest przez Niego umiłowany. Zajmując kosztowne miejsce u boku Pana, cieszył się tą miłością odczuwając szczególnie bliską z Nim więź.

Lecz oto teraz Pan ujawnia mu smutną tajemnicę: wskazuje Judasza jako zdrajcę, którego znał od początku (6,64), krótko po tym szatan wstępuje w tego człowieka. Judasz jest gotowy, aby go przyjąć, po czym znika w ciemnościach nocy, by wywiązać się z okrutnego kontraktu.

Pan ponownie mówi o swoim *krzyżu*, gdzie pośród pohańbienia ma zajaśnieć Jego chwała (w. 31), a także o swoim *zmartwychwstaniu*, przez które Bóg uwielbi Tego, który tak doskonale Go uwielbił (w. 32). Lecz w jaki sposób będzie można rozpoznać Jego uczniów, skoro nie będzie Go już pomiędzy nimi? Znakiem rozpoznawczym będzie ich *wzajemna miłość* (w. 35). Czy rzeczywiście cechuje nas ta miłość? Niech każdy z nas odpowie sobie na to pytanie.

W przeciwieństwie do Jana, który koncentrował się na głębokim uczuciu, jakim darzy go Pan, Piotr deklaruje Jemu *swe oddanie*, nie zważając niestety na ostrzeżenia.

Ewangelia Jana 14,1-14

W rozdziale 13. widzieliśmy, jak Pan *przygotowywał* swoich do tego, by już tu na ziemi mogli mieć z Nim dział (w. 8). Teraz idzie *przygotować* im miejsce w domu Ojca. Z tego powodu musi odejść trochę wcześniej niż oni, by jako gospodarz domu przygotować wszystko na przybycie gości. Choć Biblia dużo mówi o niebie, nie podaje jednak zbyt wiele szczegółów. Lecz tym, co czyni to miejsce szczęśliwym, jest *obecność Pana*. A z drugiej strony, powodem radości dla Niego będzie *obecność Jego umiłowanych*.

Pan Jezus jest jedyną *drogą* do Ojca. On jest *prawdą* i On jest *życiem*. On przez cały czas objawiał swego Ojca – tak w słowie, jak i w uczynku; dlatego wielce smuciło Go to, że Jego uczniowie dotąd Go nie poznali (w. 9). Czy czasem i niektórym z nas nie musi Pan również powiedzieć: Jak to jest możliwe, że tak długo już słyszysz o mnie i czytasz moje Słowo, a *nie poznałeś mnie?*

„O cokolwiek prosić będziecie w imieniu moim, to uczynię” – zapewnia Pan (w. 13). *W imieniu moim* nie jest jedynie jakąś zwykłą formułką, lecz stwierdzeniem, że On zgadza się, podpisuje się niejako pod naszą prośbą. Nasza modlitwa zatem staje się Jego modlitwą i On z pewnością na nią odpowie – nie tylko z tego powodu, że nas miłuje, lecz przede wszystkim dlatego, aby „Ojciec był uwielbiony w Synu”. Czyż może być jakiś wspanialszy powód?

Ewangelia Jana 14,15-31

Pan Jezus ma wkrótce opuścić swych umiłowanych uczniów, ale daje im zapewnienie: „Nie zostawię was sierotami”. On pošle im boską Osobę, by ich pocieszała i wspierała, by była z nimi i pomagała im (w. 16)¹. Tą Osobą jest Duch Święty, który nie tylko będzie z nimi, ale będzie również w nich, aby ich nauczać (w. 26). Pan nazywa go: „*innym* Pocieszycielem”, ponieważ On sam nie przestanie być ciągle niebiańskim Pocieszycielem, Orędownikiem u Ojca (1 Jana 2,1).

Następnie Pan Jezus daje swoim jeszcze trzy inne obietnice: nowe życie wypływające z Jego życia (w. 19); przywilej bycia miłowanym przez Ojca i Syna, darowany każdemu, kto miłuje Pana zachowując Jego przykazania (w. 21 i 23); i pokój, który jest *Jego pokojem* (w. 27).

Jak prawdziwe jest to, że On nie daje tak, „jak świat daje”. Świat daje mało, a zabiera dużo; on omamia i znieczula sumienie, działając niczym odurzający narkotyk, który na chwilę tylko przytłumia wewnętrzne niepokoje i cierpienia, nie daje jednak prawdziwego pokoju. Pokój, który daje Pan Jezus, w pełni zaspokaja pragnienia serca i jest wieczny.

Na końcu Pan mówi swoim uczniom, iż prawdziwa miłość do Niego nie będzie Go tutaj zatrzymywać, lecz raduje się z tego, co jest Jego radością; a jest nią odejście do Ojca (w. 28)

¹ Gr. *parakletos*, tj. pocieszyciel, orędownik (1 Jana 2:1) oznacza kogoś, kto jest obrońcą osoby lub sprawy, pomaga i asystuje.

Ewangelia Jana 15,1-15

Pomimo usilnych starań ze strony boskiego Winogrodnika, Izrael nie był winoroślą przynoszącą owoc (por. Ps. 80,8-9; Izaj.5,1-2). W przeciwieństwie do niego Pan Jezus jako *prawdziwy* krzew winny wydaje owoc poprzez uczniów. Tak, jak gałęzie jednej winorośli nie owocują jednakowo, tak też ci, którzy przyznają się do Pana, stosownie do wydawanego owocu zostają przez Niego określani jako: nie przynoszący owocu, przynoszący owoc, przynoszący więcej owocu i przynoszący *wiele owocu* (w. 2 i 5). Jeśli *trwamy w Nim*, tak jak lato-rośl trwa w pniu winnego krzewu, który ją podtrzymuje i zasila; i jeśli pozwalamy, by *On był w nas* – tak jak lato-rośl umożliwia to życiodajnym sokom z pnia – wydajemy wiele owocu. Z drugiej strony nigdy nie powinniśmy zapominać o tym, że jeśli Ojciec nas „oczyszcza”, to choć czasami bywa to dla nas bolesne, uwalnia On nas od tego, co niepożyteczne, abyśmy mogli przynieść jeszcze *więcej* owocu dla Niego (w. 2).

Błogosławionymi rezultatami wypływającymi z takiej *duchowej więzi* są: *poznawanie woli Bożej* – nie prosimy już bowiem o nic więcej prócz tego, czego On pragnie dla nas; tak więc otrzymujemy odpowiedzi na nasze modlitwy (w. 7); *radość* (w. 11) i niezwykle cenna dla nas *aprobata* Tego, który pragnie nazywać nas swymi przyjaciółmi (w. 14).

Ewangelia Jana 15,16-27

Jeśli modlimy się o coś, co w rezultacie przyniesie owoc dla Boga, to Bóg zawsze przyznaje się do tego (w. 16). Ale co składa się na ten owoc? Przede wszystkim *miłość*, jaką na wiele różnych sposobów *okazują* sobie nawzajem ci, którzy zostali wykupieni. „*To* przykazuję wam...” – dodaje Pan, jakby chciał włączyć w to wszelkie działania, które wypływają z tej miłości. Już po raz trzeci Pan mówi o „nowym przykazaniu”, wskazując tym samym, jak jest ono ważne (w. 17 i 12, por. 13,34). Nie jest to normalny stan rzeczy, gdy w rodzinie nie ma miłości, a jeśli ma to miejsce w rodzinie Bożej, jest to tym bardziej smutne i niewłaściwe. Natomiast nienawiść świata do wierzących (których postępowanie go osądza), jest czymś zupełnie naturalnym i powinniśmy się jej spodziewać, chyba że świat znajduje w nas coś swego, co sam miłuje; byłby to jednak bardzo zły znak. „Nie jest sługa większy nad pana swego” (w. 20) – mówi znowu Pan. Poprzednio słowa te odnosiły się do *służby* (13,16), tutaj natomiast mówią o *prześladowaniach*.

Tak więc *imię Pana Jezusa* z jednej strony powoduje, że świat nas nienawidzi, a z drugiej sprawia, że Ojciec może odpowiadać na nasze modlitwy (w. 16).

Ewangelia Jana 16,1-18

Gdyby nie to, że powiedział to sam Pan, trudno byłoby uznać, że Jego odejście będzie „korzystne dla uczniów” (w. 7 – tłum. J.N.D.). Podobnie ma się rzecz z wieloma sprawami, których w danym momencie nie rozumiemy, a które nas zasmucają, choć w rezultacie służą nam ku dobremu (w. 6-7). Duch Święty zostanie posłany z nieba, aby wprowadzać wierzących we wszelką prawdę (w. 13). Można zauważyć w rozdziałach 14-16, że Pan mówiąc o działaniu Ducha Świętego potwierdza Jego inspirację i natchnienie w odniesieniu do wszystkich ksiąg Nowego Testamentu:

Ewangelii – On „*przypomni* wam wszystko, co wam powiedziałem” (14,26);

Dziejów Apostolskich – On „*wyda świadectwo* o mnie” (15,26-27);

Listów (apostolskich) – On „*nauczy was* wszystkiego” (14,26);

Objawienia Jana – On „*oznajmi wam* to, co ma przyjść” (16,30).

Ponadto Duch Święty będący na ziemi przekonuje świat, że jest winny odrzucenia Chrystusa (w. 8-11).

Pytania, które zadają uczniowie (w. 17 i 18) dowodzą, że nie są oni jeszcze w stanie znieść nauczania swego Mistrza (w. 12). Dzisiaj Duch Święty uwielbia Pana Jezusa poprzez to, że „*bierze od Niego i nam oznajmia*”; my natomiast uwielbiamy Go wtedy, gdy przyjmujemy i zachowujemy to, co nam przekazuje.

Ewangelia Jana 16,19-33

Dla uczniów nadchodzi smutny czas rozstania. Jednak Pan Jezus już z góry ich pociesza, mówiąc o radości, jaka ich czeka, kiedy ponownie ujrzą Go po Jego zmartwychwstaniu (20,20). Wierzący ma wiele powodów do radości, lecz najwięcej czerpie jej z:

- nadziei powrotu Pana (por. w. 22),
- posłuszeństwa Jego przykazaniom (15,10-11),
- zależności od Pana, która sprawia, że otrzymuje odpowiedzi na modlitwy (w. 24),
- oglądania Pana w Jego Słowie (17,13)
- społeczności z Ojcem i z Synem (por. 1 Jana 1,3-4).

Z jakich niewyczerpanych źródeł *zupelnej radości* mamy przywilej korzystać!

Dlaczego Pan Jezus nie chce mówić swoim uczniom o tym, że będzie wstawiał się za nimi u Ojca (w. 26), skoro to właśnie jest treścią Jego przyczynnej modlitwy przedstawionej nam w następnym rozdziale? Powód jest następujący: Pan jest daleki od tego, by rościć sobie wyłączne prawo do ich uczuć; wręcz przeciwnie, Jego zamierzeniem jest, aby wprowadzić ich w bezpośrednią relację z Ojcem. Stąd też pragnie, by nie zadowalali się jedynie Jego orędownictwem przed Bogiem, ale osobiście doświadczyli miłości Ojca i mocy Jego imienia. „Nie traćcie otuchy – mówi Pan – świat, nasz wspólny wróg, jest silny, ale ja zwyciężyłem świat”.

Ewangelia Jana 17,1-13

Kiedy Pan Jezus wypowiedział ostatnie słowa do swoich uczniów, które zarazem były słowami pożegnania, zwrócił się następnie *do swego Ojca*. Ten, który nigdy niczego nie pragnął dla siebie, teraz prosi Go o *chwałę*. Choć ta *Boża chwala* jest wyłączną domeną „sprawiedliwego Ojca” (w. 25), Ojciec uwielbi swego posłusznego Syna obdarzając Go nią (w. 5).

Jak wierny posłaniec Pan Jezus zdaje relację z misji, jaką miał do wypełnienia na ziemi (w. 4). Przedtem mówił (uczniom) *swoim o Ojcu* (w. 6,26), teraz mówi Ojcu *o swoich*, a że wkrótce ich opuści, powierza ich Jego trosce. Pierwszy z przemawiających za tym argumentów jest nader poruszający: „*strzegli* słowa twojego ... i uwierzyli, że mnie posłałeś”, choć wiemy, jak słaba była wiara uczniów (w. 6–8; por. 14,9).

Twoimi są... – kontynuuje Pan (w. 9). Jakże mógłbyś ich zaniechać? „Uwielbiony jestem w nich” – dodaje później, wiedząc jakie znaczenie dla Ojca ma chwala Syna.

Na koniec mówi: *już nie jestem na świecie, lecz oni są na świecie*; Pan Jezus jest świadomy tego, że pozostają w świecie pełnym zagrożeń, który ustawicznie będzie testował ich wiarę.

Pan Jezus, wstawiając się za swoimi uczniami, jest ich doskonałym Orędownikiem; jest Nim również i dzisiaj dla nas.

Ewangelia Jana 17,14-26

Wierzący nie tylko, że *nie są zabrani ze świata* (w. 15), ale celowo wręcz zostają przez Pana do niego *posłani* (w. 18), by wykonali zadanie, które im zlecił (por. w. 4). Jednakże *nie są oni ze świata*, tak, jak i Pan Jezus z niego nie był. Ich pozycja to pozycja obcokrajowców, którzy będąc powołani do służby, przebywają we wrogim dla siebie kraju.

Ten jedyny w swoim rodzaju rozdział poucza nas również, że wierzący nie tylko nie są zapomniani, ale ustawicznie są przynoszeni przed tron łaski przez „wielkiego arcykapłana” (por. Hebr. 4,14-16). Zwróćmy uwagę, o co Pan Jezus prosi swego Ojca:

Abyś ich zachował od złego – na tym świecie są narażeni na jego działanie (w. 15);

Poświęć ich przez prawdę – ci, którzy są posłuszni Słowu, są przez nią uświęceni;

Aby wszyscy byli jedno – to jest pragnienie Jego serca; zawstydza ono nas z powodu podziałów między chrześcijanami.

I w końcu: *aby ci ... byli ze mną, gdzie Ja jestem* (w. 24).

Ci, którzy nie są ze świata, nie pozostaną *na* świecie. Są oni przeznaczeni na to, by przez całą wieczność być z Panem i oglądać Jego chwałę. *Ja chcę* – mówi Pan Jezus. Przebywanie Jego własności razem z Nim w niebie jest na Jego chwałę i chwałę Ojca, ponieważ jest *dowodem* na to, że Jego dzieło zostało w pełni wykonane.

Ewangelia Jana 18,1-11

Po *chwale*, którą otrzymał od Ojca (17,22), teraz przychodzi *kielich*, który również jest od Ojca (w 11). W całkowitej zależności Pan Jezus przyjmuje z Jego ręki obie te rzeczy. Jednak zgodnie z charakterem tej Ewangelii nie ma w niej wzmianki o „śmiertelnym boju” stoczonym w modlitwie, o którym mówi Ewangelia Łukasza. W świadomości posłusznego Syna dzieło już zostało *dokonane* (17,4).

Niegodziwy Judasz wie, w jakie miejsce skierować uzbrojoną zgrają, by ta pojmała Pana; zna je dobrze, tam bowiem odbywały się ich serdeczne spotkania, w których i on brał udział. Ten, którego nazywają pogardliwie „Jezus Nazareński”, to nikt inny, jak sam Syn Boży. Będąc w pełni świadomy tego, co ma się zdarzyć, wychodzi Pan naprzeciw swym wrogom. Okazuje im znak swej najwyższej mocy, po którym powinni byli Go rozpoznać z Pism (Ps. 27,2) – jednym wypowiedzianym słowem powala ich na ziemię.

O czym myślał Pan w tym tak strasznym dla siebie momencie? Jak zwykle o swoich umiłowanych uczniach: „Pozwólcie im odejść” – rozkazuje tym, którzy przyszli Go pojmać. Aż do ostatniej chwili Dobry Pasterz troszczy się o swe owce. Oto nadchodzi godzina, w której odda za nich swe życie (Jana 10,11).

Ewangelia Jana 18,12-27

Stojąc i grzejąc się przy ognisku z tymi, którzy pojmali i zwiążali jego Mistrza, Piotr praktycznie już się Go zaparł. Jeśli i my rozmyślnie wybieramy towarzystwo świata, który ukrzyżował Pana Jezusa i w ten czy w inny sposób uczestniczymy w jego przyjemnościach, to wystawiamy się na niebezpieczeństwo znieważenia Pana. Nie możemy liczyć na to, że będziemy *zachowani* od złego w tym świecie (jako odpowiedź na Jego modlitwę z rozdziału 17.), jeśli nie będziemy realizować zasady odłączenia, o której tam jest mowa (por. 17,16). Piotr nie dochowując wierności tylko na jakiś czas uniknął zniewag i prześladowania – jak gdyby był „większy nad swego pana” (15,20), który wyszedł, by otwarcie zmierzyć się z ludzką nienawiścią i zniewagą. Pan Jezus nic nie odpowiada na pełne hipokryzji pytania najwyższego kapłana. On publicznie już złożył świadectwo. Do sędziów należy teraz udowodnienie Mu winy – jeśli w ogóle są w stanie to uczynić!

Ta Ewangelia, bardziej niż trzy pozostałe, podkreśla *godność i autorytet* Syna Bożego. Pomimo poniżenia i złego traktowania, jakie musi znosić, On jest absolutnym panem sytuacji; Jedynym, który „wydał *samego siebie ... jako ... ofiarę Bogu*”, jest doskonałą ofiarą (Efez. 5,2).

Ewangelia Jana 18,28–40

Prowadząc Pana Jezusa do rzymskiego namiestnika, Żydzi pilnują się, żeby się nie skalać, mając zarazem sumienia obciążone najokrutniejszą zbrodnią, jaką kiedykolwiek popełniono!

Bez względu na cenę, jaką przyjdzie Mu zapłacić, Pan ogłasza swą *królewską godność*, stwierdzając jednocześnie, że Jego królestwo *nie jest z tego świata*. Apostoł Paweł pisząc do Tymoteusza (1 Tym. 6,13) wskazuje na Jezusa Chrystusa, który przed Poncjuszem Piłatem złożył „dobre wyznanie”. Werset 36. powinien oświecić tych wszystkich, którzy wkładają dzisiaj wiele wysiłku w to, aby na ziemi uskuteczyć Królestwo Boże. Stopniowe poprawianie świata po to, by Pan mógł przyjść na ziemię i królować, jest jedynie iluzją. Jeśli On sam nie miał tego na celu, to dlaczego chrześcijanie próbują to zrobić?

Co to jest prawda? – pyta Piłat. Nie czeka jednak na odpowiedź. Zachowuje się tak, jak wielu ludzi dzisiaj, którzy nie są zainteresowani uzyskaniem odpowiedzi na to pytanie, ponieważ obawiają się, że otrzymawszy ją, będą musieli całkowicie zmienić swoje życie. *Prawda* stała przed Piłatem w *osobie* Pana Jezusa (por. 14,6). Na próżno Piłat szuka sposobu uniknięcia odpowiedzialności, proponując uwolnienie Jezusa na święto Paschy! Żydzi jednak zamiast uwolnienia Pana jednomyślnie domagają się wypuszczenia na wolność Barabasa, który był zbójcą.

Ewangelia Jana 19,1-16

Zołnierze szydząc, przyoblekli Jezusa w płaszcz purpurowy i koronę cierniową. Piłat podejmuje decyzję, by tak odzianego Pana pokazać ludowi, i mówi: „Oto człowiek”. „Ukrzyżuj go, ukrzyżuj” – odpowiadają pełni gniewu arcykapłani i słudzy powołując się na kolejny argument – dopuścił się bluźnierstwa, czyniąc się Synem Bożym. To jeszcze bardziej niepokoi Piłata; czy to znaczy, że stoi przed nim nie tylko *król*, ale i *Bóg*? (w. 7 i 8). Aby przydać sobie autorytetu i pewności siebie, Piłat powołuje się na swoją władzę; lecz Pan Jezus ukazuje mu ją we właściwym świetle. Ten rzymski urzędnik z pewnością po raz pierwszy dowiedział się, z czyjego nadania piastuje swoje stanowisko: nie zawdzięcza go cesarzowi, jak dotychczas myślał, ale z ustanowienia *z góry* (w. 11; por. Rzym. 13,1). Widząc, że nie ma władzy nad tym niezwykłym oskarżonym, a cała sprawa go przerasta, ma zamiar Pana uwolnić. Żydzi nie chcą jednak o tym słyszeć i używają ostatniego ze swoich argumentów: „Jeśli tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarza”. Pomimo otrzymanego ostrzeżenia (w. 11), namiestnik stara się przypodobać ludziom i słuchać ich *raczej niż Boga*. Nie chcąc urazić Żydów ani też narazić się panującemu władcy, Piłat świadomie poświęca niewinnego Człowieka.

Ewangelia Jana 19,17-30

Człowiek, który zaledwie kilka dni wcześniej wchodził do Jerozolimy w królewskim majestacie, teraz wychodzi z niej „dźwigając krzyż swój”. Podobny kontrast pojawia się na napisie, jaki Piłat każe umieścić nad krzyżem: *Jezus Nazareński, król żydowski*. Pan zostaje ukrzyżowany pomiędzy „dwoma innymi”, będąc zaliczony do przestępców (por. Izaj. 53,12).

Ta Ewangelia nie wspomina o zniewagach, jakie znośił On od ludzi, którzy „przechodzili mimo” (Mat. 27,39) ani też o trzech godzinach ciemności, w których został opuszczony, gdy niósł nasze grzechy. Tutaj wszystko tchnie pokojem, miłością i posłuszeństwem.

Pod krzyżem stało kilka kobiet, których imiona wymienione są w wierszu 25. Ich serca były przepełnione bólem. Na koniec Pan Jezus powierza swoją matkę uczniowi, który najlepiej znał Jego miłość.

Zwróćmy uwagę, że wszystko po kolei i to w najdrobniejszych szczegółach, musiało się wydarzyć, aby się „wypełniło Pismo”, np.: dzielenie Jego szat (w. 24); podanie Mu octu (w. 28), a w końcu dobrowolne „oddanie ducha” w ostatnim akcie zupełnego posłuszeństwa (por. 10,18). Krzyż dopełnił Jego dzieło miłości. Jeśli ktoś myśli, że ma jeszcze coś uczynić, aby zapewnić sobie zbawienie, niech słuca i uwierzy ostatnim słowom umierającego Zbawiciela: *Wykonało się*.

Ewangelia Jana 19,31-42

Kiedy żołnierze przychodzą połamać golenia ukrzyżowanym, by ich dobić, stwierdzają, iż w przypadku Jezusa nie jest to konieczne, gdyż już umarł. Ich brutalność w stosunku do pozostałych powoduje, że wypełniają się słowa Pana skierowane do pokutującego łotra: „Dziś będziesz ze mną w raju” (Łuk. 23,43). Jednak jeden z żołnierzy nie waha się, aby zbezcześcić ciało Pana na krzyżu, przebijając Jego bok włócznią (por. Zach. 12,10). W odpowiedzi na tę ostatnią zniewagę oglądamy zdumiewający znak *łaski*: z przebitego boku wypływa krew i woda (*krew* prześląganania, *woda* oczyszczenia).

Ciało naszego umiłowanego Zbawiciela zostaje złożone do grobu. By oddać mu należytą cześć, tak, jak zapowiadały to Pisma (Izaj. 53,9), Bóg użył dwóch uczniów. Zarówno Józef, jak i Nikodem, nie wykazywali do tej pory wystarczająco dużo odwagi, by opowiedzieć się po stronie Jezusa. Teraz jednak dotknięci okropnością zbrodni, jakiej dopuścił się ich naród, zdają sobie sprawę, że milczenie byłoby zgadzaniem się z tym, co uczyniono.

Drodzy wierzący przyjaciele, nie powinniśmy nigdy zapominać o tym, że to świat ukrzyżował naszego Pana. Nasze milczenie lub bratanie się z ludźmi tego świata jest równoznaczne z zapieraniem się Go. Powinno być wręcz odwrotnie – czas już, aby inni poznali, że jesteśmy *Jego uczniami*.

Ewangelia Jana 20,1-18

Pierwszą osobą, która rankiem tego chwalebego Dnia Zmartwychwstania spieszy do grobu, jest *Maria Magdalena*, kobieta, z której Pan wypędził siedem demonów (Mar. 16,9). Jednakże ktoś ją uprzedził, bowiem kamień u grobu był już odsunięty! Powiadamia o tym Piotra i Jana, którzy, gdy tam przybywają, również mogą zobaczyć wyraźne dowody zmartwychwstania, po czym ... wracają do siebie. Maria jednak nie może tak po prostu odejść. Jest tak zdeterminowana, by odnaleźć swego umiłowanego Pana (w. 13), że nawet obecność aniołów nie wywołuje u niej zdziwienia.

Pan Jezus nie pozwala na to, by tak głębokie uczucie pozostało bez odpowiedzi. Jednak to, co się wydarzy, przejdzie najsmielsze oczekiwania Marii! Ten, który wyjdzie jej na spotkanie, to sam Pan, *żyjący* Zbawiciel; zwróci się do niej po imieniu i powierzy jej wiadomość niezwyklej wagi. „Osobiste dotknięcie się Chrystusa jest drogą do prawdziwego poznania” (J.N.D.). Wiadomość, jaką Maria ma przekazać „braciom”, ma nieocenioną wartość: krzyż nie tylko nie odłączył Go od nich, lecz stał się fundamentem całkowicie nowej więzi. Jego Ojciec stał się naszym Ojcem, a Jego Bóg naszym Bogiem. Pan Jezus ku swojej radości na zawsze już wprowadził nas w tą wspólną relację (Ps. 22,23; Hebr. 2,11-12).

Ewangelia Jana 20,19-31

Jest wieczór tego wspaniałego pierwszego dnia tygodnia. Zgodnie ze swoją obietnicą (14,19) zmartwychwstały Zbawiciel staje w pośrodku zgromadzonych uczniów. Pokazuje im swoje ręce i swój bok, niepodważalne dowody na to, że *pokój* z Bogiem został uczyniony, po czym tchnął w nich nowe życie (por.: 1 Mojż. 2,7 i 1 Kor. 15,45), *posyłając ich*, by zwiastowali odpuszczenie grzechów (w. 23).

Tego wieczoru Tomasza nie było z nimi. Kiedy więc uczniowie mówią mu: „Widzieliśmy Pana”, nie wierzy im. Podobnie jest i dzisiaj. Wiele dzieci Bożych lekkomyślnie pozbawia się tego niezwykle cennego przywileju, jakim jest zgromadzanie się wokół Osoby Pana Jezusa; być może dlatego, że w głębi serca nie do końca wierzą w Jego obecność. Postawa Tomasza jest obrazem na zachowanie się resztki Izraela wobec Chrystusa, która, *gdy Go kiedyś zobaczy*, rozpozna w Nim swego Pana i Boga. Wówczas pytać będą: „Cóż to za rany masz na rękach?” (Zach. 13,6).

Jednak błogosławnym działem wykupionych obecnego czasu łaski jest wierzyć *bez oglądania* (1 Piotra 1,8), i w tym celu właśnie zostały spisane te rzeczy; nie tylko po to, aby je czytano, lecz aby w nie *wierzono*. Tylko wiara oparta na Pismach pozwala uchwycić się Tego, który jest *Synem Bożym* i który daje życie wieczne (w. 31).

Ewangelia Jana 21,1-14

Jedynie siedmiu uczniów przybywa do Galilei na miejsce, które wcześniej Pan Jezus wyznaczył im na spotkanie (Mat. 26,32; 28,7). Jednakże wydaje się, że stracili z oczu cel, dla którego się tam znaleźli. Szymon Piotr, do którego Pan powiedział, że będzie jednym z tych, którzy *ludzi* łowić będą, powraca do swego wcześniejszego zajęcia. Nic dziwi więc, że „tej nocy nic nie złowili”. Czy praca wykonywana według własnej woli i bez obecności Pana może być owocna? On zapowiadał im, że bez Niego nic nie będą mogli uczynić (por. 15,5). Ale kiedy Pan się pojawia, wszystko się zmienia.

Prawa strona łodzi miała w tym momencie jedną, zasadniczą „przewagę” nad stroną lewą: właśnie ona została wskazana przez Pana, by tam zapaść sieć.

Mistrz ma już wszystko przygotowane dla swych utrudzonych sług. On nie potrzebował ich ryb (w. 9), bynajmniej jednak nie gardzi owocem ich pracy (w. 10), zostaje on nawet policzony (w. 11).

Drodzy przyjaciele, ile razy i my, podobnie jak owi uczniowie, zapominamy o bliskim, wspaniałym spotkaniu z Nim? Czy w różnych okolicznościach życiowych, zarówno w porażkach, jak i sukcesach, nie powinniśmy prędzej *dostrzegać* i rozpoznawać Tego, który do nas mówi, przyznając: To jest Pan (w. 7)?

Ewangelia Jana 21,15-25

Panu Jezusowi pozostała do wykonania tu na ziemi ostatnia posługa miłości, a dotyczyć miała Jego ucznia, Piotra. Piotr trzykrotnie zaparł się swego Mistrza. Trzykrotnie też musi zmierzyć się z bolesnym dla niego pytaniem: „Miłujesz mnie?” Co oznacza: „Twierdziłeś, że darzysz mnie *większym* uczuciem *niż* pozostali (Mar. 14,29), lecz oni mnie się nie zaparli. Gdzież jest ta żarliwa miłość, o której zapewniałeś? Nie mam na nią żadnych dowodów”.

„Panie, Ty wiesz o wszystkim, Ty czytasz w moim sercu” – to wszystko, co ów biedny uczeń jest w stanie odpowiedzieć. Czy Pan Jezus go odrzuca? Nie. Przeciwnie, teraz, gdy Piotr *przestał polegać na samym sobie, jest gotowy do służby*. „Paś owieczki moje... moje owce” – mówi do niego Mistrz (w tekście oryginalnym występuje pełne czułości zdrobnienie: „moje małe owce”). Troszcząc się o tych, których Pan Jezus miłuje, Piotr na nowo będzie miał możliwość okazania swej miłości do Niego.

Doszliśmy do końca tej Ewangelii. Lecz Osoba, która wypełnia jej strony, *nie ma końca*. „Wiele też innych rzeczy dokonał Jezus, które, gdyby miały być spisane jedna po drugiej, mniemam, że i cały świat nie pomieściłby ksiąg, które by należało napisać” (w. 25). Jednak Bóg wszystko to zapisał! A *wszystko*, co Pan Jezus uczynił, powiedział i doświadczył, ma nieocenioną wartość. Będzie to dla nas niewyczerpanym księgozbiorem czytany przez całą wieczność. A zanim to nastąpi, niech każdy z nas przyjmie do serca ostatnie słowa Zbawiciela: „Ty pójdz za mną”.